

113

**Annales
Universitatis
Paedagogicae
Cracoviensis**

Studia Politologica VII
Europejskie wyzwania XXI wieku

pod redakcją
Joanny Bar
Tomasza Fałęckiego
Józefa Łaptosa
Łukasza Stacha

Rada Programowa

prof. dr hab. Andrzej Antoszewski (Uniwersytet Wrocławski)
prof. dr hab. Michał Śliwa (Uniwersytet Pedagogiczny)
prof. Bruno Drwęski (National Institute of Oriental Languages and Civilizations w Paryżu)
dr hab. Maria Marczevska Rytko (prof. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej)
prof. Jie-Hyun Lim (Uniwersytet Hanyang w Seulu)

Redaktor Naczelny

prof. dr hab. Józef Łaptos

Redaktorzy tematyczni

Teoria polityki – dr hab. Krzysztof Łabędź (prof. UP)
Systemy polityczne i partyjne – dr hab. Katarzyna Sobolewska-Myślik (prof. UP)
System polityczny RP i samorząd terytorialny – prof. dr hab. Andrzej Piasecki (UP)
Nauki o administracji – dr hab. Andrzej Żebrowski (prof. UP)
Polityka gospodarcza i społeczna – dr hab. Janina Pach (prof. UP)
Doktryny polityczne i polska myśl polityczna – dr Magdalena Mikołajczyk (UP)
dr Agata Tasak (UP)
Stosunki międzynarodowe – dr Joanna Bar (UP)

Redaktor językowy

Zuzanna Czarnecka (Wydawnictwo UP)

Redaktor statystyczny

dr Grzegorz Forys (UP)

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe UP, Kraków 2012

ISSN 2081-3333

e-mail: wydawnictwo@up.krakow.pl

Zapraszamy na stronę internetową:
<http://www.wydawnictwoup.pl>

druk i oprawa Zespół Poligraficzny UP, zam. 43/12

Andrzej Jaeschke

Instytut Politologii, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Od panhellenizmu do Paneuropy.**Idee integracji europejskiej w myśli politycznej do 1939 roku**

Procesy europejskiej integracji politycznej i ekonomicznej, z którymi mamy do czynienia w ostatnich dziesięcioleciach, są bezprecedensowe w historii naszego kontynentu. Nie oznacza to wszakże, że jej początki należy widzieć w nieodległej przeszłości, po II wojnie światowej, w czasach poszukiwań odpowiedzi na pytanie, jak uniknąć kolejnego wojennego kataklizmu na skutek odtworzenia sprzeczności pomiędzy wielkimi państwami Europy. A to przecież legło u podstaw refleksji politycznej trzech twórców zjednoczonej Europy¹.

W poszukiwaniu ideowych inspiracji trzeba sięgnąć do czasów znacznie wcześniejszych, bowiem idea zintegrowanej Europy, marzenia o kontynencie pokoju i współpracy, występowały już w starożytności, a w szerszym zakresie przynajmniej od połowy średniowiecza. Głosili je nie tylko myśliciele, których można by posądzić o naiwny idealizm, ale również mężowie stanu, duchowni i wytrawni dyplomaci, twardo stąpający po ziemi i żyjący w świecie Realpolitik. W tym gronie również Polacy stanowili sporą grupę². Ci ludzie, formułując własne koncepcje, wiedzieli, że nie byli pierwszymi. Inspirowała ich myśl poprzedników, nawet tych z czasów bardzo odległych. Ten fragment refleksji ludzkiej był obecny od jej zarania, trwał i trwa wraz z nią. Już Homer wspominał o „złotym wieku” – przeszłym czasie, w którym nie było wojen. Stąd słusznie zauważył D. Kowalski w swej niepublikowanej pracy magisterskiej: „Już od czasów starożytnych wśród poszczególnych władców, duchownych i uczonych widoczne były tendencje zjednoczeniowe, które miały dalszy wpływ na kształtowanie się idei wspólnej Europy. Procesy te zostały przerwane przez wybuch I wojny światowej. W okresie międzywojennym nastąpiło ich ożywienie, które stworzyło podstawy do dyskusji nad integracją europejską w drugiej połowie XX wieku”³.

¹ Szerzej zob. G. Audisio, A. Chiara, *Twórcy zjednoczonej Europy. Robert Schuman, Konrad Adenauer, Alcide de Gasperi*, Warszawa 2007.

² Szerzej zob. A. Borzym, J. Sadowski, *Polscy Ojcowie Europy*, Warszawa 2007; zob. też artykuł J. Bar *Wkład polskiej myśli politycznej w budowanie idei europejskiej jedności* zamieszczony w niniejszym tomie.

³ D. Kowalski, *Idee integracji w ujęciu historycznym*, Kraków 2010, s. 3, tekst w posiadaniu autora.

W roku 1617 Maximilién de Béthune, obdarzony później tytułem księcia de Sully, minister skarbu na dworze Henryka IV, przedstawił w imieniu francuskiego monarchy zakrojony na szeroką skalę polityczny projekt pod nazwą: *Le Grand Dessein*. Dla dodania powagi swojej koncepcji zastosował praktykowany wtedy w publicystyce zabieg powoływania się na starożytne przykłady. Wskazywał, że przy ewentualnej budowie federacji europejskiej warto czerpać ideowe wzorce z dokonań starożytnych Greków budujących amfiklionie⁴.

Wypada zgodzić się z opinią R.H. Jacksona i P. Owens, że jest nader wątpliwe, by miasta-państwa greckie uznawały, że są członkami społeczności o międzynarodowym charakterze, związkiem państw sfederowanych czy nawet skonfederowanych. Czułe na punkcie własnej samodzielności, skłonne były dopuszczać myśl o łączących je związkach kulturowo-religijnych, odrzucały jednak związki polityczno-prawne⁵. Niemniej jednak amfiklionie jako symbol jedności kulturowo-religijnej odegrały rolę polityczną, tworząc i dzisiaj dobry punkt odniesienia dla poszukiwań przykładów wczesnych prób integracji międzypaństwowej.

Książę de Sully pisał o przykładzie amfiklionii. Którą z nich jednak miał na myśli? Odpowiedź wydaje się być oczywista. Tę, którą i dziś – ze względu na zachowane źródła – można najpełniej opisać. Chodzi zapewne o amfiklionię delficko-termopilską. Sama nazwa oznaczała w klasycznej grece „mieszkających wokół”. Początkowo w jej skład wchodziło dwanaście plemion północno-wschodniej Grecji: Thessaloï, Perrhaïboi, Magnetes, Phthiotai, Dolopes, Malioli, Oïtaïoi, Lokroi, Dorieis, Phokeeis, Iones, Boïotoi, skupionych wokół pierwotnego miejsca kultu w Termopilach, nieopodal świątyni bogini Demeter w Antheli⁶. Później amfiklionia termopilska została połączona z amfiklionią delficką, funkcjonującą wokół świątyni Apollina w Delfach. Początkowo głównym jej celem było zagwarantowanie nieskrępowanego dostępu pielgrzymów do miejsc kultu oraz bezpieczny udział w uroczystościach religijnych⁷. Miała też zapewniać ochronę świątyń oraz ich majątku⁸. Amfiklionia posiadała własne organy uchwałodawcze. Zgromadzenie ogólne obradowało dwa razy do roku, wiosną i jesienią, w składzie 24 przedstawicieli plemion (a potem miast-państw), po dwóch z każdego podmiotu członkowskiego. Uchwały zapadały większością głosów i obowiązywały wszystkich członków. Organem wykonawczym była początkowo grupa pełnomocników zgromadzenia – hieromnemonów, również w liczbie 24. Do ich obowiązków należało urządzenie ceremonii religijnych i czuwanie nad przestrzeganiem „pokoju bożego” w czasie trwania uroczystości religijnych. Pod koniec IV w. p.n.e. został utworzony nowy organ amfiklionii – polityczni przedstawiciele państw sprzymierzonych – pilogarowie. Od tego czasu – jak się wydaje – amfiklionia

⁴ Por. A. Borzym, J. Sadowski, op. cit., s. 18. Szerzej o rozlicznych politycznych i gospodarczych dokonaniach księcia de Sully: J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Wrocław 1978, s. 256–258.

⁵ Por. *Globalizacja polityki światowej. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*, red. J. Baylis, S. Smith, Kraków 2008, s. 53.

⁶ Por. N.G.L. Hammond, *Dzieje Grecji*, Warszawa 1977, s. 180.

⁷ Szerzej zob. S.E. Nahlik, *Prawo międzynarodowe i stosunki międzynarodowe*, t. I, Kraków 1978, s. 34.

⁸ Szerzej zob. *Historia dyplomacji*, red. S.W. Bachruszyn, t. I: *Do 1871 r.*, Warszawa 1973, s. 33.

ze związku czysto religijnego przekształciła się w związek państw o bardziej politycznym charakterze. Hieromnemoni i pilogarowie stali się swoistymi notariuszami i świadkami umów o prawno-międzynarodowym charakterze, przed nimi miasta-państwa składały wobec siebie zobowiązania i gwarantowały je przysięgami. Jedną z zachowanych do dzisiaj umów głosiła: „Nie burzyć żadnego z miast należącego do amfiktionii, nie odcinać wody ani w czasie pokoju, ani w czasie wojny; występować wspólnie przeciwko każdemu, kto złamie przysięgę, zniszczyć jego miasto; karać we wszelki możliwy sposób każdego, kto poważyłby się naruszać własność boga ręką czy nogą”⁹. W razie złamania umowy i naruszenia przysięgi naruszyiciel prawa podlegał sądowi amfiktionów, który mógł ogłosić przeciwko niemu „świętą wojnę”. Co kilkakrotnie czyniono¹⁰.

Wreszcie polityczny, a nawet prawno-międzynarodowy charakter amfiktionii manifestował się w pośrednim, a nawet bezpośrednim zatwierdzeniu przez tę instytucję wszystkich umów politycznych zawieranych między plemionami, a potem miastami-państwami greckimi. Także do organów amfiktionii zwracały się zainteresowane strony o rozstrzygnięcie na drodze pokojowej jakiegoś zagadnienia ówczesnego prawa międzynarodowego. Ta nie do przecenienia polityczna rola organów amfiktionii, również kapłanów świątynnych, powodowała ciągłą walką o uzyskanie dominującego politycznego wpływu na ich decyzje przez kolejne miasta-państwa.

Ocena funkcjonowania amfiktionii delficko-termopilskiej (jak i innych mniej znanych ze względu na brak źródeł) nie może być jednoznaczna. Wydaje się, że pełniła ona istotną integracyjną i polityczną rolę w okresie braku zewnętrznych zagrożeń dla całej greckiej wspólnoty. Tu wspólna religia i wspólna kultura była wystarczającym spoiwem. W innym przypadku zawiodła:

Politycznie amfiktionie nie odgrywały większej roli, a w poważnej próbie – najazdu macedońskiego na Grecję (IV w. p.n.e.) zawiodły wręcz całkowicie. Grecy odrzucają ideę panhellenizmu Izokratesa i jego silne apele o zjednoczenie i przymierze z Filipem Macedońskim. W rezultacie wszystkie poleis muszą uznać jego zwierzchnictwo. Od tego czasu datuje się upadek amfiktionii. Ostatecznie zlikwidowane zostały po zajęciu Grecji przez Rzym¹¹.

Innym typem związków, w których szukano inspiracji dla znacznie późniejszych intelektualnych konstrukcji integracyjnych, były przymierza zwane często symmachiami. Trafnie zauważał S.E. Nahlik: „Za załączki organizacji międzynarodowych można uważać w pewnej mierze liczne zawierane już w starożytności przymierza. Szczególną rolę odegrały one w dziejach Grecji, której poszczególne miasta-państwa były za słabe, aby jakiś cel polityczno-wojskowy osiągnąć na własną rękę i nieraz łączyły się w związki zwane symmachiami”¹².

⁹ Aeschines, *De Male gesta legatione*, 115, In *Ctesiphontem*, 10, za: *Historia dyplomacji...*, s. 34. Zdaniem N.G.L. Hammonda, dotyczyło to wojny świeckiej, ale nie wojny świętej, N.G.L. Hammond, op. cit., s. 182.

¹⁰ Szerzej zob. ibidem, s. 180–181.

¹¹ A. Borzym, J. Sadowski, op. cit., s. 18.

¹² S.E. Nahlik, op. cit., s. 34.

Najstarszym tego przykładem jest powstała w VI w. p.n.e. Symmachia Spartańska, znana z podręczników historii pod nazwą Związku Peloponeskiego¹³. Z formalnoprawnego punktu widzenia był to sojusz miast i gmin Peloponezu, na czele którego stała Sparta. Najwyższym organem związku był syllagos – zgromadzenie ogólne. Było ono zwoływane przez miasto-hegemoną Spartę raz do roku. Każde miasto i gmina miała w nim po jednym głosie. Zastosowano zasadę równości prawnej, uniezależniając liczbę głosów od siły i wielkości państw członkowskich¹⁴. „Uchwały zapadały większością głosów, po długich debatach i wszelkiego rodzaju kombinacjach dyplomatycznych”¹⁵. Związek był skutecznym narzędziem Sparty dla realizacji swoich politycznych celów.

Stosunkowo najlepiej poznaną symmachią jest symmachia Ateńczy i ich Sprzymierzeńcy, lepiej znana pod nazwą Pierwszego Związku Morskiego, zawiązana na początku V w. p.n.e., w roku 478, wykazująca początkowo duże podobieństwa do wcześniej omówionej symmachii spartańskiej. Związek ten, powstały pod auspicjami Aten, za swój główny cel stawiał sobie powstrzymanie ekspansji perskiej. Było to klasyczne porozumienie zaczepno-obronne Aten z innymi polis, które zobowiązywały się mieć „tych samych przyjaciół i wrogów”¹⁶. Ustrój Symmachii był dwuizbowy. Pierwszą stanowiły Ateny, drugą zaś synodos czyli zgromadzenie sprzymierzonych. Pierwszoplanową rolę – jako najsilniejsze – odgrywały Ateny. Władze Aten mianowały dowództwo floty, określały wysokość kontyngentów pieniężnych oraz liczbę okrętów „czarterowanych” przez Ateny od państw-miast członkowskich. Wyznaczały specjalnych urzędników zwanych hellenotaimiai, którzy nadzorowali zgromadzone fundusze. W kategoriach politycznych sprzymierzone z Atenami państwa-miasta pozostawały niezależne, co uroczyście gwarantowały Ateny. Symmachia posiadała organ uchwałodawczy. Było to zgromadzenie obradujące w świątyni Apollona na Delos. Tam też zgromadzono fundusze sprzymierzonych. W czasie obrad zgromadzenia decyzje zapadały większością głosów, a każde z miast-państw posiadało jeden głos i to bez względu na liczbę przybyłych delegatów. W obradach zgromadzenia nie uczestniczyli przedstawiciele Aten. Zarówno izba przedstawicieli Aten jak i zgromadzenie posiadały równe uprawnienia. Przyjmowano tylko taki porządek obrad, który zaaprobowali obie izby. Również uchwały wchodziły w życie tylko po aprobach obydwu ciał¹⁷. Ta pierwsza symmachia przetrwała blisko 70 lat, aż do czasu wojny peloponeskiej. Związek ten, podobnie jak symmachia spartańska tworzył model „integracji przez dominację” – ideę powielaną po wielokroć w późniejszej historii Europy¹⁸.

Sporo również wiadomo o innych zbliżonych do wyżej zasygnalizowanych symmachii. Wspomnieć należy o związkach: Beockim, Etolskim, Tessalskim i Achajskim. Pierwszy z nich podawany jest przez historyków ustrojów państw za przykład pań-

¹³ Określenie to Hammond uważa za „najszcześniejszą nazwę”; por. N.G.H. Hammond, op. cit., s. 214.

¹⁴ Zasada ta stała się obowiązująca w Europie po pokoju westfalskim w 1648 roku.

¹⁵ *Historia dyplomacji...*, s. 35.

¹⁶ Za: N.G.L. Hammond, op. cit., s. 314.

¹⁷ Ibidem, s. 314.

¹⁸ Por. K. Łastawski, *Historia integracji europejskiej*, Toruń 2006, s. 15–16.

stwa federacyjnego. Prekursorem była Beocja. To federalne państwo zostało utworzone przez miasta-państwa, które już około 550 p.n.e. posiadały wspólną monetę, będącą – zdaniem Hammonda – „symbolem nie tylko gotowości obronnej, lecz również jedności religijnej, gdyż wiązała się z kultem Ateny Itonia patronującej uroczystościom Pambojotów w Koronei”¹⁹. Hegemonem w tym związku od początku były Teby. Miasto to było również stolicą federacji. Poza współpracą ekonomiczną, głównym celem była wspólna obrona przed Tessalią i Atenami. W razie potrzeby każde z siedmiu państw członkowskich dostarczało pewną liczbę żołnierzy z dowódcą, który stawał się urzędnikiem federalnym – beotarchą²⁰.

W IV wieku p.n.e. powstał kolejny związek, tym razem gmin wiejskich Etolii, a w wiek później związek miast achajskich. Oba były związkami równych podmiotów. Cechą charakterystyczną było przekazanie w nich władzy uchwałodawczej wybieralnemu Zgromadzeniu Ludowemu, zaś władzy wykonawczej Radzie. Dla potrzeb wyborczych oraz konieczności wojskowych przyjęto system okręgów²¹. Członkowie Rady wybierali wodzów naczelnych (strategów) i ich dowódców jazdy (hipparchów) oraz pisarzy związkowych (gramateos). Do obowiązków stratega należało również wypowiadanie wojny i zawieranie pokoju, uzgadnianie ważniejszych spraw z radą przedstawicieli miast (w Związku Achajskim) czy ze zgromadzeniem obywateli gmin związkowych (w Związku Eolskim). Gramateos zawiadywał kancelarią dyplomatyczną, prowadząc korespondencję z innymi państwami²².

Ostatnim wartym omówienia przykładem koncepcji integracji na bazie federacyjnej w starożytnej Grecji był Związek Tessalski, wzorowany początkowo na rozwiązaniach ustrojowych Związku Beockiego. Również i tu istniało Zgromadzenie, wprowadzono powszechny podział okręgów na cztery jednostki terytorialne pod nazwą tetrarchia, istnieli i działali wcale liczni urzędnicy federalni. Na czele tej federacji stał przewodniczący związku – archont – obdarzony dużymi uprawnieniami wywodzącymi się jeszcze z okresu królestwa w Tessalii. Związek dysponował wspólną, dużą armią i jako gracz liczył się na ówczesnej arenie politycznej²³.

Omówione powyżej przejawy przedsięwzięć integracyjnych na bazie kulturowo-religijnej, wspólnych interesów politycznych (głównie obronnych) pozwalają skonstatować, że w między VI i III wiekiem p.n.e. praktyka polityczna w Grecji dostarcza ciekawych inspiracji dla późniejszych poszukiwań nowych rozwiązań opartych na starych doświadczeniach. Dwa funkcjonujące modele „integracji przez dominację” i „integracji przez federację” wypracowane przez starożytnych Greków staną się w przyszłości punktem wyjścia do realizacji idei zjednoczonej Europy. Podejmowane w Grecji działania nie doprowadziły jednak do stworzenia dłużej funkcjonujących systemów integracyjnych. Podstawowa i przemożna chęć zachowania własnej odrębności, suwerenności, poczucie przywiązania do „małej ojczy-

¹⁹ N.G.L. Hammond, op. cit., s. 249.

²⁰ Ibidem, s. 249.

²¹ Ibidem, s. 584.

²² Szerzej zob. *Historia dyplomacji...*, s. 35.

²³ Szerzej zob. N.G.L. Hammond, op. cit., s. 585.

zny”, miasta-państwa, pewien obserwowany rodzaj szowinizmu – wszystko to sprawiało, że związki te nie stały się trwałe i głębokie²⁴.

Praktyka polityczna starożytnego Rzymu nie dostarcza przykładów działań integracyjnych opartych na realizacji przez równych sobie członków międzynarodowej społeczności wspólnych przedsięwzięć wymagających uprzednio połączenia się w większy ponadpaństwowy organizm. W swych działaniach zmierzających do zaprowadzenia pax Romana, polityczne elity Rzymu posługiwały się militarną siłą lub groźbą nieuchronnego jej użycia. Niemniej jednak Rzym był w stanie doprowadzić do pierwszego tak trwałego zjednoczenia Europy zachodniej pod względem politycznym, gospodarczym i kulturalnym. „Stąd też pax Romana ma podwójną wymowę: jest synonimem pokoju wewnętrznego i zewnętrznego utrzymywanego siłą albo też pokoju uzyskanego dzięki jednoczącej sile, czyli stanu, który jedni będą wychwalać, a inni przeklinać”²⁵.

Również pierwsze wieki po upadku Cesarstwa Zachodniorzymskiego nie sprzyjały nie tylko pojawianiu się tendencji integracyjnych, ale nawet rozwojowi stosunków między ówczesnymi państwami. Jednak w miarę konsolidacji monarchii stanowych zaczęła krzepnąć struktura międzynarodowego ładu politycznego i powstało środowisko państw o podobnym ustroju politycznym oraz o wspólnej religii i kulturze. Ta uniwersalna społeczność, nazywana Res Publica Christiana, obejmowała swoim zasięgiem (poza obszarami byłego Cesarstwa Rzymskiego) również Polskę, Ruś Kijowską, Nowogród, Czechy, Litwę, Węgry, Szwecję i Danię. Jej podstawą była religia chrześcijańska, która w sposób naturalny zaczęła łączyć ludy o różnych językach, kulturach i pochodzeniu. Wspólnotę tę łączył Kościół poprzez swoją administrację, autorytet moralny i polityczny. Elity owych czasów łączył wspólny język, jednolite wykształcenie czy ośrodki uniwersyteckie²⁶. Silnym czynnikiem jednoczącym była walka z poganami, muzułmanami czy innowiercami. Podstawy ideowe, swoistą doktrynę integracji pod przewodnictwem Kościoła, tworzyli jego teolodzy i myśliciele.

Zapoczątkował ten nurt refleksji św. Augustyn, wielki doktor Kościoła zachodniego, autor fundamentalnego dzieła *O państwie Bożym*²⁷. Na intelektualne i polityczne wyżyny wyprowadził koncepcję integracji pod przewodnictwem papieża św. Bernard z Clairvaux – teolog, mistyk, doktor Kościoła, doradca papieża i cesarza, nazywany nie bez racji niekoronowanym królem Europy. W jego wizji Europa powinna funkcjonować jako wspólnota katolickich władców podporządkowanych instancji najwyższej – papieżowi. Pisząc: „Kościół posiada dwa miecze; materialny i duchowy. Pierwszy winien być użyty dla Kościoła, drugim Kościół sam się posługuje”²⁸ – żądał dla Kościoła nadrzędnej pozycji zarówno w zakresie teologii i wiary, jak i bieżącej polityki. Realizacja tej koncepcji spowodowała, że od XII wieku chrześcijaństwo stało się gwarantem politycznej integracji, organizowało całą ówczesną

²⁴ Por. A. Borzym, J. Sadowski, op. cit., s. 19.

²⁵ Ibidem.

²⁶ Szerzej zob. K.A. Wojtaszczyk, *Integracja europejska. Wstęp*, Warszawa 2006, s. 31 i nast.

²⁷ Szerzej o jego koncepcjach państwa: G.L. Seidler, *Przedmarksistowska myśl polityczna*, Kraków 1985, s. 165 i nast.

²⁸ B.J. Bruno, *Saint Bernard de Clairvaux*, London 1957, s. 87.

wspólnotę. Obejmowało ono wszystkie dziedziny życia i wszystkie kraje europejskie należące do Kościoła zachodniego i uznających prymat papieża. „Papież zatwierdza tytuły monarsze i udziela korony. Nieraz jest powoływany do rozstrzygania sporów między monarchiami. Choć inaczej wygląda jego rola, gdy zwrócono się doń jako jednostki (jest wtedy mediatorem starającym się pogodzić zwaśnione strony), a inaczej, gdy działa w pełni autorytetu Stolicy Apostolskiej (poprzez swych legatów występuje wówczas jako sędzia, a postępowanie przypomina proces kanoniczny)”²⁹. Obok papieża sporą rolę w kształtowaniu średniowiecznego ładu politycznego odgrywały sobory. Początkowo były to spotkania tylko osób duchownych, poświęcone sprawom kościelnym, szczególnie dysputom teologicznym. Później uczestniczyły w nich osoby świeckie, często cesarze i królowie, widząc w nich dogodną płaszczyznę dla omawiania spraw międzynarodowych.

Kościół wytyczał kierunki działania, które realizować mieli władcy. Proces ten zapoczątkował Karol Wielki. Głosił i próbował zrealizować idee budowy uniwersalnego państwa chrześcijańskiego. Początkowo efekty były imponujące:

Karol Wielki, król Franków, pod hasłem budowy uniwersalnego państwa chrześcijańskiego połączył Galie, Italię, Germanię, Węgry i część Hiszpanii. Głosił idee zwierzchnictwa nad narodami europejskimi. Zorganizował wielonarodową armię, ujednolicił prawo poprzez wydawanie kapitularzy. [...] Zakładał szkoły z jednolitym systemem nauczania, wprowadził łacinę jako język jego imperium³⁰.

Nadrzędnym celem Karola Wielkiego było zrealizowanie idei św. Augustyna o państwie Bożym na ziemi. Zaś sam chciał być „Ojcem Europy”³¹. Warto zauważyć, że jego imperium swoim zasięgiem terytorialnym przypominało granice Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej z lat pięćdziesiątych XX wieku. Po jego śmierci i podziale imperium, wizje tego wielkiego monarchy próbowali wskrzesić władcy Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego – Otton I, Otton III i Fryderyk I Barbarossa. Jednak bez rezultatu.

Idee uniwersalistyczne wspierali w tym czasie również intelektualisci świeccy. Jednak te koncepcje różniły się od poprzednio omówionych. Odrzucały one idee chrześcijańskiego uniwersum z hegemoniczną pozycją papieża. I tak Dante Alighieri na początku XIII wieku postulował w drugiej części *Monarchii* zjednoczenie Europy na wzór Cesarstwa Rzymskiego. Państwa miały tworzyć pewnego rodzaju federację, jednak z dominującą rolą cesarza. Dowodził – z pewnością nader optymistycznie – że jedna władza nad wszystkimi ludźmi będzie skutkować prawdziwym i trwałym pokojem oraz sprawiedliwymi rządami. Wskazywał, że cesarz posiadający nieograniczoną władzę, a więc wolny od zawiści o zakres władzy innych, będzie gwarantował, że wolni od przymusu ludzie będą żyć szczęśliwie. Najlepszego kandydata na pierwszego władcę tak zjednoczonej Europy dostrzegał w Henryku VII Luksemburskim³². Ponieważ Dante Alighieri zakładał oddzielenie władzy świeckiej

²⁹ S.E. Nahlik, op. cit., s. 39.

³⁰ Z. Doliwa-Klepacki, *Integracja europejska*, Białystok 2005, s. 55.

³¹ Por. K. Łastawski, op. cit., s. 19–20.

³² A. Marszałek, *Europejska idea integracji międzynarodowej w perspektywie historycznej*, Toruń 2008, s. 16.

od duchownej i negował koncepcję wyższości władzy papieskiej – nic też dziwnego, że jego dzieło zostało publicznie spalone jako heretyckie³³.

Podobne do Dantego poglądy prezentował legista króla Francji Filipa IV Pięknego Pierre Dubois. Ten prekursor koncepcji suwerenności władcy w powstałej w 1306 roku rozprawie *Odzyskanie Ziemi Świętej* zaproponował utworzenie konfederacji państw chrześcijańskich. Ta struktura miała zrealizować dwa cele: wyprzeć muzułmanów z Ziemi Świętej oraz zagwarantować europejski pokój poprzez stosowanie instytucji arbitrażu dla rozstrzygania sporów międzynarodowych. Organem zwierzchnim stać się miała Rada Generalna złożona z przedstawicieli poszczególnych państw³⁴. Również i tu papież miał być pozbawiony swojej hegemonicznej pozycji³⁵.

Wreszcie u schyłku średniowiecza król Czech Jerzy z Podiebradu agitował w Europie za utworzeniem Ligi Pokoju. W pierwszej kolejności miały do niej wejść Bawaria, Burgundia, Czechy, Francja, Polska, Wenecja oraz Węgry. Nie przewidywał w niej jednak udziału państwa kościelnego, jako wyznawca husytyzmu odrzucał pogląd o zwierzchniej władzy papieża. Zakładał równość prawną wszystkich państw wchodzących w skład Ligi. Tylko cesarzowi Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego przypisywał polityczne uprzywilejowanie. Głównym celem Ligi miało być zabezpieczenie powszechnego pokoju w Europie. Warunkami sprzyjającymi realizacji tego celu miało być wprowadzenie mechanizmów pokojowego rozwiązywania sporów, wspólnej waluty oraz międzynarodowej współpracy gospodarczej. Organem uchwałodawczym decydującym o przyjmowaniu nowych członków oraz o stosowaniu sankcji wobec agresora miała stać się Kongregacja składająca się z ambasadorów państw członkowskich. Pierwszą jej siedzibą na okres pięciu lat miała stać się Bazylea. Kongregacja miała mieć również kompetencje w dziedzinie nadzorowania armii i finansów państw członkowskich. Drugim organem miał być Konsystorz, będący rodzajem przymusowego trybunału do rozstrzygania sporów między państwami członkowskimi. Plan króla Czech przewidywał również utworzenie jednolitego aparatu administracyjnego, zarządu skarbowego, a także archiwum³⁶.

Średniowieczne koncepcje politycznej integracji europejskiej nie wyczerpują katalogu wszystkich przykładów działań integracyjnych w innych niż prawno-międzynarodowa dziedzina ludzkiej aktywności. Istotną rolę w budowaniu instrumentów i mechanizmów integracyjnych realizowały związki miast. Z dzisiejszego punktu widzenia można je uznać za rodzaj europejskiej organizacji międzynarodowej mającej na celu usprawnienie i zagwarantowanie bezpieczeństwa żeglugi morskiej oraz spokoju na szlakach lądowych. Ścigały one także przestępców oraz zapewniały swoim członkom samoobronę przed lokalnymi feudałami, rozzuchwalonymi widoczną słabością centralnej władzy państwowej. Pierwsze konfederacje tego typu powstały stosunkowo wcześniej, bo już w XII wieku w Niderlandach, a w XIII wieku pojawiła się hanza londyńska skupiająca 15 miast flandryjskich. „Słowo hanze pochodzi z dawnego języka niemieckiego i oznacza związek lub gildię, zwłaszcza kup-

³³ Por. G.L. Seidler, op. cit., s. 354.

³⁴ Por. Z. Doliwa-Klepacki, op. cit., s. 55.

³⁵ Szerzej o jego innych koncepcjach; G.L. Seidler, op. cit., s. 338–339.

³⁶ Por. Z. Doliwa-Klepacki, op. cit., s. 55–56.

ców³⁷. Największą rolę gospodarczą i polityczną odegrała dla handlowej integracji Europy Hanza niemiecka, pośrednicząca w handlu między krajami nadbałtyckimi a zachodem Europy. Od XIII wieku jej głównym ośrodkiem była Lubeka. Jej prawo zostało przyjęte przez 19 miast niemieckich, które nie rezygnując z autonomii stworzyły wyraźny związek. Dzięki przywilejom uzyskanym od państw skandynawskich, Polski i Nowogrodu zmonopolizowała wymianę handlową, stając się od połowy XIV wieku podstawowym dostawcą soli i sukna na północ Europy, a śledzi, futer i produktów leśnych na zachód. W czasach swojej największej potęgi obejmowała około 160 miast, od Nantes we Francji, przez Brugię we Flandrii, Londyn aż po Rygę i rosyjski Nowogród. Działała poprzez spółki posiadające wspólne okręty i towar. Broniąc swoich interesów, prowadziła wojny z Anglią, Danią, Norwegią i Holandią³⁸. Warto wspomnieć, że do Hanzы należał Gdańsk, stojący na czele tzw. cyrkułu pruskiego, także Toruń i Elbląg, Wrocław i przejściowo Kraków³⁹. Ostatecznie przypieczętowała jej upadek wojna trzydziestoletnia⁴⁰.

Do gospodarczej integracji wielu miast i ziem Europy przyczyniło się niewątpliwie ujednolicenie prawa. Tu wzorem stała się Anglia i jej Law Marchand – kodeks norm dotyczących cudzoziemskich kupców, który po pewnym czasie został recypowany w europejskich miastach targowych. Był w nich podstawą prawną orzecznictwa sądów kupieckich rozstrzygających spory między kupcami a miastami targowymi. Równocześnie praktyka handlowa prowadziła do stopniowego ujednolicania praw i zwyczajów wynikających z transportu towarów drogą morską. Początkowo wzór rozwiązań prawnych miał jeszcze rzymski rodowód, a tu szczególną rolę odegrało rodyjskie Prawo Morza opracowane jeszcze za czasów Bizancjum. Jednak nowe rozwiązania były już dorobkiem średniowiecznej praktyki. Przede wszystkim powstawały jako zbiory wyroków wydawanych przez sądy miast portowych. Niektóre z nich miały charakter nieoficjalnych kodeksów. Wspomnieć należy o Tablicach Amalfitańskich z XI wieku, o Zwojach Oleroańskich z wieku XII, czy Konsulacie Morskim z Barcelony z XIV stulecia⁴¹. Można zaryzykować tezę, że właśnie sieć wspólnych norm i zwyczajów handlowych praktykowana w Europie torowała drogę do rozwoju gospodarczego „bez granic”, tworząc nie tylko załączkową postać międzynarodowego prawa handlowego i żeglugowego, ale i wprowadzając do świadomości Europejczyków (a przynajmniej najaktywniejszych grup) autoreflexję wspólnotową.

Musiało minąć blisko 150 lat od czasu prezentacji przez króla Czech Jerzego z Podiebradu koncepcji zjednoczenia Europy, aby w dziełach filozoficznych, a po-

³⁷ D. Matthew, *Europa średniowieczna*, Warszawa 1996, s. 125.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Por. S.E. Nahlik, op. cit., s. 40.

⁴⁰ Tym niemniej do 1934 roku Lubeka, Hamburg i Brema używały honorowej nazwy „wolnego miasta hanzeatyckiego”. Po zjednoczeniu Niemiec przyjęło to „dookreślenie” kilkanaście dalszych miast, jednakże bez słowa „wolne” – przyp. autora.

⁴¹ Drugi z wymienionych zbiorów wyroków sądowych stał się podstawą dla stworzenia Watterrecht – prawa wodnego w Gdańsku; za: S.E. Nahlik, op. cit., s. 42. Polskie tłumaczenie Konsulatu Morskiego ukazało się dopiero w 1957 roku; za: R. Bierzanek, J. Symonides, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 2002, s. 41.

tem w kancelariach dyplomatycznych zaczęto poważnie dyskutować następną propozycję.

W XVII wieku zakonnik i filozof społeczny Tommaso Campanella stworzył dwa dzieła *De monarchia hispanica* (1607) oraz *Civitas solis* (1623). Proponował w nich utworzenie uniwersalnego państwa pod kierownictwem papieża oraz króla Hiszpanii. Dalsze myśli były zgodne z duchem filozofii owej epoki, ale wywody nader zawiłe. Sugerował, aby to państwo było rządzone przez mędrców, a ludzie zachowywali się zgodnie z prawem natury⁴².

Znacznie poważniejszy projekt polityczny rozpowszechnił – w imieniu swojego władcy – wspomniany na wstępie Maximilién de Béthune książę de Sully⁴³. Plan ten znany jest tylko z zachowanych pamiętników. Zakładał on utworzenie Republiki Chrześcijańskiej składającej się z piętnastu państw. Miały być one podzielone na trzy grupy. Pierwsza złożona z sześciu monarchii dziedzicznych: Anglii, Hiszpanii, Francji, Lombardii, Szwecji i Danii. Grupa druga to europejskie monarchie elekcyjne w liczbie pięciu: Czechy, Węgry, Rzesza Niemiecka, Rzeczpospolita Obojga Narodów oraz Państwo Kościelne. Wreszcie grupa trzecia to cztery europejskie republiki: Konfederacja Helwecka, Niderlandy, Wenecja i Federacja Włoska. Na czele tej wspólnoty miała stanąć specjalna rada gwarantująca powszechny pokój oraz stanowiąca prawa. Rada miała składać się z sześćdziesięciu członków. Dwudziestu z nich miało reprezentować państwa duże, pozostali – mniejsze. Organami wspierającymi miało stać się sześć rad regionalnych, a organem sądowniczo-mediacyjnym Trybunał rozstrzygający spory między władcami i – w razie potrzeby – nakładający sankcje. „Prezydentem tej oryginalnej republiki państw chrześcijańskich miał być papież, a pierwszym jego ministrem przedstawiciel Francji”⁴⁴. *Wielki Plan* przewidywał również powołanie ponadnarodowej armii. Jej powstanie miało przybliżyć realizację hasła wyparcia Turków z Europy i utrzymanie pokoju. Miała składać się z 50 tysięcy kawalerii, 270 tysięcy piechoty, 200 dział oraz 120 okrętów wojennych⁴⁵. Największe kontyngenty miały posiadać Rzesza Niemiecka, a kolejnych sześć państw, w tym Rzeczpospolita, dostarczyć miały kontyngent 20 tysięcy piechoty, 4 tysięcy kawalerii, 20 dział i 10 okrętów⁴⁶. Autor planu kładł duży nacisk na propagowanie i gwarancje rozwoju nieskrępowanego granicami handlu, dostrzegając w nim ważny czynnik integrujący. Była to pierwsza tego typu konstatacja.

Projekt księcia de Sully wzbudził ożywioną dyskusję. Odbierany był dosyć powszechnie jako plan pomnożenia siły Francji poprzez osłabienie jej dotychczasowych wrogów drogą wzmocnienia ich przeciwników oraz oddzielenie się od wrogów szeregami państw neutralnych, z których dwa jeszcze nie istniały jako samodzielne podmioty międzynarodowe⁴⁷.

⁴² Szerzej zob. Z. Doliwa-Klepacki, op. cit., s. 57.

⁴³ O jego „pozaintegracyjnych” dokonaniach zob. J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1978, s. 256–257.

⁴⁴ *Historia dyplomacji...*, s. 276.

⁴⁵ A. Wierchowska, *System instytucjonalny Unii Europejskiej*, Warszawa 2008, s. 32.

⁴⁶ Por. Z. Doliwa-Klepacki, op. cit., s. 57.

⁴⁷ Szerzej o interpretacjach zob. *Historia dyplomacji...*, s. 276. Niderlandy i Szwajcaria zostały uznane za państwa suwerenne dopiero po wojnie trzydziestoletniej podczas obrad kongresu westfalskiego w 1648 roku.

Idee integracyjne stały się przedmiotem intelektualnej refleksji również na Wyspach Brytyjskich. Zapoczątkował ją współtwórca ugrupowania religijnego kwakrów, założyciel brytyjskich kolonii w Ameryce – Pensylwanii i Filadelfii, William Penn. W 1693 roku w rozprawie *O obecnym i przyszłym pokoju* proponował utworzenie unii państw europejskich. Myśl ta nie była nowa, nowością był proponowany jej skład. Wielka Brytania ze względu na swoje wyspiarskie położenie nie obawiała się zagrożenia tureckiego, stąd zaproponował włączenie do tej swoistej konfederacji zarówno Rosji jak i Turcji. Podobnie jak w projekcie księcia de Sully, celem związku miało być zapewnienie pokoju w Europie, a także wprowadzenie mechanizmów pokojowego rozwiązywania sporów. Konstytuował dwie fundamentalne zasady, którymi powinny kierować się organy związku w swych działaniach: zasadę równouprawnienia oraz zasadę ochrony prawnej wszystkich jej członków. Najwyższym organem związku miał się stać Parlament, składający się z przedstawicieli państw, jednak w różnej liczbie. Przedstawicieli miała wybierać ludność poszczególnych państw. Niemcy miałyby mieć 12 przedstawicieli, po 10 przedstawicieli Francja, Hiszpania, Rosja i Turcja, Włochy – 6, Anglia – 8, Polska, Szwecja i Niderlandy po 4, Portugalia, Dania i Wenecja po 3. Parlament miałby się zbierać co kilka lat, a do jego kompetencji należałoby: stanowienie prawa, rozstrzyganie sporów między członkami oraz nakładanie sankcji za naruszenie praw. Uchwały miały wchodzić w życie po ich przyjęciu większością 3/4 głosów. Parlament miał mieć do dyspozycji siłę zbrojną, złożoną z kontyngentów poszczególnych państw⁴⁸. Kolejnym krokiem miało być powołanie wspólnego rządu oraz trybunału sądowego⁴⁹.

Kontynuatorem francuskiej myśli integracyjnej stał się na początku XVIII wieku francuski ksiądz, dyplomata i filozof Charles-Irénée Castel de Saint-Pierre. W swym monumentalnym, trzytomowym dziele *Projekt ustanowienia wieczystego pokoju* przekonywał, że „utworzenie trwałego związku wszystkich chrześcijańskich władców europejskich, włącznie z carem Rosji, pozwoli osiągnąć status quo na kontynencie, zniweluje ryzyko wybuchu konfliktów zbrojnych oraz oddali zagrożenie ze strony islamskiej Turcji”⁵⁰. Wskazywał również na inne cele. Zaliczał do nich prowadzenie wspólnej polityki zagranicznej wobec państw trzecich, zapewnienie wolnego handlu w ramach związku, eliminowanie przyczyn konfliktów oraz ograniczenie zbrojeń. W jego zamyśle unia państw z siedzibą w Utrechcie miała składać się z 24 państw. Najwyższym organem unii stać się miał Senat Europejski. W jego skład miało wchodzić 24 przedstawicieli państw, posiadających część kompetencji władców państw. Miał on uchwalać zasadnicze akty prawne dotyczące spraw politycznych, ekonomicznych oraz militarnych. W zależności od rangi sprawy decyzje miały zapadać jednomyślnie, większością kwalifikowaną, wreszcie zwykłą większością głosów. Powstać miała również swoistego rodzaju władza wykonawcza pod postacią Komisji złożonej z pięciu senatorów. Myśliciel nie zapomniał także o instytucjach wspomagających wewnątrzunijny handel. Zauważmy – na marginesie – że już od początku XVIII wieku zaczęto dostrzegać konieczność łączenia integracji politycznej z gospodarczą. Wytyczono drogę, która okazała się właściwą w XX wieku.

⁴⁸ Szerzej zob. Z. Doliwa-Klepacki, op. cit., s. 58.

⁴⁹ Szerzej zob. C. Zorgbibe, *Historia integracji europejskiej*, Łódź 1998, s. 17–18.

⁵⁰ K. Łastawski, op. cit., s. 25–26.

Niejako w opozycji do koncepcji Castel de Saint-Pierre'a formułował swoje uwagi były król Polski, ówczesnie książę Lotaryngii, Stanisław Leszczyński. W datowanej na 1748 rok rozprawie *O zabezpieczeniu pokoju powszechnego* proponował utworzenie ligi państw europejskich, której celem miało być zapewnienie europejskiej równowagi i – co za tym idzie – pokoju na kontynencie. W jej skład miały wejść Anglia, Holandia, Szwecja, Genua, kantony szwajcarskie oraz Polska. Skład nie był przypadkowy. Państwa te określał Stanisław Leszczyński mianem „republik”, a te – uważał – stronią od wojen i podbojów. Inaczej monarchie absolutne – tam podbój jest istotnym elementem polityki. Mimo tej oceny książę lotaryński właśnie w osobie Ludwika XV, monarchy niewątpliwie absolutnego, dostrzegał inicjatora i przywódcę takiej ligi. Pisał:

Europa, widząc Króla Francji na czele takiego związku Republik wszystkich, nie miałaby już powodu lękać się jej potęgi. [...] Król Francji, twórca i Głowa związku tak korzystnego dla wszystkich narodów, za sławę i za obowiązek uważałby wyrzeczenia się wszelkiego powiększania swoich posiadłości; zaś Europa nie uważając go odtąd za zdobywcę, złożyłaby broń i nie podjęła jej więcej⁵¹.

Odnosząc się do koncepcji de Castel de Saint-Pierre'a i wcześniejszej myśli księcia de Sully, uważał, że utopijnym jest pogląd o możliwości podporządkowania się władców jakimś organom ponadpaństwowym. Optował raczej za związkiem państw z hegemoniczną rolą jednego mocarstwa⁵². Koncepcje te nie zostały wprowadzone do intelektualnego obiegu w Europie za życia ich autora. Zostały upublicznione dopiero w sto lat później przez historyków badających jego piśmienniczą spuściznę.

Podobne koncepcje formułował w 1786 roku Jeremy Bentham, angielski prawnik i filozof w pracy *Plan powszechnego i wieczystego pokoju*. Głosząc koncepcje jawnie pacyfistyczne, skłaniał się ku planowi stworzenia międzynarodowej organizacji na fundamencie współpracy francusko-angielskiej. Na jej czele miałyby stanąć Parlament złożony z przedstawicieli państw członkowskich (po dwóch). Miał nadzorować przestrzeganie przez państwa członkowskie zasad, takich jak obowiązek pokojowego rozstrzygania sporów, wypowiedzenia sojuszy militarnych, zaniechanie tajnej dyplomacji, redukcje sił zbrojnych⁵³.

W podobnym duchu wypowiadał się Emmanuel Kant. W swoim *Projekcie wieczystego pokoju*, dokumencie mającym formę projektu umowy międzynarodowej, wypowiedział się za powstaniem Ligi Narodów – europejskiej federacji republikańskiej. Wzorując się na wcześniejszych myślicielach, konstatował, że tylko republika mogłaby prowadzić politykę pokojową. Proponował likwidację stałych armii, zakazanie zawierania tajnych umów, odrzucenie prawa do interwencji zbrojnej. Wierzył, że człowiek może się samodoskonalić, a stworzenie odpowiednich warunków (np. organizacji w formie federacji) pozwoli narodom na osiąganie celów pokojowo i bez szkody dla innych.

⁵¹ Cyt. za: J. Lechicka, *Rola dziejowa Stanisława Leszczyńskiego oraz wybór jego pism*, Toruń 1951, s. 54.

⁵² Szerzej zob. A. Borzym, J. Sadowski, op. cit., s. 47.

⁵³ Szerzej zob. Z. Doliwa-Klepacki, op. cit., s. 59.

Początek XIX wieku przyniósł doświadczenie pierwszego europejskiego związku państw. Miało ono kształt dalece odmienny do tych wcześniej postulowanych. Święte Przymierze powstało w 1815 roku z inicjatywy cesarza Aleksandra I. Oficjalnie miał to być trójczłonowy związek Rosji, Austrii i Prus, mający na celu obronę wiary chrześcijańskiej, w praktyce okazał się narzędziem utrwalania tendencji konserwatywnych, hamowania zmian, ale jednocześnie zapewnienia Europie blisko stu lat wolnych od ogólnoeuropejskich wojen. Niejako równolegle, często w opozycji do konserwatywnego porządku, powstawały koncepcje integracyjne. Już w roku 1804 minister spraw zagranicznych cesarza ksiądz Adam Czartoryski zaproponował powołanie Ligi Narodów na czele z Rosją. W dwadzieścia trzy lata później powrócił do tej koncepcji. W skład wspomnianej Ligi miałyby wchodzić wszystkie państwa europejskie zrzeszone w sześciu federacjach regionalnych. Pierwszoplanową rolę miała odgrywać Anglia i Francja. Celem działalności Ligi miało być zapewnienie europejskiego pokoju. Proponował przywrócić niepodległość narodom polskiemu i belgijskiemu oraz zjednoczyć Włochy. Wskazywał na konieczność korekt granicznych, tak aby zapewnić zwartość etniczną i lepsze warunki obronne. Postulował utworzenie trzech organów: Rady Najwyższej, Senatu oraz Kongresu. Ten ostatni miałby zdolność do tworzenia aktów prawnych⁵⁴.

Jeszcze przed rozpoczęciem obrad kongresu wiedeńskiego opublikował swoją broszurę Henri de Saint-Simon. W *Organizacji społeczeństwa europejskiego* postulował utworzenie federacji narodów europejskich. W jego opinii oparta powinna być na zasadach suwerenności narodów i innych wypracowanych w czasie rewolucji we Francji. Każde państwo miało mieć własny parlament, uznający jednak zwierzchnictwo Parlamentu Ogólnoeuropejskiego. Miał to być wzorowany na brytyjskim parlamencie dwuizbowym. Izba niższa – to Izba Deputowanych. Posłowie w liczbie 240 mieli być wybierani spośród osób o najwyższych zaletach umysłu. Saint-Simon zaliczał do nich kupców, uczonych, administratorów oraz sędziów. Izba Parów liczyć miała 20 członków nominowanych przez wybieralnego króla, który miał być suwerenem całej Europy⁵⁵.

Konieczność integracji podkreślał również Pierre Joseph Proudhon. Ten utopijny socjalista konstatował konieczność budowy federacji europejskiej, jednak z przeniesieniem punktu ciężkości na gminy. Z kolei włoski działacz zjednoczeniowy Giuseppe Mazzini optował za stworzeniem w Europie organizmu państwowego na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki. Myśl tę podchwycili aktywiści okresu Wiosny Ludów i w ten sposób powstała idea Stanów Zjednoczonych Europy⁵⁶. Idea ta urzekła również francuskiego pisarza Victora Hugo.

Przyjdzie dzień – mówił – w którym nie będą istnieć żadne inne pola bitew niż rynki otwierające się handlowi i umysły otwierające się ideom. Stany Zjednoczone Ameryki i Stany Zjednoczone Europy będą stać naprzeciw siebie, podadzą sobie przez morza ręce i wymieniać będą między sobą produkty swojego handlu i przemysłu, swojej sztuki i swoich geniuszów⁵⁷.

⁵⁴ Szerzej zob. ibidem, s. 62.

⁵⁵ Ibidem, s. 62–63.

⁵⁶ Szerzej zob. K. Łastawski, op. cit., s. 31.

⁵⁷ Za: A. Marszałek, op. cit., s. 23–24.

Wreszcie pod koniec XIX wieku pojawiły się w intelektualnym obiegu Europy jeszcze dwie koncepcje. Pierwszą sformułował szwajcarski intelektualista Johan Gaspar Bluntschli. W swojej pracy zatytułowanej *Liga Państw Europejskich* kreślił kształt Ligi Państw Europejskich, jednoczącej wszystkie państwa starego kontynentu. Jej organami miały się stać dwuizbowy parlament złożony z Rady Federalnej i Senatu oraz Rada. W pierwszym zasiadać mieli przedstawiciele monarchów bądź rządów, w drugim przedstawiciele narodów. Rada miała pełnić funkcje organu wykonawczego. Celem Ligi miało być utrzymanie pokoju w Europie, prowadzenie arbitrażu międzynarodowego oraz patronowanie rozwojowi współpracy gospodarczej⁵⁸.

Drugą przedstawił James Lorimer w pracy *Instytucje Prawa Narodów*. Proponował w niej stworzenie europejskiego państwa federacyjnego z dwuizbowym rządem. Rząd miałby pełnić funkcje: ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Proponował, aby wielkie państwa delegowały do tego organu po 5 senatorów i 15 deputowanych, inne stosownie mniej. Projektodawca zakładał likwidację armii narodowych i powołanie wspólnej europejskiej siły zbrojnej o niewielkiej liczbie⁵⁹.

Wybuch I wojny światowej wstrzymał toczące się dyskusje. Ze wzmożoną energią powrócono do nich po 1918 roku. Doświadczenia tej wojny – w opinii wielu – unaocznily jeszcze dobitniej konieczność realizacji integracyjnych idei. Stworzenie ponadnarodowej organizacji państw europejskich zdawało się być antidotum na możliwość wybuchu kolejnego konfliktu.

Palme pierwszeństwa w restytucji idei integracyjnych przyznać należy zapomnianemu nieco dzisiaj i przez to niedocenionemu Richardowi Coudenhove-Kalergiemu. Nie tylko rozpoczął nowy etap dyskusji, ale stworzył również ideowe i instytucjonalne podstawy dla konstruktywnej dyskusji. W 1923 roku opublikował książkę *Pan-Europa*. Jej lektura wyraźnie wskazuje podstawowy zamysł autora: integracja europejska zneutralizuje polityczne zagrożenie ze strony ZSRR, a ekonomiczne ze strony USA. Podkreślał, że nie ma w niej miejsca i dla Wielkiej Brytanii, ponieważ ta jest zbyt zaangażowana w koloniach, a ekonomicznie zbyt silnie powiązana z USA⁶⁰. Proponował, by jądrem integracji stała się ścisła współpraca Niemiec i Francji. Wymagało to uprzedniego złagodzenia postanowień traktatu wersalskiego⁶¹. Autor proponował stopniowe dochodzenie do zjednoczenia. Pierwszym krokiem miało być zwołanie międzynarodowej konferencji rządowej. W etapie drugim miano zawrzeć pakt o rozstrzyganiu spraw spornych na drodze mediacji przez sąd rozjemczy oraz wzajemne gwarancje nienaruszalności granic. Etap trzeci to utworzenie jednolitego obszaru gospodarczego poprzez zlikwidowanie granic celnych. Wreszcie w etapie czwartym miano powołać do życia dwuizbowy parlament europejski. Pierwszą izbą miała stać się Izba Narodów, w której zasiadali by parlamentarzyści wybierani w proporcji jeden na milion mieszkańców danego kraju. Druga izba – to Izba Państw. Jej członków miały delegować rządy państw, po jednym z każdego państwa⁶². „Bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne państw członkowskich

⁵⁸ Szerzej zob. Z. Doliwa-Klepacki, op. cit., s. 65.

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ Por. J. Łukaszewski, *Cel Europa. Dziewięć esejów o budowniczych jedności europejskiej*, Warszawa 2002, s. 30–35.

⁶¹ Por. A. Marszałek, op. cit., s. 155–156.

⁶² Por. J. Łukaszewski, op. cit., s. 150.

miały zapewnić wspólne jednostki wojskowo-policyjne”⁶³. Na początku 1930 roku Coudenhove-Kalergi zmodyfikował nieco dotychczasową koncepcję. Zaproponował powołanie Związku Państw Europejskich, którego zadaniem miała być troska o zachowanie pokoju europejskiego i rozwój współpracy politycznej, gospodarczej oraz naukowej. Nadrzędnym organem tej wspólnoty miała stać się Rada Główna złożona z przedstawicieli państw członkowskich. Organ wykonawczy widział w Urzędzie Federalnym na czele z kanclerzem. Miał on odpowiadać przed Zgromadzeniem Związkowym. Organ ten miał go również wybierać. Najwyższa władza sądownicza należeć miała do Najwyższego Trybunału, rozstrzygającego spory i konflikty między państwami.

W maju 1930 roku Alexis Leger, sekretarz stanu we francuskim MSZ, przedstawił na posiedzeniu Ligi Narodów projekt, którego przygotowanie zlecił mu minister spraw zagranicznych Francji Aristides Briand – zdecydowany zwolennik integracji europejskiej. Od koncepcji Kalergiego różnił się wszakże dwoma istotnymi elementami: dopuszczał Wielką Brytanię do wspólnoty, a jednocześnie kładł nacisk na kwestie integracji politycznej, odsuwając na drugi plan integrację gospodarczą. Integrację polityczną miała zagwarantować Konferencja Europejska jako organ złożony z przedstawicieli państw, Komitet Polityczny jako organ wykonawczy oraz Sekretariat jako organ administracyjny.

Koncepcje Kalergiego i następujące po nich propozycje Aristidesa Brianda i Alexisa Legera, mimo początkowego, często entuzjastycznego przyjęcia w kręgach intelektualistów, a także sporego zainteresowania polityków, ostatecznie spaliły na panewce. Przyczyniły się do tego nie tylko odmienne spojrzenia na kolejność integracji (ekonomiczna, a następnie polityczna), spojrzenie na rolę Wielkiej Brytanii, ale i widoczna niedookreśloność szczegółowych rozwiązań. Również śmierć dwóch polityków: niemieckiego ministra Gustava Stresemanna oraz francuskiego ministra A. Brianda pozbawiła ruch integracyjny czołowych postaci. Do ostatecznego zarzucenia prób realizacji koncepcji integracyjnych przyczynił się także kryzys gospodarczy lat trzydziestych oraz dojście Hitlera do władzy w Niemczech, co sprawiło, że jeden z filarów europejskiej integracji przestał być brany pod uwagę.

Wydaje się jednak, że rola Richarda Coudenhove-Kalergiego jest nie do przecenienia. Był pierwszym wizjonerem zjednoczonej Europy, jego przemyślenia stały się nie tylko przedmiotem intelektualnych dociekań, ale całkiem konkretnych przedsięwzięć organizacyjnych i dyplomatycznych. To on właśnie spowodował, że idee integracyjne zaczęły funkcjonować w świadomości europejskiej opinii publicznej. Za jego przyczyną w kancelariach dyplomatycznych Niemiec, Francji i innych państw nie były – przez pewien czas – traktowane w kategoriach politycznej fantasmagorii, raczej kategoriach idei możliwych do zmaterializowania.

Idea integracji przetrwała okres II wojny światowej. Już podczas jej trwania prowadzono na ten temat dyskusje, które odżyły ze zdwojoną siłą po nastaniu pokoju. I – w przeciwieństwie do minionych czasów – doczekały się realizacji. Pałeczkę w integracyjnej sztafecie przejęli Ojcowie Założyciele Unii Europejskiej – Robert Schuman, Konrad Adenauer oraz Alcide de Gasperi. Kontynuują ją nowe pokolenia europejskich polityków. Integracja stała się faktem.

⁶³ Szerzej zob. Z. Doliwa-Klepacki, op. cit., s. 68.

Bibliografia

- Audisio G., Chiara A., *Twórcy zjednoczonej Europy. Robert Schuman, Konrad Adenauer, Alcide de Gasperi*, Warszawa 2007
- Baszkiewicz J., *Historia Francji*, Wrocław 1978
- Bierzanek R., Symonides J., *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 2002
- Borzym A., Sadowski J., *Polscy Ojcowie Europy*, Warszawa 2007
- Bruno B.J., *Saint Bernard de Clairvaux*, London 1957
- Doliwa-Klepacki Z., *Integracja europejska*, Białystok 2005
- Globalizacja polityki światowej. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*, red. J. Baylis, S. Smith, Kraków 2008
- Hammond N.G.L., *Dzieje Grecji*, Warszawa 1977
- Historia dyplomacji*, red. S.W. Bachruszyn, t. I: *do 1871 r.*, Warszawa 1973
- Kowalski D., *Idee integracji w ujęciu historycznym*, Kraków 2010 (praca magisterska, niepublikowana, tekst w posiadaniu autora)
- Lechicka J., *Rola dziejowa Stanisława Leszczyńskiego oraz wybór jego pism*, Toruń 1951
- Łastawski K., *Historia integracji europejskiej*, Toruń 2006
- Łukaszewski J., *Cel Europa. Dziewięć esejów o budowniczych jedności europejskiej*, Warszawa 2002
- Marszałek A., *Europejska idea integracji międzynarodowej w perspektywie historycznej*, Toruń 2008
- Matthew D., *Europa średniowieczna*, Warszawa 1996
- Nahlik S.E., *Prawo międzynarodowe i stosunki międzynarodowe*, t. I, Kraków 1978
- Seidler G.L., *Przedmarksistowska myśl polityczna*, Kraków 1985
- Wierchowaska A., *System instytucjonalny Unii Europejskiej*, Warszawa 2008
- Wojtaszczyk K.A., *Integracja Europejska. Wstęp*, Warszawa 2006
- Zorgbibe C., *Historia integracji europejskiej*, Łódź 1998

From Ancient Greece to Common Europe.

The political conceptions of European integration until 1939

Abstract

The paper analyses the development of the idea of European integration from the Hellenic period until 1939. With different political systems prevailing in different epochs, the integration was conceived of as either 'the integration through domination' or 'the integration through federation'. The paper presents the evolution of the concept diachronically, from the antiquity via the Middle Ages through to the modern era. The historical realisations of the federal conception of integration and attempts at integration are presented synchronically.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VII (2012)

Joanna Bar

Instytut Politologii, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Wkład polskiej myśli politycznej w budowanie idei europejskiej jedności

Wstęp

Trudno jednoznacznie określić moment, w którym tematyka zjednoczenia Europy pojawiła się w polskiej myśli politycznej. Wielu spośród znawców tematu wskazuje na lata II wojny światowej, kiedy polska emigracja uznała, że zjednoczenie Europy jest kluczem do polskiego bezpieczeństwa i stabilnej przyszłości na arenie międzynarodowej. W tym kontekście jako pierwszoplanowa jawi się działalność Józefa Retingera. Jednakże stwierdzenie, iż dopiero on jako pierwszy Polak podniósł hasło zjednoczonej Europy, byłoby nadużyciem. Jak daleko jednak należy szukać wstecz w historii, by odnaleźć genezę polskich rozważań o zjednoczeniu kontynentu?

Tematyka dotycząca wkładu polskiej myśli politycznej w budowanie idei europejskiej jedności została w ostatnich latach dogłębnie opracowana w polskiej literaturze przedmiotu. Dość wspomnieć tu o monografiach Andrzeja Borzysa i Jeremiego Sadowskiego, Andrzeja Pieczewskiego czy Grzegorza Witkowskiego¹ oraz wielu innych, których nazwiska pojawiają się w bibliografii prezentowanego tekstu. Celem niniejszego artykułu będzie więc krótka synteza tej obszernej tematyki, prezentująca elementy twórczości jedynie wybranych osób i ugrupowań, które wzięły udział w tworzeniu polskiego nurtu myśli zjednoczeniowej. Wobec bogactwa dostępnych opracowań, podstawową metodą badawczą stała się analiza dostępnego piśmiennictwa (w tym materiałów internetowych), uzupełniona analizą prasy polskiej prasy okresu powojennego (zarówno tej oficjalnej, jak i drugiego obiegu) oraz materiałów o charakterze źródłowym.

Publicystyka okresu przedrozbiorowego

Polska weszła do zachodnioeuropejskiego kręgu kulturowego (choć na jego peryferia) wraz z chrztem, w 2. połowie X wieku. Z wolna przyjmowały się na jej terytorium podstawowe oznaki nowej przynależności kulturowej: chrześcijaństwo w obrządku zachodnim, łacina jako język liturgii i dyplomacji, wspólne nurty w oświacie, nauce i sztuce. W średniowieczu jednak, w okresie, w którym nie

¹ A. Borzym, J. Sadowski, *Polscy Ojcowie Europy*, Warszawa 2007; A. Pieczewski, *Działalność Józefa Retingera na rzecz integracji europejskiej*, Toruń 2008; G. Witkowski, *Ojcowie Europy. Udział Polaków w procesie integracji kontynentu*, Warszawa 2001.

pojawiły się jeszcze europejskie nacjonalizmy, przynależność do kręgu kultury ła-cińskiej wydawała się niejako naturalna. Owocem poczucia tej jedności były trak-taty Pawła Włodkowica, Stanisława ze Skarbimierza czy nieco późniejsze teksty Andrzeja Frycza Modrzewskiego, traktujące o wartościach pokojowych w relacjach międzynarodowych oraz o prawach narodów do stanowienia o swoim losie. To wła-śnie w Polsce została wydana pierwsza drukowana książka z przymiotnikiem „eu-ropejski” w tytule. Był to *Opis Sarmacji azjatyckiej i europejskiej* autorstwa Macieja Miechowity, dzieło pochodzące z 1517 roku².

Rozważania o potrzebie zjednoczenia Europy pojawiły się jednak dopiero jako reakcja na jej podział na skutek ruchów reformacyjnych, a także zagrożenia turec-kiego. Pierwszy dokument, który powinien być wymieniony w kontekście rozważań na temat wkładu polskiej myśli politycznej w budowanie idei europejskiej jedności, pochodzi z tego okresu, z 1615 roku. Mowa tu o utworze Mikołaja Chabielskiego *Pobudka narodów chrześcijańskich na podniesienie wojny przeciwko nieprzyjacielowi Krzyża św.*³, żołnierza, który swą wizję trwałego pokoju w Europie (jaki nastąpiłby po pokonaniu Turków) pragnął oprzeć na koalicji 12 mocarstw – królestw, które w swych granicach zawarłyby również ziemie przejęte od Imperium Osmańskiego.

Kolejnym, wartym wspomnienia dziełem, jest memoriał Stanisława Leszczyń-skiego, nazywanego przez niektórych badaczy wręcz prekursorem idei federali-zmu europejskiego, zatytułowany *Mémorial de l'affermissement de la paix generale* z 1748/1763 roku. Stanisław Leszczyński proponował w nim stworzenie Ligi Państw Europejskich, z Ludwikiem XV Burbonem na czele, opartej na pokojowych relacjach między jej członkami, podejmując jednocześnie naukową polemikę z innymi pro-jektami zjednoczeniowymi tamtej epoki: *Wielkim Planem* Maximiliéna de Béthune księcia Sully i planem Wieczystego Pokoju opata Charlesa de Saint-Pierre. Utwór ten nie został opublikowany z powodów zarazem politycznych i rodzinnych. Stanisław Leszczyński, teść absolutystycznego króla Francji, Ludwika XV, pisał wszak w nim o lidze państw republikańskich⁴.

Trzecią ważną publikacją okresu przedrozbiorowego jest postulat Kajetana Józefa Skrzetuskiego pijara, *Projekt, czyli ułożenie nieprzerwanego w Europie pokoju*, pomieszczony w dziele *Historia polityczna dla szlachetnej młodzie* (1775). Skrzetuski postulował w nim utworzenie trwałej ligi państw, Rzeczpospolitej Europejskiej, posiadającej własny sejm, wyrzekającej się wojny jako sposobu rozstrzygania wza-jemnych sporów, opartej na ideach chrześcijańskich. Choć myśl Skrzetuskiego nie była oryginalna, gdyż projekt ten został oparty na koncepcji opata de Saint Pierre’a, zamieszczonej w dziele *Pokój wieczysty* (1712), znanej Skrzetuskiemu prawdopo-

² A. Borzym, J. Sadowski, op. cit., s. 33.

³ Pełny tytuł pierwszego wydania: *Pobudka Narodom Chrześcianskim : W iedność mi-łości Chrześciańskiej Na Podniesienie Woyny zgodnie przeciwko nieprzyjacielowi Krzyża Świętego : Do Tego Przydany Iest Sposob Obrony, iaki ma być przeciwko nieprzyjacielom Krzyża Świętego, y Wierszem wyznanie niewymownego dobrodzieystwa Bożego y pienie chwały Bożej / Przez Mikołaiia Chabielskiego [...] wydana, w Krakowie w Drukarniey Miko-łaiia Loba, 1615.*

⁴ Por. A. Borzym, op. cit., s. 48.

dobnie za pośrednictwem publikacji Jeana-Jacquesa Rousseau⁵, jej wartość polegała na popularyzacji ówczesnych europejskich idei zjednoczeniowych w Polsce.

Wyżej wymienieni to nie jedyni polscy autorzy rozważający zjednoczenie Europy w okresie przedrozbiorowym. Wymieniając pozostałych w porządku chronologicznym należy wspomnieć tu działających w XVI wieku: Sebastiana Klonowica, Krzysztofa Warszewickiego i Józefa Wereszczyńskiego; w odniesieniu do XVII wieku Wawrzyńca Chlebowskiego i Stanisława Lubienieckiego (pisał na emigracji w Hamburgu, postulował utworzenie bloku państw sprzymierzonych pod zwierzchnictwem króla Francji), w XVIII wieku spokrewnionego z Kajetanem, również pijara, Wincentego Skrzetuskiego

Okres rozbiorów

Swego rodzaju okresem przejściowym pomiędzy myślą oświeceniową a romantyzmem był przełom XVIII i XIX wieku. Na ziemiach polskich dominowała wówczas publicystyka, którą można określić jako porozbiorowa, będąca reakcją na utratę państwowości, a jednocześnie próbą odnalezienia remedium na zaistniałą sytuację. W jej nurcie również znalazły się koncepcje łączące odbudowanie Polski z potrzebą zjednoczenia Europy. W tym właśnie kontekście należy wspomnieć o pracach trzech naszych wybitnych publicystów: Hugona Kołłątaja, Stanisława Staszica i Adama Jerzego Czartoryskiego.

Hugo Kołłątaj w *Uwagach nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, którą od traktatu tylżyckiego zaczęto nazywać Xięstwem warszawskim* (1808) rozważał koncepcję nowego, ponapoleońskiego podziału Europy, przeprowadzonego według kryteriów etnicznych i naturalnych granic. Stanisław Staszic w *Myśli o równowadze politycznej Europy* (1815) zawarł ideę zrzeszenia narodów słowiańskich pod berłem cara, widząc jedyny ratunek dla Polski w unii z Rosją. Adam Jerzy Czartoryski natomiast, jako długoletni doradca cara Aleksandra I, w memoriale opracowanym w 1803 roku proponował utworzenie systemu równowagi sił w Europie opartego na regionalnych federacjach trzech głównych grup etnicznych: francuskiej, niemieckiej i słowiańskiej. Również w myśl jego koncepcji Polska pozostawać miała w unii dynastycznej z Rosją. Podobne rozwiązanie zostało zawarte w napisanym przez niego ćwierć wieku później *Essai sur la diplomatie* (1827), postulującym utworzenie systemu federacji europejskich regulowanego przez prawa narodów i demokratyczne instytucje europejskie, respektującego prawa narodów i moralności chrześcijańskiej. Projekt ten zakładał również ustanowienie ogólnoeuropejskich instytucji: Kongresu i Trybunału Rozjemczego.

Podobnie, jak to stanie się regułą dla kolejnych dziesięcioleci, o powstaniu wyżej wspomnianych publikacji decydowały ważne dla Polski wydarzenia (rozbiory i ich bezpośrednie następstwa, epopeja napoleońska i utworzenie Księstwa Warszawskiego, kongres wiedeński i powstanie Królestwa Polskiego), jak również związane z bieżącą sytuacją polityczną osobiste przekonania i powiązania polityczne autorów: pronapoleońskie (jak w przypadku Kołłątaja) bądź prorosyjskie (jak w przypadku Staszica i Czartoryskiego).

⁵ *Extrait du projet de paix perpetuelle de monsieur l'abbe de Saint Pierre 1761*, por.: www.skrzetuski.com/HistoriaRodzinySkrzetuskich_pliki/Biogramy_pliki/Kajetan%20Jozef.htm [15.06.2011].

Sprawę polską z kwestią zjednoczenia europejskiego łączyła częstokroć również publicystyka następnych pokoleń. Wojciech Bogumił Jastrzębowski w *Traktacie o wiecznym przymierzu między narodami ucywilizowanymi : konstytucja dla Europy* (1831) proponował utworzenie konfederacji europejskiej, jednocześnie rozbrojonej wewnętrznie i dysponującej wspólnymi siłami zbrojnymi do ochrony przed wrogiem zewnętrznym, w której obowiązywać będzie prawo europejskie uchwalane przez Kongres Europejski. Utworzony przez niego projekt konstytucji europejskiej liczył 77 artykułów, zawierających propozycje dotyczące ustroju, instytucji i praw utworzonej w przyszłości konfederacji. Zygmunt Edwin Gordaszewski w *Powszechnej federacji wolnych państw* (1848) postulował powołanie do życia trzech federacji wolnych państw: łacińskiej, niemieckiej i słowiańskiej, ponad którymi utworzona zostać miała federacja generalna z Kongresem Europejskim na czele. Stanisław Worcell w teksie *Polska – Węgry* (1849) postulował natomiast utworzenie federacji europejskiej mającej postać regionalnych związków niepodległych narodów ukształtowanych według kryterium geograficznego. Warto zwrócić uwagę, że daty publikacji nie są przypadkowe. Jastrzębowski pisał pod wrażeniem upadku powstania listopadowego, którego był uczestnikiem, zaś Gordaszewski i Worcell na fali wydarzeń Wiosny Ludów w Europie. W tym kontekście powinien być wymieniony także Karol Libelt, autor projektu federacji słowiańskiej, współorganizator i aktywny uczestnik Kongresu Słowiańskiego, obradującego w Pradze w dniach od 2 do 12 czerwca 1848 roku (warto wspomnieć, że wzięło w nim udział 30 Polaków). Nie sposób pominąć także zaangażowania i twórczości Adama Mickiewicza, który w swoich wykładach wygłaszanych w Collège de France oraz artykułach publikowanych w paryskiej „Trybunie Ludów” łączył kryzys europejski z koniecznością odnowy w duchu wartości chrześcijańskich, przy czym w odnowie tej przyznawał szczególną rolę Polsce i krajom słowiańskim.

Dwadzieścia lat później Stefan Buszczyński opublikował pracę pt. *La decadente de L'Europe* (1867), w której zawarł projekt pokojowej, wolnej, a przy tym sprawiedliwej Europy Ojczyzn, federacji, która stałaby się ratunkiem dla upadającej według niego Europy. Federacja ta miałaby tworzyć wspólnotę narodów, nie zaś wspólnotę monarchów, a wybierany raz na pięć lat arcykról miałby jedynie ograniczone kompetencje oraz bezpieczne dla etnopolii (czyli państw narodowych) uprawnienia. Warto wiedzieć, że Buszczyński był również autorem projektu godła Stanów Zjednoczonych Europy, w którym znalazł się krzyż, a także napis: „Z woli jedność – w jedności wolność – w wolności zbawienie”⁶.

Jak już wspomniano, momenty pojawiania się poszczególnych grup publikacji były połączone z okresami wielkich kryzysów i wielkich nadziei: epopeją napoleońską, budową konstytucyjnego Królestwa Polskiego, powstaniem listopadowym, Wiosną Ludów czy powstaniem styczniowym. W bogactwie dorobku ówczesnej publicystyki polskiej znalazły się również idee łączące możliwość czy wręcz uzależniające odbudowę państwa z procesem zjednoczenia się kontynentu europejskiego: „od utraty niepodległości losy państwa i narodu poczęto częściej postrzegać w międzynarodowym kontekście. Znalazło to odbicie w licznych projektach nowego zorganizowania Europy. Zawsze tak, by miała w niej miejsce Polska lub polski naród.

⁶ Por.: J. Szczepańkiewicz, *Powstańca Stefana Buszczyńskiego wizja Europy Wolnych Ojczyzn*; <http://prawica.net/node/20580> [15.6.2011].

Projekty reprezentują [...] szerokie spektrum poglądów naukowych, politycznych, społecznych. Ewoluuja, dostosowują się do wydarzeń w Europie i w Polsce”⁷.

U progu XX stulecia do idei zjednoczenia nawiązywali polscy socjaliści. Kazimierz Kelles-Krauz w pracy *Socjalizm a pokój europejski* (1903) apelował o powszechne rozbrownienie, którego szanse dostrzegał w związku państw lub państwie związkowym, nestor polskich socjalistów Bolesław Limanowski w pracy *Naród i państwo* (1906) postulował utworzenie Europy federalistycznej ukonstytuowanej na wzór Szwajcarii, republikańsko-demokratycznej, nieposiadającej wewnętrznych barier celnych.

Myśl integracyjna w okresie II RP

Odzyskanie przez Polskę w 1918 roku niepodległości przyniosło potrzebę zjednoczenia wszystkich sił i umysłów dla odbudowy i wzmocnienia odrodzonego państwa. Stąd też zrozumiałą jest wyraźny spadek zainteresowania w okresie dwudziestolecia międzywojennego ideami ogólnoeuropejskimi oraz brak głębszego zaangażowania w realizację idei Paneuropy. Istniała wprawdzie polska sekcja Paneuropy, kierowana przez Aleksandra Lednickiego, lecz jej działalność nie była zbyt aktywna, aż do jej zawieszenia w 1935 roku. Sytuacja międzynarodowa również nie sprzyjała garstce entuzjastów. Kryzys wiary w ideę zjednoczenia i znaczenie Ligi Narodów nastąpił w Polsce o wiele wcześniej niż w innych krajach. W Polsce moment kryzysowy nadszedł wraz z niekorzystnymi dla kraju postanowieniami paktu reńskiego (1925), a minister Aleksander Skrzyński był ostatnim z grona dyplomatów blisko współpracujących z rządem, który nawoływał do urzeczywistnienia idei Europejskich Stanów Zjednoczonych. Kryzys nastąpił w Polsce właśnie wtedy, gdy w Europie idea ta osiągała szczyt popularności (w 1926 roku odbył się w Wiedniu pierwszy kongres paneuropejski). Na zachodzie Europy jej osłabienie nastąpiło dopiero wraz z wielkim kryzysem światowym i dojściem Adolfa Hitlera do władzy w Niemczech. Na polską percepcję idei Paneuropy Richarda Coudenhove-Kalergiego wpłynąć musiały także proniemieckie poglądy jej twórcy, dotyczące polskich ustępstw wobec żądań niemieckich, by za tę cenę uratować pokój w Europie.

Nie znaczy to, że w okresie dwudziestolecia międzywojennego idee zjednoczeniowe nie miały w Polsce żadnego oddźwięku. Tak nie było, choć trzeba podkreślić, że ich propagatorzy nie mieli szerszego poparcia ani w kołach rządowych, ani w społeczeństwie.

Do osób zafascynowanych ideą Paneuropy należał Bronisław Huberman, światowej sławy skrzypek, autor broszury *Mein Weg zu Paneuropa* (Wiedeń 1925). Na jego poglądy wielki wpływ miał czteroletni pobyt w Stanach Zjednoczonych (1921–1925) i niezwykle korzystne wrażenie, jakie wywarła na nim Ameryka Północna. Należy zwrócić uwagę, iż data powstania jego broszury nie była przypadkowa, zbiegła się w czasie z przygotowaniem do pierwszego Kongresu Paneuropejskiego. Nie było przypadkowe także miejsce wydania, Wiedeń w tym właśnie okresie stanowił centrum ruchu paneuropejskiego.

W okresie międzywojennym działalność Ligi Narodów i ruch paneuropejski były popierane w Polsce także przez Akademicki Związek Pacyfistów (Kraków),

⁷ A. Borzym, op. cit., s. 53.

Akademickie Koło Przyjaciół Ligi Narodów (Warszawa), a także przez osoby znane publicznie, takie jak konserwatysta Władysław Jaworski, Stanisław Cat-Mackiewicz, Eustachy Rudziński z Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”; przychylne idei utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy były wybrane publikacje i wypowiedzi działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej.

Idee Paneuropy popierał wreszcie także wspomniany już Aleksander Lednicki, prezes Polskiego Komitetu Związku Paneuropejskiego, autor tekstu pt. *Paneuropa*, opublikowanego w czasopiśmie „Polska Pacyfistyczna. Organ przyjaciół Paneuropy” (w listopadzie 1929 r.). Popularyzował w nim koncepcje twórców idei, także przedstawił własne przemyślenia dotyczące nadziei i obaw wobec procesu tworzenia się Stanów Zjednoczonych Europy z punktu widzenia polskiej racji stanu:

nam nie może wystarczać defensywa w postaci obrony, wszelkimi dostępnymi dla państwa i jego obywateli sposobami obrony naszej ojczyzny, co jest naszym obowiązkiem, ale musimy iść w ofensywie do pokojowego podbicia świata, do zaznaczenia naszej w nim roli za pomocą nowych idei, nowych myśli dla nowych celów narodowych. Rozumiemy dążenia do tego, by narody stały się Europejczykami, ale na razie jesteśmy Polakami, Niemcami, Anglikami w gronie europejskich narodów. Idąc po drodze szerzenia nowych form życia, musimy mieć własne postulaty, własny program polityczny. [...] za tę przynależność musimy dostać nie tylko gwarancję przestrzegania naszych dzisiejszych praw, ale dążyć do ich poprawy i na tej drodze do zharmonizowania ich z innymi w celu zapobieżenia zbrojnym konfliktom⁸.

Warto zaznaczyć, iż Polakom bliższe były w tym okresie idee federacji regionalnych, mimo braku zaufania do możliwości współpracy z Małą Ententą z racji nie najlepszych relacji z Czechosłowacją. Federalizm był obecny w myśli politycznej Józefa Piłsudskiego, federacyjne były kolejne koncepcje geopolityczne: jagiellońska, międzymorza, prometeizmu. W dwudziestolecie międzywojennym tworzono i rekonstruowano plany federacji państw Europy Środkowej i Wschodniej, w skład której wejść mogłyby Litwa, Ukraina, Białoruś, ale także Łotwa, Estonia, Finlandia. Pierwszy kryzys tych idei nastąpił po zawarciu traktatu ryskiego w 1921 roku, kolejny po konferencji w Locarno (1925), gdy jako pierwszoplanowe dla Polski zaczęło jawić się zagrożenie ze strony Niemiec. Idee regionalizmu wpisały się jednak na trwałe w polską myśl polityczną. Ich odrodzenie nastąpiło ponownie w latach 30., a następnie po wybuchu II wojny światowej.

Polskie idee zjednoczeniowe w okresie II wojny światowej

Po napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę we wrześniu 1939 roku to właśnie idee federacyjne uzyskały w polskiej dyplomacji znaczenie pierwszoplanowe. Już w 1939 roku premier Władysław Sikorski dążył do utworzenia i współpracy solidarnego zespołu państw słowiańskich, zaś w roku następnym (1940) polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych pracowało nad realizacją idei europejskiej integracji regionalnej, w ramach której regionalny związek państw Europy Środkowo-

⁸ A. Lednicki, *Paneuropa*, „Polska Pacyfistyczna. Organ Przyjaciół Paneuropy” 1929; za: *O jedność Europy. Antologia polskiej XX-wiecznej myśli europejskiej*, wyb. i oprac. S. Łukasiewicz, Warszawa 2007, s. 61.

-Wschodniej miał stać się załącznikiem przyszłej integracji ogólnoeuropejskiej. W roku 1941 kontynuowano prace nad utworzeniem unii polsko-czechosłowackiej; powstała wówczas wspólna komisja koordynacyjna, a strona polska przedstawiła projekt konstytucji Związku Polsko-Czechosłowackiego. Jak twierdzi Jeremi Sadowski, w Europie była to najbardziej zaawansowana próba stworzenia związku federacyjnego⁹. W styczniu 1942 roku rządy Polski i Czechosłowacji porozumiały się co do przyszłej unii celnej Związku. W tym samym roku powstała również Rada Planowania Europy Środkowej i Wschodniej. Jej sekretarzem generalnym został Feliks Gross, który pełnił tę funkcję do końca istnienia organizacji. W 1940 roku w Londynie polski rząd rozpoczął wydawanie dwutygodnika „Free Europe”, który ukazywał się pod redakcją Kazimierza Smogorzewskiego¹⁰. Jak widać, polityka polskich władz na emigracji była prowadzona w tym kierunku niezwykle aktywnie¹¹.

Obok działalności prowadzonej z ramienia MSZ polskiego Rządu na Uchodźstwie wysiłki integracyjne podejmowały również osoby prywatne.

Anatol Mühlstein na łamach czasopisma „New Europe and World Reconstruction”, którego był współtwórcą, opublikował artykuł *The United States of Central Europe*. Postulował w nim utworzenie w Europie Środkowej federacji sześciu państw tego regionu. Pismo ukazywało się od jesieni 1940 roku w Nowym Jorku, przy jego edycji współpracowali także Polacy, m.in. Stefan Ropp, Aleksander Hertz, Ludwik Krzyżanowski, Feliks Gross – reprezentujący poglądy polskich socjalistów – oraz Oskar Halecki. Ostatni z nich uczestniczył również w przygotowaniach pierwszej konstytucji paneuropejskiej z 1944 roku. Popularyzacji idei integracji europejskiej oddany był także Józef Retinger, przychylny jej od 1917 roku, który jednak w pełni poświęcił się tej sprawie dopiero po 1946 roku. Na rzecz integracji działali także Edmund Romer, współtwórca Komitetu Zachodniosłowiańskiego a zarazem autor opracowania *Federalizm a imperializm – rozważania geopolityczne* (1942), oraz Adam Doboszyński; postulaty te pojawiały się także w programach partii i organizacji zarówno emigracyjnych, jak i Polski podziemnej.

Kryzys aktywnych działań polskich polityków nastąpił wiosną 1943 roku. Tragiczna śmierć premiera gen. Władysława Sikorskiego w katastrofie gibraltarskiej, stopniowe wycofywanie się z rozmów prezydenta Czechosłowacji Edvarda Beneša (pod naciskiem Stalina) oraz rezygnacja z inwazji aliantów na Bałkanach silnie osłabiły pozycję rządu polskiego. Rozmowy polsko-czechosłowackie zostały ostatecznie zawieszone po odkryciu zbrodni katyńskiej i zerwaniu stosunków dyplomatycznych Polski ze Związkiem Radzieckim w kwietniu 1943 roku. Rok później, wobec ofensywy Armii Czerwonej, polskie plany federacyjno-zjednoczeniowe stały się rodzajem utopii politycznej. Polscy politycy nadal czynni byli na arenie międzynarodowej, nie był to jednak udział na tyle silny, by wpływać mógł na bieg ówczesnych wydarzeń w Europie.

⁹ Ibidem, s. 113.

¹⁰ Ibidem, s. 111.

¹¹ Także w okupowanym kraju nawet mniej znaczące partie i ugrupowania polityczne wypowiadały się na temat powojennych planów federacyjnych, m.in. była to Polska Ludowa Akcja Niepodległościowa. Por. E. Fogelzang-Adler, *Działalność wydawnicza Polskiej Ludowej Akcji Niepodległościowej (1939–1944)*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. 68. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia VII”, s. 184–199.

Polska myśl integracyjna w realiach okresu powojennego – na emigracji i kraju

Przejęcie władzy w Polsce przez komunistów w praktyce przekreśliło plany federacyjne, nie przekreśliło jednak ciągu myśli politycznej, nieprzerwanie żywej na emigracji. W połowie lat 40. na emigracyjnej scenie politycznej pojawili się działacze określani jako „federaliści drugiej generacji”: Piotr Wandycz, Rowmund Piłsudski, Stanisław Grocholski, Zbigniew Jordan, Jerzy Jankowski, działalność kontynuowali również nieprzerwanie politycy starszego pokolenia: Józef Retinger, Edward Raczyński, Kajetan Morawski i Aleksander Bregman.

W 1949 roku utworzony został Związek Polskich Federalistów, działający w Paryżu i w Londynie w ramach Europejskiej Unii Federalistów. Związek ten powstał z inicjatywy ugrupowania Niepodległość i Demokracja, założonego w lutym 1945 roku (a więc tuż po zakończeniu konferencji w Jałcie) przez Rowmunda Piłsudskiego. W programach obu organizacji kwestie federalizmu miały znaczenie pierwszoplanowe. W tym okresie zakładano jeszcze, że ówczesny podział Europy ma charakter przejściowy i brano pod uwagę potencjalny wybuch nowej wojny pomiędzy Wschodem a Zachodem. Również założona w 1950 roku Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa rozpoczęła stałe audycje poświęcone europejskiemu zjednoczeniu.

Załamanie nadziei związanych z planami federacji regionalnej nastąpiło dopiero w drugiej połowie lat 50. Pojawiła się wówczas wewnętrzna krytyka idei lansowanych przez federalistów, zaś ich znaczenie w kręgu polskiej emigracji przejmowali stopniowo publicyści paryskiej „Kultury”. Problematyka jednoczącej się Europy odgrywała jednak nadal pewną rolę na łamach pisma, stawiając jako zadanie pierwszoplanowe porozumienie Polaków z sąsiadami; z Czechosłowacją, ale także z Węgry. W publikacjach, które ukazywały się na łamach „Kultury”, można niejednokrotnie dostrzec próby łączenia problematyki integracji europejskiej z szansą zapewnienia Polsce niepodległego bytu. Łukasz Machaj i Marek Maciejewski wskazują zwłaszcza na publikacje Józefa Marii (Innocentego) Bocheńskiego oraz Juliusza Mieroszewskiego, przekonanych, iż potencjalna integracja europejska w ówczesnych realiach politycznych jest jedyną szansą na odzyskanie suwerenności Polski¹².

Józef Maria Bocheński postrzegał przyszłą integrację kontynentu jako sposób na przeciwstawienie się rosyjskiej ekspansji, a tym samym jako proces w pełni zgodny z polskim interesem narodowym. Juliusz Mieroszewski, podkreślając konieczność zjednoczenia całego kontynentu, a więc zniesienia skutków konferencji jałtańskiej, uważał, iż suwerenność małych i średnich państw jest wartością czysto fikcyjną, albowiem przełom technologiczny implikuje zmiany o charakterze gospodarczym prowadzące do powstawania wielkich organizmów ekonomicznych. Jednak wedle postulatów obu publicystów Europa powinna funkcjonować przede wszystkim jako unia polityczno-kulturalna, będąca zarazem zaporą przeciw totalitaryzmowi sowieckiemu:

W Anglii czy we Francji idea federacji europejskiej ma wielu zdecydowanych przeciwników [...]. Ale sytuacji Anglii czy Francji nie można porównywać z naszą. Zarówno Anglia jak i Francja są krajami niepodległymi i dla nich federalizm oznacza utratę częściową suwerenności dla przyszłych korzyści gospodarczych i większego bezpieczeństwa¹³.

¹² http://oide.sejm.gov.pl/oide/images/files/wystawa1/wystawa_wstep.pdf; [15.06.2011].

¹³ Ibidem.

Natomiast dla nas – jak i dla wszystkich innych narodów, które utraciły niepodległość na skutek sowieckiego zaboru – federalizm jest podstawowym 'A' wszelkiej akcji niepodległościowej. Możemy bowiem odzyskać i utrzymać niepodległość jedynie w ramach europejskiego systemu federalnego. W każdym innym systemie – choćbyśmy nawet czasowo niepodległość zdobyli – w chwili kryzysu nie zdołamy jej obronić. Całkowicie za-wiodły wszelkie półśrodki, jak np. sojusze, gwarancje, pakt o nieagresji itp., które nie dały nam nic prócz zawiedzionych nadziei i klęski wrześniowej¹⁴.

W 1952 roku sukcesem zakończyły się popierane również przez publicystów „Kultury” starania o utworzenie Kolegium Wolnej Europy w Strasburgu. Niestety, pierwotne założenia, że Kolegium będzie kształciło kadry przyszłej federacji środkowoeuropejskiej, było już wówczas nierealne.

Druga połowa lat 40. oraz dekada lat 50. to także okres najbardziej ożywionej działalności Józef Retingera, który jak żaden z naszych rodaków zasłużył sobie na miano polskiego Ojca Europy. W czasie II wojny światowej jako szara eminencja ówczesnych salonów dyplomatycznych próbował wprowadzić w życie ideę zjednoczenia kontynentu przy poparciu polityków z państw małych i średnich, współpracując zarazem z premierem Władysławem Sikorskim (jako jego doradca) w procesie tworzenia Związku Polsko-Czechosłowackiego. W Londynie działał również w kierunku ożywienia współpracy rządów na emigracji, co zaowocowało regularnymi spotkaniami ich przedstawicieli (pierwsze odbyło się w październiku 1942 roku); zaś w przyszłości powstaniem Beneluxu. Swą działalność na szerszą skalę kontynuował również po wojnie, a jej symbolicznym początkiem był odczyt zatytułowany *Kontynent europejski*, wygłoszony w maju 1946 roku w Królewskim Instytucie Spraw Zagranicznych w Londynie.

Rezultaty jego działalności, w przygotowaniach których aktywnie współuczestniczył i których sukces był także jego zasługą, to m.in.:

- Europejska Liga Współpracy Gospodarczej (J. Retinger był jej sekretarzem generalnym do 1949), współtworzenie i rozbudowa (1947–1951),
- Komitet Koordynacyjny Ruchów Międzynarodowych na rzecz Jedności Europejskiej (VI 1947) / od XII 1949 jako Międzynarodowy Komitet Ruchów na rzecz Jedności Europejskiej / od X 1948 Ruch Europejski (J. Retinger był jego sekretarzem generalnym do 1952); było to jedyne wówczas forum międzynarodowe, dostępne dla postulatów przedstawicieli państw spoza żelaznej kurtyny,
- Kongres Haski (V 1948; J. Retinger sekretarzem honorowym),
- Rada Europy (1948),
- Kolegium Europejskie w Brugii,
- Europejskie Centrum Kultury,
- Komisja do spraw Krajów Europy Środkowej i Wschodniej przy Ruchu Europejskim (Retinger jej pomysłodawcą i twórcą) oraz Komitet Specjalny do spraw Europy Wschodniej (do spraw Państw Niereprezentowanych w Radzie Europy).

Podejmował także inne inicjatywy, niedotyczące bezpośrednio Polski, takie jak próba porozumienia pomiędzy Kościołami protestanckimi i katolickim, akcje młodzieżowe na rzecz budowy jedności europejskiej, tworzenie Ośrodka Kultury

¹⁴ J. Mieroszewski, *O międzynarodową brygadę europejską*, „Kultura” 1951, za: *O jedność Europy...*, s. 147.

w Genewie, a przede wszystkich czynna do dziś Grupa Bilderberg (której był sekretarzem honorowym do 1959 roku). Aktywną działalność 72-letniego polityka i dyplomaty przerwała dopiero śmierć. Józef Retinger zmarł 12 czerwca 1960 roku w Londynie.

W latach 60. na emigracji na rzecz zjednoczenia Polski z Europą działali czynnie Aleksander Bregman, autor rozpraw *Polska, Niemcy i Zjednoczona Europa* (1962) i *Polska i Nowa Europa* (1963), oraz Edward Raczyński, inicjator Polskiego Komitetu Ruchu Europejskiego (1964). W konferencji Ruchu w Brukseli w styczniu 1964 roku poświęconej krajom Europy Środkowo-Wschodniej wzięło udział 14 Polaków. Była to najlichniesza reprezentacja (naturalnie poza Brytyjczykami, jej organizatorami).

W 1966 roku z okazji Milenium Chrztu Polski w Londynie odbył się Światowy Zjazd Polski Walczącej. Podczas jego obrad również pojawił się temat zjednoczenia europejskiego. Wydano przy tej okazji broszurę pt. *Polska, Wspólny Rynek i Zjednoczona Europa* autorstwa Michała Gamarnikowa.

Podsumowując okres powojenny należy podkreślić, że polska emigracja nie zaprzestała dyskusji na tematy zjednoczeniowe. Świadectwem tego są zarówno publikacje (przytoczone powyżej pozycje to jedynie skromny ich wybór), jak czasopisma, których profil, wyrażony także w tytułach, poświadczał zainteresowanie problematyką zjednoczeniową („Wiadomości Polskich Federalistów”, „Polska w Europie”). Jednakże poza Józefem Retingerem Polacy nie mieli wpływu na rzeczywiste procesy zjednoczeniowe, które w tych dekadach nabierały realnych kształtów w krajach Europy Zachodniej. Nic więc dziwnego, że w latach 70. i 80. dyskusje o zjednoczeniu stopniowo zamierały, by odrodzić się na nowo po 1989 roku.

W kraju natomiast polska prasa państwowa od początku okresu powojennego pomijała temat jedności europejskiej¹⁵. Swego rodzaju wyjątkiem był krótki okres po podpisaniu Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy Europejskiej w Helsinkach w 1975 roku. Poprawność polityczna pozwoliła wówczas, by na przełomie lipca i sierpnia w prasie polskiej pojawiły się propagandowe artykuły o rozpoczynającym się nowym rozdziale historii Europy, o początku pokojowego współistnienia państw o odmiennych ustrojach polityczno-społecznych. I tak, na przykład, krakowski „Dziennik Polski” pisał wówczas o „przekształceniu Europy w kontynent równoprawnej pokojowej współpracy państw o odmiennych ustrojach politycznych i społecznych”¹⁶.

O szczycie KBWE w Helsinkach pisano:

Państwa uczestniczące w konferencji zdały sobie sprawę, że w dzisiejszej Europie, podzielonej na bloki wojskowe i przeciwstawne systemy polityczne, istnieje wiele wspólnych, nadrzędnych problemów, które wymagają współdziałania wszystkich państw i mogą być pomyślnie rozwiązywane jedynie w klimacie wzajemnego zaufania. Do problemów takich należą: zapewnienie bezpieczeństwa i dobrobytu narodom, ochrona środowiska, rozwój handlu i komunikacji międzynarodowej, współpraca gospodarcza

¹⁵ Por. J. Bar, *From Communism to Democracy: The Concept of Europe in Cracow's Press in the Years 1975–1995*, [in:] *Europa im Ostblock. Vorstellungen und Diskurse (1945–1991)*, Hg. Jo.M. Faraldo, P. Gulińska-Jurgiel, Ch. Domnitz; Köln–Weimar–Wien 2008, s. 221–230.

¹⁶ „Dziennik Polski” 1975, nr 167, s. 1.

i naukowa, wymiana dóbr kultury i informacji, rozszerzenie turystyki i kontaktów między ludźmi¹⁷.

Jednak w skali całego okresu powojennego przed 1989 rokiem był to jedynie krótki epizod, stanowiący wyjątek od powszechnie obowiązującej reguły. Generalnie w Polsce w państwowej prasie o zjednoczeniu Europy nie pisano; czyniąc jedynie wyjątek dla pomyślnego przebiegu integracji socjalistycznej w duchu ówczesnej propagandy sukcesu. I tak, na przykład, w czerwcu 1975 roku w „Dzienniku Polskim” przedrukowano przemówienie ówczesnego premiera Piotra Jaroszewicza wygłoszone na XXIX sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, w którym stwierdził on między innymi: „Nasza socjalistyczna, planowa ekonomika i planowy rozwój współpracy krajów RWPG – w konfrontacji w trudnościach, jakie wywołuje tzw. kryzys energetyczny na Zachodzie – wskazują dobitnie swoją wyższość”¹⁸.

Nie pisząc o kwestiach zjednoczeniowych, pomijano także wątek jedności kulturowej Europy; można nawet z pewną dozą ironii stwierdzić, że w polskiej prasie tego okresu przymiotnik „europejski” pojawiał się najczęściej w rubrykach sportowych. Zabrakło go także w nazwach obu organizacji zrzeszających kraje demokracji ludowej: Układu Warszawskiego i Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

O tożsamości europejskiej w tonie polemiki kulturalnej pisano bardzo rzadko, najczęściej z okazji dyskusji na tematy historyczne. Wątek ten podtrzymywała natomiast w tym okresie publicystyka katolicka i prasa kościelna, z krakowskim „Tygodnikiem Powszechnym” na czele. Jednak i tam, wobec ówczesnych realiów politycznych, pisano raczej o rodowodzie europejskim naszej kultury niż o zjednoczeniu. O tym drugim zagadnieniu pisywano niekiedy z pozycji obserwatora, informując czytelników o przebiegu integracji krajów Europy Zachodniej. Na przykład w roku 1976 Krzysztof Kozłowski w artykule *Co z integracją zachodnioeuropejską* analizował gospodarczy i polityczny bilans zysków i strat istniejącej od 1957 roku Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej¹⁹.

Jednym z ciekawszych artykułów dotyczących kwestii tożsamości kultury europejskiej był tekst Andrzeja Micewskiego *Tożsamość i różnicowanie kultury*, opublikowany na łamach „Tygodnika Powszechnego” w marcu 1978 roku. Autor pisał w nim m.in.:

W różnych warunkach ustrojowych panują odmienne wizje implikacji kultury europejskiej, ale pewne wartości humanistyczne i ich zagrożenia oceniane są w wielu wypadkach jednakowo [...]. Wolność jednostki jest z całą pewnością główną wartością odziedziczoną przez nas w ramach kultury europejskiej²⁰.

Charakter „Tygodnika Powszechnego” umożliwił ponadto publikowanie sprawozdań z ogóło-europejskich katolickich sympozjów i konferencji, organizowanych zarówno dla duchowieństwa jak i dla katolików świeckich. Przykładem takiej publikacji była relacja z Europejskiego Studium Laikatu w Luksemburgu, zorganizowanego w 1978 roku pod hasłem *W poszukiwaniu „dobrego Europejczyka”*.

¹⁷ „Dziennik Polski” 1975, nr 168, s. 5.

¹⁸ „Dziennik Polski” 1975, nr 142, s. 1.

¹⁹ „Tygodnik Powszechny” 1976, nr 4, s. 1, 4.

²⁰ „Tygodnik Powszechny” 1978, nr 11, s. 1.

W końcu lat 70. wątek kulturowej jedności Europy pojawił się w nauczaniu Jana Pawła II. W Polsce podniesiony został przez niego po raz pierwszy podczas homilii, wygłoszonej podczas swojego pobytu w Gnieźnie w 1979 roku, gdy papież podkreślał duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje Zachodu i Wschodu²¹. Temat ten był następnie podnoszony przez niego w licznych publikacjach i wypowiedziach, z najbardziej znanym, alegorycznym porównaniem Wschodu i Zachodu do dwóch płuc Europy:

Europa jest chrześcijańska w swoich korzeniach. Dwie formy wielkiej tradycji Kościoła – zachodnia i wschodnia, dwie formy kultury uzupełniają się wzajemnie jakby dwa „płuca” w jednym organizmie. Taka jest wymowa przeszłości. Takie dziedzictwo ludów żyjących na naszym kontynencie [...]. W różnych kulturach europejskich narodów, czy to na Wschodzie, czy na Zachodzie, w ich muzyce, literaturze, w sztukach figuratywnych i architekturze, a także w systemach myślenia płynie wspólna limfa zaczerpnięta z jednego źródła²².

W następnej dekadzie tematyka europejska z rzadka pojawia się na łamach polskiej prasy. Prawdziwy przełom nastąpił wraz z rokiem 1989, przy czym momentem niezwykle istotnym w skali całego bloku było wystąpienie w lipcu Michaiła Gorbaczowa w Strasburgu na forum Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. Było to pierwsze wystąpienie na tym forum przywódcy kraju socjalistycznego, po raz pierwszy też udział wzięli w nim polscy parlamentarzyści.

Konkluzje

W rozważaniach na temat wkładu polskiej myśli politycznej w budowanie idei europejskiej jedności należy podkreślić dwa jeszcze istotne aspekty, mianowicie język poszczególnych publikacji, a także pozycję ich autorów w Europie. Te dwa czynniki decydowały w pierwszej kolejności o możliwościach dotarcia do czytelnika spoza Polski, a tym samym zaprezentowania swych publikacji i zawartych w nich treści szerszemu gronu odbiorców. W XVII wieku na zachodzie Europy znany był Stanisław Leszczyński jako teść króla Francji, publikujący w języku francuskim; potem, w wieku XIX polscy romantycy – emigranci, znani i czytani jednak przede wszystkim w kręgach słowiańskich. W drugiej połowie tego stulecia w Europie zdobył także uznanie Stefan Buszczyński, publikujący w języku francuskim, pełniącym wówczas rolę języka komunikacji międzynarodowej. Między innymi właśnie dlatego jego poglądy mieli szansę poznać i skomentować ówczesni wielcy epoki: cesarz Napoleon III, pisarze Victor Hugo i Apollo Korzeniowski, zaś jego publikacja odniosła sukces i doczekała się wznowienia poza Polską w roku 1917, a więc w pięćdziesiąt lat od pierwszego wydania.

W okresie II wojny światowej zainteresowanie polityków najwyższych szczebli budziły redagowane przez Polaków czasopisma „Free Europe”, „New Europe”

²¹ Por. J.A. Kłoczowski, <http://tygodnik2003-2007.onet.pl/1546,1236799,0,dzial.html> [15.06.2011].

²² J. Bolanowski, *Jan Paweł II o Europie*, <http://www.twojaeuropa.pl/2110/jan-pawel-ii-o-europie-cz-1> [15.06.2011].

nie tylko dlatego, że wpisywały się w pomyślną koniunkturę polityczną, ale również, a może przede wszystkim dlatego, że były angielskojęzyczne, a przez to dostępne szerszym rzeszom czytelników. Podobnie doskonała znajomość języków obcych warunkowała tak wysoko ocenianą na zachodzie Europy działalność dyplomatyczną Józefa Retingera, którego doświadczenie i kontakty budziły uznanie polityków zachodnich. Konstatacja ta nie dotyczy jedynie świata polityki. Podobnie polskie arcydzieła literatury pięknej i osiągnięcia polskich naukowców budziły uznanie poza Polską tylko wówczas, jeśli były publikowane bądź tłumaczone z języka polskiego na któryś z języków zachodnich. Dlatego i w omawianym przypadku polskojęzyczne – a takie dominowały – publikacje polskiej myśli politycznej dotyczące budowania idei europejskiej bardzo często pozostawały bez echa.

Niestety, bywało i tak, że również bariera językowa była przeszkodą w popularyzacji w Polsce idei publikowanych w językach obcych, nawet jeśli ich autorami byli Polacy. Jak przypomina Sławomir Łukasiewicz, Feliks Gross opublikował w 1945 roku w Nowym Jorku w języku angielskim monografię *Crossroads of Two Continents. A Democratic Federation of East-Central Europe*, będącą „swego rodzaju summa polskiej myśli federalistycznej okresu II wojny światowej”, zawierającą bogatą bibliografię tej tematyki²³. Praca ta nie została nigdy przetłumaczona na język polski.

W okresie powojennym w realiach zimnowojennego podziału Europy względy polityczne silnie ograniczały komunikację idei i myśli politycznej pomiędzy zainteresowanymi z kraju i emigracji, wpływając zarówno na utrudnienia w osobistych kontaktach, jak i wymianę publikacji. Równie niełatwy był w Polsce dostęp do publikacji zachodnioeuropejskich, jednak nie tylko ze względu na trudności Polaków z wyjazdami za granicę czy też ze sprowadzaniem – oficjalnie czy nieoficjalnie – publikacji zagranicznych do kraju. Warto przypomnieć, iż w okresie powojennym polskie szkolnictwo nie zapewniało młodemu pokoleniu znajomości języków zachodnich. Obowiązkowa nauka języka rosyjskiego i nierównomierny przydział godzin wykluczały często możliwość skutecznej nauki innego języka obcego, jeśli w ogóle znajdował się on w programie nauczania danej szkoły. Dlatego dla pierwszego powojennego pokolenia inteligentów problem słabej znajomości języków zachodnich był bardzo bolesny i wpływał na ich horyzonty intelektualne.

Kwestia słabej znajomości prointegracyjnych publikacji zachodnich w Polsce to jedynie przykład wielu innych zagadnień, których nie sposób zaprezentować w ramach jednego, ograniczonego objętościowo artykułu. Nie sposób również było zaprezentować poglądy wszystkich Polaków, którzy wnieśli swój wkład do rozwoju idei europejskiej myśli integracyjnej. Odnośnie do XX wieku nie wspomniano choćby wymienionych w *Antologii polskiej XX-wiecznej myśli europejskiej* Adolfa Bocheńskiego, Józefa Czapskiego, Jana Emila Skińskiego, a także Zdzisława Najdera, którego publikacje należały do ostatnich, zawierających postulaty o włączenie Polski do struktur europejskich, zanim Polska uzyskała realną szansę aktywnego uczestnictwa w tym procesie.

²³ Za: *O jedność Europy...*, s. 82.

Bibliografia

Opracowania

- Bar J., *From Communism to Democracy: The Concept of Europe in Cracow's Press in the Years 1975–1995*, [in:] *Europa im Ostblock. Vorstellungen und Diskurse (1945–1991)*, Hg. J.M. Faraldo, P. Gulińska-Jurgiel, Ch. Domnitz, Köln–Weimar–Wien 2008, s. 221–230
- Borzym A., Sadowski J., *Polscy Ojcowie Europy*, Warszawa 2007
- Fogelzang-Adler E., *Działalność wydawnicza Polskiej Ludowej Akcji Niepodległościowej (1939–1944)*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. 68. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia” VII, 2009, s. 184–199
- Hofman I., *Zjednoczona Europa w publicystyce paryskiej „Kultury”*, Lublin 2001
- Kłoczowski J., *Młodsza Europa. Europa Środkowo-Wschodnia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej średniowiecza*, Warszawa 1998
- Łukasiewicz S., *Trzecia Europa. Polska myśl federalistyczna w Stanach Zjednoczonych 1940–1971*, Warszawa–Lublin 2010
- O jedność Europy*, *Antologia polskiej XX-wiecznej myśli europejskiej*, wyb. i oprac. S. Łukasiewicz, Warszawa 2007
- Option Europa: deutsche, polnische und ungarische Europapläne des 19. und 20. Jahrhunderts*, red. W. Borodziej, H. Duchhardt, M. Morawiec, Bd 1–3, Göttingen 2005
- Pieczewski A., *Działalność Józefa Retingera na rzecz integracji europejskiej*, Toruń 2008
- Tazbir J., *Myśl polska w nowożytnej kulturze europejskiej*, Warszawa 1986
- Witkowski G., *Józef Retinger – polski inicjator integracji europejskiej*, Warszawa 2000
- Ojcowie Europy. Udział Polaków w procesie integracji kontynentu*, Warszawa 2001
- Wolański M., *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej emigracji polskiej 1945–1975*, Wrocław 1996

Publikacje internetowe

- Bolanowski J., *Jan Paweł II o Europie*, <http://www.twojaeuropa.pl/2110/jan-pawel-ii-o-europie-cz-1> [15.06.2011]
- Dobrowolski J., *Józef Retinger. Wielki nieobecny – legenda a rzeczywistość*, <http://wolnaeuropa.org/content/view/206/54/lang.pl/> [15.06.2011]
- Kłoczowski J., *OP, homilia z 2005-07-10* <http://tygodnik2003-2007.onet.pl/1546,1236799,0,dzial.html> [15.06.2011]
- Machaj Ł., Maciejewski M., *Ku europejskiej jedności. Polscy orędownicy zjednoczenia kontynentu (XVIII–XX w.)*, http://oide.sejm.gov.pl/oide/images/files/wystawa1/wystawa_wstep.pdf [15.06.2011]
- Szczepańkiewicz J., *Powstańca Stefana Buszczyńskiego wizja Europy Wolnych Ojczyzn*, <http://prawica.net/node/20580> [15.06.2011]
- www.skrzetuski.com/HistoriaRodzinySkrzetuskich_pliki/Biogramy_pliki/Kajetan%20Jozef.htm [15.06.2011]

The contribution of the Polish political thought to the creation of European unity

Abstract

The paper aims at synthesising views on European integration by various Polish thinkers and groups. The period of the Second World War is often claimed to be crucial for the development of the Polish political thought on European integration. It was then that the Polish expatriate community started seeing the unification of Europe as the key to the Polish sovereignty and independence. One of the most prominent figures promoting this view at the time was Józef Retinger. However, to claim that he was the first Pole to have addressed the issue of European integration would be a misrepresentation.

In the Middle Ages, a unified Europe was a given: there were no nation states and the entire continent was dominated by Latin civilisation. It was only when Europe had been divided by the Reformation that the views on integration started emerging. Strong divisions and particularisms exposed Europe, including Poland, to the dangers of Turkish attacks. It is no wonder, therefore, that the first Polish contribution to the doctrine of European integration appeared at that time. In 1615, Mikołaj Chabielski wrote *Pobudka narodów chrześcijańskich na podniesienie wojny przeciwko nieprzyjacielowi* [Eng. The call for the Christian nations to declare war on the enemy].

The paper focuses on the last two centuries of the Polish history. In the 19th century, the subsequent generations of the Polish thinkers associated the idea of their country's independence with the notion of European integration. Similarly, during the Second World War and the following communist period, the current political situation meant that the vision of a united continent was often juxtaposed with the lack of national sovereignty in Central and Eastern Europe. Such connections and comparisons were made even though, in the context of the Cold War divisions, the communication of ideas between Poles at home and Polish emigrants in the West was seriously hindered.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VII (2012)

Józef Łaptos

Instytut Politologii, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Granice Unii Europejskiej a granice Europy

Unia Europejska, niezbędna dla ustanowienia trwałego pokoju, wolności i dobrobytu, nie będzie ani rzeczywistością, ani skuteczną dopóty, dopóki nie obejmie wszystkich narodów kontynentu europejskiego¹.

Stawianie pytania o granice Europy może wydawać się trywialne czy nawet imperytynenckie. Tak potraktował je np. Valéry Giscard d'Estaing w czasie jednej z debat nad Konstytucją dla Europy. Młodemu człowiekowi, który szukał autorytatywnej odpowiedzi w tej kwestii, poradził lekturę traktatów i powrót do podręczników szkolnych².

Czy to był rzeczywiście dobry adres? Czy traktaty rozwiewają wszelkie wątpliwości dotyczące granic? Nie wracając do Traktatu Nicejskiego, który obowiązywał w tym czasie, gdy przewodniczący Konwentu snuł wizję Ustawy zasadniczej dla Europy, poprzestańmy na tym, co udało się wynegocjować na jej gruzach, a więc do obowiązującego obecnie Traktatu Lizbońskiego. Znajdujemy tam artykuł 49, który głosi:

Każde Państwo europejskie, które szanuje zasady określone w artykule 6 ustęp 1³, może się ubiegać o członkostwo w Unii. W tym celu składa ono swój wniosek Radzie, która podejmuje decyzje, stanowiąc jednomyślnie po zasięgnięciu opinii Komisji oraz po otrzymaniu zgody Parlamentu Europejskiego, udzielonej bezwzględną większością głosów jego członków⁴.

Przywołane artykuły sporo mówią nam o wartościach, jakie Europejczycy mają podzielać, ale milczą na temat granic geograficznych. Próżno szukać takich informacji także w poprzednich traktatach. Zmuszeni zatem do zatrzymania się na analizie tych dwóch artykułów nieulegających wyraźnym zmianom od czasów Traktatów Rzymskich, dostrzeżemy najpierw i nie bez pewnego zażenowania tautologiczną formułę (przyjmowania do Unii Europejskiej państw europejskich), mającą zresztą

¹ *Memorandum of the Central European Federal Movement presented to the Congress of Europe held at Hague*, PISM, kol. 14.

² *Penser les frontières de l'Europe*, ed. G. Pecaut, Paris 2004, s. 25.

³ Art. 6 ustęp 1: „Unia opiera się na zasadach wolności, demokracji, poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności oraz państwa prawnego, które są wspólne dla Państw Członkowskich (www.consilium.europa.eu/uedoc).”

⁴ *Ibidem*.

swoją historię. Po pokonaniu tego szumu informacyjnego dojdziemy do wniosku, że formułując cytowane postanowienia ustawodawcom chodziło w istocie o trzy Europy:

- 1° tę, która przybrała kształt pewnych struktur ekonomicznych, politycznych i instytucjonalnych,
- 2° domyslną Europę geograficzną opisaną w encyklopediach i podręcznikach,
- 3° Europę dziedzictwa historycznego i uniwersalnych zdobyczy cywilizacyjnych.

Granicom tych trzech proponowanych wizji Europy warto zatem przyjrzeć się z osobna, pamiętając o śladach, jakie ich kształtowanie (się) pozostawiło w świadomości Europejczyków.

Poszerzanie granic wspólnot europejskich

Pierwszym traktatem określającym wyraźne granice zapowiedzianej w deklaracji Schumana Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali był Traktat Paryski podpisany 18 kwietnia 1951 r. Wchodząc w życie 23 lipca 1952 r. wytyczał granice ówczesnej zjednoczonej Europy biegnące obrzeżami sześciu państw: Francji, Niemiec, Włoch i krajów Beneluksu. W kwestii, która nas interesuje, a więc granic owej wspólnoty w ewentualnych rozszerzeniach, Traktat Paryski nie wypowiadał się, poprzestając na stwierdzeniu zawartym w preambule, że „dla zachowania stosunków pokojowych niezbędny jest wkład cywilizacyjny, jaki może wnieść Europa zorganizowana i żywotna”⁵.

Kolejny traktat, podpisany także w Paryżu 27 maja 1952 r. i ustanawiający Europejską Wspólnotę Obronną⁶, podobnie jak związany z nim projekt Europejskiej Wspólnoty Politycznej, nie dotyczył problemu granic ani nawet przyszłego członkostwa, lecz z racji swego obronnego charakteru wskazywał wyraźnie, iż chodzi o Europę Zachodnią⁷. Odmowa ratyfikacji tego traktatu przez francuskie Zgromadzenie Narodowe w sierpniu 1954 r.⁸ spowodowała, że budowa Europy według recepty Jeana Monneta wracała do punktu wyjścia, nie wpływając bynajmniej na zmianę perspektywy. Celem kolejnych inicjatyw stało się umocnienie związku sześciu państw i poszukiwanie partnerów wśród demokratycznych państw zachodnioeuropejskich. Granicą, która w tym czasie oddzielała Zachód od wschodniej części kontynentu, była „żelazna kurtyna”, traktowana coraz częściej jako granica świata cywilizowanego czy nawet Europy jako takiej.

Stawianie znaku równości między zachodnią Europą a Europą w ogóle dało o sobie znać już na kongresie haskim w 1948 r., nazwanym następnie Kongresem Europejskim. W wystąpieniach jego uczestników, a także w przyjętych wówczas rezolucjach nie znalazły się żadne odniesienia do Europy Środkowej czy Środkowo-Wschodniej. Przeciwno takiemu stawianiu kwestii zaprotestował ostro, wyłamując się ze swej roli obserwatora, emigracyjny polityk rumuński Grigore Gafencu:

⁵ Tekst zob.: www.europarl.europa.eu/parliament/archive/ [3.04.2011].

⁶ <http://mjp.univ-perp.fr/europe/1952ced.htm>

⁷ *Project de traité portant statut de la Communauté européenne* (Strasbourg, 10 mars 1953), pełny tekst: www.ena.lu

⁸ *Les 50 ans du Traité de Rome: Antoinette Spaak se souvient...* „Perspectives francophones”, <http://perspectives-francophones.be/spip.php?article87> [3.04.2011].

Byłoby nie tylko niesprawiedliwe, ale także wielce szkodliwe dla sprawy Europy, gdyby narody najbardziej wystawione na zagrożenia zostały pozbawione wsparcia ze strony idei europejskiej, która jest dla nich ostatnim schronieniem i ostatnią nadzieją. Nie należy zapominać, że istnieje tylko jedna Europa, i nawet w chwili, gdy jest podzielona i okaleczona, wiedzie nas do niej jedna i niepodzielna idea⁹.

Pominięcie połowy kontynentu w rezolucjach Kongresu Europejskiego, owo „freudowskie zapomnienie”, używając określenia G. Celminsa¹⁰, wywołało powszechne oburzenie środkowoeuropejskich emigrantów politycznych¹¹. Londyński Klub Federalny zarzucał organizatorom Kongresu, że lekceważą całkowicie istnienie narodów Europy Środkowo-Wschodniej” i nie zdają sobie sprawy, że „jedynie regionalne ugrupowania mogą stanowić trwałą podstawę dla międzyrządowych konstrukcji na kontynencie europejskim”¹². Podobnie zareagował Klub Paryski, ostrzegając, że: „Unia Europejska niezbędna dla ustanowienia trwałego pokoju, wolności i dobrobytu, nie będzie ani rzeczywistą, ani skuteczną, dopóty dopóki nie obejmie wszystkich narodów kontynentu europejskiego”¹³.

W kolejnych memorandumach skierowanych do uczestników kongresu potępiano praktyki stosowania określenia „Europa” jedynie w odniesieniu do jej zachodniej części¹⁴ i protestowano przeciw zamiarom integracji kontynentu jedynie na podstawie przesłanek ekonomicznych.

Podobne uwagi wywoływały także wcześniejsze poczynania związane m.in. z utworzeniem Unii Zachodnioeuropejskiej. W tym przypadku zareagowała nawet propaganda sowiecka, oskarżając członków Paktu Brukselskiego o „dążenie do rozbijania Europy, która jednoczyła się w walce z agresją niemiecką”¹⁵.

W warunkach „zimnej wojny” i postępującej wrogości między dwoma blokami integracja Europy przebiegała przez dwadzieścia jeden lat w granicach „Europy Sześciu”. Sprzyjało to tworzeniu pewnych mitów i stereotypów. Najbardziej rozpowszechnionym stał się mit Europy karolińskiej budowany na pewnej zbieżności granic pierwszych wspólnot europejskich z granicami imperium Karola Wielkiego.

⁹ S. Delureanu, *Grigore Gafencu, animatore del movimento federalista e portavoce dei popoli d'oltre cortina* RSPi – N° 299, 3/2008, s. 373. Na wystąpienie Gafencu zwrócił uwagę „Times” z 8 maja oddając jego wypowiedź w następujących słowach: „Granice dzielące Zachód od Europy wschodniej są pisane na piasku. Nie będzie pokoju dopóty, dopóki jedna część Europy żyje z wyrokiem śmierci”.

¹⁰ G. Celmins, *Refleksje rozżalonego Europejczyka*, „Biuletyn Intermarium” 1949, nr 12, s. 13.

¹¹ Zob. J. Łaptos, *Działalność federalnych klubów Europy Środkowej 1942–1952*, „Zeszyty Naukowe UJ”, 1995, Prace Historyczne, z. 118, „Studia Polono-Danubiana et Balcanica”, t. VII: *Z dziejów prób integracji europejskiej. Od średniowiecza do współczesności*, red. M. Pułaski..

¹² „Biuletyn Intermarium” 1948, nr 9 (wersja francuskojęzyczna), s. 59–60.

¹³ J. Steficki, *Wstęp do rozważań federalnych*, „Biuletyn Intermarium” 1948, nr 9, IV–VI, s. 29–30.

¹⁴ *Memorandum of the Central European Federal Movement presented to the Congress of Europe held at Hague*, PISM, kol. 14; zob. też *The Congress of the Hague*, „Intermarium Bulletin” 1948, 8, avril-juin, p. 56–58.

¹⁵ „Trybuna Robotnicza” z 11 marca 1948.

Skojarzenie z Europą karolińską zauroczyło autorów wielu publikacji poświęconych integracji Europy¹⁶ i znalazło m.in. wyraz w ustanowieniu w 1949 r. Nagrody im. Karola Wielkiego przyznawanej w Akwizgranie wybitnym jednostkom zasłużonym dla integracji Europy Zachodniej¹⁷. To terytorialne ograniczenie zniknęło dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych w związku z załamaniem się systemu komunistycznego. Członkowie kapituły dokonali wówczas zmian w tekście statutu, włączyli państwa Europy Wschodniej w proces integracji europejskiej i podkreślili rolę, jaką Europa ma do odegrania w sprawie pojednania i zbliżenia obu części kontynentu.

Momentem szczególnym, ale nie zwrotnym, zmuszającym do refleksji nad losem Europejczyków po drugiej stronie „żelaznej kurtyny”, stały się wydarzenia 1956 r. w Polsce, a następnie powstanie węgierskie. Wyrażona przez Węgrów wola zniesienia dyktatury komunistycznej i ustanowienia rządów demokratycznych była upominaniem się o uznanie przez świat i Zachód ich przynależności do Europy. Słynne ostatnie zdanie spikera radia budapeszteńskiego wypowiedziane w chwili ataku Rosjan na budynek radiostacji: „Umieramy za Węgry i Europę”, odbiło się szerokim echem na całym świecie i dotarło także do negocjatorów przygotowujących Traktaty Rzymskie, mające dać początek kolejnym wspólnotom: Europejskiej Wspólnocie Energii Atomowej i Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej. W literaturze przedmiotu pojawiają się twierdzenia, iż negocjatorzy, chcąc w jakiś sposób odpowiedzieć na owe utopione we krwi nadzieje powrotu do Europy, zaproponowali art. 237 głoszący, iż „każde państwo europejskie może ubiegać się o członkostwo Wspólnoty”. „Każde” miało być odczytane jako isierka nadziei dla państw leżących na kontynencie europejskim, ale wtłoczonych wbrew swej woli w system sowiecki bądź znajdujących się pod rządami faszystowskimi Franco i Salazara.

Europejskość danego kraju nie przesądzała automatycznie o kandydowaniu do członkostwa we wspólnotach, które nie pretendowały przecież prawnie do posiadania monopolu na tożsamość europejską. Niemniej jednak pozostała ona kryterium członkostwa od owego artykułu 237 aż po obowiązujący obecnie Traktat Lizboński, przybierając postać pleonazmu, na który zwróciliśmy uwagę powyżej.

Mimo asocjacji geograficznej w potocznym pojęciu, zgodnym zresztą z realiami geopolitycznymi i strategicznymi, Europa swą wschodnią granicę zatrzymywała na linii „żelaznej kurtyny” i w wielu umysłach to rozgraniczenie pozostało mimo upadku systemu komunistycznego i mimo dwóch ostatnich rozszerzeń Unii Europejskiej. To dlatego rewelacją stało się ponowne „odkrycie” granic Europy przez Charlesa de Gaulle’a w czasie jego wizyty oficjalnej w Moskwie w 1962 r. w stwierdzeniu „potrzeby stworzenia solidarności europejskiej od Atlantyku po Ural”¹⁸.

¹⁶ F. Chabod, *Storia dell'idea d'Europa*, Bari 1962. Ten autor jest uważany za inicjatora uznania Karola Wielkiego za prekursora integracji europejskiej. Geneviève Bührer-Thierry Collection: *L'Europe carolingienne*, Paris 2010 (2 wyd.), A. Barbero, *Charlemagne, un père pour l'Europe*, Paris 2004.

¹⁷ Kurt Pfeiffer uzasadniając 19 grudnia 1949 r. wprowadzenie tej nagrody powiedział m.in.: „Mamy zaszczyt zaproponować coroczne przyznawanie międzynarodowej nagrody dla najbardziej wartościowych dokonań w na rzecz zachodnioeuropejskiego porozumienia i współpracy”.

¹⁸ W.J. Szczepański, *Charles de Gaulle i Europa*, Warszawa 2007, s. 276. Niektórzy autorzy prac o de Gaulle'u przypominają, że to określenie pojawiało się wielokrotnie w wystąpieniach

Nie należy się temu zbyt dziwić, jako że zwartość wspólnot europejskich, a następnie Unii Europejskiej opiera się na istnieniu wyraźnych, ekonomicznych granic objętych ścisłą kontrolą i barierami celnymi. Kolejne rozszerzenia były więc przesuwaniem tych granic na zachód, południe i ostatecznie na wschód. Za każdym razem (z wyjątkiem przystąpienia Grecji i włączenia obszaru NRD) poszerzanie Europy w sensie terytorialnym odbywało się zbiorowo. Można było odnieść wrażenie, że kandydaci czuli się różnie w większej grupie. W 1973 r. do EWG wstąpiły: Wielka Brytania, Irlandia i Dania, w 1986 r. Hiszpania i Portugalia. W 1995 r. dołączyły do nich już w ramach Unii Europejskiej: Szwecja, Finlandia i Austria, a w ostatnich dwóch etapach, po kilkunastu latach pertraktacji, dziesięć państw środkowoeuropejskich oraz Cypr i Malta. We wszystkich etapach, z pewnym opóźnieniem w stosunku do daty wstąpienia, dokonywały się zmiany w świadomości europejskiej polegające na stopniowej akceptacji kolejnych kuzynów, przy czym procesy te zachodziły szybciej w odniesieniu do bogatszych krewnych. Błędy popełnione w założeniach i realizacji wspólnej polityki rolnej przez „Europę Sześciu”, wynikające z dążenia do samowystarczalności, stanowiły dodatkowe utrudnienie w przyjmowaniu krajów o strukturze rolniczej. Spektakularne protesty francuskich i włoskich farmerów były tego najlepszym przykładem. Innymi słowy, owa akceptacja nowych członków miała związek z istniejącymi w Europie granicami społecznymi. Nie ulega wątpliwości, że pod tym względem akceptacja granic Unii w związku z rozszerzeniem w 1995 r. była łatwiejsza niż w 2005 czy 2007 r. Granice społeczne to odrębny problem, którego istnienie jedynie sygnalizujemy¹⁹, by wskazać na znaczenie, jakiego może on nabrać w kolejnych etapach integracji dotyczących granic geograficznych.

Granice geograficzne

Przebieg granic geograficznych Europy jest przedmiotem licznych sporów i kontrowersji. Powszechnie akceptowane jest jedynie generalnie stwierdzenie, że Europa rozciąga się od Atlantyku po Ural i jako takie nabrało, jak pamiętamy, w ustach gen. de Gaulle'a charakteru wyzwania politycznego. W szczegółowych próbach delimitacji okazuje się, że geografowie prowadzą równie gorący spór co politycy. Najczęściej przyjmuje się linię proponowaną przez Międzynarodową Unię Geograficzną. Zgodnie z nią granica przebiega następująco: od Cieśniny Kerczeńskiej zmierza na północ, po czym biegnie wschodnim brzegiem Morza Azowskiego do ujścia rzeki Don. Następnie biegnie wzdłuż tej rzeki do ujścia rzeki Manycz i dochodzi do środkowego odcinka rzeki Kum, by jej odcinkiem dolnym dotrzeć do Morza Kaspijskiego.

W kolejnym wariantcie, częściej spotykanym w publikacjach anglosaskich, granica biegnie wzdłuż grzbietu Urалу zgodnie z działem wód, a nie wschodnim podnóżem tych gór i na północy bezpośrednio do Morza Karskiego. Niektórzy geografowie chcą połączyć realia polityczne z fizycznym ukształtowaniem tego obszaru

generała, począwszy od przemówienia w Strasburgu w 1959 r. Por. F. Bozo. *Deux stratégies pour l'Europe: de Gaulle, les Etats-Unis et l'Alliance atlantique. 1958-1969*, Paris 1996, s. 234.

¹⁹ Na tę kwestię zwracał uwagę J.-M. Domenach, *Europa: wyzwania dla kultury*, Warszawa 1992, s. 74.

proponują linię Uralu (działem wód lub wschodnimi stokami) i dalej zamiast prowadzić ją wzdłuż rzeki na południe od Uralu utożsamiają ją z granicą polityczną między Kazachstanem a Rosją.

Nie należy też zapominać, że owa czysto konwencjonalna i zarazem magiczna uralaska granica ma podłoże polityczne i jest stosunkowo świeżej daty. Sięga bowiem czasów Piotra I i jego ambicji odgrywania większej roli wśród mocarstw europejskich. Zlecił on wytyczenie owej „europejskiej” granicy szwedzkiemu oficerowi Strahlenbergowi, który wywiązał się z zadania publikując w 1730 r. dzieło pt.: *Rosja, Syberia i Wielka Tataria*. Zaproponowana w nim linia została następnie szczegółowo dopracowana przez rosyjskiego geografa W.N. Tatiszewa i zastąpiła istniejącą za sprawą Ptolemeusza od czasów starożytnych w świadomości Europejczyków granicę geograficzną Europy na Donie, nazywanym częściej *Tanaïs*. Na kolejnych mapach granica Europy zatrzymywała się na linii, która w przybliżeniu odpowiada granicom wschodnim Ukrainy i Białorusi, sytuując całą Rosję w pozycji pośredniej między Azją a Europą²⁰.

Nie ma pełnej zgody także w odniesieniu do granicy południowo-wschodniej, czyli do linii podziału między Morzem Czarnym a Kaspijskim. Jedni, głównie geografowie zachodni, proponują jej przebieg szczytami Wielkiego Kaukazu po Cieśninę Kerczeńską, inni opowiadają się za jej przebiegiem wzdłuż północnych lub południowych podnóży Kaukazu. W tym ostatnim przypadku, odpowiadającym polskim geografom, linia ta ulega przedłużeniu na grzbiet Małego Kaukazu i dalej wzdłuż rzeki Araks i Kura. Zwolennicy zbliżania linii geograficznej do linii politycznej przyjmują z kolei dawną granicę południową ZSRR, a zarazem obecną granicę między Turcją i Iranem a Gruzją, Armenią i Azerbejdżanem.

Propozycje dotyczące przebiegu granicy południowej nie są też pozbawione wątpliwości i wynikających z przyjętych ustaleń paradoksów. W polskich opracowaniach najczęściej przyjmuje się, że granica przebiega środkiem Morza Egejskiego, co oczywiście pozostawia część wysp greckich w Azji. Istnieją jednak koncepcje, że granica ta przebiega wzdłuż granicy politycznej między Grecją a Turcją lub wschodnim wybrzeżem Morza Egejskiego (odcinając Anatolię od morza i wszelkich na nim wysp).

Polemiki wokół przebiegu tych linii, wcześniej absorbujące geografów, stały się istotne dla państw, które po odzyskaniu niepodległości mogłyby zostać objęte mianem europejskich w zależności od przyjętej linii. Najpierw Azerbejdżan stwierdził, że słuszna jest linia idąca szczytami Kaukazu, bo w ten sposób jego europejskość nie podlegałaby dyskusji. Natychmiast zaprotestowali Gruzini i Ormianie, podkreślając, że w odróżnieniu od muzułmańskich Azerów są chrześcijanami i powinni należeć do Europy²¹. Państwa te zyskały nieoczekiwanego sojusznika w alpinistach, którym więcej chwały przynosi zdobywanie najwyższego szczytu europejskiego na Kaukazie (Elbrus 5642 m) niż łatwego do osiągnięcia i banalnego Mont Blanc (4810 m). Są też inni zwolennicy rekordów, którym bardziej odpowiada posiadanie w Europie depresji Morza Kaspijskiego (28 m) niż płytkich polderów holenderskich (6,76 m). Warto przy okazji przypomnieć, że w ramach piątego rozszerzenia, tak

²⁰ I. Bibó, *Misère des petits Etats de l'Est*, Paris 1986, s. 45–46.

²¹ *Dynamiques européennes: nouvel espace et nouveaux acteurs (1968–1981)*, ed. E. du Réau, R. Frank, Paris 2002, s. 18.

drogiego Europie Środkowej, przyjęto do Unii Europejskiej azjatycki Cypr i Maltę należącą geograficznie do Afryki i nie spotkało się to z żadnymi protestami²².

Tak więc wypada się chyba zgodzić z W. Bartoszewskim, że pytanie o geograficzne granice Europy staje się pytaniem, na które odpowiadać powinien raczej filozof niż geograf²³.

Granice cywilizacyjne

Niemąło kontrowersji i sporów wywołuje także próba określenia cywilizacyjnych granic Europy, z tą różnicą, że dotyczą one głównie wschodniej granicy Europy. Ma to niewątpliwie związek z kulturowymi archetypami Europy definiowanymi w sposób negatywny, czyli poprzez zestawienie przeciwieństw. I bez względu na to, czy chodziło o Mongołów, Turków, Rosjan czy nieokreślonych dokładnie fundamentalistów muzułmańskich, zawsze odniesienie do wroga miało sprzyjać i sprzyjało integracji. Dychotomiczny podział zachował nadal swoją aktualność i nadal pełni funkcje integrujące w Europie, jako że budowanie jedności i kształtowanie tożsamości odbywa się w opozycji do „obcych”, co naturalnie nie sprzyja otwartości Starego Kontynentu. Oddają to dobrze stereotypy przypieczętowane wypowiedziami znaczących polityków, jak np. Metternicha, że „Azja zaczyna się za moim ogrodem”, czy sto lat później Adenauera o „Azji, która dotarła do Łaby”²⁴. Polacy mają też swój udział w przesuwaniu tej granicy cywilizacyjnej ze swym „przedmurzem chrześcijaństwa” czy „barierą antybolszewicką”, która po II wojnie miała stać się „barierą przeciw naporowi germańskiemu”, co skłoniło Słonimskiego do uwagi o „barierze obrotowej”²⁵. Przez pół wieku po obu stronach „żelaznej kurtyny” włączano uczniom do głów przekonanie o istnieniu dwóch odrębnych światów, których główną granicą przebiegała przez środek Europy, i to przekonanie nie zniknęło w „roku cudów”, zapoczątkowanych w Polsce, a utożsamianych obrazowo ze zniknięciem granicy w postaci muru berlińskiego²⁶.

Brak powszechnej zgody co do zasięgu cywilizacji europejskiej znajduje wyraz w istnieniu kilkunastu konkurencyjnych teorii na ten temat. Część z nich w towarzy-

²² Z kwestią granic wiąże się sprawa ustalenia środka Europy. O zaszczyt posiadania na swym terytorium geograficznego centrum Europy ubiega się kilka państw, z Czechami na czele. Według ostatnich obliczeń dokonanych w oparciu o metodę lokalizacji centrów grawitacyjnych Francuski Narodowy Instytut Geograficzny ustalił, że właściwy środek Europy znajduje się jednak na Litwie w odległości 26 km na północ od Wilna, w pobliżu wsi Purnuškiai. „Europos geografinis centras” została zarejestrowana 22 kwietnia 2003 r.

²³ Wystąpienie ministra spraw zagranicznych RP na Międzynarodowym Forum Bertelsmanna, Berlin (RFN), 20.01.2001. *Granice integracji. Wystąpienie ministra spraw zagranicznych RP na Międzynarodowym Forum Bertelsmanna*, [http://wladyslawbartoszewski.blox.pl/html \[3.04.2011\]](http://wladyslawbartoszewski.blox.pl/html [3.04.2011]).

²⁴ Do obu tych wypowiedzi nawiązuje wydany przez Kolegium Europy Wschodniej tom esejów ukraińskiego pisarza Mykoły Riabczuka, *Ogród Metternicha*, Wrocław 2010.

²⁵ Zob. J. Łaptos, *Le Rideau de fer, frontière ou gouffre? Echafauder un bastion antioccidental en Pologne communiste après 1945*, [w:] *Frontières du communisme*, ed. S. Coeure, S. Dullin, Paris 2007, s. 216–232.

²⁶ N. Petrov, *La frontière entre deux mondes. Les aspects policiers de la défense du bloc de l'Est (1945–1953)*, [w:] *Frontières du communisme...*, op. cit., s. 272–273.

stwie licznych stereotypów, których kilka przywołaliśmy powyżej, zawęża Europę do jej części zachodniej, przyjmując jako kryterium dobrobyt materialny i zasięg kultury łacińskiej. Tę opinię podziela m.in. S. Huntington, który uważa, że Unia Europejska nie powinna się dalej rozrastać pod względem terytorialnym o państwa obce cywilizacyjnie, zaś włączenie Rumunii oraz Bułgarii traktuje jako błąd polityczny. Unia Europejska grupuje obecnie państwa należące wyłącznie do cywilizacji zachodniej, a perspektywa członkostwa Ukrainy i Turcji prowadziłaby do spotkania w jednym organizmie politycznym aż trzech cywilizacji – zachodniej, prawosławnej i islamskiej. Z trudem, mimo podejmowanych ustawicznie wysiłków, przebija się do świadomości koncepcja, która definiuje Europę w sposób poszerzający, odpowiadający w przybliżeniu granicom geograficznym. Ten punkt widzenia prezentował m.in. Jan Paweł II, który traktował cywilizację łacińską i prawosławną jako dwa komplementarne „płuca Europy”. Interesująca pod tym względem jest także teoria oksfordzkiego uczonego W.H. Parkera, zgodnie z którą granice cywilizacyjne kontynentu europejskiego na zmianę cofają się i przesuwają do przodu jak fale przypływu i odpływu²⁷.

Manichejskie odniesienia znajdują także odbicie w kulturze, która stale znajduje się w antagonizmie między europocentryzmem a tendencją do uniwersalizmu otwartego na inne cywilizacje. Zmiany, jakie przynosi integracja i globalizacja, nie są w stanie wiele zmienić, bo miejsce znikających struktur formalnych (granice polityczne) zajmują wzmocnione struktury kulturowe. Wybór między otwartością a tożsamością jest podstawowym dylematem państw w Unii Europejskiej²⁸. Próbuje sobie z tym poradzić Edgar Morin, proponując nieco inne spojrzenie na Europę. „Ona się określa – pisze – nie przez granice, ale przez to, co służyło jej organizacji”. Od średniowiecza istniały schizmy i podziały polityczne związane z tworzeniem państw narodowych, a z nimi wojny, ale pewne cechy, jak rozwój wymiany, upowszechnianie technologii, kultura, wykazywały trwałość. Poddawane ciągłej metamorfozie czynniki te tworzyły cywilizację i sprzyjały poczuciu jej wyższości nad innymi. W efekcie tych zmian „kultura europejska bez przerwy od wieku XV jest w stanie wrzenia – jest antagonizmem. W cywilizacji europejskiej ważne są bowiem nie tylko idee przewodnie (chrześcijaństwo, rozum, humanizm, nauka), ale także ich antyidee”²⁹. Zatem tożsamość i otwartość nie powinny być traktowane alternatywnie, optymalnym wyjściem dla Europy jest koegzystencja obu tych wartości, czyli szacunek dla własnej tradycji, przeszłości i jednocześnie rozwój jako funkcja otwartości i dyfuzji międzykulturowej. Wiele zależy od tego, jaka koncepcja integracji przeważy w Europie w przyszłości: federalizm, konfederalizm czy funkcjonalizm. Tożsamość wyżej jest ceniona przez konfederalistów, zaś funkcjoniści i federaliści stawiają bardziej na otwartość.

Z tego, co wyżej powiedziano, wynika, że istniejące, konkretne granice Europy, będące efektem dziesięcioleci integracji, podlegają powolnej ewolucji. Żywotne są nadal państwa narodowe, bowiem Europejczycy, jak wiele na to wskazuje, są bardzo

²⁷ W.H. Parker, *Europe: How Far?* „The Geographical Journal” 1960, Vol. 126, No. 3, za: www.jstor.org/pss [dostęp 3.04.2011].

²⁸ Szerzej na ten temat: K. Krzysztofek, *Pogranicza i multikulturalizm w rozszerzonej Unii*, „Studia Europejskie” 2003, nr 1, s. 77–86.

²⁹ E. Morin, *Penser l'Europe*, Paris 1987, s. 203.

przywiązani do tej formy egzystencji. Państwa ze stałymi granicami, historią, kulturą i językiem, stanowią wygodne ramy dla życia politycznego. Gdy ten schemat nie odpowiada w pełni oczekiwaniom grup etnicznych niektórych krajów, to ulega zmianie, fragmentacji, po której powstają jednostki bardziej adekwatnie sprzyjające realizacji przedsięwzięć politycznych. Na uwagę zasługuje też widoczna w państwach Unii Europejskiej ambicja zachowania decyzji ostatecznych w odniesieniu do polityki zagranicznej i obrony.

Równocześnie państwa narodowe świadome są swej słabości, gdy chodzi o rozwiązywanie wielkich wyzwań świata i ramy Unii Europejskiej okazują się zbawienne. Należy zatem przypuszczać, że Europa będzie zmierzać w kierunku federacji państw, ale nie stanie się państwem federalnym. I na pewno w XXI stuleciu nie będzie przypominać żadnego z istniejących systemów w świecie, ale też nie będzie przez to bliższa rozwiązaniom, jakie proponowano u progu lat pięćdziesiątych. Ta specyfika znajdzie także odbicie w kształcie terytorialnym. Jeśli istniejące dążenia potraktujemy jako projekt, który jest w ciągłej realizacji i ma wiele aspektów, wiele wymiarów, to nie będziemy ubolewać z powodu z góry określonej granicy. Te granice są już dziś różne; inaczej się rysują dla strefy euro grupującej 17 państw, inaczej dla strefy Schengen obejmującej 22 państwa i wychodzącej poza ramy UE (Islandia, Norwegia, Szwajcaria). Odmienne kształtują się także granice grupy krajów uczestniczących w Procesie Bolońskim. Innymi słowy, granice geograficzne Europy nie pokrywają się z cywilizacyjnymi, a te z kolei z politycznymi. Do tego dochodzi jeszcze odmienna percepcja Europy przez mieszkańców państw leżących na innych kontynentach.

Zatem zgodzić się wypada z Zygmuntem Baumanem, że nie pozostaje dla nas nadal jasne, czy pojęcie Europy odnosi się do konkretnej, ograniczonej rzeczywistości terytorialnej, zamkniętej w granicach ustalonych i skrupulatnie wytyczonych przez wciąż obowiązujące traktaty polityczne i umowy prawne, czy też do swobodnie przemieszczającej się istoty, która nie zna granic³⁰.

Bibliografia

- Barbero A., *Charlemagne, un père pour l'Europe*, Paris 2004
- Bauman Z., *Europa niedokończona przygoda*, Kraków 2005
- Bibó I., *Misère des petits Etats de l'Est*, Paris 1986
- Bozo F., *Deux stratégies pour l'Europe: de Gaulle, les Etats-Unis et l'Alliance atlantique. 1958–1969*, Paris 1996
- Celmins G., *Refleksje rozżalonego Europejczyka*, „Biuletyn Intermarium” 1949, nr 12
- Chabod F., *Storia dell'idea d'Europa*, Bari 1962
- Delureanu S., *Grigore Gafencu, animatore del movimento federalista e portavoce dei popoli d'oltre cortina* RSPI – N° 299, 3/2008
- Domenach J.-M., *Europa: wyzwania dla kultury*, Warszawa 1992
- Dynamiques européennes: nouvel espace et nouveaux acteurs (1968–1981)*, ed. E. du Réau, R. Frank, Paris 2002

³⁰ Z. Bauman, *Europa niedokończona przygoda*, Kraków 2005, s. 12–13.

- Krzysztofek K., *Pogranicza i multikulturalizm w rozszerzonej Unii*, „Studia Europejskie” 2003, nr 1
- Laptos J., *Le Rideau de fer, frontière ou gouffre? Echafauder un bastion antioccidental en Pologne communiste après 1945*, [w:] *Frontières du communisme*, ed. S. Coeure, S. Dullin, Paris 2007
- Les 50 ans du Traité de Rome: Antoinette Spaak se souvient...* „Perspectives francophones”, 27 marca 2007, <http://perspectivesfrancophones.be/spip.php?article87> [03.04.2011]
- Łaptos J., *Działalność federalnych klubów Europy Środkowej 1942–1952*, „Zeszyty Naukowe UJ”, 1995, Prace Historyczne, z. 118, „Studia Polono-Danubiana et Balcanica”, t. VII: *Z dziejów prób integracji europejskiej. Od średniowiecza do współczesności*, red. M. Pułaski
- Memorandum of the Central European Federal Movement presented to the Congress of Europe held at Hague*. PISM, kol. 14
- Morin E., *Penser l'Europe*, Paris 1987
- Parker W.H., *Europe: How Far?* „The Geographical Journal” 1960, Vol. 126, No. 3, za: www.jstor.org/pss [dostęp 3.04.2011]
- Penser les frontières de l'Europe*, ed. G. Pecaut, Paris 2004
- Petrov N., *La frontière entre deux mondes. Les aspects policiers de la défense du bloc de l'Est (1945–1953)*, [w:] *Frontières du communisme*, ed. S. Coeure, S. Dullin, Paris 2007
- Project de traité portant statut de la Communauté européenne* (Strasbourg, 10 mars 1953), pełny tekst: www.ena.lu
- Riabczuk M., *Ogród Metternicha*, Wrocław 2010
- Steficki J., *Wstęp do rozważań federalnych*, „Biuletyn Intermarium” 1948, nr 9, IV–VI
- Szczepański W.J., *Charles de Gaulle i Europa*, Warszawa 2007
- Wystąpienie ministra spraw zagranicznych RP na Międzynarodowym Forum Bertelsmanna, Berlin (RFN), 20.01.2001. *Granice integracji Wystąpienie ministra spraw zagranicznych RP na Międzynarodowym Forum Bertelsmana*, <http://wladyslawbartoszewski.blox.pl/html> [03.04.2011]

The boundaries of the European Union versus the boundaries of Europe

Abstract

The article focuses on the frequently mentioned but rarely analysed fuzziness of the boundaries of Europe. Relevant EU legislation has failed to delineate the limits of Europe clearly even though clear boundaries are of primary concern if the context of possible accession of further members. The paper discusses the following three dimensions of Europe and their mutual relations: economic, political and institutional structures; geographical area; common heritage and civilisational developments.

Janusz A. Majcherek

Instytut Filozofii i Socjologii, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Antynomie europejskiego dziedzictwa kulturowego

Po europejskich salonach politycznych krąży opowieść, jakoby Jean Monnet, jeden z ojców-założycieli wspólnoty europejskiej, miał wyznać na łożu śmierci, że gdyby dane mu było jeszcze raz współuczestniczyć w inaugurowaniu procesów europejskiej integracji, to zaczęłby od kultury. Jeżeli ta anegdota jest prawdziwa, to można się cieszyć, że pragnienie Monneta się nie zrealizowało i nie miał on takiej okazji, a procesy integracyjne rozpoczęły się od banalnie pragmatycznej Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali. Kultura pozostaje bowiem nadal czynnikiem dezintegrującym społeczeństwa i państwa europejskie, gdyż przejawia się głównie w narodowej formie, stawiającej opór ponadnarodowej konsolidacji.

W sensie naukowym kultura obejmuje też oczywiście gospodarkę jako część kultury materialnej. Zapewne jednak w owym rzekomym wyznaniu Monneta chodziło mu o kulturę duchową (symboliczną) jako przeciwstawną materialnej. Możemy jednak dokonać precyzyjniejszego ujęcia przy użyciu typologii Antoniny Kłoskowskiej, która po analizie różnych teorii dyferencjacji i klasyfikacji zjawisk kulturowych, poczynawszy właśnie od najprostszej dychotomii materialna – duchowa, zaproponowała trójpodział na kategorie nazwane przez nią odpowiednio: kultura bytu (materialna, użytkowa) – kultura społeczna – kultura symboliczna (duchowa, autoteliczna)¹. Posłużymy się tą typologią, możemy skonstatować, że jest ona adekwatna do uchwycenia i wyrażenia stopniowalnej intensywności procesów integracji europejskiej: najbardziej zaawansowanych w zakresie użytkowej kultury materialnej (gospodarki), napotykającej poważne trudności na obszarze kultury społecznej (instytucjonalizacji europejskich więzi społecznych), a praktycznie nieobecnej w obrębie kultury duchowej. Wynika to stąd, że ta pierwsza ma charakter utylitarny i odwołuje się do sfery uzgadnialnych (na wolnym rynku) interesów, ta druga odnosi się do dawno ukształtowanych i wciąż silnych lokalnych i regionalnych więzi społecznych, które integracja europejska narusza i osłabia, napotykając ich opór, natomiast ta ostatnia jest podstawą autoidentyfikacji i tożsamości symbolicznej, która w Europie wyraża się w formie przynależności i przywiązania do kultury narodowej. O ile więc w przypadku ekonomii chodzi o uzgodnienie indywidualnych

¹ A. Kłoskowska, *Socjologia kultury*, Warszawa 1983, s. 103 i nast.

i grupowych interesów (co i tak nie jest łatwe, jak pokazują perturbacje wewnątrz UE i strefy euro w dobie kryzysu), o tyle w przypadku więzi i instytucji społecznych idzie o trudno dywersyfikowalne i słabo negocjowalne poczucie przynależności, natomiast w zakresie kultury duchowej mamy do czynienia z subiektywnym poczuciem tożsamości, którego nie można odebrać, zabronić, wyperswadować czy wynegocjować.

Wspólnotowość narodowa i narodowy charakter autoidentyfikacji nie jest wprawdzie ogólnoludzką formą więzi i tożsamości kulturowej (nie występuje w plemiennej Afryce czy wielokulturowych kontynentach obu Ameryk i Australii), lecz w Europie pozostaje kompozycyjną dominantą jej kulturowej mozaiki, odkąd otrzymała czy przyjęła² tę rolę, czyli od przełomu wieku XVIII i XIX (choć procesy kształtowania kultur narodowych sięgają czasów jeszcze dawniejszych). Wyraża się zaś w wyobrażeniach i postawach zgodnych z sugestiami Herdera, według których każdy naród w sferze duchowej (pokrywającej się w przybliżeniu z zakresem pojęcia kultury duchowej) wykazuje swoiste i odrębne cechy (składające się na „ducha narodu”; w naukowym sformułowaniu: wzór kultury). W tym ujęciu (niezależnie od jego obiektywności, gdyż w zakresie kultury duchowej, symbolicznej, subiektywne poczucie ma samoistną, a nawet większą siłę motywacyjno-sprawczą, nie mówiąc o interpretacyjnej) kultury narodowe i związane z nimi tożsamości zbiorowe mają charakter partykularny, przeciwstawny kulturowemu uniwersalizmowi. Nie mogą więc stać się czynnikami integracji, lecz raczej dezintegracji politycznej – podziały kulturowe stymulują i pogłębiają podziały polityczne. Taką też dezintegracyjną rolę odgrywały w Europie przez drugą połowę XIX w. (od Wiosny Narodów począwszy) aż do końca XX w., gdy przybrały gwałtowną i drastyczną postać na postjugosłowiańskich Bałkanach, mniej dramatyczną na obszarze postsowieckim, całkiem pokojową zaś w Czechosłowacji. Te oparte na partykularyzmie narodowych kultur tendencje dezintegracyjne nie zanikły, lecz wręcz nasilają się w Hiszpanii czy nawet Wielkiej Brytanii, nie mówiąc o Belgii i nie zapominając o Cyprze, który właśnie z tego powodu tylko częściowo należy do UE (podane tu przykłady przeczą skądinąd interpretacjom, według których na zachodzie Europy państwo pełniło i pełni funkcję integrowania narodu, a cechą wschodniej Europy jest kształtowanie się kultur narodowych i etnicznych w opozycji do państwa, prowadzące do jego dezintegracji³).

Uzyskawszy i utrzymując, a gdzieniegdzie nawet umacniając swój partykularny charakter narodowy, kultura (symboliczna) na obszarze Europy pozostaje więc czynnikiem dezintegracji tego obszaru. Nie sprawdziły się – przynajmniej na razie – prognozy o kształtowaniu się w dobie ponowoczesnej kultury postnarodowej. Ściśle biorąc: jeśli elementy takiej postmodernistycznej kultury postnarodowej można dostrzec, to wyrażają one trend globalizacyjny, a nie europeizacyjny, bardziej już prowadzą do amerykańizacji niż europeizacji. W dobie globalizacji „oblicza tej [europejskiej] kultury wyznacza wiele różnorodności, przy czym w megaogładzie

² Wokół genealogii narodu i kultury narodowej trwa w nauce spór – zob. A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996.

³ Zob. W. Paruch, *Narody etniczno-kulturowe w Europie Środkowej a kształtowanie się tożsamości europejskiej w warunkach integracji*, [w:] *Jednostka – społeczeństwo – państwo wobec megatrendów współczesnego świata*, red. G. Piwnicki, S. Mrozowska, Gdańsk 2009, s. 289–290.

czytelna jest dychotomia postaw, zachowań, ocen, działań, aspiracji, dążeń. Z jednej strony zauważa się, że nie jest ona tworem oryginalnym, a zlepkiem wielu oddziaływań, przede wszystkim kultury greckiej, rzymskiej, idei judaizmu i chrześcijaństwa; z drugiej zaś zauważa się, że była ona w ciągu stuleci ekspansywna, dominowała na wszystkich kontynentach, czyli ma wiele, w tym pozaeuropejskich, źródeł i funkcjonuje na wielu pozaeuropejskich obszarach. Lecz „współczesne wartości globalne w kulturze europejskiej są kształtowane pod wpływem oddziaływań amerykańskich. Różnorodność europejska jest swoistym zdubbingowaniem amerykańskiego profesjonalizmu, prezentowanym w językach poszczególnych narodów, zamieszkujących w Europie”⁴.

Poszukiwanie integracyjnych elementów kultury europejskiej wymagałoby zatem nie tyle antycypacji – i ewentualnie stymulacji – kultury postnarodowej, ile raczej sięgnięcia do zasobów europejskiej kultury prenarodowej. Sama taka procedura jest jednak nader wątpliwa, gdyż ma charakter retroaktywny, więc można kwestionować jej przydatność i ewentualnych jej wyników dla kształtowania procesów integracyjnych mających zachodzić w przyszłości: czy da się na ich potrzeby wykorzystać formy lub elementy czerpane z przeszłości? Tzw. sięganie do korzeni ma charakter nie tylko retroaktywny, lecz na ogół także reaktywny wobec wyzwań współczesności. Może więc okazać się wobec nich nieefektywne, kontrproduktywne. Nie są odosobnione głosy, że „miast oglądać się w przeszłość, przywołując niewiele mówiące tradycje karolińskie, winniśmy obejrzeć się w przyszłość, odrywając się od historii, która nie będzie łączyć, ale dzielić. Przesłanek do takich wniosków dostarczają ożywione i bezowocne dysputy o możliwościach stworzenia jednej historii europejskiej”⁵.

Pominąwszy nawet tę wątpliwość (uznawszy, że przeszłość – w tym przypadku europejska – jest skarbnicą, z której można wciąż czerpać), natrafia się na problem wyboru okresu historycznego lub epoki, z których można byłoby owe nienarodowe wzory kultury europejskiej czerpać. Jak zwrócił uwagę Karol Modzelewski, zabieg taki narażony jest na selektywność, która zamiast opisowego sprawozdania dokonuje arbitralnego wyboru i doboru, opierającego się na kryteriach aksjologicznych i normatywnych, jakie miałyby dopiero ustalić.

W ten sposób pojęcie europejskiej kultury okazuje się nie być kategorią opisową, tylko normą, wzorem wartościowania, według którego dobieramy sobie tradycje. Ale od doboru tradycji, które dlatego uznajemy za szczytne, pouczające i cenne, przechodzi się łatwo i niedostrzegalnie na drugi brzeg Rubikonu: do wyobrażeń o tym, co się traktuje jako rzeczywisty rodowód europejskiej kultury⁶.

Dobrawszy arbitralnie kryteria (i stojące za nimi wartości) decydujące o przynależności do europejskiego dziedzictwa kulturowego, dokonujemy selektywnego doboru treści na to dziedzictwo się składających i epok, z których ono pochodzi.

⁴ A.J. Chodubski, *Europejska uniwersalizacja kulturowa a współczesny proces globalizacji świata*, [w:] *Tożsamość europejska – wielokulturowość – globalizacja*, red. A. Sepkowski, E. Ponczek, Włocławek 2007, s. 27.

⁵ A. Sepkowski, *Europa w wyobrażeniach zbiorowych*, [w:] *Tożsamość europejska...*, s. 58.

⁶ K. Modzelewski, *Barbarzyńskie korzenie Europy*, [w:] *Cywilizacja europejska. Wykłady i eseje*, red. M. Koźmiński, Warszawa 2005, s. 30.

Pierwszy narzucający się to grecko-rzymski antyk. Dostęp do jego w istocie bogatych zasobów jest jednak ograniczony i coraz słabszy, ze względu na zanik znajomości języków, w jakich został w znacznej części zgromadzony, czyli greki i łaciny. Jest więc we współczesnej Europie znany niemal wyłącznie w przekładach na poszczególne języki narodowe, czyli jako unarodowiony (przynajmniej w warstwie językowej). Zanik łaciny jako ogólnoeuropejskiego języka komunikowania i wymiany treści kultury artystycznej, a następnie także intelektualnej (więc podstawowych składników kultury duchowej) doprowadził do separacji i izolacji kulturowej, przebiegającej według granic narodowych. Co więcej, w niektórych państwach i wspólnotach narodowych (Grecja, Włochy, Francja) dorobek antyku jest intencjonalnie „unaradawiany” jako część narodowego dziedzictwa kulturowego, mającego dowartościować narodową (a więc partykularną) pozycję kulturową ich obecnych faktycznych czy rzekomych duchowych spadkobierców. Śródziemnomorski obszar występowania tych zasobów skłania nawet niektóre z państw europejskich (zwłaszcza Francję) do poszukiwania kulturowego powinowactwa z krajami tego obszaru, leżącymi poza Europą. Jest to, skądinąd, zgodne z faktycznym charakterem antycznego dziedzictwa. Jak zauważa Modzelewski, obejmuje ono także hellenistyczną kulturę Bliskiego Wschodu i północnej Afryki (np. Egiptu) oraz późniejszego Bizancjum, obficie naznaczonego wpływami wschodnimi, azjatyckimi. Antyczne dziedzictwo kulturowe złożone (także) z elementów azjatyckich, bliskowschodnich i afrykańskich musiałoby więc zostać posegregowane i okrojone, jeśli miałoby stać się fundamentem kultury europejskiej. „Jednakże stosując takie zawężenie, należałoby w ogóle zrezygnować z odwoływania się do dziedzictwa kultury klasycznej, które łatwiej rozpoznać w hellenistycznej cywilizacji Bizancjum niż w barbarzyńskich państwach Karola Wielkiego czy Ottona I”⁷. Ale wówczas za najwierniejszego depozytariusza antycznej tradycji i jej kontynuatora mogłaby się słusznie uważać Rosja, ze swoją ideą Trzeciego Rzymu, choć mało prawdopodobne jest jej udział w europejskiej integracji.

Dziedzictwo antyku jest ponadto czynnikiem kolejnego zróżnicowania wewnątrz Europy jako zakreślające jej część zromanizowaną (romańską), odmienną od germańskiej i słowiańskiej oraz innych – bałtyjskiej czy celtyckiej. Coraz częściej ostatnio eksponowany kulturowy podział Europy na Południe i Północ jest wynikiem wyraźniej swoistości i odrębności kultury śródziemnomorskiej, dychoomicznie (i deprecjonująco) przeciwstawianej „germańskiej” Północy. Z tego podziału wyłania się dziś w Europie kolejny wewnętrzny antagonizm, utrudniający jej integrację.

Część antycznego dorobku mogłaby istotnie odegrać konstruktywną rolę integracyjną w Europie, np. kosmopolityczne koncepcje stoicyzmu. To jednak część znana jedynie w wąskich kręgach specjalistów, wymagająca dopiero ewentualnie upowszechnienia. Trudno jednak liczyć na jej szersze przyswojenie, a zwłaszcza zinternalizowanie przez współczesnych czy przyszłych Europejczyków.

Jeszcze trudniej byłoby wykorzystać w celach integracyjnych dorobek renesansu, a więc antyku odrodzonego i zrekontekstualizowanego u początków epoki nowożytnej. Odrodzenie było bowiem okresem inicjacji i akceleracji procesów kształtowania kultur narodowych (zwłaszcza dzięki literaturze tworzonej w narodowych

⁷ Ibidem, s. 31.

językach), ówczesna inspiracja uniwersalistycznym antykiem nabrała narodowych cech partykularnych.

Wraz ze zmierzchem kultury średniowiecznej pojawiły się wyraźne tendencje w kierunku demontażu uniwersalizmu językowego. Zaczęła się epoka języków partykularnych – narodowych. [...] Oznaczało to budzenie się świadomości narodowej w poszczególnych krajach europejskich. [...] Czynniki językowe odgrywał więc istotną rolę w umacnianiu się postaw partykularnych i budowaniu podstaw rozwoju kultur narodowych w Europie⁸.

Wraz z budzącą się czy budzoną świadomością narodową narastał partykularyzm kulturowy. Jak zauważa Janusz Tazbir, to wówczas masowo dorabiano antyczny rodowód własnym narodom, czego przykładem rzekomo sarmackie pochodzenie Polaków⁹. Stawia to pod znakiem zapytania możliwość wykorzystania renesansowego dorobku dla nadania uniwersalistycznych cech potencjalnej kulturze paneuropejskiej.

Bogate zasoby uniwersalistycznego kulturowego dziedzictwa europejskiego tkwią niewątpliwie w przedzielną antyk i renesans epokę średniowiecznej *christianitas*. Jednak już od XI w. (schizma wschodnia) chrześcijaństwo stało się czynnikiem wewnątrz europejskiej dezintegracji, która przybrała gwałtowną i burzliwą formę w okresie reformacji (nie bez związku z odrodzeniem) i późniejszych wojen religijnych. Konfesyjne zróżnicowanie wewnątrz chrześcijaństwa wciąż utrzymuje się, a nawet nasila, procesy ekumeniczne wytraciły dynamikę (zwłaszcza po watykańskiej deklaracji *Dominus Iesus*) i obecnie religia pozostaje głównym elementem wewnątrz europejskiego poróżnienia. Tym bardziej że w wielu krajach uległa unarodowieniu, stała się częścią narodowej identyfikacji i tożsamości (anglikanizm, autokefaliczne cerkwie, narodowe odmiany kalwinizmu).

W okresie reformacji nastąpiła niewątpliwie jeszcze silniejsza artykulacja pierwiastków narodowych. Poszczególne ruchy protestanckie stymulowały wzrost poczucia narodowego, co pozostawało w związku ze zrywaniem więzów z papieżem na rzecz tworzenia własnych narodowych Kościołów, odrzucających uniwersalizm rzymski¹⁰.

Tendencje te stopniowo, a okresami burzliwie narastały.

Łączenie się pierwiastka religijnego z czynnikiem narodowym w okresie nowożytnym oznaczało w pierwszej kolejności jego wykorzystywanie na rzecz umacniania więzi narodowych. Szczególnie po wojnach religijnych XVII wieku znaczenie czynnika religijnego wzrosło w wielu państwach europejskich, stając się wyznacznikiem polityki narodowej¹¹.

⁸ F. Gołębski, *Kulturowe aspekty integracji europejskiej*, Warszawa 2008, s. 110, 111.

⁹ J. Tazbir, *Świadomość europejska Polaków w XVI–XVII wieku*, [w:] *Cywilizacja europejska...*, s. 222–223.

¹⁰ F. Gołębski, op. cit., s. 115; O procesach „unarodawiania” i etniczacji religii pisze A. Kłosowska w cytowanej książce *Kultury narodowe u korzeni*, s. 172.

¹¹ F. Gołębski, op. cit., s. 116.

Protestantyzm ponadto podniósł rangę języków narodowych, co doprowadziło do przyspieszenia procesów wyodrębniania i umacniania zbiorowych tożsamości narodowych, opierających się na językowej odrębności¹².

Odchodzenie od prymatu papieskiego i powstawanie niezależnych Kościołów w Europie Zachodniej związane było z umacnianiem się języków narodowych. [...] Poza wymiarem religijnym, wywarło to wpływ na wzrost znaczenia języków narodowych i upowszechnianie się idei narodowej. Uniwersalizm średniowieczny ustępował więc miejsca nowym prądom, które rozpowszechniały się w Europie¹³.

Uniwersalizm średniowiecznej *christianitas* ustępował partykularyzmowi poszczególnych wyznań i związanych z nimi kultur narodowych. Jak stwierdza J. Tazbir, o ile wśród władców i polityków europejskich XVI i XVII w. pojawiają się wezwania do paneuropejskiego i ponadnarodowego współdziałania w obliczu zagrożenia tureckiego, o tyle ówcześni teolodzy i kościelni hierarchowie różnych konfesji podsyłali międzywyznaniowe animozje i antagonizmy, wykorzystując w tym celu także wzajemne oskarżenia o znoszenie się „heretyków” i „kacerzy” z „pohańcami”¹⁴.

Antagonizmy wyznaniowe nadal na wielu obszarach przybierają postać konfliktów o burzliwym przebiegu (Bałkany, Irlandia). Jak zwraca uwagę A. Kłoskowska, wspólnoty i doktryny religijne wykazują ponadto silniejszą skłonność do ortodoksji i separacji niż narodowe. Zapożyczenia doktrynalne, rytualne czy obrzędowe z innych wyznań są zwalczane bardziej stanowczo niż pochodzące z innych kultur narodowych¹⁵. Ekumenia pozostaje daleko w tyle za ekonomią. Zintegrowanie chrześcijaństwa wydaje się znacznie odleglejsze niż zintegrowanie Europy, tym bardziej więc wątpliwe jest zintegrowanie Europy przez chrześcijaństwo. Zwłaszcza że procesy laicyzacji stale pomniejszają rolę tradycji chrześcijańskiej w europejskiej tożsamości kulturowej. A ponadto większość chrześcijan żyje dziś poza Europą, co odbiera chrześcijaństwu europejską specyfikę.

Jeżeli gdzieś szukać takiej specyfiki, to raczej w oddzieleniu polityki od religii, państwa od Kościoła, tego, co boskie od tego, co cesarskie¹⁶. Zatem odegranie przez religię (chrześcijańską) integracyjnej roli w polityce europejskiej wydaje się tym bardziej – i coraz bardziej – wątpliwe.

Rola chrześcijaństwa w kształtowaniu tożsamości europejskiej jest ponadto kontestowana przez tradycję oświeceniową, która została szczególnie uwypuklona w sformułowaniach preambuły do tzw. konstytucji europejskiej, przygotowanej

¹² Zob. I. Jakimowicz-Ostrowska, *Czy język jest elementem kształtującym współczesną europejską tożsamość?*, [w:] *Jednostka – społeczeństwo...*, op. cit., s. 234.

¹³ F. Gołembski, op. cit., s. 110–111.

¹⁴ J. Tazbir, op. cit., s. 225.

¹⁵ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe...*, s. 179.

¹⁶ Zob. A. Szahaj, *E pluribus unum? Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności*, Kraków 2004, s. 109–110. Konsekwentny rozdział państwa od Kościoła oraz postępującą laicyzację uznali za komponent tożsamości europejskiej Habermas i Derrida w swym głośnym manifestie – zob. A. Kuształ, *Zagadnienie tożsamości europejskiej w świetle manifestu Jürgena Habermasa i Jacquesa Derridy z 2003 r.*, [w:] *Jednostka – społeczeństwo...*, s. 276.

przez Konwent pod przewodnictwem Valérego Giscarda d'Estaing. To wynik partykularnych wpływów francuskich, traktujących i forsujących dorobek oświecenia jako narodowy wkład do europejskich zasobów kultury. Francuskie oświecenie miałooby stanowić *spécialité de la maison*, wyrażać francuski *l'esprit*.

To jest zgodne z poglądami i sugestiami Herdera, lecz te były inspiracją raczej romantycznych wizji kultury narodowej (ducha narodu), przeciwnych oświeceniowemu uniwersalizmowi, powszechnej racjonalności i „postępu ducha ludzkiego przez dzieje”, albowiem „idee romantyzmu europejskiego znajdowały odbicie w kultywowaniu pierwiastków narodowych”¹⁷. To właśnie w epoce romantyzmu ukształtowały się nowożytne wyobrażenia o swoistości i odmienności narodowych kultur, co tak wyraźnie widoczne jest w polskich na ten temat przeświadczeniach i przedstawieniach. Jak już wspomniano, dominują one od czasu Wiosny Ludów aż do współczesności.

Zapewne trzeba się więc pogodzić z trwałą obecnością, a prawdopodobnie i długotrwałą dominacją kultur narodowych w Europie. W każdym razie „nie ma istotnych i przekonujących danych empirycznych, z których można by wywieść wnioski o kryzysie narodów w Europie, który byłby następstwem skali, głębokości i tempa integracji kontynentalnej”¹⁸. Wyzwaniem jest natomiast uniemożliwienie partykularnym kulturom i kulturowym tożsamościom narodowym odgrywania roli dezintegracyjnej. Sposobem na to miała być formuła wspólnoty politycznej respektującej odmienności kulturowe, a więc wyrażona w modelu multikulturalistycznym. Model ten jednak przeżywa głęboki kryzys w poszczególnych państwach europejskich¹⁹, więc jego rozciągnięcie na całą Europę wydaje się nierealne. Skądinąd kanclerz Angela Merkel wyraziła to niedawno *explicite*. Wiele kulturowych cech specyficznych i charakterystycznych jest nie do zaakceptowania w demokratycznym państwie prawnym. Dotyczy to zarówno dokonywania zabójstw honorowych, kamieniowania cudzołożników, podporządkowania życia publicznego strukturom mafijnym, aranżowanych małżeństw nieletnich, jak i specyficznych metod tuczu czy uboju zwierząt oraz wielu innych form uważanych w niektórych lokalnych czy etnicznych wspólnotach za konstytutywne dla ich tradycji kulturowej (w tym surowych kar – łącznie ze śmiercią – wymierzanych za ich porzucanie, np. religijną apostazję). Ponadto tak multikulturalistycznie

rozumiane podejście proponujące wielokulturowość postulowałoby możliwość funkcjonowania wielości kultur, z których każda kieruje się własnym poglądem na świat – sobie tylko właściwym systemem wartości. [...] Przyzwolenie na to, by każda kultura kierowała się swoim własnym systemem wartości, jest automatycznie przyzwoleniem na nieakceptowanie (pozostawanie obojętnym) wobec innych kultur. W konsekwencji

¹⁷ F. Gołembski, op. cit., s. 143.

¹⁸ W. Paruch, op. cit., s. 295.

¹⁹ Zob. P. Scheffer, *Druga ojczyzna. Imigranci w społeczeństwie otwartym*, Wołowiec 2010; książka ta jest obszernym podsumowaniem wniosków z dyskusji na temat fiaszka multikulturalizmu wywołanej artykułem jej autora zatytułowanym *Dramat multikulturowy*, który ukazał się w 2000 r. w Holandii.

oznacza to niemożność jakiegokolwiek porozumienia się z innymi – „wojnę wszystkich ze wszystkimi”²⁰.

Tak rozumiany multikulturalizm prowadzi nie tylko do izolacji i separacji poszczególnych partykularnych wspólnot kulturowych, lecz generuje ich wzajemną obcość, mogącą się przerodzić we wzajemną wrogość.

Richard Rorty sformułował kiedyś tezę o pierwszeństwie demokracji wobec filozofii²¹. Wysnuł dalej wnioski wynikające z analizy pluralizmu światopoglądowego, który okazał się nie być tymczasowym stanem rozbieżności ideowych, czekających na ostateczne rozstrzygnięcie lub uzgodnienie, lecz trwałą formą wyrazu indywidualnych i zbiorowych przekonań i poszukiwań. Ponieważ nie można dłużej czekać ani wierzyć, że uda się kiedyś wypracować wspólny wszystkim obywatelom światopogląd czy system przekonań, należy zapewnić warunki harmonijnej, a przynajmniej zgodnej koegzystencji różnych takich systemów. Demokracja liberalna jest właśnie optymalnym modelem takiej koegzystencji, bo pluralizm należy do jej istoty jako system polegający na wyborze spośród różnych i alternatywnych propozycji.

Podobne rozwiązanie można rekomendować wobec pluralizmu kulturowego i wątpliwych perspektyw jego zniwelowania lub zmediatyzowania (a także niepewności, czy byłoby to pożądane). Demokracja powinna więc zyskać pierwszeństwo wobec kultury, ściślej – wobec partykularnych kultur, w tym narodowych, dominujących w Europie, ale także etnicznych, regionalnych, plemiennych itd. W przypadku Unii Europejskiej oznaczałoby to ustanowienie demokracji na poziomie ponadnarodowym, w obrębie której to właśnie owe kultury narodowe mogłyby koegzystować. W tej formule kultury narodowe nie muszą stanowić przeszkody dla integracji politycznej.

Pojawiają się wprawdzie sugestie, że demokracja sama jest partykularna kulturowo, jako powstała w pewnym kulturowym kontekście i weń uwikłana. Istnieją jednak kontrprzykłady falsyfikujące taką tezę. Demokracja funkcjonuje w wielu krajach, które niewiele kulturowo łączy między sobą i z Europą: Japonii, Izraelu, Indiach czy nawet Turcji, a także Korei Południowej. Równie, a nawet bardziej sprawnie funkcjonuje ona w krajach wielonarodowych i wielokulturowych: Szwajcarii, Kanadzie czy Australii²². Nie jest więc niemożliwe ustanowienie i funkcjonowanie jej na poziomie europejskim. Wydaje się, że szczególnie sugestywny i zachęcający jest przykład Konfederacji Szwajcarskiej, państwa *par excellence* europejskiego, ale wielokulturowego i wielojęzycznego (zwłaszcza ten ostatni aspekt jest istotny, bowiem stanowi kontrargument wobec często podnoszonych wątpliwości co do możliwości istnienia sprawnego systemu politycznego bez wspólnego języka urzędowego). Narodowe kultury mogłyby więc swobodnie rozwijać się wewnątrz demokratycznej europejskiej wspólnoty politycznej. Alternatywą jest utrzymywanie dotychczasowej

²⁰ H. Mamzer, *Wielokulturowość – czy wyzwolenie z więzów etnocentryzmu?*, „Przegląd Bydgoski” 2001, nr XII, s. 36.

²¹ R. Rorty, *Pierwszeństwo demokracji wobec filozofii*, „Odra” 1992, nr 7–8.

²² O ponadkulturowym charakterze demokracji zob. szerzej: J.A. Majcherek, *Spór o kulturowe uwarunkowania demokracji*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Sociologica II”, 2008; por. idem, *Perspektywy demokratyzacji globalnej wioski w warunkach wielokulturowości*, [w:] *Jednostka – społeczeństwo...*

korelacji wspólnot demokratycznych z narodowymi, czyli obecnego prymatu demokratycznych państw narodowych, wraz z ich partykularyzmem i egoizmem, uniemożliwiającym pogłębienie ogólnoeuropejskiej integracji.

Przekonanie, że tylko państwo narodowe zapewni ochronę i odpowiednie warunki rozwoju kultur narodowych, jest pochope i błędne (kontrprzykładem Białoruś, a także Ukraina czy – z innych nieco powodów – Serbia). Aby to mylne przekonanie przełamać, należy jednak kultury narodowe, a ściślej – ich kategorie symboliczne (duchowe, autoteliczne) wyłączyć z procesu integracji. Ta powinna się ograniczyć do gospodarki i polityki. Albowiem

ta [europejska] wspólnota jako zbiorowość oraz jednocześnie podmiot tożsamości społecznej, powstałej w wyniku integracji kontynentalnej, może być wyróżniona jedynie w oparciu o kryteria polityczne, a nie kulturowe. Taka pewność wynika przynajmniej z kilku przesłanek. Pierwsza – cechy etniczne i kulturowe zdecydowanie bardziej różnicują mieszkańców Europy, niż ich łączą. Druga – instytucje europejskie dotychczas nie stosowały instrumentów (jedna kultura, język i wiara), za pomocą których władza polityczna budowała w przeszłości zbiorowości etniczno-kulturowe w Europie²³.

Integracja w wymiarze politycznym powinna natomiast zapewnić swobodny rozwój kultury duchowej (symbolicznej, autotelicznej) także w formie narodowej.

Inną rzeczą jest, że w otwartej przestrzeni politycznej i ekonomicznej następują procesy deterytorializacji i translokacji kulturowej, a w ich wyniku kulturowej transgresji oraz transformacji kulturowej tożsamości. Nasila się nie tylko zjawisko kulturowego transferu w transgranicznej przestrzeni kulturowej, lecz również indywidualizacji tożsamości kulturowej w oparciu o elementy czerpane swobodnie z różnych kultur. Pojęcie wielokulturowości, rozumiane dotychczas kolektywistycznie jako współistnienie wielu grup o odmiennych wzorach kultury, nabiera cech indywidualistycznych jako przyjmowanie przez poszczególne osoby wielokulturowej tożsamości indywidualnej. W perspektywie takich procesów możliwe staje się łączenie nie tylko elementów czerpanych z różnych kultur narodowych, lecz także prenarodowych lub ponadnarodowych. Oznacza to, że nie tylko można zmienić tożsamość kulturową (dokonać kulturowej konwersji) z polskiej na niemiecką czy z niemieckiej na francuską, lecz także dokonać ich syntezy i kompilacji. Podobnie można połączyć regionalną tożsamość śląską, narodową polską i ponadnarodową europejską. Likwidacja barier ekonomicznych i politycznych prowadzi do osłabiania barier kulturowych, przełamuje kulturową separację i umożliwia kulturową poliwalencję²⁴. Można więc stać się i czuć Europejczykiem, pozostając Polakiem (Niemcem, Francuzem, Czechem...) i Ślązakiem (Alzatczykiem, Katalończykiem, Flamandem...). W ten sposób może więc powiększać się także liczba Europejczyków.

Jerzy Szacki stwierdził wręcz, iż

truizmem (co prawda, niepozbawionym poważnych konsekwencji teoretycznych) jest twierdzenie, że człowiek, zwłaszcza będący członkiem społeczeństwa nowoczesnego, należy do wielu różnych grup społecznych i tym samym posiada wiele tożsamości, z któ-

²³ W. Paruch, op. cit., s. 291.

²⁴ Zob. J.A. Majcherek, *Wielowymiarowa tożsamość w wielokulturowej przestrzeni*, [w:] idem, *Kultura, osoba, tożsamość*, Kraków 2009.

rych jedne są usytuowane względem siebie koncentrycznie, inne natomiast wielorako się krzyżują²⁵.

Jak stwierdza A. Kłoskowska,

przyswojenie drogą kulturalizacji określonej kultury narodowej, a więc np. polskości, nie wyczerpuje możliwości kształtowania przez kulturalizację poczucia wyobrażonej wspólnoty. Wspólnota symboliczna oparta na doznaniach czerpanych z lektury Dostojewskiego i Prousta, ze słuchania muzyki Beethovena i Lutosławskiego, z oglądania malarstwa Leonarda, Chagalla, Braque'a będzie wspólnotą szerszą, europejską, może globalną i jeszcze bardziej różnorodną, nie można bowiem zapominać o wspólnotach rocka i bluesa, kryminalnego serialu i melodramatu mydlanej opery. Nie należy bowiem z góry odrzucać możliwości kształtowania się także takich wspólnot²⁶.

Kłoskowska nawiązuje tu czytelnie do dokonanego przez Benedicta Andersona²⁷ ujęcia narodu jako wspólnoty wyobrażonej, co pozwala dopuszczać (wyobrażać) możliwość wykreowania innych niż narodowe (ponadnarodowych) wspólnot. Ciekawa i znamienna jest zwłaszcza wskazana przez nią rola kultury popularnej i masowej jako mającej szczególny potencjał przełamywania barier narodowych.

Można więc przyjąć, że w dzisiejszym świecie „rozluźnia się niewątpliwie zakładany przez Herdera związek między tożsamością narodową a tożsamością kulturową. Nie jest przypadkiem, że w wielu krajach rozwiniętej demokracji definiuje się naród w terminach wspólnoty polityczno-prawnej, pozostawiając jednostkom wolność w dziedzinie kształtowania własnej tożsamości kulturowej”²⁸. Istnieją więc podstawy do przypuszczeń, że gdyby udało się instytucje i mechanizmy rozwiniętej demokracji ustanowić na poziomie europejskim, procesy rozluźniania tożsamości i więzi narodowej oraz przyjmowania bardziej indywidualnej identyfikacji kulturowej nabrałyby przyspieszenia, osłabiając bariery i przeszkody stojące na drodze europejskiej integracji. Wprawdzie „kulturę i jej reprezentantów nigdy nie będzie łatwo poddawać odgórnym zmianom, dlatego tylko, że przyjmą jakąś formalnie określoną strukturę. Rzeczony formalizm to po prostu matryca, która nie będzie od razu przylegać do świata ich kultury”, lecz „to, co jest z drugiej strony jak najbardziej możliwe, to konsensus przystosowawczy z dużym polem marginesu wolności”²⁹.

Jest to możliwe, albowiem inicjowane w warunkach wolności, dobrowolne, spontaniczne i autonomiczne procesy rekonfiguracji, a nawet reorientacji własnej tożsamości kulturowej są łatwiejsze, niż dokonywane pod presją, naciskiem czy przymusem. Ludzie stanowczo opierający się im, gdy są zmuszani czy nakłaniani do

²⁵ J. Szacki, *O tożsamości (zwłaszcza narodowej)*, „Kultura i Społeczeństwo” 2004, nr 3, s. 36.

²⁶ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe...*, s. 11.

²⁷ B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Warszawa 1997

²⁸ A. Zeidler-Janiszewska, „Kultura”, „kultura”, „transkulturowość”. Kilka uwag o pojęciach i nie tylko, [w:] *Od logiki do estetyki*, red. R. Kubicki, P. Zeidler, Poznań 1997, s. 166.

²⁹ A. Powęska, *Człowiek i rozumienie kultury a wielokulturowość. Mity i fakty na styku filozofii politycznej i filozofii kultury*, [w:] *Kwestie narodowościowe w świetle procesów integracyjnych w Europie*, red. D. Mikucka-Wójtowicz, R. Kopeć, Kraków 2009, s. 123.

porzucenia dotychczasowej własnej tożsamości kulturowej i autoidentyfikacji narodowej, znacznie łatwiej dokonują ich zmiany, gdy wynika ona z indywidualnych fascynacji, inspiracji, refleksji, a nawet kalkulacji. „Poczucie tożsamości narodowej nie jest zatem ostateczne, lecz ma charakter dynamiczny i dialogowy; znajduje się w konstelacjach wielkiej matrycy kulturowej obrazów, idei, przestrzeni, rzeczy, dyskursów i praktyk”³⁰. Statyczny, zastygły multikulturalizm jest zastępowany i może być zastąpiony przez dynamiczny, labilny interkulturalizm. Być może pozwoli on na przekształcenie antynomii europejskiego dziedzictwa kulturowego w kulturowy dualizm, a nawet pluralizm (z indywidualnej perspektywy: biwalencję i poliwalencję), polegające na nieantagonistycznym współistnieniu w nim tego co narodowe z tym co pozanarodowe lub nawet ponadnarodowe³¹.

Jeśli więc dziedzictwo kulturowe Europy jest zbyt złożone i zróżnicowane, aby mieć potencjał konstytuowania wspólnej i jednolitej tożsamości kulturowej, jest na tyle zasobne, aby umożliwić kształtowanie się rozmaitych form owej tożsamości we wspólnej przestrzeni politycznej, o ile taka zostanie wytyczona i uporządkowana według demokratycznych zasad. Pierwszeństwo demokracji wobec kultury nie oznacza bowiem upośledzenia tej drugiej, lecz przeciwnie: zapewnienie jej warunków swobodnego rozwoju, nieskrępowanego politycznymi (i ekonomicznymi) barierami, także tymi tworzonymi przez instytucje państwa narodowego.

Bibliografia

- Anderson B., *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Warszawa 1997
- Chodubski A.J., *Europejska uniwersalizacja kulturowa a współczesny proces globalizacji świata*, [w:] *Tożsamość europejska – wielokulturowość – globalizacja*, red. A. Sepkowski, E. Ponczek, Włocławek 2007
- Edensor T., *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, Kraków 2004
- Gołębski F., *Kulturowe aspekty integracji europejskiej*, Warszawa 2008
- Jakimowicz-Ostrowska I., *Czy język jest elementem kształtującym współczesną europejską tożsamość?*, [w:] *Jednostka – społeczeństwo – państwo wobec megatrendów współczesnego świata*, red. G. Piwnicki, S. Mrozowska, Gdańsk 2009
- Kłoskowska A., *Socjologia kultury*, Warszawa 1983
- Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996
- Kusztal A., *Zagadnienie tożsamości europejskiej w świetle manifestu Jürgena Habermasa i Jacquesa Derridy z 2003 r.*, [w:] *Jednostka – społeczeństwo – państwo wobec megatrendów współczesnego świata*, red. G. Piwnicki, S. Mrozowska, Gdańsk 2009

³⁰ T. Edensor, *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, Kraków 2004, s. 32.

³¹ Zob. A. Motyl, *Specyfika wielokulturowej Europy*, [w:] *Kwestie narodowościowe...* W dyskursie o europejskiej tożsamości odróżnia się dwie orientacje definicyjne: postnarodową i ponadnarodową – ta pierwsza byłaby skonstruowana na wzór narodowej, czyli konstytuowała „narod” europejski, ta druga – wyrażała się w synkretyzmie i poliwalencji; zob. W. Paruch, op. cit., s. 287. Skonstatowawszy wcześniej fiasko procesów wykreowania wspólnoty i tożsamości europejskiej jako postnarodowej, odwołujemy się tu do perspektywy ponadnarodowej jako odrębnej od tamtej i alternatywnej wobec niej, a łatwiejszej do urzeczywistnienia.

- Majcherek J.A., *Spór o kulturowe uwarunkowania demokracji*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Sociologica II”, 2008
- Majcherek J.A., *Kultura, osoba, tożsamość*, Kraków 2009
- Majcherek J.A., *Perspektywy demokratyzacji globalnej wioski w warunkach wielokulturowości*, [w:] *Jednostka – społeczeństwo – państwo wobec megatrendów współczesnego świata*, red. G. Piwnicki, S. Mrozowska, Gdańsk 2009
- Mamzer H., *Wielokulturowość – czy wyzwolenie z więzów etnocentryzmu?*, „Przegląd Bydgoski” 2001, nr XII.
- Modzelewski K., *Barbarzyńskie korzenie Europy*, [w:] *Cywilizacja europejska. Wykłady i eseje*, red. M. Koźmiński, Warszawa 2005.
- Motyl A., *Specyfika wielokulturowej Europy*, [w:] *Kwestie narodowościowe w świetle procesów integracyjnych w Europie*, red. D. Mikucka-Wójtowicz, R. Kopeć, Kraków 2009
- Paruch W., *Narody etniczno-kulturowe w Europie Środkowej a kształtowanie się tożsamości europejskiej w warunkach integracji*, [w:] *Jednostka – społeczeństwo – państwo wobec megatrendów współczesnego świata*, red. G. Piwnicki, S. Mrozowska, Gdańsk 2009
- Powęska A., *Człowiek i rozumienie kultury a wielokulturowość. Mity i fakty na styku filozofii politycznej i filozofii kultury*, [w:] *Kwestie narodowościowe w świetle procesów integracyjnych w Europie*, red. D. Mikucka-Wójtowicz, R. Kopeć, Kraków 2009
- Rorty R., *Pierwszeństwo demokracji wobec filozofii*, „Odra” 1992, nr 7–8
- Sepkowski A., *Europa w wyobrażeniach zbiorowych*, [w:] *Tożsamość europejska – wielokulturowość – globalizacja*, red. A. Sepkowski, E. Ponczek, Włocławek 2007
- Szacki J., *O tożsamości (zwłaszcza narodowej)*, „Kultura i Społeczeństwo” 2004, nr 3
- Szahaj A., *E pluribus unum? Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności*, Kraków 2004
- Scheffer P., *Druga ojczyzna. Imigranci w społeczeństwie otwartym*, Wołowiec 2010
- Tazbir J., *Świadomość europejska Polaków w XVI–XVII wieku*, [w:] *Cywilizacja europejska. Wykłady i eseje*, red. M. Koźmiński, Warszawa 2005
- Zeidler-Janiszewska A., „Kultura”, „kultury”, „transkulturowość”. Kilka uwag o pojęciach i nie tylko, [w:] *Od logiki do estetyki*, red. R. Kubicki, P. Zeidler, Poznań 1997

The paradoxes of European cultural heritage

Abstract

Ever since national cultures emerged in Europe, culture has been a major factor in the continent's diversification and development of cross-cultural antagonisms. To use culture as a tool for integration would then necessarily mean either to draw on the universal, pre-national patterns or to create new, post-national ones. The former would be anachronistic in the modern age, the latter is just a tentative, unprovable projection, assuming the decline of national cultures. Material culture could potentially contribute to the cultural integration of the continent but it lacks the specifically European character, being common to the whole world rather than just Europe. It is possible, however, to counteract the disintegrating influence of particularistic national cultures by allowing them to develop freely and non-competitively. This could happen only if appropriate policies creating the framework for such growth are introduced. Therefore, political integration in the form of pan-European democracy, which waives the necessity to resort to anachronistic or to create artificial cultural patterns, is a prerequisite for the cultural integration of Europe.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VII (2012)

Halina Sekuła-Kwaśniewicz

Instytut Politologii, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Europejska świadomość ponadetniczno-narodowa.

Utopia czy fenomen przyszłości?

Istota problemu i ustalenia definicyjne

Trudno jest jednoznacznie odpowiedzieć na tytułowe pytanie, ponieważ nie sprowadza się ono wyłącznie do oceny perspektywy budowania wspólnej dla jednoczącego się kontynentu europejskiego świadomości ponadnarodowej. W istocie jest to pytanie o kierunek rozwoju lub – lepiej powiedziawszy – przyszły kształt Unii Europejskiej, a konkretnie: czy stanie się ona w dającej się przewidzieć przyszłości Europą-narodem, czy też pozostanie nadal Europą narodów. Podjęcie próby odpowiedzi na tak rozbudowane pytanie wymaga bliższego namysłu zarówno nad istotą i sposobem istnienia narodów, jak i manifestowaną do nich swoistą przynależnością, czyli świadomością narodową. Taki sposób widzenia sprawy wynika z dość ugruntowanego w długim dyskursie naukowym założenia o potrzebie łącznego uwzględniania wymiaru świadomościowego z wymiarem wspólnotowym, przy czym ten ostatni rozumiany jest zazwyczaj w znaczeniu terytorialnym. Zgodnie z tym założeniem świadomość narodową i wspólnotę terytorialną – zwaną narodem – uznaje się za dwa integralnie powiązane, aczkolwiek potencjalnie różnie uszeregowane komponenty toczących się od ponad dwóch stuleci procesów narodotwórczych. Oznacza to, że świadomość narodowa może być zarówno siłą sprawczą, koniecznym warunkiem pomyślnego przebiegu procesu formowania się narodu, jak i efektem tego procesu, najwyższą formą integracji wspólnoty narodowej bądź – po prostu – jej emanacją.

W celu określenia roli i wzajemnego usytuowania obu wyróżnionych wyżej komponentów warto odwołać się do koncepcji narodu Hieronima Kubiaka, która opiera się na czterech fundamentalnych założeniach:

1. naród jest trwałą wspólnotą terytorialną, wyróżniającą się spośród innych specyficzną świadomością „My” (tzn. świadomością narodową) i „wolą wspólnotowego istnienia”,
2. wspólnota tego typu wytwarzana jest przez stulecia i ulega przemianom pod wpływem zamierzonych i niezamierzonych efektów procesu dziejowego, w tym zwłaszcza kumulujących się „właściwości życia gospodarczego, rytmu tworzenia oraz egzogenego dziedziczenia kultury, języka i religii”,
3. gdy naród „nie formuje się w ramach państwa własnego, to z reguły, zwłaszcza w sprzyjających okolicznościach, dąży do zorganizowania się w państwo narodowe”,

4. państwa narodowe nie stanowią ostatniego etapu procesu dziejowego, ponieważ „proces ten nie ma dającej się z góry przewidzieć postaci finalnej”¹.

Każde z przytoczonych wyżej założeń jest szczególnie użyteczne przy próbie odpowiedzi na tytułowe pytanie, ponieważ jednoznacznie wskazuje, że naród nie jest czymś danym z góry, lecz wytworzoną przez stulecia trwałą wspólnotą, która podlegać będzie dalszym przeobrażeniom zgodnie z logiką procesu dziejowego. Stanowi więc międzypokoleniowy konstrukt komunikacyjny lub, odwołując się do określenia Benedicta Andersona, swoisty rodzaj wspólnoty wyobrażonej, którą konstytuują cztery wzajemnie powiązane elementy, tj. wytworzony i pielęgnowany w umyśle obraz wspólnoty, mniej lub bardziej określone terytorium, suwerenność i wspólnotowość (ta ostatnia rozumiana jako braterstwo, czyli głęboki, poziomy układ solidarności)².

Ostatnia z przytoczonych koncepcji nawiązuje bezpośrednio do powstałej niemal w tym samym czasie teorii nacjonalizmu Ernesta Gellnera, a konkretnie jednej z jej wyjściowych tez, że narody – w przeciwieństwie do nacjonalizmu – nie są czymś realnym, obiektywnym i koniecznym, lecz jedynie swoistymi konstruktami, bytami „przygodnymi” i sztucznymi, kreowanymi przez nacjonalistyczne elity. Poprzez odwrócenie zależności między narodami a nacjonalizmem, wyrażone zresztą w postaci formuły: „Nacjonalizm stwarza narody, a nie na odwrót”³, uznana ona została za jeden z filarów nurtu konstruktywistycznego w socjologii.

Skoro wiadomo, że świadomość narodowa jest koniecznym warunkiem formowania się nowoczesnych narodów i dalszego ich istnienia, staje się oczywiste, iż kreślenie wizji Europy jako narodu ma o tyle sens, o ile będzie uwzględniać projekt powstania mniej lub bardziej wykształconej świadomości ponadnarodowej w miejsce wielu partykularnych świadomości narodowych. Od razu trzeba jednak powiedzieć, że próba bliższej oceny szansy realizacji tego projektu wydaje się być zabiegiem wysoce niewdzięcznym z kilku powodów. Po pierwsze, wynika to z natury świadomości narodowej: jest to kategoria wieloznaczeniowa, uwarunkowana kontekstowo, co oznacza, że może być zarówno empirycznie uchwytym stanem świadomości jednostek zaliczanych do określonego narodu, typem idealnym spełniającym funkcje heurystyczne, najwyższą fazą w rozwoju świadomości etnicznej, jak i formą ideologii, której nie da się wyprowadzić z żadnej z cech wspólnot prymordialnych (inaczej: pierwotnych)⁴. Dodatkowo w przypadku jej formowania dochodzi do swoistej koincydencji aktualnych realiów egzystencjalnych i mniej lub bardziej odległych składników przeszłości. Z reguły jednak elementy wydobyte z przeszłości stają się o wiele bardziej znaczące niż uwarunkowania aktualne. Co więcej, przechowywane w indywidualnej bądź zbiorowej pamięci wykazują zdumiewającą wprost trwałość, niezależnie od tego jak bardzo aktualna rzeczywistość różni się od sytuacji, w której zostały wytworzone. Tę prawidłowość dość trafnie oddaje stwierdzenie

¹ H. Kubiak, *U progu ery postwestfalskiej. Szkice z teorii narodu*, Kraków 2007, s. 22–23.

² B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków–Warszawa 1997, s. 18–21.

³ E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 2009, s. 144.

⁴ H. Kubiak, op. cit., s. 212.

J.A. Schumpetera: „Nie ma nic trwalszego niż pamięć narodu” sformułowane przed blisko półwieczem na marginesie rozważań o roli monopolu w gospodarce⁵.

Świadomość narodową traktuje się więc z reguły jako wyższą formę świadomości etnicznej, zauważając przy tym, że ta druga forma świadomości nie zawsze i nie wszędzie miała szansę przekształcenia się w bardziej rozwiniętą postać. Świadczy o tym bogactwo mniejszości etnicznych i innych grup kulturowo-językowych we współczesnym świecie, w tym zwłaszcza w Europie. Nie wnikając bliżej w dalsze komplikacje związane z kategorią świadomości narodowej, dodajmy, że oznacza ona zarówno zbiór przekonań o przynależności do określonego narodu, jak i zespół często zrationalizowanych wyobrażeń o jego przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, którym towarzyszy poczucie więzi emocjonalnej z innymi jego członkami.

Po drugie, łączy się to z problemem wyboru częściowych wskaźników świadomości narodowej i ich operacjonalizacji dla konkretnych potrzeb badawczych (np. poczucia odrębności, obiektu lub obiektów identyfikacji, dumy narodowej, uznawanych wartości, wzorów zachowań oraz postaw wobec swoich i obcych). W związku z tym podejmowane w tym zakresie badania mają najczęściej fragmentaryczny, utrudniający analizy porównawcze charakter (obejmują z reguły wybrane wspólnoty etniczno-narodowe) lub ograniczają się do pojedynczych wskaźników empirycznych (podejście monoczynnikowe spowodowane najczęściej do deklarowanej identyfikacji lub powiązania emocjonalnego jednostek z grupą narodową bądź etniczną).

I wreszcie po trzecie, jest to związane z wielkością i wewnętrznym zróżnicowaniem obiektu, do którego odnosi się analizowany projekt. Dość powiedzieć, że Unia Europejska obejmuje w sumie 27 państw-narodów, które terytorialnie zajmują powierzchnię o połowę mniejszą w stosunku do Stanów Zjednoczonych Ameryki, natomiast ich ogólna liczba ludności jest o połowę większa od ogółu ludności żyjącej w USA. Daje to Unii Europejskiej trzecie miejsce pod względem zasobów ludnościowych po Chinach i Indiach⁶. Nie będzie więc przesady w stwierdzeniu, że tak znaczne zagęszczenie relacji międzyludzkich w Europie w połączeniu z ich różnorodnością etniczną stawać się może źródłem potencjalnych antagonizmów i konfliktów.

Z powyższych ustaleń wynika, że w rozstrzygnięciu tytułowej kwestii wyobrażalne są dwa wykluczające się stanowiska: pozytywne i negatywne.

Stanowisko pozytywne powiada, że możliwa jest wizja Europy-narodu z wykształconą paneuropejską świadomością etniczno-narodową. Dodajmy, iż za stanowiskiem tym przemawia niezbyt wiele argumentów, chociaż poszukując ich można pośrednio odwołać się do tzw. logiki dziejów, w tym zwłaszcza do mocno ugruntowanej tezy odnoszącej się zarówno do dynamiki narodu, jak i państwa narodowego. Zgodnie z nią obie struktury w swoim rozwoju nie osiągnęły finalnego etapu procesu dziejowego, ponieważ proces ten trwa nieskończenie. Skoro zatem istnieje perspektywa dalszych przeobrażeń, nie można przynajmniej intuicyjnie wykluczyć, że zakładana wizja Europy ma szansę urzeczywistnienia się w dalszych stadiach rozwojowych.

⁵ J.A. Schumpeter, *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, Warszawa 1995, s. 122.

⁶ *Europa i jej mieszkańcy – podstawowe fakty i liczby*, http://europa.eu/abc/keyfigures/index_pl.htm [19.10.2010].

Stanowisko negatywne sprowadza się z kolei do twierdzenia, że wyżej postulowana wizja jest mało realna bądź wręcz niemożliwa. Przychylając się do tego stanowiska należy podkreślić, iż przemawiają za nim dwa argumenty, a mianowicie złożona struktura etniczna większości państw europejskich, do opisu której najlepiej nadają się terminy „wieloetniczność” i „wielokulturowość”, oraz społeczna reakcja na wieloetniczność wyrażona poprzez stan nastrojów nacjonalistycznych i uprzedzeń wobec zbiorowości obcych etnicznie i kulturowo.

Bliższa analiza obu sposobów argumentacji mieć będzie – z uwagi na sygnalizowaną wcześniej złożoność i wieloaspektowość – raczej wybiórczy charakter.

Wieloetniczność Europy

Współczesna Europa jest strukturą zintegrowaną ekonomicznie i politycznie, lecz wyraźnie zróżnicowaną kulturowo i etnicznie. Oznacza to, że większość jej państw ma charakter wielokulturowy i wieloetniczny. Przyjmuje się, że tak rozumiana wielokulturowość, podobnie jak ściśle powiązana z nią wieloetniczność, oznacza

współwystępowanie na tej samej przestrzeni (albo w bezpośrednim sąsiedztwie bez wyraźnego rozgraniczenia, albo w sytuacji aspiracji do zajęcia tej samej przestrzeni) dwóch lub więcej grup społecznych o odmiennych cechach dystynktywnych: wyglądzie zewnętrznym, języku, wyznaniu religijnym, układzie wartości itd., które przyczyniają się do wzajemnego postrzegania odmienności z różnymi tego skutkami⁷.

Do wspomnianej wieloetniczności przyczyniły się dość zróżnicowane czynniki, do których zaliczyć można m.in. rozpad imperiów kolonialnych i intensyfikację procesów migracyjnych jako naturalnego jego następstwa, w tym zwłaszcza migracji z byłych kolonii do metropolii, nasilenie migracji w związku z postępującą globalizacją i integracją Europy Zachodniej oraz dezorganizacją strukturalną Europy Środkowo-Wschodniej (upadek Związku Radzieckiego, rozpad Jugosławii, podział Czechosłowacji).

W wielu państwach Europy Zachodniej wraz z postępującym procesem dekolonizacji w latach 1945–1965 pojawiły się napływowe grupy mniejszościowe. Na przykład, we Francji widoczne to było w postaci znaczącego napływu emigrantów z krajów Maghrebu, w Holandii z Indonezji i Surinamu, a w Wielkiej Brytanii przedstawicieli społeczności hinduskiej. W ten sposób większość państw europejskich musiała konfrontować się z problemem mniejszości imigranckich tworzących zwarte skupiska w wielkich miastach, które – obok rodzimych mniejszości terytorialno-językowych – wzbogaciły ich pejzaż etniczny.

Jeśli chodzi o rodzime grupy etniczne warto wspomnieć, że od początku lat 60. ubiegłego wieku zaznaczył się wzrost aktywności grup dotąd pasywnych (np. Lapończyków i Romów). Zjawisko to, określane jako „nowa etniczność”, odrodzenie lub ożywienie etniczne, wystąpiło równolegle w Stanach Zjednoczonych i w Europie Zachodniej. Jest przy tym swoistą prawidłowością, iż wspomniane procesy w Europie zaznaczyły się prawie wyłącznie wśród mniejszości zamieszkałych na własnym

⁷ M. Golka, *Oblicza wielokulturowości*, [w:] *U progu wielokulturowości. Nowe oblicza społeczeństwa polskiego*, red. M. Kempy, A. Kapciak, S. Łodziński, Warszawa 1997, s. 54.

terytorium (tj. w kraju ojczystym) i posługujących się własnym, odróżniającym ich od innych językiem. Wysuwane żądania dotyczyły najczęściej dwu zasadniczych kwestii, tj. wprowadzenia języka danej mniejszości do szkół publicznych, mediów i życia publicznego oraz uzyskania pewnej formy autonomii umożliwiającej wyrażne samookreślenie się grupy. Do dalszych konstytutywnych cech można zaliczyć z jednej strony odrodzenie się świadomości etnicznej, profesjonalizację i strukturalizację rosnącej aktywności, co przejawiało się w powstawaniu nowych organizacji i partii politycznych, przy jednoczesnym przejmowaniu ich kierownictwa przez osoby legitymujące się wyższym wykształceniem mające poczucie wartości własnej grupy, z drugiej natomiast wchodziła tu w grę postępująca zdolność władz państwowych do reagowania na żądania mniejszościowych grup etnicznych.

Analogiczne procesy w krajach tzw. obozu socjalistycznego stały się możliwe dopiero po Jesieni Narodów w 1989 roku. W niektórych przypadkach przejawiały się one dążeniami separatystycznymi, których celem było utworzenie własnego państwa narodowego, w innych natomiast przyjmowały wynaturzoną, skrajnie nacjonalistyczną formę zwalczania innych grup etnicznych czy nawet tzw. czystek etnicznych⁸.

Mobilizacja europejskich wspólnot terytorialno-językowych w postaci „nowej etniczności” miała więc dość wyraźne ograniczenia czasoprzestrzenne. Pierwsza jej faza, zapoczątkowana w latach 60., zaznaczyła się wyraźniej w Europie Zachodniej, z kolei druga, która pojawiła się z wyraźnym opóźnieniem w stosunku do pierwszej (początek lat 90.), objęła głównie Europę Środkowo-Wschodnią.

Kiedy wydawało się, że Europa Zachodnia jest już na trwale uporządkowana politycznie według kategorii etniczno-narodowych, na początku lat 60. doszło do rewitalizacji różnic kulturowo-etnicznych i nasilających się ruchów nacjonalistycznych. I tak, we Francji doszło do ożywienia lokalnych patriotyzmów, które wzmacniały potrzebę demonstrowania tożsamości Bretończyków, Gaskończyków, Prowansalczyków i Korsykanów. W Wielkiej Brytanii próbę zdobycia autonomii podjęły Szkocja i Walia, a w Irlandii Północnej doszło do nasilenia walk i krwawej wojny na tle religijnym. W Hiszpanii o odrębność upomniwały się Galicja, Katalonia i Andaluzja, podążając za wcześniejszymi żądaniami nacjonalistów i autonomistów baskijskich. W Belgii natomiast odżył konflikt walońsko-flamandzki, który przejawiał się nie tylko na płaszczyźnie etnicznej, ale również politycznej i ekonomicznej.

Równocześnie wraz z postępującą integracją Europy, która wpływała pobudzająco na poczucie odrębności zbiorowości regionalnych i etnicznych, uzasadnione wydawało się pytanie: dlaczego kraj Basków, Szkocja czy Bretania nie mogą być częściami tworzącej się wspólnoty, podobnie jak Królestwo Hiszpanii, Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej czy Republika Francuska, które również stanowią części tej stale powiększającej się struktury. Było ono tym bardziej zasadne, gdyż na żadnym etapie tworzenia Unii Europejskiej nie ustalono ani liczby, ani rozmiarów wchodzących w jej skład wspólnot⁹.

Druga faza ożywienia etniczności, pojawiająca się wraz z rozpadem systemów komunistycznych na stosunkowo rozległym obszarze, którego wschodnią

⁸ Świat Polonii – witryna Stowarzyszenia Wspólnota Polska – Kraj i Polonia, www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=st2 [19.02.2011].

⁹ Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2006, s. 83.

granicę wyznaczała europejska część ZSRR, a południową Jugosławia, była w swej dynamice wyraźnie zróżnicowana. W krajach, które w okresie odchodzenia od poprzedniego systemu były monoetnicznymi państwami narodowymi (np. w Polsce i na Węgrzech), była ona mniej widoczna niż w państwach wielonarodowych bądź wielowyznaniowych czy zamieszkałych przez liczne mniejszości etniczno-narodowe. Było to zwłaszcza widoczne w postaci wspomnianego wcześniej usamodzielnienia się wielu republik po upadku Związku Radzieckiego oraz rozpadzie Jugosławii i Czechosłowacji.

W krajach nadbałtyckich, np. w Estonii, obecność licznej mniejszości rosyjskiej i ograniczeń w nabywaniu praw obywatelskich przez ludność posługującą się językiem różnym od dominującego wyzwoliła spory wewnętrzne i napięcia w stosunkach z Rosją. Tego rodzaju kwestie nie pojawiły się prawie wcale w Białorusi, która wspólnie z Rosją i Ukrainą powołała pod koniec 1990 roku Wspólnotę Niepodległych Państw. Ludy kaukaskie, upominając się o swoją niepodległość czy suwerenność terytorialną, stały się areną tragicznych wydarzeń i konfliktów zbrojnych. W Czeczenii, Armenii czy Gruzji do chwili obecnej można obserwować różny poziom nasilenia konfliktów, wyraźnie zróżnicowaną skalę agresji stosowanej przez głównych aktorów dramatu oraz wielorakie sposoby demonstrowania uczuć etnicznych bądź narodowych. Z największą eksplozją etniczności mieliśmy natomiast do czynienia na Bałkanach. W krajach byłej Jugosławii, z wyjątkiem jednonarodowej Słowenii, rozgorzały bowiem różnorodne i wielopoziomowe konflikty prowadzące do krwawych wojen, a nawet praktyk ludobójstwa, w uśmierzanie których musiały być angażowane wojskowe i humanitarne organizacje międzynarodowe.

Pośrednich wskaźników złożonej struktury etnicznej w tym czasie w Europie mogą dostarczać także wyniki szerokich badań kwantytatywnych zrealizowanych w latach 70. przez Grupę Badawczą Socjologii Porównawczej Uniwersytetu Helsińskiego, kierowaną przez Erika Allardta. Analizą porównawczą objęto 46 spośród 50 istniejących wówczas w Europie Zachodniej mniejszości terytorialno-językowych, a jej wyniki opublikowano w 1979 roku w obszernym studium *Implications of the Ethnic Revival in Modern Industrialized Society*¹⁰.

Wszystkie badane wówczas mniejszości łączyło wiele podobieństw, a mianowicie posiadały mniej lub bardziej wyodrębnioną bazę terytorialną i odrębny język, demonstrowały wyraźną mobilizację polityczną, reprezentowane były przez profesjonalne elity, a w sferze wyborów politycznych charakteryzowały się przeważnie orientacją lewicową. Do wspólnych cech dochodziły ponadto wyraźnie wykształcona świadomość własnej tożsamości i pochodzenia, swoiste wzory kulturowe oraz powtarzalne schematy wewnątrzgrupowych interakcji. Natomiast to, co je różniło, sprowadzało się do stopnia natężenia poszczególnych cech, czyli zarówno do ich jednostkowej ważności, jak i sposobu wiązania się w szersze syndromy.

O rozległym charakterze prowadzonych analiz świadczyła m.in. wielość i złożona postać zastosowanych zmiennych badawczych. W ogólnej liczbie 18 zmiennych znalazły się kolejno: gęstość zaludnienia, wskaźnik migracji (liczony jako proporcja emigracji z terytorium mniejszości do imigracji na to terytorium), stopa bezrobocia, proporcja zatrudnionych w podstawowych kategoriach zawodowych do ogółu zatrudnionych, wielkość dochodu narodowego *per capita* (z uwzględnieniem

¹⁰ Zob. szerzej: H. Kubiak, op. cit., s. 91–92.

analogicznych wskaźników dla całego kraju), stopień rozwoju języka mniejszości (określony na podstawie posiadania przez ten język kodu pisanego), stopień żywotności (znajomości) mówionego i pisanego języka, ekskluzywności języka (tzn. czy jest on właściwy tylko dla danej grupy w jednym kraju, czy także występuje w innych krajach), zakres autonomii, nauczanie języka mniejszości w szkołach regionalnych, status języka mniejszości w prawie konstytucyjnym, istnienie środków masowego przekazu kontrolowanych przez mniejszość, liczebność mniejszości, stopa przyrostu naturalnego w wyniku reemigracji, ogólna liczba głosów oddawanych na wszystkie partie, liczba głosów oddawanych na radykalne partie socjalistyczne, istnienie partii etnicznej, występowanie zachowań politycznych naruszających obowiązujące prawo państwowe (akty terroru, inne formy nieposłuszeństwa obywatelskiego).

Drobiazgowa analiza korelacyjna wartości uwzględnionych zmiennych w połączeniu z agregacją wskaźników empirycznych w dwie szersze kategorie, określone jako „mobilizacja etniczna” i „zasoby”, wśród których w celu pomiaru wyróżniono 3 poziomy intensywności (w pierwszym przypadku w postaci – wysoka, średnia i słaba, w drugim odpowiednio – małe, średnie i duże) pozwoliła na wydzielenie dziewięciu typów mniejszości terytorialno-językowych w Europie Zachodniej:

- wysokiej mobilizacji etnicznej i małych zasobach (Bretończycy, Korsykanie),
- wysokiej mobilizacji etnicznej i średnich zasobach (Baskowie w Hiszpanii, Walijczycy, Celtowie w Irlandii Północnej),
- wysokiej mobilizacji etnicznej i dużych zasobach (Flamandowie, Walonowie, Słoweńcy we Włoszech, południowi Tyrolczycy, Katalończycy w Hiszpanii, Jurajczycy),
- średniej mobilizacji etnicznej i małych zasobach (Katalończycy, Celtowie w Irlandii, Baskowie we Francji, Sardyńczycy, Galicyjczycy),
- średniej mobilizacji etnicznej i średnich zasobach (Friulanie, Duńczycy w Niemczech, Farerczy, Słoweńcy w Austrii, Niemcy w Danii, Flamandowie we Francji),
- średniej mobilizacji etnicznej i dużych zasobach (Niemcy w Belgii, Finowie szwedzkojęzyczni, Valdonowie, Alanowie, Alzatzcy, zachodni Fryzowie),
- słabej mobilizacji etnicznej i małych zasobach (Węgrzy w Austrii, północni Fryzowie, Lapończycy norwescy, Lapończycy szwedzcy, Finowie z doliny Torne, Grecy we Włoszech, Albańczycy we Włoszech, Lapończycy w Finlandii, Celtowie w Szkocji),
- słabej mobilizacji etnicznej i średnich zasobach (Ladańczycy, Celtowie z Wyspy Man, Grenladczycy),
- słabej mobilizacji etnicznej i dużych zasobach (Tacynianie, Retoromanie, Okcytanie we Włoszech)¹¹.

Typologia Grupy Badawczej Socjologii Porównawczej wydaje się interesująca co najmniej z dwu powodów. Po pierwsze, jednoznacznie potwierdza złożony pod względem ilościowym i jakościowym kształt europejskiej struktury etnicznej, o czym świadczy zarówno imponująca liczba (46 spośród ogółu 50 zewidencjonowanych), jak i zróżnicowany potencjał tworzących ją mniejszości terytorialno-językowych (2 typy skrajne i 7 pośrednich). Po drugie, posiada walor prognostyczny w postaci analizy prawdopodobieństwa przyszłych konfliktów etnicznych oraz charakteru

¹¹ Ibidem, s. 92–94.

roszczeń strony kontestującej. Można jednakże wyrazić żal, że analogicznej typologii nie udało się do tej pory skonstruować dla pozostałych obszarów Europy.

Nie ulega bowiem wątpliwości, iż struktura etniczna Europy Środkowo-Wschodniej jest – podobnie jak na Zachodzie – wysoce złożona. Tylko w Polsce funkcjonuje, nie licząc różnorodnych grup terytorialno-językowych, kilkanaście mniejszości etniczno-narodowych, których status prawny jest uregulowany przez normy międzynarodowe, postanowienia konstytucji oraz zapisy w ustawach szczegółowych. Dla wielu z nich, np. dla Białorusinów, Litwinów, Ukraińców i Łemków, wejście Polski do Unii Europejskiej stanowiło swoisty impuls do wzmocnienia dotychczasowych identyfikacji narodowych bądź etnicznych.

Nowym jakościowo zjawiskiem okazały się natomiast dążenia rodzimych wspólnot terytorialnych, które wzorem analogicznych społeczności w Europie Zachodniej, zaczęły domagać się większej autonomii. Najbardziej wymownych przykładów wspomnianej tendencji dostarczają tu z jednej strony aspiracje społeczności Kaszubów, zmierzające do uznania ich kultury, uważanej dotąd oficjalnie za regionalną odmianę kultury polskiej, za formę narodowo odrębną, z drugiej natomiast strony podobne zjawiska zachodzące na Górnym Śląsku, związane z chęcią tworzenia własnej reprezentacji politycznej oraz uznania Ślązaków za odrębną narodowość (wystarczy tu odwołać się do Ruchu Autonomii Śląska powstałego w 1990 roku i wielokrotnie ponawianych od czerwca 1997 roku prób z rejestracją Stowarzyszenia Osób Narodowości Śląskiej).

Tego rodzaju dążenia nie należą bynajmniej do odosobnionych. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, iż właściwie w każdym kraju tzw. Nowej Europy, powstałej po pamiętnej Jesieni Narodów w 1989 roku, występują sporne kwestie, antagonizmy bądź otwarte konflikty wyrosłe na podłożu wzmożonych identyfikacji etnicznych i narodowych. Jedne z nich miały wyłącznie charakter incydentalno-lokalny, jak miało to przykładowo miejsce jesienią 1998 roku w starym czeskim mieście Usti nad Łabą, gdzie większość czeska przy aprobachie władz miejskich postawiła mur, by oddzielić się od niechcianego i kłopotliwego sąsiedztwa z mniejszością romską¹², inne natomiast długotrwale absorbowwały uwagę społeczności międzynarodowej, czego najbardziej spektakularnym przykładem był konflikt albańsko-serbski, który częściowo został ustabilizowany wraz z proklamowaniem niepodległości Kosowa w lutym 2008 roku.

Wracając do realiów zachodnioeuropejskich, należy podkreślić, że mniej więcej od połowy lat 80. XX wieku w związku z ożywieniem gospodarczym stwarzającym zwiększone zapotrzebowanie na obcą siłę roboczą oraz postępującym procesem integracyjnym, obserwować można było wzmożony napływ imigrantów. Poszerzeniu też uległa liczba krajów, z których przybywali w poszukiwaniu lepszych perspektyw życiowych, o kraje wyraźnie odległe kulturowo. W ten sposób tradycyjna wieloetniczność Europy uległa wydatnemu wzmocnieniu. Przybywający imigranci tworzyli zwarte skupiska nie tylko na obrzeżach, ale i w centrach większych miast. Byli oni wprawdzie zintegrowani na poziomie prawnym, ale obcy kulturowo. Ich obcość stawała się zwłaszcza widoczna w okresach recesji gospodarczej, przejawiając się

¹² Zob. szerzej: C. Bayard, *Prawa mniejszości w Nowej Europie*, [w:] *Demokracja w Europie Środkowej, 1989–99. Studia historyczne i porównawcze*, red. J. Miklaszewska, Kraków 2001, s. 320.

we wzroście negatywnych nastrojów społecznych, a nawet odruchów wrogości wobec obcokrajowców.

Poważne problemy społeczne rodziła zwłaszcza nielegalna imigracja z Afryki przez Hiszpanię i Włochy do innych krajów europejskich. Swoiste apogeum osiągnęła ona w roku 2006, kiedy to w okresie od stycznia do października wjechało do Hiszpanii nielegalnie 27 tys. osób, natomiast we Włoszech przebywało łącznie 520 tys. nielegalnych imigrantów¹³.

Tytułem podsumowania tej części rozważań można dodać, iż we współczesnej Europie mamy do czynienia z wysoce zaawansowanym zróżnicowaniem etnicznym. Oznacza to, iż w pewnej bliskości przestrzennej koegzystują ze sobą różnorodne wspólnoty narodowe i etniczne, które w różny sposób podkreślają własną odrębność kulturową i korzystają z różnych możliwości budowania swojej tożsamości, przez co ich wzajemne kontakty muszą przyjmować odmienną i nie zawsze akceptowaną postać. Na taki stan rzeczy złożyło się wiele zróżnicowanych przyczyn. Obok wcześniej sygnalizowanego ożywienia poczucia odrębności rodzimych wspólnot terytorialnych, przeobrażeń społeczności autochtonicznych i intensyfikacji procesów migracyjnych znaczącą rolę odegrał tu również rozwój demokracji i politycznych praw jednostki.

Reakcje społeczne na zjawisko wieloetniczności

Pogłębianie się wieloetnicznego i, co za tym idzie, wielokulturowego charakteru życia społecznego w większości państw europejskich sprzyja wzrostowi negatywnych nastrojów i nastawień wobec obcokrajowców. Wiele przemawia za tym, iż mamy tu do czynienia z naturalną reakcją na zmianę kulturowego wzoru migracji. Mniej więcej do połowy XX wieku był on oparty na procesach asymilacji prowadzących do pełnego włączenia imigrantów do przyjmującego ich społeczeństwa, obecnie ewoluuje w stronę integracji polegającej na przyjmowaniu przez nich pewnych standardowych norm i wartości obowiązujących w kraju osiedlenia, przy równoczesnym zachowaniu mniejszej lub większej odrębności etnicznej. Tak rozumiana integracja miała być, w odróżnieniu od wcześniej lansowanej asymilacji, procesem dwustronnym, angażującym do wysiłku obu partnerów: społeczeństwo przyjmujące i imigrantów. Z punktu widzenia tych drugich miała ona być dostępna wyłącznie dla osób spełniających określone kryteria, w tym zwłaszcza psychologiczne, w postaci stwierdzonej gotowości inkluzji do nowego społeczeństwa.

Z socjologicznego punktu widzenia dokonana zmiana wzorów zasługuje na uwagę, ponieważ wymagała nowego spojrzenia na kwestię usytuowania imigrantów i innych mniejszości etnicznych w szerszym społeczeństwie. Wymuszone ono zostało mocno artykułowanymi aspiracjami bądź nawet roszczeniami środowisk imigranckich i zbiorowości etnicznych, które w coraz większym stopniu stawały się swoistymi grupami interesu. Jednocześnie należy podkreślić, iż dokonana zmiana nie przyniosła spodziewanych efektów, ponieważ oba wzory pozostawiały wiele do życzenia. Procesy asymilacji ani nie doprowadziły w dłuższej perspektywie do pełnego włączenia (akulturacji) przybyszów do przyjmującego ich świata społecznego, ani też nie przyczyniły się do likwidacji egzystencjalnych problemów mniejszości

¹³ A. Porębski, *Wielokulturowość Szwajcarii na rozdrożu*, Kraków 2010, s. 107.

etnicznych. Procesy integracji uległy natomiast swoistej inwersji, przyczyniając się paradoksalnie do usytuowania grup etnicznych na peryferiach życia społeczno-kulturowego pluralistycznych etnicznie społeczeństw. Współcześni migranci, podobnie jak ich poprzednicy, dążą w dalszym ciągu do tworzenia środowisk przestrzennie skoncentrowanych, swoistych enklaw bądź izolowanych gett, odtwarzających rdzenne kultury kraju pochodzenia. Stawały się one w naturalny sposób źródłem narastania lęków i postaw segregacyjnych w społeczeństwach przyjmujących imigrantów, zmuszając jednocześnie polityków do podjęcia działań zmierzających do ograniczania napływu obcokrajowców. Tego typu reakcje nasilały się w okresach dekonunktury i kryzysów gospodarczych, prowadząc z reguły do uruchomienia praktyk restrykcyjnych w oficjalnej polityce migracyjnej. Chodzi tu, najogólniej rzecz ujmując, o nowelizację prawa imigracyjnego podejmowaną w większości państw europejskich, która zmierzała do bardziej efektywnego powstrzymania stale rosnącego strumienia imigrantów.

Pierwszym krajem, który przyjął nowe prawo oparte na zasadach integracji obcokrajowców, była Republika Federalna Niemiec. Miało to miejsce w styczniu 2005 roku, a już pół roku później zorganizowano w Berlinie pierwszy narodowy szczyt o integracji, który miał prowadzić do stworzenia narodowego planu włączania (inkluzji) cudzoziemców we wszystkie wymiary życia społecznego. Jego wymowne hasło: „Wspierać i wymagać” stało się znakiem rozpoznawczym, rzec by można – chwytliwym sloganem uwspółcześnionej formuły procesu integracji oraz nowej, bardziej restryktywnej polityki imigracyjnej we wszystkich wieloetnicznych krajach europejskich. Następnie w marcu 2006 roku nowe prawo imigracyjne zostało przyjęte przez Izbę Gmin w Wielkiej Brytanii. Ograniczało ono imigrację z krajów spoza Unii, z wyjątkiem osób wysoko kwalifikowanych (naukowców, lekarzy, personelu zarządzającego w firmach, informatyków). W tym samym czasie uczyniła to Holandia, przy czym swoistym novum jej ustaleń prawnych było wprowadzenie obowiązkowego testu dla imigrantów, którego celem miało być określenie stopnia znajomości języka flamandzkiego i gotowości do integracji. Podobne rozwiązania przyjęto w styczniu 2007 roku we Francji. Zakładało ono konieczność stwierdzenia skłonności do integracji, zanim przyznane zostanie prawo pobytu. Nawet Szwajcaria, która tradycyjnie uchodziła za najbardziej przyjazny kraj dla imigrantów i azylantów, nie powstrzymała się przed wprowadzeniem restryktywnych zmian w nowym prawie o obcokrajowcach. Niemniej jednak bardziej znaczący wymiar posiadały w tym kraju liczne inicjatywy obywatelskie w sprawie wydalania obcokrajowców czy protesty przeciwko budowie meczetów. Nowa ustawa o obcokrajowcach odnosiła się do obcokrajowców spoza Unii Europejskiej i EFTA, którzy przybywali do Szwajcarii w poszukiwaniu pracy¹⁴.

W lipcu 2008 roku na spotkaniu ministrów spraw wewnętrznych 27 państw UE w Cannes przyjęto przygotowany przez Francję unijny pakt migracyjny, który częściowo wyhamował ukazane wyżej tendencje. Nie wyrażono w nim mianowicie zgody na obowiązkowe kontrakty integracyjne, obligujące imigrantów do uczenia się języka i respektowania prawa w państwach osiedlenia, które w mniej lub bardziej zawołowanej formie pojawiały się w nowelizacjach prawnych wszystkich wymienionych wyżej państw. Nie dano w nim również zgody na imigrację selektywną,

¹⁴ Zob. szerzej ibidem, s. 104–107.

to znaczy uzależniania przyznania imigrantom prawa do pobytu od kraju pochodzenia, wieku, zawodu i wykształcenia¹⁵.

Jeśli przyjąć, że imigranci wnoszą do Europy inne obyczaje, nienarodowe języki, odmienne – często egzotyczne – religie, niezrozumiałe wzory zachowań, style życia, wartości i światopoglądy, nie dziwi fakt wzmożonego narastania w ostatnich latach nastrojów nacjonalistycznych i innych przejawów prawicowego ekstremizmu. Widoczne są one zwłaszcza w programach skrajnie prawicowych partii politycznych, które od pewnego czasu skłaniają się w kierunku natywizmu. W interesującym nas kontekście natywizm powinien być postrzegany jako skrajnie negatywna, etnocentryczna reakcja ludzi urodzonych w danym kraju wobec imigrantów i ich kultur. Termin ten w odniesieniu do partii politycznych oznaczał będzie rodzaj ideologii opartej na przekonaniu, iż w skład państwa powinni wchodzić wyłącznie rdzenni obywatele, a obcokrajowcy, podobnie jak wszelcy inni przybysze, zgodnie z wyjściową zasadą etnocentryzmu oceniani być powinni jako niższy element nienarodowy, stanowiący bezpośrednie zagrożenie dla bytu bądź interesu narodowego.

W większości natywistycznie, tj. antyimigrancko, zorientowanych partii obecność obcokrajowców postrzegana jest jako: 1. zagrożenie dla tożsamości narodo-wo-etnicznej „prawdziwych” obywateli, 2. bezpośrednia przyczyna bezrobocia, 3. źródło przestępczości oraz 4. czynnik upadku idei państwa opiekuńczego. Widoczne jest to między innymi w belgijskiej partii Vlaams Belang (Flamandzki Interes), która mimo ostrych protestów Centrum na Rzecz Równości Szans i Flamandzkiej Ligi Praw Człowieka prowadzących do uznania jej w listopadzie 2004 roku przez Sąd Najwyższy za organizację niezgodną z ustawą przeciw rasizmowi i ksenofobii, osiąga poparcie stosunkowo wysokiego odsetka wyborców. Na uwagę zasługuje również holenderska partia pod nazwą Lista Pima Fortuyna, która mimo zamordowania jej przywódcy na 8 dni przed wyborami parlamentarnymi w 2002 roku przez obrońcę praw zwierząt, Volkerta van der Graffa, uzyskała blisko 18% reprezentację w parlamencie. Z kolei we Włoszech sprzeciw wobec migracji i żądania wyraźniejszego jej ograniczenia zgłaszały w swych programach dwie partie wchodzące w skład rządu Silvia Berlusconi: Lega Nord i Aleanza National¹⁶.

Wymienione wyżej ugrupowania nie są oczywiście jedynymi antyimigranckimi agendami skrajnej prawicy w Europie. Można je odnaleźć w większości krajów, jak chociażby Francuski Front Narodowy Jean-Marie Le Pena, sprzeciwiający się obecności imigrantów muzułmańskich, Szwajcarska Partia Ludowa, wykazująca dużą aktywność polityczną pod kierownictwem Christopha Blochera, czy ruch zapoczątkowany przez Wolnościową Partię Austrii Jörga Heidera, utrzymujący dużą żywotność mimo tragicznej śmierci jego lidera w październiku 2008 roku.

Ideologia nacjonalistyczna skierowana przeciwko rosnącemu znaczeniu mniejszości imigranckich widoczna jest również w różnych warstwach otaczającego społeczeństwa. Z punktu widzenia rozważanych kwestii interesująca wydaje się

¹⁵ Ibidem, s. 108.

¹⁶ Zob. szerzej D. Kasprowicz, *Natywizm. Skrajnie prawicowy głos w unijnej dyskusji nad tożsamością narodową*, [w:] *Kwestie narodowościowe w świetle procesów migracyjnych w Europie*, red. D. Mikucka-Wojtowicz, Kraków 2009, ss. 177–183.

Nowa Prawica we Francji, powstała w 1968 roku jako przeciwwaga wzmagającej się wówczas popularności lewicy¹⁷. Głównym jej celem miało być przeciwstawienie się z jednej strony intelektualnemu terrorowi lewicy, z drugiej natomiast samobójczemu antyintelektualizmowi prawicy. Stanowiła ona elitarne stowarzyszenie wyrosłe wokół Grupy Badań i Studiów nad Cywilizacją Europejską (skrót GRECE). Do założycieli tego stowarzyszenia należeli m.in. Alain de Benoist, Louis Pauwels, Jean Giono, Michał Poniatowski, Michel Marmin, Pierre Vial. Pierwszym sekretarzem generalnym GRECE został Jean-Claude Valla. Oprócz grupy studentów filozofii, historii i szkół ekonomicznych skupia ono dzisiaj osoby w wieku 25–50 lat, pozostające w związkach rodzinnych, legitymujące się w większości wykształceniem uniwersyteckim, w tym głównie intelektualistów, nauczycieli i urzędników. Nie wnikając bliżej w ideologię tego ruchu, warto przypomnieć, że wypływa ona z trzech głównych źródeł: filozofii reprezentowanej m.in. przez Fryderyka Nietzschego i Oswalda Spenglera, najnowszych osiągnięć naukowych etologii, socjobiologii, antropologii, dokonanych m.in. przez Konrada Lorenza, Edwarda Wilsona, Hansa Eysencka oraz indoeuropejskiej mitologii, skodyfikowanej m.in. przez Mircea Eliadego, Roberta Gravesa. Nowa Prawica szuka przede wszystkim inspiracji w kulturze starożytnej Grecji (stąd nazwa stowarzyszenia – GRECE) oraz w mitach barbarzyńskich ludów Północy.

Dodać wypada, że na rosnącą popularność tego ruchu wpłynęła ożywiona aktywność na rynku wydawniczym. Z Nową Prawicą związane są czasopisma (m.in. „*Eléments pour la Civilisation Européenne*”, „*Nouvelle ecole*”, „*Contrepoint*”), prasa codzienna („*Valeurs actuel*”) oraz periodyki („*Historie Magazine*”, „*Planete*”, „*Figaro-Magazine*”).

W sferze społeczno-politycznej Nowa Prawica odrzuca egalitaryzm i idee równości jako sprzeczne z prawami natury, przy czym nierówności społeczne uzasadnia powszechnymi nierównościami w świecie przyrody. Głosząc pochwałę nierówności, opowiada się zatem za różnorodnością, wynikającą chociażby stąd, iż każdy naród ma własną osobowość, każda kultura własne wartości moralne, tradycje polityczne i reguły zachowania. W związku z tym odrzuca akulturację rozumianą jako proces przystosowania się jednostki bądź zbiorowości do kultury innego społeczeństwa, co uzasadnia tezę o niezmienności zachowań ludzkich. W zamian za to propaguje elitaryzm i potrzebę powrotu rządów arystokratycznych elit, wpisując się tym samym w nurt krytyki demokracji poprzez uznanie jej za system nierealny, nieefektywny, którego istotę można sprowadzić do tyranii miernot. Co więcej – a jest to z punktu widzenia poruszanej problematyki kwestia bodaj najistotniejsza – broni kulturowej tożsamości Europy przed inwazją imigrantów (zwanych również „kolonistami”) z Trzeciego Świata, którzy na ruinach europejskiej cywilizacji stworzą „społeczeństwo wielokulturowe”.

Nie będzie przesady w stwierdzeniu, iż zaprezentowane wyżej założenia, z mocno wyartykułowanym odrzuceniem wielokulturowości jako zagrożenia dla kontynentu europejskiego, stanowiły i nadal stanowią swoistą pożywkę dla formujących się ideologii nacjonalistycznych zarówno we Francji, jak i poza nią. To elitarne

¹⁷ Dalsza charakterystyka tego ruchu dokonana zostanie na podstawie: J. Tomaszewicz, *Przeciwko równości i demokracji. Nowa Prawica we Francji*, <http://adnikiel.republika.pl/nowa%20prawica.html> [29.09.2010].

środowisko opiniotwórcze istniejące od ponad półwiecza nadal przejawia niesłabnącą aktywność. Dość powiedzieć, że ma ono swoich sympatyków wśród młodych konserwatystów w Niemczech, Belgii, Włoszech, Wielkiej Brytanii, a nawet ostatnio w Rosji.

Przejawy nastawień antyimigranckich mogą mieć również lokalny i czysto pragmatyczny wymiar. We wrześniu 2010 r. rozpoczęta została akcja plakatuwa pod wielce wymownym hasłem: „Odszczurzenie rynku pracy”, zorganizowana przez działaczy ruchu antyimigranckiego w Ticino, jedynym włoskojęzycznym kantonie w Szwajcarii. Na upublicznionych w Bellinzonie i Locarno plakatach widniały dwa wielkie gryzonie pożerające szwajcarski ser. Jednym z nich był włoski robotnik budowlany Fabrizio, który godząc się na niskie bądź wypłacane „na lewo” wynagrodzenie, psuje rynek pracy, ponieważ zaniża pensje i odbiera możliwość zatrudnienia Szwajcarom. Przy konsumpcji nienależnego sera partnerował mu imigrant z Rumunii o imieniu Bogdau, którego opatrzone etykietką złodzieja. Ta niewybredna w swym przekazie akcja spotkała się z protestem włoskich dyplomatów i przedstawicieli mediów, którzy zarzucali Szwajcarom rasizm i ksenofobię, chociaż podobne praktyki zdarzały się w ich kraju. Koalicja premiera Silvia Berlusconiego wygrała bowiem wybory w 2008 roku podsycając histerię przed imigrancką przestępczością i obiecując szybką deportację rumuńskich i bułgarskich Romów¹⁸.

W podsumowaniu tej części rozważań wypada więc uznać, iż negatywne reakcje na pogłębiającą się wieloetniczność i łączącą się z nią wielokulturowość, których aktualnym przejawem są wyraźnie nasycone emocjami tendencje nacjonalistyczne i dość spektakularne nastawienia antyimigranckie, są zjawiskiem niemal powszechnym i to zarówno na poziomie rządów poszczególnych państw, pravicowych partii politycznych, jak i szerszych warstw społecznych.

Próba konkluzji

Przechodząc do udzielenia w miarę jednoznacznej odpowiedzi na tytułowe pytanie, w którym chodziło o rozstrzygnięcie, czy w dającej się przewidzieć przyszłości nasz kontynent stanie się Europą-narodem z wykształconą świadomością ponadetniczno-narodową, czy też nadal pozostanie Europą narodów, trzeba od razu powiedzieć, iż perspektywa łącząca się z pierwszą jego częścią, której odpowiadało wcześniej wyróżnione stanowisko pozytywne, wydaje się niezbyt realna, zdaje się być bardziej iluzją niż potencjalną możliwością. Przemawiają za tym dwa główne powody. Pierwszym z nich jest złożona struktura etniczna większości państw europejskich, której nie są w stanie zmienić ani procesy integracji, ani siły globalizacji. Procesy integracji osłabiają wprowadzanie funkcje państw narodowych, które muszą być zastępowane z jednej strony przez struktury zakresowo węższe od państw narodowych (np. regiony), z drugiej natomiast przez zyskujące na znaczeniu systemy ponadnarodowe, ale trudno zgodzić się z tezą zakładającą zniknięcie bądź zanik państw narodowych czy samych narodów. Co więcej, doświadczenia Unii Europejskiej dowodzą, że zarówno wśród starych, jak i nowych jej członków dochodzi – co starano się wcześniej wykazać – do wyraźnej rewitalizacji etnicznej, określanej mianem „nowej etniczności”. Niemal równolegle z nią pojawił się wzmożony

¹⁸ T. Bielecki, *Szwajcarię trzeba odszczurzyć*, „Gazeta Wyborcza” z 1.10.2010.

napływ imigrantów z biedniejszych części świata do bogatej Europy, który wydaje się nie do powstrzymania mimo prób stworzenia bardziej restryktywnego prawa dla obcokrajowców. Z kolei procesy globalizacji mimo powszechnego dążenia do unifikacji wielu wymiarów życia społecznego „nie stwarzają kulturowej jednorodności w sposób absolutny. Znoszą one różnice między narodowymi kulturami, ale też mnożą różnice wewnątrznarodowe”¹⁹. Te ostatnie coraz częściej sprowadzają się do wzrostu liczby zbiorowości etnicznych i ich różnorodnych kultur w związku z tym, iż status etniczno-narodowy staje się głównym kryterium różnicowania współczesnych społeczeństw, tak w Europie jak i poza nią.

Drugi z wspomnianych wcześniej powodów wypada sprowadzić do powszechnej obecności negatywnej percepcji samego zróżnicowania etnicznego i problemów wynikających z owej różnorodności. Najbardziej spektakularnym przejawem tej tendencji staje się zauważalny wzrost znaczenia różnych odmian nacjonalizmu, których najbardziej skrajną postacią może być stale odtwarzający się ruch antyimigrancki. Wzrost potrzeby identyfikacji etniczno-narodowej, zwanej inaczej budowaniem tożsamości, będący podstawą nacjonalizmu, tłumaczyć można kurczeniem się tradycyjnych obszarów, które tę potrzebę zapewniały. Dość wymownym przykładem może tu być zanik identyfikacji zawodowej, tak typowy dla nowoczesnych społeczeństw²⁰. Właściwie można powiedzieć, iż to właśnie przynależność etniczno-narodowa staje się, nie licząc możliwości oferowanych przez tzw. sport identyfikacyjny (np. futbol czy ostatnio w Polsce skoki narciarskie), jednym z głównych kryteriów budowania indywidualnej i zbiorowej tożsamości w ponowoczesnych społeczeństwach.

Za potwierdzeniem kluczowej roli tego typu identyfikacji przemawia stosunkowo niedawno wyrażony pogląd, według którego nacjonalizm jest nie tylko zespołem wzajemnie powiązanych zjawisk symbolicznych, psychologicznych, prawnych i geopolitycznych, takich jak tożsamość i świadomość narodowa, sentyment narodowy, duma narodowa, patriotyzm narodowy (ten ostatni w znaczeniu poczucia lojalności i oddania dla wspólnoty narodowej), ale również, a może przede wszystkim formą świadomości. Zgodnie z takim ujęciem powinien być on traktowany jako styl i sposób myślenia, wyobrażenie świata, w którego centrum leży idea narodu rozumiana jako definicja całkowicie suwerennej i równej wspólnoty. Z kolei suwerenność narodu oznacza zasadniczo świecki pogląd na świat, zgodnie z którym

to żyjący ludzie, a nie transcendentna siła staje się źródłem zarówno prawa jak i władzy. Z uwagi na zasadę suwerenności i równości narodu członkostwo w narodzie nadaje jednostce godność, pociągając za sobą założenie, że w zasadzie każdy jest potencjalnym liderem lub członkiem elity przywódczej. Owa godność z kolei wyjaśnia, dlaczego ludzie są gotowi oddać życie za swoje narody²¹.

Ostatni cytat nie wymaga szerszego komentarza, ponieważ dość wyraźnie wskazuje, dlaczego potwierdzenie własnej odrębności i identyfikacje narodowe są ciągle żywotne w życiu współczesnych społeczeństw. Skłania również do przekonania, iż

¹⁹ M. Billi, *Banalny nacjonalizm*, Kraków 2008, s. 240.

²⁰ Zob. szerz. Z. Bauman, *Wolność*, Kraków 1999, s. 88–90.

²¹ L. Greenfield, J. Eastwood, *Nationalism in Comparative Perspective*, [w:] *The Handbook of Political Sociology. States, Civil Societies, and Globalization*, ed. T. Janoski, R.R. Alford, A.M. Hicks, M.A. Schwartz, Cambridge–New York 2005, s. 251.

Europa w swoim obecnym kształcie pozostanie nadal wspólnotą wielu narodów i nie wyrzeknie się długo partykularnych świadomości etniczno-narodowych.

Bibliografia

- Anderson B., *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków–Warszawa 1997
- Bayard C., *Prawa mniejszości w Nowej Europie*, [w:] *Demokracja w Europie Środkowej, 1989–99. Studia historyczne i porównawcze*, red. J. Miklaszewska, Kraków 2001
- Bauman Z., *Wolność*, Kraków 1999
- Bielecki T., *Szwajcarię trzeba odszczurzyć*, „Gazeta Wyborcza” z 1.10.2010
- Billi M., *Banalny nacjonalizm*, Kraków 2008
- Bokszański Z., *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2006
- Europa i jej mieszkańcy – podstawowe fakty i liczby*, http://europa.eu/abc/keyfigures/index_pl.htm [19.10.2010]
- Gellner E., *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 2009
- Golka M., *Oblicza wielokulturowości*, [w:] *U progu wielokulturowości. Nowe oblicza społeczeństwa polskiego*, red. M. Kempy, A. Kapciak, S. Łodziński, Warszawa 1997
- Greenfield L., Eastwood J., *Nationalism in Comparative Perspective*, [w:] *The Handbook of Political Sociology. States, Civil Societies, and Globalization*, ed. T. Janoski, R.R. Alford, A.M. Hicks, M.A. Schwartz, Cambridge–New York 2005
- Kasprowicz D., *Natywizm. Skrajnie prawicowy głos w unijnej dyskusji nad tożsamością narodową*, [w:] *Kwestie narodowościowe w świetle procesów migracyjnych w Europie*, red. D. Mikucka-Wojtowicz, Kraków 2009
- Kubiak H., *U progu ery postwestfalskiej. Szkice z teorii narodu*, Kraków 2007
- Porębski A., *Wielokulturowość Szwajcarii na rozdrożu*, Kraków 2010
- Schumpeter J.A., *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, Warszawa 1995
- Świat Polonii – witryna Stowarzyszenia Wspólnota Polska – Kraj i Polonia, www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=st2 [19.02.2011]
- Tomasiewicz J., *Przeciwko równości i demokracji. Nowa Prawica we Francji*, <http://adnikiel.republika.pl/nowa%20prawica.html> [29.09.2010]

Supranational European identity: utopian idea or the fact of the future?

Abstract

The paper considers the possibility of the emergence of European supranational identity, which has not yet been proved or disproved. Currently, however, such possibility seems remote given the development of strong national or even nationalistic views which hinder the creation of European identity. A solution may be provided by the policy of multi-ethnicity.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VII (2012)

Janina Pach

Instytut Politologii, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Miejsce zjednoczonej Europy w gospodarce światowej (wybrane zagadnienia)

Wstęp

W wyniku rozszerzania się Unii Europejskiej o nowe państwa i pogłębiania procesów integracji znaczenie Zjednoczonej Europy w gospodarce światowej ulega zmianom. W 1958 roku do Wspólnot Europejskich należało 6 krajów tworzących strefę wolnego handlu, rozpoczynających realizację kilku wspólnotowych polityk. Obecnie do Unii Europejskiej (będącej spadkobierczynią Wspólnot Europejskich) należy 27 krajów, spośród których 17 tworzy Unię Gospodarczo-Walutową ze wspólną walutą¹. Niemal we wszystkich obszarach gospodarczych Unia Europejska realizuje wspólne polityki, efektem których jest nie tylko harmonizacja i unifikacja gospodarcza krajów członkowskich oraz ich rozwój społeczno-gospodarczy i instytucjonalny, ale również wpływ na kierunki rozwoju gospodarki światowej.

Jakie znaczenie posiada Zjednoczona Europa we współczesnej gospodarce światowej, w systemie ukształtowanych powiązań, jakie zmiany w tym zakresie wystąpiły? – to główny przedmiot niniejszych rozważań.

Pojęcie gospodarki światowej (podmioty i cechy gospodarki światowej, charakter powiązań i ich ewolucja)

Gospodarka światowa to nie zwykła suma gospodarek krajów świata². Jest to ukształtowany w drugiej połowie XIX wieku system trwałych powiązań gospodarczych o charakterze produkcyjnym, technologicznym, handlowym, finansowym i instytucjonalnym między krajami obejmującymi swym zasięgiem cały świat³. Powiązania te rozwijały się pod wpływem postępu technicznego, ekonomicznego oraz dokonanych przemian politycznych, takich jak upadek kolonializmu, zmiany systemu politycznego, zmiany układu sił politycznych (zwłaszcza po drugiej wojnie światowej). Czynniki te zdynamizowały nie tylko wymianę handlową, ale również przepływy innych czynników wytwórczych na świecie. Gospodarka światowa to historycznie ukształtowany i zmieniający się w czasie system powiązań produkcyjnych,

¹ 1 stycznia 2011 r. do dotychczasowej grupy 16 państw dołączyła Estonia.

² T. Cleaver, *Understanding the world economy*, Routledge 2002, s. 1–32.

³ Por. A. Budnikowski, *Międzynarodowe stosunki gospodarcze*, Warszawa 2007, s. 15.

technologicznych, handlowych, finansowych i instytucjonalnych między gospodarzami narodowymi krajów o różnych poziomach rozwoju społeczno-gospodarczego, włączający je w ogólnoswiatowy proces produkcji i wymiany.

W literaturze dotyczącej międzynarodowych stosunków gospodarczych funkcjonuje szersze ujęcie gospodarki światowej, kładące nacisk na jej podmiotowy i instytucjonalny charakter. Jest ona definiowana jako zbiorowość różnorodnych podmiotów, organizmów i instytucji funkcjonujących zarówno na poziomach krajowych, jak i na szczeblu międzynarodowym, np. regionalnym, ponadregionalnym lub globalnym. Do głównych podmiotów gospodarki światowej zaliczyć należy⁴:

- przedsiębiorstwa krajowe, które stają się podmiotami gospodarki światowej w sytuacji podjęcia działalności na rynku zagranicznym (w sytuacji internacjonalizacji),
- międzynarodowe/transnarodowe przedsiębiorstwa działające w co najmniej dwóch krajach⁵; ze względu na potencjał, kapitał, podejmowany zakres inwestycji silnie oddziałują na całą gospodarkę światową,
- gospodarki narodowe, stanowiące strukturę, w ramach której funkcjonują przedsiębiorstwa i korporacje międzynarodowe; to właśnie przedsiębiorstwa włączają gospodarki narodowe do gospodarki światowej, natomiast państwo poprzez odpowiednią politykę motywuje podmioty do internacjonalizacji swojej działalności,
- międzynarodowe ugrupowania integracyjne, przyczyniające się pośrednio do włączenia podmiotów do gospodarki światowej poprzez prowadzoną politykę,
- międzynarodowe organizacje gospodarcze działające w skali światowej; organizacje o zróżnicowanym charakterze: humanitarnym (UNICEF, FAO), handlowym (GATT, obecnie WTO), finansowym (MFW, BS); wpływ tych organizacji na gospodarkę światową jest zróżnicowany.

Podmioty te bezpośrednio lub pośrednio zajmują się działalnością gospodarczą i powiązane są ze sobą w pewien całościowy system poprzez sieć więzi i współzależności technologicznych, handlowych, kapitałowych i instytucjonalnych⁶. Szczególną rolę pełnią w ich kształtowaniu organizacje międzynarodowe, takie jak GATT,

⁴ <http://www.eit-centrum.waw.pl/gospodarka-swiatowa-miedzynarodowa-internacjonalizacja-przedsiębiorstw/>

⁵ J.H. Dunning, S.M. Lundan, *Multinational enterprises and the global economy*, Edward Elgar Publishing 2008, s. 3–12.

⁶ Taka definicja gospodarki światowej jest zbliżona do ujęcia proponowanego w opracowaniu: *Gospodarka światowa (zarys wykładu)*, pod red. A. Marszałka, Łódź 1991, s. 28 i nast. Odmienne definiuje natomiast gospodarkę światową np. J. Sołdaczuk, określając ją jako historycznie ukształtowany, lecz zmieniający się w czasie system powiązań ekonomicznych (produkcyjnych, handlowych, usługowych itd.) między różnymi krajami, włączający te kraje i ich gospodarki w światowy proces produkcji i wymiany – zob. J. Sołdaczuk, *Współczesna gospodarka światowa*, Warszawa 1987, s. 7–10 oraz *Gospodarka światowa*, praca zbiorowa, pod red. P. Bożyka, Warszawa 1991, s. 15 i nast. Podobnie pojmują gospodarkę światową J. Bossak i E. Kawecka-Wyrzykowska, *Współczesna gospodarka światowa. Struktura i tendencje rozwoju*, Warszawa 1984, s. 11. L. Ciamaga podkreśla natomiast umowność pojęcia „gospodarka światowa” i zwraca uwagę na jego wieloaspektowość w wymiarze geograficznym, ekonomicznym, systemowym i czasowym – zob. L. Ciamaga, *Światowa gospodarka rynkowa*, Warszawa 1990, s. 9–11.

WTO, MFW, BŚ. Instytucje te stanowią swoisty regulator gospodarki światowej w zakresie współpracy. Wydając opinie, zalecenia, uczestniczą w dalszym kształtowaniu charakteru współzależności, na zasadach wzajemności i niedyskryminacji. Przykładowo WTO określa warunki, na jakich jej członkowie mogą bronić się przed nieuczciwymi praktykami, takimi jak dumping, przy pomocy których eksporterzy konkurują z producentami lokalnymi. W ramach WTO korzystać można także z procedury rozstrzygania sporów.

Gospodarka światowa ma charakter historyczny i dynamiczny.

Historyczny, gdyż pojawiła się na określonym szczeblu rozwoju ekonomicznego, a do jej powstania i funkcjonowania przyczyniły się pewne procesy o charakterze technologiczno-gospodarczym i politycznym. Mogła zaistnieć dopiero, gdy powstały i rozwinęły się jej podstawowe elementy składowe. Oznacza to zatem, że o istnieniu gospodarki światowej możemy mówić wówczas, gdy funkcjonowały już, np. w ramach poszczególnych gospodarek narodowych, określone organizmy i instytucje gospodarcze (np. przedsiębiorstwa produkcyjne, handlowe, banki), które nawiązywały i utrzymywały między sobą na odpowiednio szeroką skalę nieprzypadkowe i w miarę trwałe międzynarodowe stosunki ekonomiczne (np. handlowe i finansowe).

W literaturze przedmiotu ze względu na charakter powiązań i ich ewolucję można wyróżnić tradycyjną i współczesną gospodarkę światową (po II wojnie światowej). Po 1945 roku rozpoczęła się zasadnicza przebudowa całej struktury gospodarki światowej. Do głównych czynników kształtujących nową strukturę współczesnej gospodarki światowej zaliczyć należy:

- rozpad systemu kolonialnego i dwubiegunowej struktury,
- funkcjonowanie, a następnie rozpad bloku socjalistycznego i upadek komunizmu w Europie,
- przekształcenia struktury towarowej i geograficznej handlu międzynarodowego,
- zmiany w zakresie struktury podmiotowej gospodarki światowej (inna regionalizacja, podsystemy ekonomiczne, nowe ośrodki światowego wzrostu gospodarczego, rosnąca rola organizacji międzynarodowych,
- rozwój nowych form współpracy, w tym specjalizacji i kooperacji międzynarodowej.

O dynamicznym charakterze możemy mówić dlatego, że ciągle ulega zmianom system powiązań ekonomicznych pomiędzy krajami. Coraz większe znaczenie posiadają powiązania pozahandlowe, tzn. kapitałowe, produkcyjne, finansowe i instytucjonalne. Ciągłym przekształceniom podlegają bowiem rozmaite organizmy i instytucje prowadzące różnego rodzaju działalność gospodarczą (produkcyjną, handlową, usługową, bankową itd.), jak i utrzymywane przez nie z innymi organizmami międzynarodowe powiązania gospodarcze. Mogą się rozwijać lub zanikać, tworzyć nowe struktury i konfiguracje. Ponadto wyrazem dynamicznego charakteru gospodarki światowej jest przesunięcie jej centrum z Europy na przełomie XX i XXI wieku w kierunku Azji Południowo-Wschodniej, Japonii, Chin i innych krajów tego regionu⁷. To właśnie kraje azjatyckie, a nie europejskie charakteryzują się największą dynamiką PKB, eksportu, inwestycji itp.

⁷ D. Greenaway, *The World Economy: Global Trade Policy 2009*, John Wiley and Sons 2010, s. 86–137.

Reasumując, gospodarka światowa jest więc z samej swej natury kategorią ekonomiczną o charakterze historycznym i dynamicznym i może być ujmowana wyłącznie dynamicznie, a nie statycznie – to znaczy jako pewien system znajdujący się w stałym ruchu i rozwoju, ponieważ tworzące ją elementy (tj. wspomniane różnorodne organizmy i instytucje gospodarcze oraz łącząca je sieć powiązań) podlegają nieustannym przemianom.

Pojęcie współczesnej gospodarki światowej uosabia zatem cztery aspekty:

- geograficzny – obejmujący kraje i ich granice, centra gospodarki światowej, strefy pośrednie i peryferyjne, ugrupowania integracyjne,
- ekonomiczny – ujmujący interakcje wynikające z warunków produkcji, handlu, ich organizacji, rozliczeń; w ekonomicznym ujęciu gospodarki światowej mieści się wzrost i rozwój tej gospodarki, handel, produkcja, przepływy kapitału itp.,
- systemowy – gospodarka światowa jako wielki i zróżnicowany system społeczno-polityczny, w którym istnieje wiele odrębnych, suwerennych podmiotów współpracujących ze sobą na różnych zasadach,
- czasowy – obejmujący zmienność wszystkich elementów we wcześniej wymienionych płaszczyznach, zmiany w płaszczyźnie geograficznej, ekonomicznej i systemowej.

Integracja europejska, jej etapy i wpływ na gospodarkę światową

Cechą charakterystyczną współczesnej gospodarki światowej są nasilające się procesy integracji gospodarczej, szczególnie po II wojnie światowej. Najogólniej pojęcie integracja oznacza łączenie się oddzielnych gospodarek w większy organizm, w większe wyodrębnione gospodarczo regiony. Duża ich złożoność spowodowała pojawienie się wielu definicji tego procesu. Ich wspólnymi elementami są⁸:

- eliminacja granic ekonomicznych między państwami w wyniku eliminacji i liberalizacji wszelkich barier taryfowych i pozataryfowych,
- znoszenie narodowej dyskryminacji dla różnorodnych przepływów, wprowadzenie ich narodowego traktowania,
- realizacja wspólnych polityk dotyczących rolnictwa, handlu, przemysłu, transportu, konkurencji itp.,
- funkcjonowanie integrujących się państw jako pewnej całości, wyróżniającej się z otoczenia pozostałych krajów, np. stopniem unifikacji gospodarczej, stosowaniem wspólnych regulacji handlowych czy wspólnej waluty.

Stopień scalania gospodarek krajów integrujących się jest efektem przechodzenia krajów na coraz wyższe etapy międzynarodowej integracji gospodarczej. W teorii i praktyce integracji wyróżnia się następujące etapy⁹:

⁸ J. Pelkmans, *European Integration. Methods and economic analysis*, Harlow 1997, s. 2–4; W. Molle, *Ekonomika integracji europejskiej. Teoria, praktyka, polityka*, Gdańsk 1995, s. 7–8; A. Doliwa-Klepacka, Z.M. Doliwa-Klepacki, *Struktura organizacyjna (instytucjonalna) Unii Europejskiej*, Białystok 2009.

⁹ P. Holmes, *The political economy of the European integration process*, [w:] *The European Integration*, ed. D. Dyker, London and New York 1992, s. 51–53; *Międzynarodowe stosunki gospodarcze*, red. J. Rymarczyk, Warszawa 2006, s. 294–296; *Trade-offs and Trinities: Social Forces and Monetary Cooperation*, [in:] *Constructing the International Economy*, eds. R. Abdelal, M. Blyth, C. Parsons, Cornell University Press 2010 s. 150–170.

- strefa wolnego handlu, polegająca na likwidacji ceł i innych ograniczeń ilościowych występujących w handlu, przy równoczesnym zachowaniu przez poszczególne kraje autonomicznej polityki handlowej względem państw trzecich,
- unia celna, polegająca na likwidacji ceł i innych ograniczeń ilościowych w handlu pomiędzy krajami wchodzącymi w skład ugrupowania, przy równoczesnym ujednoliceniu polityki handlowej wobec krajów trzecich,
- wspólny rynek, zapewniający swobodny przepływ towarów i usług oraz czynników wytwórczych (kapitału, siły roboczej) pomiędzy krajami należącymi do ugrupowania,
- unia walutowa, polegająca na unifikacji polityki walutowej przez państwa do niej należące, której ukoronowaniem jest wspólna waluta,
- unia ekonomiczna, polegająca na dalej idącej koordynacji polityki gospodarczej, w tym harmonizacji polityki fiskalnej, tak aby nie występowały zaburzenia w konkurencji na poszczególnych rynkach,
- unia polityczna polegająca na prowadzeniu przez kraje integrujące się wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa.

Pełna integracja gospodarcza to unia ekonomiczno-polityczna, w ramach której uprawnienia do prowadzenia wspólnych polityk przekazane zostałyby do organów ponadnarodowych¹⁰.

Integracja zaowocowała już na etapie strefy wolnego handlu i unii celnej efektem kreacji i przesunięcia handlu. Wynikały one z udzielania przez kraje Wspólnot preferencji celnych (w postaci niższych ceł lub całkowitego ich zniesienia w handlu między sobą) oraz stosowania na etapie unii celnej wspólnej zewnętrznej taryfy celnej.

Efekt kreacji handlu (ang. *trade creation effect*) polega na zwiększeniu obrotów handlowych pomiędzy krajami integrującymi się, udzielającymi sobie preferencji celnych, powodujących wzrost atrakcyjności cenowej towarów. Im redukowany poziom stawek jest wyższy i im wyższa dotychczasowa zewnętrzna taryfa celna, tym nowy strumień handlu jest większy (silniejszy efekt kreacji). Efekt kreacji wpływa na wzrost produkcji i specjalizacji międzynarodowej w obrębie krajów integrujących się, a co za tym idzie na zwiększenie zatrudnienia, dochodów i konsumpcji obywateli¹¹. Często kreacja wzajemnych obrotów handlowych pomiędzy krajami się integrującymi się odbywa się kosztem ograniczenia handlu z krajami trzecimi, co zostało określone mianem efektu przesunięcia handlu (ang. *trade diversion effect*). W wyniku zniesienia ceł i innych barier handlowych towary wytwarzane wewnątrz ugrupowania integracyjnego stają się tańsze od towarów wytwarzanych na zewnątrz, pomimo niższych zewnętrznych kosztów produkcji.

Miejsce UE w gospodarce światowej

Unia Europejska stanowi organizację, w ramach której integracja osiągnęła najwyższy poziom i ma charakter ponadnarodowy. Wynika to z rosnącego znaczenia

¹⁰ Y.A. Stivachtis, *The state of European integration*, Ashgate Publishing, Ltd. 2007, s. 3–9.

¹¹ Szerzej oddziaływanie efektu kreacji na wzrost konsumpcji (efekt konsumpcji) omawia A. Zielińska-Głębocka, *Wprowadzenie do ekonomii międzynarodowej. Teoria handlu i polityki międzynarodowej*, Gdańsk 1997, s. 217.

instytucji unijnych w podejmowaniu decyzji i zmniejszenia się roli organów narodowych. W związku z tym Unia Europejska traktowana jest w stosunkach handlowych, politycznych, kulturalnych w gospodarce światowej jako podmiot. Jest to z jednej strony wynik mocno zaawansowanej integracji gospodarczej krajów i realizacji wspólnych polityk, w tym polityki handlowej, rolnej, transportowej, walutowej, konkurencji itp., z drugiej zaś jej znaczenia w gospodarce światowej, w tym jej udziału: w terytorium i ludności świata, w PKB, produkcji przemysłowej i rolnej, w obrotach handlowych, a szczególnie w światowym imporcie i eksporcie, we współpracy poszczególnych krajów, w inwestycjach w dziedzinie badań i rozwoju na świecie¹².

Unia Europejska jest organizacją powstałą na mocy Traktatu z Maastricht w 1993 roku. Jest spadkobierczynią dorobku trzech wspólnot: Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej i Europejskiej Wspólnoty Energii Atomowej. Po kolejnych rozszerzeniach do Unii Europejskiej należy 27 krajów spośród około 200 państw świata, zajmujących obszar ponad 4,2 mln km² z ponad 45 mln km² całkowitej powierzchni gospodarki – co stanowi niewiele ponad 9,3% powierzchni gospodarki światowej i około 40% całkowitej powierzchni Europy¹³. Obszar Unii jest bardzo zróżnicowany pod względem geograficznym, ekonomicznym, politycznym, kulturowym. Największy obszar zajmuje Francja (551 500 km²), najmniejszy Malta (316 km²). Z perspektywy mapy świata nie jest to wielki obszar, gdyż powierzchnia Unii Europejskiej nie sięga nawet połowy powierzchni Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Liczba jej mieszkańców wynosząca około 501 mln stanowi niewiele ponad 7% ogólnej liczby ludności świata wynoszącej blisko 6,9 mld i jest o ponad 50% większa w porównaniu z USA. Unia Europejska jest trzecim po Chinach i Indiach obszarem pod względem wielkości zaludnienia¹⁴. Jednak w wyniku zmian demograficznych na innych kontynentach udział procentowy UE w ludności świata stale się zmniejsza (w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat z 13,3% do 7,3%).

Pod względem zaludnienia UE wykazuje duże zróżnicowanie. Najludniejszym krajem są Niemcy (82,5 mln), najmniejszą liczbę mieszkańców ma Malta (397 tys.), która z kolei w porównaniu z innymi krajami jest najgęściej zaludnionym krajem (1257 osób na km²). Wskaźnik urodzeń w UE spada, a Europejczycy żyją coraz dłużej. Przeciętna długość życia w Unii Europejskiej stale rośnie. W 1960 r. wynosiła ona około 67 lat dla mężczyzn i 73 lata dla kobiet, natomiast w 2004 już blisko 76 lat dla mężczyzn i prawie 82 lata dla kobiet¹⁵. Dla porównania, z danych ONZ wynika, że ludzie urodzeni w latach 2000–2005 w Somalii, jednym z najbiedniejszych krajów świata, przeżyją średnio 46 lat (mężczyźni) i 49 lat (kobiety). W roku 1960 większość Europejczyków miała przynajmniej dwoje dzieci. Statystycznie na jedną kobietę przypadało wówczas 2,5 dziecka. Do roku 2004 ogólna stopa przyrostu naturalnego spadła do ok. 1,5 dziecka na kobietę. Najwyższy wskaźnik płodności (nieco poniżej

¹² *Kierunek : wzrost. Gospodarka Unii Europejskiej*, Urząd Oficjalnych Publikacji Wspólnot Europejskich, Luksemburg 2004.

¹³ 7% ludności wytwarza 30% światowego PKB, <http://biznes.onet.pl>

¹⁴ *Promocja małej i średniej przedsiębiorczości w Unii Europejskiej. Szanse, wizerunek, korzyści*, red. A. Hess, Kraków 2007, s. 27–28.

¹⁵ Eurostat, the Statistical Office of the European Communities <http://epp.eurostat.ec.europa.eu/portal/page/portal/statistics/themes>.

dwojga dzieci na kobietę) mają Francja i Irlandia. Najniższe natomiast (wynoszące poniżej 1,25) wskaźniki notują Republika Czeska, Łotwa, Polska i Słowacja. Im mniej przybywa młodych ludzi, tym bardziej kurczy się liczba pracowników w Europie, a w konsekwencji coraz mniejsza liczba pracujących utrzymuje coraz liczniejszych emerytów. Z prognoz wynika, że do roku 2025 liczba obywateli w wieku powyżej 80 lat prawdopodobnie osiągnie poziom 6,3% ogółu populacji. Europie potrzeba dużej liczby ludzi w wieku produkcyjnym, odchodzących na późniejszą emeryturę. Generalnie rzecz biorąc wzrost liczby ludności Unia stara się osiągnąć drogą przyrostu naturalnego (większa liczba narodzin niż zgonów) oraz salda migracji (przewaga osiedlających się w UE nad opuszczającymi jej obszar). Obecnie zasadniczym czynnikiem przyrostu ogólnej liczby ludności UE jest dodatnie saldo migracji. Bez imigracji liczba ludności Niemiec, Grecji i Włoch uległaby w ostatnich latach zmniejszeniu. Imigracja, pomimo że generuje liczne problemy, dostarcza Unii tak potrzebnych młodych ludzi, którzy zasilają szeregi potencjalnych pracowników.

Podstawową wielkością ekonomiczną charakteryzującą gospodarkę Unii Europejskiej jest wielkość PKB, jego tempo wzrostu oraz udział w światowym PKB. Unia Europejska licząca około 7% ludności wytwarza blisko 30% światowego PKB, przy czym podobnie do reszty świata ponad 1/5 PKB przeznacza na inwestycje. Na drugim miejscu znalazły się USA (23,4%), a daleko za nimi Japonia (8,1%), którą gonią Chiny (7,1%). Należy podkreślić, iż w 2009 roku Unia Europejska bardziej dotkliwie niż pozostałe regiony świata (poza USA) odczuła kryzys gospodarczy, co spowodowało silniejszy spadek PKB niż w pozostałych krajach świata (por. tab. 1).

Tab. 1. PKB Unii Europejskiej

PKB Unii Europejskiej na tle świata	rok 2008	rok 2009
PKB w gospodarce światowej (w cenach stałych w mld dol. USD)	61187,16	57843,38
Tempo wzrostu PKB na świecie w %	2,8	-0,58
PKB Unii Europejskiej (27 krajów) – w mld dol. USD	18377,07	16414,70
Udział PKB UE w światowym PKB (w %)	30,0	28,3
Tempo wzrostu PKB UE (w %)	0,76	-4,1
Inwestycje na świecie w % PKB	23,7	21,6
Inwestycje w Unii Europejskiej w % PKB UE	21,3	18,2

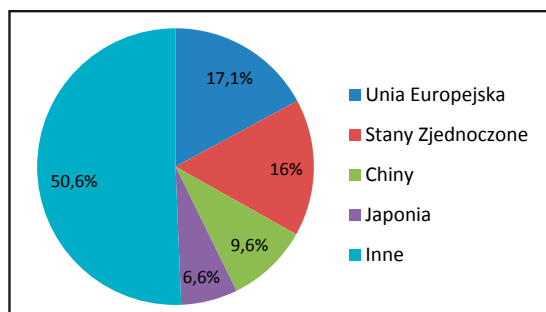
Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Międzynarodowy Fundusz Walutowy, World Economic Outlook Database, October 2010, WTO and national statistics ([http://stat.wto.org/Country Profile/WSDBcountryPFExport.aspx](http://stat.wto.org/CountryProfile/WSDBcountryPFExport.aspx).) oraz dane Eurostatu

Na wielkość unijnego PKB ogromny wpływ ma handel zagraniczny, zarówno import jak i eksport. Import dostarcza surowców, półproduktów, różnorodnych towarów zaspokajających zewnętrzny konsumpcyjny i produkcyjny popyt Unii Europejskiej. Eksport zaś wpływa na wzrost produkcji, wielkość i strukturę PKB oraz zatrudnienie. Natomiast wzrost obrotów handlowych Unii Europejskiej przekłada się na ogólnoswiatowy wzrost gospodarczy, z korzyścią dla wszystkich. Dzięki niemu konsumenci mogą wybierać z szerokiej gamy produktów¹⁶. Konkurencja między produktami importowanymi a lokalnymi wpływa na obniżenie cen i wzrost jakości. Dzięki liberalizacji handlu najbardziej wydajne firmy z UE mogą na uczciwych warunkach konkurować z firmami z innych krajów. Zniknięcie barier utrudniają-

¹⁶ http://europa.eu/pol/comm/index_pl.htm.

cych handel wewnątrz UE znacznie przyczyniło się do dobrobytu w Unii i umocniło jej zaangażowanie na rzecz liberalizacji handlu światowego. Znosząc cła w handlu wewnątrz UE, państwa członkowskie ujednoliciły również swoje stawki celne stosowane wobec towarów przywożonych z zewnątrz. Oznacza to, że za importowany produkt płaci się na granicy UE taką samą stawkę celną, bez względu na to, w którym państwie został wwieziony na teren Unii Europejskiej.

Udział UE w światowym handlu wzrasta. Jeszcze w 2006 roku udział UE w światowej wymianie towarowej wyniósł ponad 17%, USA 16%, Chin prawie 10%¹⁷ (por. ryc. 1).



Ryc. 1. Udział UE w światowym handlu towarowym (2006)

Źródło: Eurostat

Więcej danych na temat roli Unii Europejskiej w handlu światowym w latach 2008–2009 zob. tab. 2.

Tab. 2. Udział UE w handlu światowym

Obroty handlowe UE na tle handlu światowego (w mld USD)	rok 2008	rok 2009
Obroty w światowym handlu (w mld USD)	39072,679	31111,152
Udział UE w światowych obrotach handlu (w %)	28,3	28,03
Import światowy dóbr i usług (w mld dol. USD)	19340,204	15365,506
Import dóbr i usług UE (w mld dol. USD)	5455,598	4266,916
Udział UE w światowym imporcie (w %)	28,2	27,8
Eksport światowy (w mld dol. USD)	19732,679	15745,646
Eksport UE (mld dol. USD)	5616,031	4454,544
Udział UE w światowym eksporcie (w %)	28,5	28,3

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Międzynarodowy Fundusz Walutowy, World Economic Outlook Database, October 2010, WTO and national statistics, ([http://stat.wto.org/Country Profile/WSDBcountryPFExport.aspx](http://stat.wto.org/CountryProfile/WSDBcountryPFExport.aspx).) oraz dane Eurostatu

UE jest znaczącym partnerem w rundach negocjacji w sprawie liberalizacji handlu. Ostatnią z nich jest tzw. runda dauhańska na rzecz rozwoju, która rozpoczęła się w 2001 roku. Celem negocjacji prowadzonych na forum Światowej Organizacji

¹⁷ Dane nie w pełni uwzględniają rozszerzenie Unii z maja 2004 roku oraz nie ujmują późniejszego przystąpienia Bułgarii i Rumunii i obejmują tylko handel towarami.

Handlu jest obniżenie stawek taryfowych i usuwanie barier w handlu światowym. W wyniku wcześniejszych rund średnia stawka taryfowa na przywóz towarów przemysłowych stosowana w UE spadła do 4%, tj. do jednego z najniższych poziomów na świecie. Negocjacje w sprawie ceł nie należały do łatwych, gdyż pojawiły się zasadnicze i trudne do pokonania różnice w stanowiskach krajów bogatych i biednych w kwestiach związanych z wzajemnym dostępem do rynków i zagadnieniem dopłat rolnych w dłuższej perspektywie. W negocjacjach dochodziło do coraz to nowych kryzysów.

Polityka handlowa UE łączy się ściśle z polityką rozwoju. Unia ustaliła zerowe lub niskie stawki celne dla towarów przywożonych z krajów rozwijających się w ramach ogólnego systemu preferencji (ang. *generalised system of preferences* – GSP). W odniesieniu do 49 najbiedniejszych państw świata Unia poszła jeszcze dalej; wszystkie towary eksportowane przez te kraje – z wyjątkiem broni – korzystają z bezcłowego dostępu do rynku UE. Ponadto Unia Europejska opracowała nową strategię handlu i rozwoju ze swoimi 78 partnerami z grupy AKP (Afryki, Karaibów, Pacyfiku), której celem jest włączenie tych krajów w nurt gospodarki światowej. Umowa z Cotonou podpisana w czerwcu 2000 roku w stolicy Beninu była kolejnym krokiem w unijnej polityce rozwoju. Umowa podpisana pomiędzy Unią Europejską a krajami Afryki, Karaibów i Pacyfiku (AKP) jest najdalej idącą i bardzo ambitną umową o handlu i pomocy, jaka została zawarta pomiędzy krajami rozwiniętymi i rozwijającymi się. Umowa z Cotonou zastąpiła Konwencję z Lomé, która została podpisana w 1975 roku w stolicy Togo i następnie podlegała licznym zmianom wprowadzanym w regularnych odstępach.

Podstawowy cel umowy z Cotonou pozostaje taki sam jak Konwencji z Lomé: „wspierać i przyspieszać rozwój gospodarczy, kulturowy i społeczny Państw AKP oraz wzmacniać i różnicować ich stosunki [z Unią Europejską i jej państwami członkowskimi] w duchu solidarności i wzajemnego interesu”. Programy wsparcia dla krajów AKP są finansowane z Europejskiego Funduszu Rozwoju, który co roku przekazuje na ten cel od dwóch do trzech miliardów euro¹⁸. Unia Europejska zawarła też porozumienie handlowe z Republiką Południowej Afryki, które zapewni wolną wymianę handlową. Negocjuje też umowę o wolnym handlu z sześcioma członkami Rady Współpracy Państw Zatoki Perskiej, tj. Bahrajnem, Kuwejtem, Omanem, Katar, Arabią Saudyjską i Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi. W Ameryce Łacińskiej UE zawarła już układy z Meksykiem i Chile oraz próbuje negocjować porozumienie w sprawie liberalizacji handlu z grupą Mercosur – Argentyną, Brazylią, Paragwajem i Urugwajem.

Kraje położone na południowych wybrzeżach Morza Śródziemnego to partnerzy o szczególnym znaczeniu dla Unii Europejskiej ze względu na bliskość geograficzną, więzy historyczne i kulturowe oraz przepływy migracyjne, tak te obecne, jak i przyszłe. Z tego też powodu, zgodnie ze swą tradycją, Unia podjęła decyzję o prowadzeniu polityki integracji regionalnej. Podczas konferencji w Barcelonie w listopadzie 1995 roku, na której obecne były wszystkie państwa członkowskie oraz kraje basenu Morza Śródziemnego (poza Libią, Albanią i krajami byłej Jugosławii) Unia stworzyła podwaliny nowej współpracy pomiędzy tymi krajami. W wyniku konferencji wytyczono zarys nowego partnerstwa, które miałyby obejmować:

¹⁸ http://www.exporter.pl/zarzadzanie/ue/6stat_wstep.html

- dialog polityczny pomiędzy uczestniczącymi w nim krajami oraz współpracę w sferze bezpieczeństwa, której podstawą byłyby w szczególności mechanizmy w zakresie kontroli uzbrojenia i pokojowego rozwiązywania konfliktów;
- rozwój stosunków gospodarczych i handlowych pomiędzy regionami; kluczem do tego jest stworzenie do 2010 r. śródziemnomorskiej strefy wolnego handlu;
- partnerstwo w sprawach społecznych i kulturowych.

W latach 2000–2006 Unia Europejska przyznała krajom śródziemnomorskim pomoc finansową w wysokości 5,3 mld EUR. W okresie budżetowym 2007–2013 pomoc krajom śródziemnomorskim oraz pozostałym sąsiadom UE, tj. krajom powstałym w wyniku rozpadu Związku Radzieckiego, jest udzielana za pomocą Europejskiego Instrumentu Sąsiedztwa i Partnerstwa (ang. ENPI). Do tej pory kraje te otrzymywały wsparcie w ramach odrębnych programów.

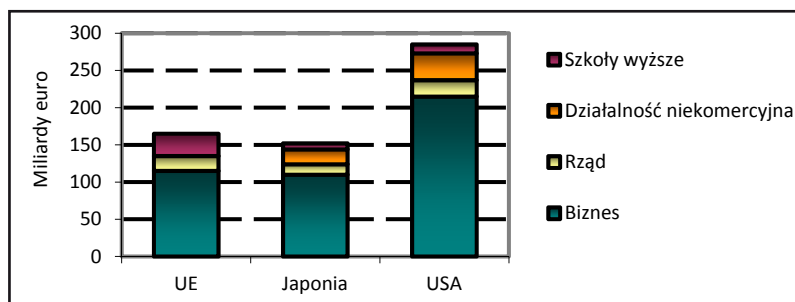
Unia Europejska nie ma jednak odrębnych umów dotyczących handlu ze swoimi głównymi partnerami handlowymi wśród krajów rozwiniętych, takimi jak Stany Zjednoczone i Japonia. W tych przypadkach wymiana handlowa odbywa się za pośrednictwem mechanizmów WTO, choć UE zawarła z oboma tymi krajami wiele umów dla poszczególnych sektorów. Ramowe uregulowania WTO odnoszą się także do handlu UE z Chinami, które wstąpiły do tej organizacji w 2001 roku. Chiny znajdują się obecnie na drugim miejscu w rankingu największych partnerów handlowych UE (wyrprzedzają je Stany Zjednoczone)¹⁹.

UE eksportuje swoje towary do najodleglejszych zakątków świata. Wzrost obrotów handlowych przekłada się na ogólnosiwiatowy wzrost gospodarczy, z korzyścią dla wszystkich. Dzięki niemu konsumenci mogą wybierać z szerokiej gamy produktów. Konkurencja między produktami importowanymi a lokalnymi wpływa na obniżenie cen i wzrost jakości. Dzięki liberalizacji handlu najbardziej wydajne firmy z UE mogą na uczciwych warunkach konkurować z firmami z innych krajów, a zniknięcie barier utrudniających handel wewnątrz UE znacznie przyczyniło się do dobrobytu w Unii i umocniło jej zaangażowanie na rzecz dalszej liberalizacji handlu światowego. Dla Unii Europejskiej niezwykle ważnym zadaniem jest wypełnienie luki technologicznej, jaka ukształtowała się między Europą a Stanami Zjednoczonymi i Japonią. Unia Europejska wydaje na badania i rozwój technologiczny mniej niż 2% PKB, podczas gdy USA i Japonia prawie 3% PKB. W Unii Europejskiej w oparciu o nowoczesne technologie wytwarza się zaledwie 10,1% wartości produkcji dodanej, w Japonii zaś 13,8%, a w USA 25,8%²⁰. Wydatki Unii Europejskiej na technologie informacyjne i komunikacyjne wynoszą 2,93% PKB, w USA 8,22%, a w Japonii 8,98%.

Jednym z kryteriów dystansu, jaki dzieli Unię Europejską od USA czy Japonii, jest wielkość inwestycji w dziedzinie badań i rozwoju (por. ryc. 2).

¹⁹ B. Ingham, *International economics: a European focus*, Pearson Education 2004, s. 77–87.

²⁰ Kierunek: wzrost Gospodarka Unii Europejskiej, Luksemburg: Urząd Oficjalnych Publikacji Wspólnot Europejskich, 2004.



Ryc. 2. Inwestycje w dziedzinie badań i rozwoju w największych gospodarkach świata

Źródło: Komisja Europejska

Pod względem wydatków na badania i rozwój Unia Europejska wykazuje ogromne zróżnicowanie. Pod tym względem wyróżnia się cztery grupy krajów:

- Szwecja, Finlandia, Niemcy, Wielka Brytania – liderzy przeznaczający na badania i rozwój blisko 4% PKB,
- Austria, Irlandia, Luksemburg, Holandia – doganiające pod względem udziału wydatków na badania i rozwój w PKB grupę pierwszą,
- Estonia, Słowenia, Czechy – o wynikach poniżej średniej UE,
- Malta, Węgry, Słowacja, Polska, Hiszpania, Portugalia znacznie poniżej średniej UE.

Aby sprostać światowej konkurencji, Unia Europejska powinna w myśl strategii lizbońskiej wypełnić lukę technologiczną i budować gospodarkę opartą na wiedzy.

Unia Europejska jest ważnym odbiorcą i dostawcą bezpośrednich inwestycji zagranicznych determinujących rozwój gospodarki światowej. Inwestycje te związane są z fuzjami i połączeniami firm, przejęciami przez inwestorów zagranicznych udziałów (akcji) w firmach, określanych mianem *joint ventures*, organizacją produkcji od podstaw tzw. *greenfield investments*²¹. Udział Unii Europejskiej w światowych obrotach bezpośrednich inwestycji zagranicznych jest bardzo znaczący. W latach 1995–1999 prawie 60% bezpośrednich inwestycji zagranicznych pochodziło z Unii Europejskiej, zaś w 2000 roku udział ten przekroczył 67%, a w 2008 roku 69%²². W 2000 roku najwięcej bezpośrednich inwestycji zagranicznych przyciągnęły USA, Niemcy, Wielka Brytania, Belgia. Natomiast w grupie krajów rozwijających się największymi odbiorcami bezpośrednich inwestycji zagranicznych są Chiny, Brazylia, Meksyk i Argentyna. Liderami na kontynencie europejskim pod względem napływu inwestycji zagranicznych są Polska, Czechy, Rosja i Słowacja.

Podsumowanie

Rola Unii Europejskiej w gospodarce światowej rośnie. Unia Europejska tworzy ponad 30% światowego PKB i około 28% globalnego handlu. Jest jednym z największych rynków świata oraz największym źródłem i odbiorcą bezpośrednich

²¹ Szerzej zob. J. Pach, *Bezpośrednie inwestycje zagraniczne w świetle bezpieczeństwa ekonomicznego na przykładzie Polski w latach dziewięćdziesiątych XX wieku*, Kraków 2001, s. 58–85.

²² umcs.net.pl/index

inwestycji zagranicznych. Wewnętrzna koordynacja wspólnych polityk zwiększyła jej rolę w gospodarczych relacjach świata. Zarówno w handlu, jak i polityce konkurencji Unia Europejska jest w stanie mówić „jednym głosem”. Działa na rzecz liberalizacji handlu światowego, będąc stroną tzw. rund liberalizacyjnych prowadzonych w ramach Światowej Organizacji Handlu. Ponadto rola w gospodarce światowej ulega dalszym zmianom za sprawą polityki monetarnej, czego przejawem jest rozszerzenie się strefy euro oraz znaczenie wspólnej waluty euro w międzynarodowym systemie finansowym.

Głównymi zagrożeniami dla pozycji Unii Europejskiej w gospodarce światowej są problemy demograficzne, mniejsze tempo wzrostu PKB niż w krajach Azji Południowo-Wschodniej oraz zbyt niskie nakłady na badania i rozwój.

W myśl Strategii Lizbońskiej (zakładającej budowę gospodarki opartej na wiedzy) Unia Europejska podjęła działania na rzecz zwiększenia wydatków na badania i rozwój, postęp techniczny, mające na celu wzrost konkurencyjności gospodarki UE oraz zmniejszenie występującego w tym zakresie dystansu w stosunku do USA czy Japonii. Te fakty potwierdzają ważność Unii Europejskiej jako podmiotu międzynarodowych stosunków gospodarczych i współczesnej gospodarki światowej.

Należy podkreślić, iż poważnie zagrożenie dla dalszego rozwoju Unii Europejskiej stanowi trwający kryzys zadłużeniowy. Jest on wynikiem splotu wielu czynników, w tym przede wszystkim nieprzestrzegania przez Grecję, Włochy, Hiszpanię, Portugalię i inne kraje UE kryteriów budżetowych (deficytu i długu publicznego), zawartych w Traktacie z Maastricht. Kryzys ten, pomimo pomocy świadczonej przez Europejski Fundusz Stabilności Finansowej na rzecz najbardziej zadłużonych, może destabilizować strefę euro i wywrzeć negatywny wpływ na dalszy proces integracji europejskiej.

Bibliografia

- Abdelal R., Blyth M., Parsons C., *Constructing the International Economy, Trade-offs and Trinities: Social Forces and Monetary Cooperation*, Cornell University Press 2010
- Budnikowski A., *Międzynarodowe stosunki gospodarcze*, Warszawa 2007
- Cleaver T., *Understanding the world economy*, Routledge 2002
- Doliwa-Klepacka A., Doliwa-Klepacki Z.M., *Struktura organizacyjna (instytucjonalna) Unii Europejskiej*, Białystok 2009
- Dunning J.H., Lundan S.M., *Multinational enterprises and the global economy*, Edward Elgar Publishing 2008
- Eurostat, the Statistical Office of the European Communities; <http://epp.eurostat.ec.europa.eu/portal/page/portal/statistics/themes>
- Greenaway D., *The World Economy: Global Trade Policy 2009*, John Wiley and Sons 2010
- Holmes P., *The political economy of the European integration process*, [w:] *The European Integration*, ed. D. Dyker, London and New York 1992
- http://europa.eu/pol/comm/index_pl.htm
- http://europa.eu/pol/comm/index_pl.htm
- <http://www.eit-centrum.waw.pl/gospodarka-swiatowa-miedzynarodowa-internacjonalizacja-przedsiębiorstw/>
- http://www.exporter.pl/zarzadzanie/ue/6stat_wstep.html

- Ingham B., *International economics: a European focus*, Pearson Education 2004
- Kierunek: wzrost. Gospodarka Unii Europejskiej, Urząd Oficjalnych Publikacji Wspólnot Europejskich, Luksemburg 2004
- Międzynarodowy Fundusz Walutowy, World Economic Outlook Database, October 2010
- Międzynarodowe stosunki gospodarcze, red. J. Rymarczyk, Warszawa 2006
- Molle W., *Ekonomika integracji europejskiej. Teoria, praktyka, polityka*, Gdańsk 1995
- Pach J., *Bezpośrednie inwestycje zagraniczne w świetle bezpieczeństwa ekonomicznego na przykładzie Polski w latach dziewięćdziesiątych XX wieku*, Kraków 2001
- Pelkmans J., *European Integration. Methods and economic analysis*, Harlow 1997
- Promocja małej i średniej przedsiębiorczości w Unii Europejskiej. Szanse, wizerunek, korzyści, red. A. Hess, Kraków 2007
- Stivachtis Y.A., *The state of European integration*, Ashgate Publishing, Ltd. 2007
- WTO and national statistics, ([http://stat.wto.org/Country Profile/WSDBcountryPFExport.aspx](http://stat.wto.org/CountryProfile/WSDBcountryPFExport.aspx).) umcs.net.pl/index
- Zielińska-Głębocka A., *Wprowadzenie do ekonomii międzynarodowej. Teoria handlu i polityki międzynarodowej*, Gdańsk 1997

United Europe in the global economy

Abstract

The paper discusses the global economy: historical, geographical and economic factors which contributed to its creation as well as the main determinants of its growth. What is the place of the EU in the global economy? – this is the leading research question posed by the author. In an attempt to find the answer, the author establishes what role the EU plays in the following areas of global economy: global production, global commerce, technological progress, research and development expenditure, various economic projects and initiatives.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VII (2012)

Łukasz Stach

Instytut Politologii, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Czynniki integrujące i dezintegrujące w Unii Europejskiej

Uchwalenie Traktatu Lizbońskiego miało być punktem przełomowym w procesie integracji europejskiej. Traktat ten miał nadać nowy impuls procesowi zjednoczeniowemu, zwłaszcza w aspekcie Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa. Wzmocnienie pozycji Wysokiego Przedstawiciela Unii do Spraw Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa, powołanie Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych oraz stałego przewodniczącego Rady Europejskiej (potocznie określonego nieco na wyrost prezydentem Unii Europejskiej) miało zdynamizować określaną do tej pory jako nieskuteczną politykę zagraniczną UE. Nadzieje zwolenników pogłębienia integracji europejskiej związane z tym dokumentem były znaczne, ale należy postawić pytanie, czy aby na pewno Traktat Lizboński zdoła pogłębić ten proces. Pojawiają się bowiem opinie, że integracja europejska znalazła się w impasie, a część badaczy stawia nawet bardziej radykalną tezę: „Unia Europejska umiera – nie dramatyczną lub nagłą śmiercią, lecz tak powoli, że patrząc przez Atlantyk możemy pewnego dnia zdać sobie sprawę, że projekt europejskiej integracji już nie istnieje”. Te słowa wypowiedział Charles Kupchan, amerykański politolog z Rady Stosunków Międzynarodowych¹. Dlatego tak ważna jest analiza czynników będących czy mogących się stać katalizatorem procesu integracji, ale też wskazanie na problemy, które ten proces mogą spowolnić lub nawet storpedować. Opierając się na obserwacji wydarzeń historycznych, nawet bardzo odległych, uważam że proces integracji europejskiej nie jest nieodwracalny, nawet w postępującym procesie globalizacji, który to – obiektywnie rzecz ujmując – powinien motywować Europę do integracji. Jednakże wystarczy wspomnieć słowa Wilhelma z Tyru, jednego z kronikarzy opisujących dzieje państw krzyżowców w Ziemi Świętej: „Nie możemy już znieść naszej choroby, ale jeszcze bardziej nie chcemy lekarstwa”. Tak się bowiem składa, że nie zawsze to co obiektywnie jest najlepszym rozwiązaniem, zostaje wcielone w życie. Historia dowiodła tej prawdy wielokrotnie.

Artykuł ten ma na celu przedstawienie czynników integrujących i dezintegrujących proces zjednoczenia Europy, wskazanie ich potencjału oraz – w skrócie – możliwych alternatyw. Znajomość tych czynników może posłużyć nam do potwierdzenia

¹ Cyt. za: *Zamiast wstępu*, „Dziennik Polski” Magazyn Piątek, 24.09.2010, s. C2.

lub sfalsyfikowania tezy wspomnianego powyżej amerykańskiego politologa. Jako że politologia jest nauką zajmującą się m.in. sprawowaniem władzy politycznej i funkcjami państwa, artykuł ten ma być również głosem w dyskusji dotyczącej miejsca Polski w Unii Europejskiej. Debata publiczna w Polsce zdominowana jest bowiem przez pogląd, że członkostwo Polski w UE jest jednym z filarów naszego bezpieczeństwa. O ile zgadzam się z takim podejściem, to za poważne niedopatrzenie uważam prawie całkowity brak rozmów na temat możliwych alternatyw integracji europejskiej. Debata toczy się głównie na poziomie publicystycznym, często nacechowana jest emocjami i argumentami wykorzystywanymi w bieżącej walce politycznej. Tymczasem skoro członkostwo w UE jest tak ważne dla naszego bezpieczeństwa, warto zastanowić się, co zrobić, aby filar ten przypadkiem nie uległ erozji, żeby był realnym instrumentem zapewniającym stabilność tej części Europy. Warto także rozważyć, jakie konsekwencje dla Polski przyniosłyby różne scenariusze wydarzeń związanych z pogłębieniem lub osłabieniem procesu integracji europejskiej, także w przypadku dezintegracji Wspólnej Europy. W tekście tym chciałbym pogrupować czynniki według pewnych kategorii, takich jak: społeczno-kulturowe, ekonomiczne oraz polityczne. Zdaję sobie również sprawę, że w każdej chwili może pojawić się nowy, dodatkowy element, który prezentowaną tu układankę poważnie zmodyfikuje lub też ją wywróci. Sam tekst składa się z trzech bloków. Pierwszy z nich sięga do korzeni integracji europejskiej po II wojnie światowej, omawia czynniki, które leżały u podstaw tego procesu, rozważa, czy kwestie te nadal odgrywają swoją rolę, czy też straciły one na znaczeniu. Blok drugi to omówienie czynników integrujących i dezintegrujących, natomiast część trzecia stanowi próbę nakreślenia kilku scenariuszy dotyczących integracji europejskiej, powstałych na podstawie wniosków wyodrębnionych z części drugiej.

Obecny kształt integracji europejskiej wynika z rozwiązań przyjętych początkowo w sześciu krajach Europy Zachodniej dekadę po zakończeniu II wojny światowej. Utworzenie w 1951 roku Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali rozpoczęło proces jednoczenia Europy, który doprowadził do powstania Unii Europejskiej. Co stało za podjętymi wtedy decyzjami? Obiegowe przekonanie, że narody Europy mają już dość wojny między sobą i natchnione światłą myślą przedstawioną przez Ojców-Założycieli postanowiły się zjednoczyć, jako geneza integracji prezentuje się dobrze. Generalnie mieliśmy wtedy do czynienia zarówno z wypadkową interesów narodowych, jak i wpływem czynników obiektywnych. Jednym z nich była obawa przez Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich, którego dywizje zanosły ustrój komunistyczny aż do Łaby. Istniała więc groźba, że mogą uczynić kolejny krok na drodze ku – jak ujmowała to sowiecka propaganda – wyzwoleniu Europy z jarzma kapitalistycznego ucisku. Co prawda, w powstrzymywaniu ekspansji komunizmu kluczową rolę odgrywały Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, ale obawa przez ZSRR katalizowała proces integracji europejskiej. II wojna światowa przyniosła też Europie spadek znaczenia geopolitycznego. Integracja europejska miała stanowić remedium – zjednoczona Europa miała stać się liczącym się partnerem na arenie międzynarodowej, a nie tylko polem rywalizacji sowiecko-amerykańskiej. Idea odzyskania, a przynajmniej utrzymania znaczenia Europy w świecie także przyświecała procesowi integracyjnemu. Wspólna europejska gospodarka miała w tym odegrać pozytywną rolę.

Przenosząc się na kwestie interesów poszczególnych państw, należy tu wspomnieć przede wszystkim o Francji i Niemczech. Dla ówczesnej Francji wizja zjednoczenia Europy miała swoje zalety, jeżeli chodziło o elementy kontroli nad państwem, o którego siłę Francuzi boleśnie przekonali się w 1940 roku. Sama idea budowy państwa federalnego nie cieszyła się wtedy nad Sekwaną (i w większości stolic Europy Zachodniej) popularnością, a losy Rady Europy są tego dobitnym świadectwem. Natomiast idea integracji sektorowej i kontroli niemieckiego potencjału zbrojeniowego – poprzez wgląd w sektor węgla i stali – bardzo odpowiadała francuskim elitom politycznym. Również politycy niemieccy zdawali sobie sprawę, że obciążone odium II wojny światowej z Holocaustem na czele Niemcy tylko poprzez proces integracji i współpracy z innymi krajami Europy mogą pozyskać zaufanie i odbudować swoją polityczną pozycję. W tym przypadku realizacja interesu narodowego szła w parze z pomysłami integracyjnymi. Politycy obdarzeni nieco szerszą wizją wskazywali jeszcze, że proces integracji może zapobiec kolejnemu konfliktowi niemiecko-francuskiemu. Co z tych czynników pozostało po dziś dzień? ZSRR już nie ma, konflikt francusko-niemiecki wydaje się być dzisiaj czystą *political-fiction*, z powyższych czynników pozostało jedynie pragnienie, aby Europa nie została zmarginalizowana w procesie globalizacji nie tylko przez USA czy Chiny, ale przez Indie czy Brazylię. Żeby jej znaczenie w światowej gospodarce i polityce odpowiadało jej – ciągle jeszcze znacznemu – potencjałowi. Pytanie tylko, czy to wystarczy? Czynniki, które legły u podstaw integracji, są dzisiaj przeszłością, a obecnie w Europie – zwłaszcza w dobie kryzysu – nie widać chęci rywalizacji o wpływy w zglobalizowanym świecie. Utrzymanie *status quo* to wszystko, o czym obecnie wydaje się marzyć Europa.

Pisząc o teraźniejszości, uważam, że należy zacząć od ekonomii. To funkcjonalistyczna koncepcja integracji (najpierw integracja gospodarcza, potem polityczna) wzięła górę nad pomysłami federacyjnymi czy konfederacyjnymi. Sama nazwa Europejska Wspólnota Gospodarcza, która była poprzedniczką Unii Europejskiej, wskazywała, że integracja na polu gospodarczym przeważa nad aspektem politycznym. Okazało się bowiem, że kraje członkowskie są w stanie zrzec się części prerogatyw w kreowaniu polityki gospodarczej (choćby na polu rolnictwa), natomiast z trudnością przychodzi im rezygnacja z suwerenności w polityce zagranicznej czy obronnej. Obecnie kondycję Wspólnoty najczęściej ocenia się przez pryzmat tego, co dzieje się z jej najważniejszym osiągnięciem – nie tylko zresztą ekonomicznym, ale i politycznym – z jej wspólną walutą, z euro. Padają bowiem kasandryczne prognozy wieszczące rozpadu unii monetarnej. Przykładowo, firma badawcza RGE Monitor skupiona wokół ekonomisty Nouruela Roubiniego szacuje, że ryzyko rozpadu strefy euro jest bardzo wysokie, wynosi bowiem aż ponad 30%. Sam upadek wspólnej waluty nie jest może aż tak bardzo prawdopodobny jak czasowe wyjście z tej strefy kilku krajów (np. Grecji czy Hiszpanii), tyle tylko, że i taki scenariusz byłby dla Zjednoczonej Europy niewskazany.

Hipotetycznie rzecz ujmując, skoro wyjście ze strefy euro przysłuży się do ustabilizowania sytuacji gospodarczej jakiegoś kraju, to jaka jest gwarancja, że państwo to powróci do niej w późniejszym okresie? Myśląc o ustabilizowaniu strefy euro, której rozpad byłby bardzo poważnym ciosem w proces integracji, bo przecież wprowadzenie wspólnej waluty miało zacieśnić i pogłębić proces integracji, należy zastanowić się nad faktem, że polityka monetarna prowadzona przez Europejski

Bank Centralny nie jest korzystna dla wszystkich państw UE. Rezygnując z własnej waluty, zrezygnowały one (chodzi tu głównie o Hiszpanię, Grecję, Irlandię czy Włochy) z możliwości łagodnej dewaluacji własnej waluty, co mogłoby chociażby pobudzić eksport w sytuacji kryzysowej². Pamiętać przy tym należy, że jeszcze kilka lat temu dywagacje na temat rozpadu strefy euro traktowane były jako niepoważne fantasmagorie, dzisiaj taki scenariusz stał elementem debaty publicznej. Jednakże, paradoksalnie, obecne zawirowania w strefie euro mogą przyczynić się do zacieśnienia kontroli instytucji unijnych nad budżetami państw członkowskich i wzmocnienia samej Unii. Według doniesień mediów Komisja Europejska przygotowuje projekt dający jej większą kontrolę nad budżetami państw członkowskich. Wprowadzona ma zostać zasada, aby państwa, w których dług publiczny przekracza 60% PKB, miały obowiązek jego stopniowej redukcji pod groźbą nałożenia sankcji sięgającej nawet kwoty równej 0,2% PKB danego kraju. Komisja Europejska rozważa również uproszczenie procedury nałożenia sankcji. Najbardziej rewolucyjne wydaje się jednak rozwiązanie proponowane przez Niemcy, które lobbują za sankcją polityczną, polegającą na odebraniu głosu krajom niewypełniającym reguł budżetowych³. Należy raz jeszcze podkreślić, że doniesienia te dotyczą projektu reformy, a – jak już wspominałem – tekst ten powstaje w okresie perturbacji wywołanych kryzysem finansowym.

Jednakże warto zauważyć, że groźba rozpadu strefy euro jest tylko jednym z możliwych scenariuszy rozwoju wydarzeń. Drugim jest uzyskanie przez instytucje unijne zwiększonej kontroli nad finansami państw członkowskich, co oznaczałoby prymat komponentu ponadnarodowego w ważkiej kwestii polityki budżetowej. Postawa Niemiec nie stanowi tu żadnego zaskoczenia, ponieważ to Niemcy wyasygnują największe kwoty na gaszenie pożaru wywołanego przez nadmiernie zadłużanie się krajów strefy euro. W tym momencie należy zaznaczyć, że to od Niemiec zależy dalsze trwanie i kształt procesu integracji europejskiej. Pytanie brzmi bowiem, czy niemieccy politycy i niemieccy podatnicy będą mieli ochotę wyasygnować kolejne miliardy euro na ratowanie chwiejących się finansów publicznych części krajów członkowskich? Jaka jest granica cierpliwości niemieckich elit politycznych, po której przekroczeniu Niemcy mogą wycofać się ze strefy euro, co oznaczałoby jej koniec? Na razie taka perspektywa jest mało prawdopodobna, ale ustabilizowanie sytuacji finansowej w krajach Wspólnoty wydaje się być obecnie kluczem dla dalszego funkcjonowania Unii jako takiej. UE może wyjść z tych zawirowań wzmocniona, z uporządkowanymi finansami publicznymi swoich członków, jednakże jest możliwe, że presja przyzwyczajonych do wysokich standardów socjalnych obywateli krajów UE może opóźnić niezbędne reformy, co niesie za sobą ryzyko bankructwa części państw członkowskich. Powołano co prawda Europejski Mechanizm Stabilności Finansowej, którego 750 mld euro ma być użyte do ratowania krajów strefy euro popadających w tarapaty finansowe, ale kwota ta wystarczy jedynie może dla mniejszych gospodarek unijnych. Gdyby w poważny kryzys popadły Hiszpania czy Włochy, kwota ta nie będzie wystarczającą do ustabilizowania sytuacji, a wtedy znów pojawi się pytanie, czy Niemcy wyasygnują dodatkowe miliardy

² H. Kuzieł, *Strefę euro bez reform czeka gnicie i rozpad*, <http://www.parkiet.com/artykul/995872.html>

³ A. Słojewska, *Bruksela chce ostro karać rozrzutnych*, „Rzeczpospolita” z 27.09.2010.

euro? Odpowiedź negatywna oznacza wyhamowanie procesu integracji. Należy jednak pamiętać, że obecna sytuacja finansowa charakteryzuje się sporą płynnością, a decyzje o podjęciu koniecznych reform mogą przyczynić się do jej ustabilizowania. Problem pozostaje ciągle otwarty.

Kolejny czynnik ekonomiczny, ale i po części polityczny, to proces globalizacji. Wydaje się, że w dobie postępującej globalizacji jedyną szansą dla Europy na odgrywanie istotnej roli w polityce światowej jest pogłębienie integracji. Potencjał nawet najlepiej rozwiniętych państw europejskich nie wydaje się znaczący w porównaniu z potencjałem Stanów Zjednoczonych, Chin czy potencjalnymi możliwościami krajów określanych mianem wschodzących potęg. Pogłębienie zależności gospodarczej poprzez rozwój wewnętrznego rynku unijnego i znoszenie istniejących w nim barier obiektywnie byłoby najlepszym czynnikiem integracyjnym w tej materii, a społeczeństwa państw UE mogłyby po raz kolejny skorzystać z owoców takiego posunięcia, co mogłoby zwiększyć ich zaufanie względem UE. Tyle tylko, że to co obiektywnie jest korzystne dla wspólnoty, subiektywnie może być postrzegane jako zagrożenie dla jej poszczególnych członków i stać się czynnikiem dezintegrującym. Opór w sprawie dyrektywy Bolkensteina jest tego wyraźnym sygnałem. Zwłaszcza w dobie recesji pojawiają się pokusy walki z nią poprzez stosowanie polityki protekcjonistycznej, mającej chronić rynek danego państwa. Takie posunięcia wydają się być zmotywowane nie tylko ekonomią, ale głównie bieżącą polityką. Wśród społeczeństw krajów unijnych nadal panuje strach chociażby przed napływem taniej siły roboczej, która odbierze miejsca pracy lokalnej ludności. Ignorowanie tego czynnika politycznie może okazać się kosztowne. Należy jednak podkreślić, że istnienie europejskiego wspólnego rynku jest korzystne zarówno dla gospodarek krajów członkowskich, jak i mieszkańców wspólnoty. W trakcie procesu integracji wytworzyły się silne więzy ekonomiczne pomiędzy jej członkami, trudno wyobrazić sobie sytuację powrotu do pełnego protekcjonizmu ekonomicznego. Wydaje się, że nawet ewentualne zachwianie wspólną walutą nie powinno spowodować ograniczeń w przepływie usług, osób, towarów i kapitału. Współpraca ekonomiczna i korzyści płynące ze wspólnego rynku są silnym czynnikiem sprzyjającym procesowi integracji europejskiej. Nastawiona na eksport niemiecka gospodarka czy wspomniane więzy ekonomiczne pomiędzy krajami członkowskimi sprawiają, że możliwość pojawienia się polityki silnie protekcjonistycznej wydaje się obecnie bardzo mało prawdopodobna. Poza tym integracja europejska w formie strefy wolnego handlu nie budzi poważniejszych zastrzeżeń ze strony elit politycznych krajów członkowskich Unii Europejskiej.

Opisując czynniki ekonomiczne, nie można zapomnieć o zróżnicowaniu Europy właśnie pod tym względem. Istnieje wyraźny podział na Europę zamożną (głównie państwa Europy Zachodniej) oraz ich uboższych unijnych krewnych – głównie z rejonów byłych krajów doświadczonych komunizmem. Luka ta nie sprzyja pogłębieniu integracji, w warunkach kryzysu może pojawić się pragnienie ograniczenia transferu środków z krajów bogatych do biedniejszych, a w takiej sytuacji atrakcyjność Wspólnoty może się zmniejszyć. Pisząc o zróżnicowaniu ekonomicznym (celowo nie przytaczam tu danych statystycznych, są one ogólnie dostępne), warto wspomnieć również, że gospodarki UE nie są w pełni zharmonizowane. Ostatni kryzys ukazał to w całej rozciągłości, ponieważ okazało się, że jednakowa polityka pieniężna nie

jest korzystna dla każdego kraju członkowskiego z osobna. Przekonała się o tym chociażby Hiszpania, która doświadczyła bańki spekulacyjnej na rynku nieruchomości, wzrostu gospodarki, ale także płac oraz cen, co obniżyło konkurencyjność jej gospodarki. Dewaluacja waluty, która mogłaby pomóc rozwiązać ten problem, jest w obecnej sytuacji jednak niemożliwa. Wiąże się to z przytaczaną tu opinią, że decyzję o wprowadzeniu euro podjęto przedwcześnie, w dużej mierze ze względów politycznych (pogłębienie integracji). Należało poczekać na większą konwergencję europejskich gospodarek. Samo zróżnicowanie stanowi czynnik dezintegracyjny, natomiast warto tu podkreślić, że zróżnicowanie poziomu PKB czy PKB *per capita* są jest łatwiejsze do przewyciężenia niż zróżnicowanie strukturalne i związane z cyklem koniunkturalnym.

Warto także nadmienić, że istnieje jeszcze jeden poważny problem. Jest nim dotychczasowa nieefektywność instrumentów kontroli instytucji unijnych nad realizowanymi strategiami. Jako ilustrację można podać dwa przykłady: Strategia Lizbońska oraz kryteria z Maastricht (kryteria konwergencji) dotyczące uczestnictwa w Unii Gospodarczej i Walutowej. Strategia Lizbońska miała na celu uczynienie z UE do roku 2012 najbardziej konkurencyjnej gospodarki świata. Założenie było ambitne i w dobie globalizacji jak najbardziej trafne, ale rzeczywistość wyrażnie je zweryfikowała. Obecnie należy jasno stwierdzić, że strategia ta zakończyła się fiaskiem, a konkurencyjność Europy wręcz spada, zwłaszcza wobec Chin, Indii, a w przyszłości być może Brazylii. Luka pomiędzy UE a Stanami Zjednoczonymi także nie została zredukowana. Problem z kryteriami konwergencji natomiast polegał na tym, że trafne założenia dotyczące niskiej inflacji, niskiego poziomu deficytu budżetowego (nie może być większy niż 3% PKB danego kraju) i długu publicznego (nie może być większy niż 60% PKB danego kraju) oraz stóp procentowych nie były w rzeczywistości egzekwowane. Przykład Grecji jest tu najbardziej jaskrawy, przemykano oczy na fakt, że kraj ten nie powinien znaleźć się w strefie euro, a dane dotyczące stanu finansów publicznych tego państwa były – posłużmy się eufemizmem – nieco podkoloryzowane. Wcześniej czy później bańka ta musiała pęknąć, co okazało się zimnym prysznicem dla całej Wspólnoty. Bez skutecznych elementów kontrolnych oraz stawiania sobie realistycznych celów dotychczasowe osiągnięcia integracji europejskiej mogą zostać w dużej mierze zaprzepaszczone.

Przechodząc do kwestii politycznych, warto zwrócić uwagę na – według mnie istotną – słabość obecnej fazy procesu integracyjnego: brak europejskich mężów stanu, zdolnych nakreślić wizję Zjednoczonej Europy oraz przekonać do niej przywódców państw członkowskich oraz ich obywateli. Obecnie wśród eurokratów brakuje polityków wizjonerów pokroju Roberta Schumana, Jeana Monneta, Konrada Adenauera czy Paula Henri Spaaka. Można zastanawiać się nad przyczynami takiego stanu rzeczy, czy jest to wynik „żelaznego prawa oligarchii”, nadmiernej biurokratyzacji instytucji unijnych czy też nominowania kluczowych przywódców instytucji europejskich na podstawie nieformalnych targów przywódców państw członkowskich. Faktem jest, że obecnie trudno wskazać europolityka cieszącego się dużym autorytetem zarówno wśród społeczeństw krajów Unii, jak i wśród ich elit politycznych. Obsadzenie dwóch istotnych – w myśl Traktatu Lizbońskiego – stanowisk osobami nieznanymi szerszemu gronu obserwatorów europejskiej polityki (piszę tu o Catherine Ashton, Wysokim Przedstawicielu Unii Europejskiej ds. Wspólnej

Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa oraz o Hermanie van Rompuy, pierwszym stałym przewodniczącym Rady Europejskiej), nie wspominając o obywatelach krajów członkowskich, było wyraźnym sygnałem, że wrażliwa tematyka polityki zagranicznej pozostaje nadal w gestii krajów członkowskich. Można oczywiście wyjść z założenia, że proces integracji europejskiej jest zjawiskiem obiektywnym i wręcz zdeterminowanym historycznie, w takim ujęciu kwestia jakości przywództwa nie odgrywa znaczącej roli. Tyle tylko, że doświadczenie historyczne powinno uświadomić nam, że jednostki – z całym swoim bagażem zachowania, determinacji itp. – również przyczyniają się do kreowania biegu wydarzeń. Zawsze można postawić pytanie, jak potoczyłyby się losy carskiej Rosji czy bolszewików, gdyby na czele państwa stał polityk większego formatu niż car Mikołaj II czy później Aleksander Kiereński, a Lenin nie byłby aż tak zdeterminowany w zdobyciu władzy. Przykładów takich można przytoczyć dużo więcej. Dlatego uważam, że jakość przywództwa odgrywa dużą rolę w procesie integracji, a obecnie w instytucjach unijnych czynnik ten nie przyczynia się do zdynamizowania procesu integracji. Widać także pewien brak woli politycznej w przeprowadzaniu części śmiałych i korzystnych dla Europy projektów (np. wspomnianej Strategii Lizbońskiej, dyrektywy Bolkensteina dotyczącej liberalizacji przepływu usług czy reformy Wspólnej Polityki Rolnej). Wyrażna była niechęć do wykonania niekoniecznie popularnych społecznie posunięć, które zaowocowałyby wzrostem konkurencyjności UE, ale dla promujących je polityków mogłyby przynieść przegrane wybory.

Wracając do problemu Europejskiej Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa, warto rozpatrzyć kwestię Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych, jako swoistego papierka lakmusowego dotyczącego realnego znaczenia europejskiej polityki zagranicznej. Po pierwsze, ciągle na tym polu panuje pewien chaos. Istnieją 123 delegacje Komisji Europejskiej, akredytowane przy 155 państwach świata i 5 organizacjach międzynarodowych. Czyni to z Komisji Europejskiej jeden z najbardziej rozbudowanych korpusów dyplomatycznych świata⁴. Pierwotnie delegacje miały mieć profil bardziej zarządzający niż czysto dyplomatyczny, powoli jednak zaczęły odgrywać rolę swoistych ambasad Wspólnoty, a nie tylko zarządzały programami finansowanymi z jej budżetu czy zajmowały się monitoringiem sytuacji ekonomicznej, politycznej lub przestrzegania praw człowieka w danym państwie. Delegacje są także odpowiedzialne za przygotowywanie oficjalnych wizyt przedstawicieli instytucji wspólnotowych. Pojawiają się opinie, że delegacje te są bardziej nastawione na zarządzanie projektami niż na pełnienie funkcji dyplomatycznych, zwraca się również uwagę na fakt nieposiadania przez nie kompetencji, i co za tym idzie, wiedzy i personelu w dziedzinie polityki bezpieczeństwa i obrony⁵. Wydaje się, że tę lukę mogłyby wypełnić przedstawicielstwa ESDZ, wymagałoby to jednak wyraźnego doprecyzowania istniejących zapisów. Pojawiają się tu także wątpliwości związane z umiejscowieniem ESDZ w ramach instytucji Unii Europejskiej, wciąż nie wiemy bowiem, jakie będą relacje ESDZ, a także relacje Wysokiego Przedstawiciela Unii Europejskiej ds. Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa z Komisją

⁴ O. Osica, R. Trzaskowski, *Europejska Służba Działań Zewnętrznych. Implikacje dla instytucji i stosunków zewnętrznych Unii Europejskiej*, „Nowa Europa. Przegląd Natoliński” 2009, nr 2(3), s. 9, http://www.natolin.edu.pl/pdf/nowa_europa/NE_spec22009.pdf

⁵ Ibidem, s. 12.

Europejską, Parlamentem Europejskim czy Radą Europejską i jej Przewodniczącym⁶. Również do dzisiaj nie wypracowano jasnego stanowiska dotyczącego funkcji ESDZ. Najdalej idące pomysły integracyjne zakładają, że ESDZ będzie strategicznym zapleczem europejskiej dyplomacji, a także zostanie obarczona odpowiedzialnością za wcielanie w życie polityki zagranicznej UE. Drugie podejście sprowadza rolę ESDZ do centrum strategiczno-decyzyjnego, a wcielaniem polityki w życie miałyby zająć się odpowiednie służby Komisji Europejskiej⁷. Bez wyraźnych zapisów rozgraniczających kompetencje poszczególnych instytucji UE w omawianej w tym punkcie materii, unijnej polityce zagranicznej będzie groził chaos i paraliż.

Trudno oczekiwać, aby apele o konieczności usprawnienia procesu decyzyjnego w imię europejskiej integracji i wspólnych wartości uchroniły instytucje UE przed biurokratyczną walką o władzę i wpływy. Również sytuacja, gdy każdy potencjalny konflikt pomiędzy instytucjami unijnymi będzie regulował jakiś ustalony *ad hoc* w trakcie negocjacji kompromis, jest nie do przyjęcia, rozwiązanie takie grozi paraliżem instytucji odpowiedzialnych za politykę zagraniczną. Pojawia się tu także pytanie o stanowisko państw członkowskich wobec unijnej dyplomacji. Możemy zauważyć, że kraje UE podzieliły się na dwa obozy. Pierwszy z nich domaga się dużej autonomii dyplomacji unijnej, natomiast drugi podkreśla, że placówki europejskie nie powinny wyręczać ambasad krajów członkowskich. Zwolennicy drugiego rozwiązania opowiadają się za tym, aby to rządy państw członków UE były nadal głównymi rozgrywającymi w tej materii. Historia integracji europejskiej wskazuje, że o ile państwa członkowskie były skłonne zrezygnować z części suwerenności w polityce wewnętrznej na rzecz organów ponadnarodowych, o tyle zazdrośnie strzegły swoich kompetencji w zakresie polityki obronnej, a przede wszystkim zagranicznej. Taka sytuacja utrzymuje się po dziś dzień. Stąd też z uwagą powinno się śledzić rozwiązania przyjęte w tej materii przez kraje i organy UE, jako wspomniany już papierek lakmusowy realnego tempa integracji. Gdy faktyczny punkt decyzyjny spocznie w gestii ponadnarodowych instytucji i placówek UE, będzie to wyraźny sygnał pogłębiania się integracji. Natomiast gdy interesy krajów członkowskich wezmą górę nad instytucjami unijnej dyplomacji, możemy to odczytać jako kolejny krok ku pewnej fasadowości instytucji polityki zagranicznej UE. Na dłuższą metę stan taki nie wydaje się być możliwy do utrzymania. Obecnie mamy zarówno placówki dyplomatyczne krajów członkowskich, jak i tworzący się korpus dyplomatyczny UE i jej ambasady. Na razie emocje wzbudza kwestia, jakie państwa obsadzą przedstawicielstwa w danym państwie. Natomiast zasadniczym pytaniem jest, gdzie podejmowane będą strategiczne decyzje. Pytanie to ciągle czeka na swoją odpowiedź.

Pisząc o polityce, warto także wspomnieć o czynnikach politycznej poprawności oraz pojawieniu się nowego pokolenia w niemieckiej polityce. Istniejące w retoryce politycznej poprawności omijanie kontrowersyjnych tematów (np. kwestii przestępczości wśród imigrantów) grozi skanalizowaniem niezadowolenia mieszkańców UE w postaci wzrostu popularności ruchów o charakterze radykalnym i antyeuropejskim. Natomiast nowemu pokoleniu niemieckich polityków obce jest doświadczenie procesu odzyskiwania utraconej w wyniku II wojny światowej pozycji Niemiec, czego elementem było uczestnictwo tego kraju w procesie integracji.

⁶ Szerzej na ten temat O. Osica, R. Trzaskowski, op. cit., s. 27–35.

⁷ Ibidem, s. 35.

Nie można również pominąć problematyki otoczenia międzynarodowego, a w mojej opinii kluczową kwestią mogą tu być nie relacje z Stanami Zjednoczonymi czy Chinami, ale z Rosją, ze względu na cele jej polityki i potencjał energetyczny. Federacja Rosyjska ma stosunkowo duży potencjał, aby stać się mocarstwem energetycznym, a poprzez to próbować odbudować swoją imperialną pozycję. Większość podejmowanych przez Moskwę działań w sferze polityki międzynarodowej jest ukierunkowana na odbudowę mocarstwowej polityki Rosji⁸. Należy pamiętać, że strefa wpływów byłego ZSRR – w tym Europa Środkowo-Wschodnia – jest traktowana na Kremlu jako potencjalna strefa wpływów Rosji, stąd też podejmuje ona działania mające wzmocnić jej pozycję w tym regionie. Głównym narzędziem służącym temu celowi jest polityka energetyczna, a najbardziej widocznym znakiem działań Moskwy – budowa niemiecko-rosyjskiego Gazociągu Północnego, realizowanego z przyczyn bardziej politycznych niż ekonomicznych. Tańsza alternatywa niż budowa gazociągu biegnącego po dnie Bałtyku to druga nitka gazociągu jamalskiego, ale prawdziwym celem budowy wydaje się być ominięcie krajów tranzytowych, w tym Polski. Obecnie każda próba przerwania dostaw gazu do krajów Europy Środkowej czy Wschodniej uderza rykoszetem w państwa Europy Zachodniej, takie jak Niemcy czy Austria. Pokazały to losy konfliktów gazowych pomiędzy Ukrainą a Rosją. Pojawienie się Gazociągu Północnego eliminuje tę niekorzystną dla Moskwy sytuację, a wtedy zaistnieje możliwość przetestowania europejskiej solidarności. Jeżeli dostawy gazu do krajów Europy Zachodniej nie będą zagrożone, może pojawić się na Kremlu pokusa sprawdzenia, czy aby kraje Europy Środkowo-Wschodniej nie zostaną pozostawione same sobie w przypadku odcięcia lub zredukowania dostaw paliwa. Jeżeli Moskwa poważnie myśli o odbudowie swoich wpływów w regionie, osłabienie lub rozbięcie europejskiej jedności będzie jej na rękę. Drugą alternatywą staje się współpraca z najważniejszymi krajami Wspólnoty kosztem regionu Europy Środkowo-Wschodniej. Taka polityka może skutkować faktycznym rozbięciem Unii Europejskiej, nawet gdy formalnie będzie to nadal jedna organizacja. Jednakże jest to scenariusz hipotetyczny, ponieważ sytuacja geopolityczna ulega ciągłej zmianie, a być może Rosja zostanie zaabsorbowana presją radykalnego islamu w regionie Azji Środkowej lub problemem rosnącej potęgi Chin na jej dalekowschodnich rubieżach. Jednakże nie można wykluczać nakreślonego powyżej scenariusza osłabiania Wspólnoty lub prób powrotu do koncertu mocarstw, czyli polityki kreowanej przez najważniejsze kraje Europy z udziałem Rosji.

Omawiając kwestie polityczne nie można pominąć problemu deficytu demokracji instytucji unijnych. Jedynie Parlament Europejski wybierany jest bezpośrednio przez obywateli krajów członkowskich, można też uznać, że Rada Europejska, składająca się z demokratycznie wybranych głów państw i szefów rządów państw członkowskich, ma demokratyczną legitymizację. Jednakże przypadek Komisji Europejskiej faktycznie stawia kwestię demokratycznej legitymizacji instytucji unijnych. Pojawia się pytanie dotyczące wpływu obywateli na decyzje podejmowane przez instytucje unijne czy przejrzystości procesu podejmowania decyzji. Obecnie, pisząc o demokratyzacji struktur Unii Europejskiej i zjawisku deficytu demokracji w tych strukturach, poddaje się analizie dwa zagadnienia. Pierwsze z nich to kwestia

⁸ R. Kłaczyński, *Ropa naftowa i gaz ziemny obszaru postradzieckiego. Rola i znaczenie surowców energetycznych w polityce Kremla*, Kraków 2010, s. 18.

instytucjonalna, charakteryzuje się ona skupieniem na kwestii legitymizacji unijnych instytucji do sprawowania władzy. Drugie zagadnienie dotyczy kwestii społecznych i politycznych. Tu przejawów deficytu demokracji możemy doszukiwać się w zachowaniach świadczących o braku poczucia tożsamości europejskiej i europejskiego demосу, o czym będzie szerzej mowa w dalszej części artykułu⁹.

Generalnie problem legitymizacji to nie tylko dwie wzmiankowane powyżej kwestie, ale należy tu wspomnieć o poważniejszym zjawisku, wpływającym na możliwość zacieśnienia integracji. W demokratycznych krajach Europy to rządy państw członkowskich posiadają pochodzącą z wyborów legitymizację demokratyczną. Polityków wybierają mieszkańcy poszczególnych krajów członkowskich, natomiast – wyjąwszy wspomniany już Parlament Europejski – nie wybierają przedstawicieli unijnych instytucji. Prowadzi to do kilku zjawisk. Po pierwsze, w takiej konfiguracji politycy będą naturalnie mieli skłonność do kierowania się interesem narodowym, a interes unijny będzie brany pod uwagę, gdy nie będzie stał w rażącej sprzeczności z interesem narodowym. Trudno wyobrazić sobie sytuację, że decyzja stojąca w sprzeczności z dobrem Wspólnoty, ale od której może zależeć wynik elekcji w znaczącym kraju unijnym, zostanie przevorsowana przez elity polityczne tego kraju. Co prawda, opisuję tu przypadek hipotetyczny, ale pisząc o przyszłości UE należy brać taki scenariusz pod uwagę. Jednakże wydaje się, że Wspólnota jest tu skazana na kompromis pomiędzy interesami narodowymi a unijnymi, ponieważ obecnie nie jest możliwe wprowadzenie bezpośredniego wyboru chociażby członków Komisji Europejskiej przez mieszkańców krajów członkowskich. W tej materii pozostaje jedynie dbanie o przejrzystość mechanizmów podejmowania decyzji przez instytucje unijne. Wspominając o instytucjach UE, nie można pominąć roli biurokracji brukselskiej. Jest to czynnik integrujący, pogłębienie integracji leży w interesie unijnej klasy urzędniczej, jednakże pojawienie się skłonności do postrzegania swojej pozycji wyłącznie pod kątem obrony własnych przywilejów, głównie materialnych i socjalnych, zwłaszcza w okresie kryzysu, może spowodować, że poziom zaufania społecznego do instytucji unijnych ulegnie dalszemu obniżeniu. Docieramy tu do problemu zaufania społecznego względem integracji i instytucji unijnych.

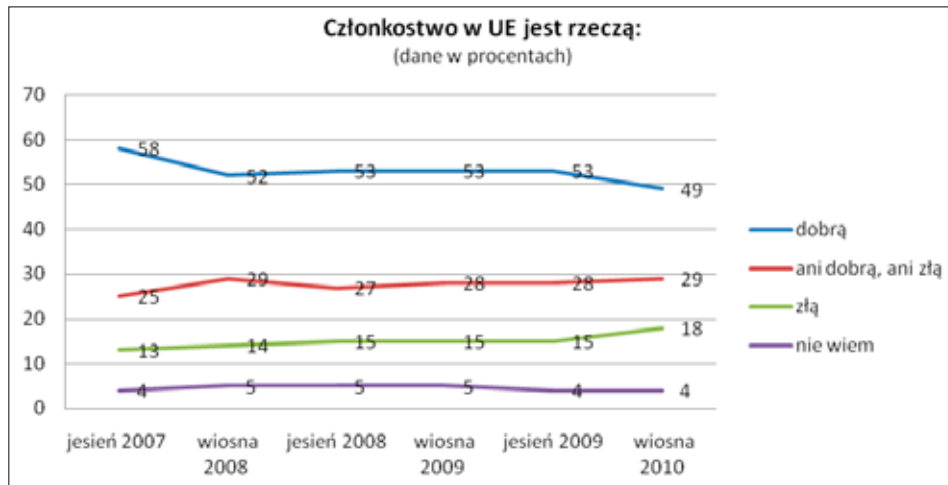
Na początku należy nadmienić, że odczucia społeczne względem UE są wypadkową wielu czynników, często luźno powiązanych z samą UE (np. na poziom zaufania do Unii ma wpływ sytuacja wewnętrzna czy gospodarcza danego kraju). Zauważalny jest wpływ obecnej sytuacji ekonomicznej na poparcie społeczeństw dla członkostwa w UE. W ocenie wyników badań społecznych *Eurobarometr 2010* pojawia się wyraźne stwierdzenie:

Pytania o stabilność wspólnej waluty, które pojawiły się po wybuchu kryzysu finansowego w Grecji oraz z wzrostem obaw związanych z ryzykiem rozprzestrzenienia się tego zjawiska na inne kraje, wpłynęły na poparcie mieszkańców krajów UE dla członkostwa tych państw w tej organizacji oraz na postrzeganie korzyści płynących z członkostwa. Ostatnie rezultaty wskazują, że poparcie dla członkostwa w UE spadło do 49%

⁹ U. Kurczewska, *Wprowadzenie*, [w:] *Deficyt demokracji w Unii Europejskiej a europejskie grupy interesów*, red. U. Kurczewska, Warszawa 2008, s. 7–10.

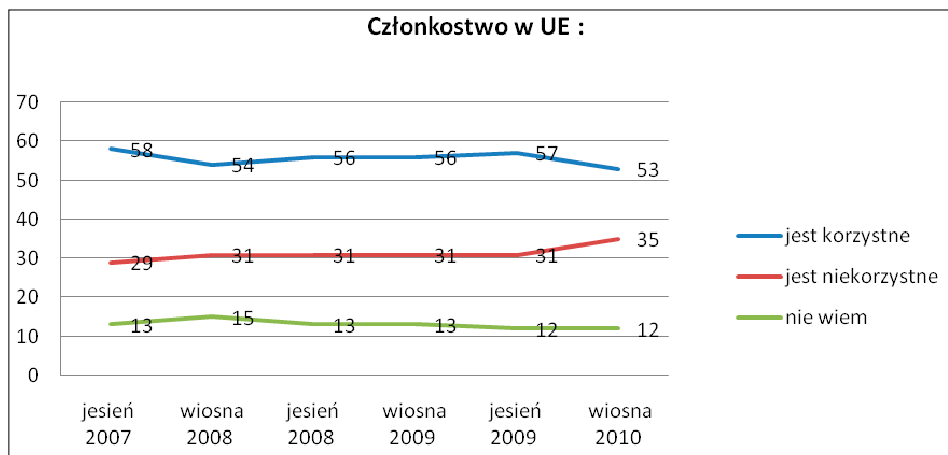
[...], co jest wynikiem zbliżonym do poziomu najniższego poparcia odnotowanego w tej dekadzie¹⁰.

Mieszkańcy krajów UE stali się również bardziej krytyczni, jeżeli chodzi o ocenę korzyści płynących z członkostwa. Tendencje te ilustrują wykresy 1 i 2.



Źródło: Opracowanie własne na podstawie *Eurobarometr 73*, http://ec.europa.eu/public_opinion/archives/eb/eb73/eb73_first_en.pdf

Wykres 1. Poparcie dla członkostwa w UE wśród mieszkańców Wspólnoty



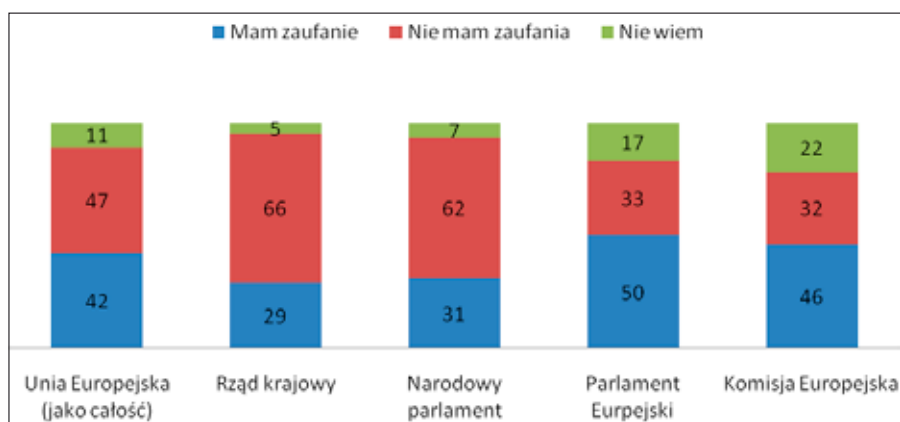
Źródło: Opracowanie własne na podstawie *Eurobarometr 73*

Wykres 2. Ocena korzyści płynących z członkostwa w UE wśród mieszkańców Wspólnoty

¹⁰ *Eurobarometr 73. Public Opinion in the European Countries. First Result. August 2010*, s. 11, http://ec.europa.eu/public_opinion/archives/eb/eb73/eb73_first_en.pdf

Jak widać, mamy do czynienia z niewielkim spadkiem zwolenników członkostwa w Unii oraz z równie niewielką erozją postrzegania korzyści płynących z członkostwa. Nie są to spadki drastyczne, grożące załamaniem chęci uczestnictwa mieszkańców krajów Wspólnoty w jej strukturach, ale nie wolno zapominać, że około 50% jej mieszkańców wykazuje się obojętnością, niechętnym stosunkiem do członkostwa w UE lub też nie widzi korzyści płynących z faktu przynależności do struktur Unii. Co prawda mamy tu zróżnicowanie w poszczególnych państwach Unii, np. najbardziej eurosceptyczne jest społeczeństwo Wielkiej Brytanii, ale *summa summarum* postawienie tezy, że mieszkańcy Wspólnoty oceniają integrację li tylko pozytywnie, byłoby ryzykownym krokiem. Jeżeli chodzi o kwestię zaufania społecznego do UE i jej instytucji, możemy zanalizować wyniki zestawione na wykresie 3.

Odsetek respondentów ufających lub nie poniższym instytucjom
(dane w procentach)



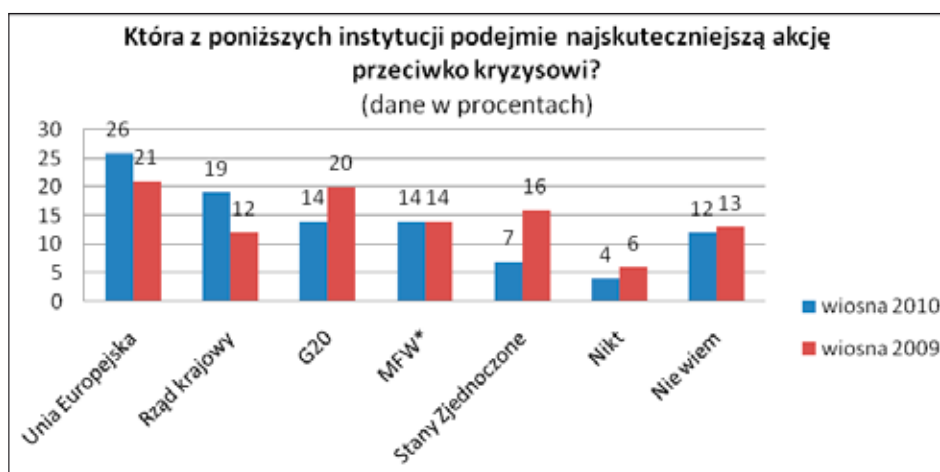
Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Eurobarometr 73; [także:] Eurobarometr 72. *Public Opinion in the European Union Countries. First Result. December 2009*, http://ec.europa.eu/public_opinion/archives/eb/eb72/eb72_first_en.pdf

Wykres 3. Stopień zaufania do instytucji UE

W tym miejscu można by rozpocząć debatę, czy szklanka jest do połowy pełna, czy pusta, ponieważ poziom zaufania do samej Wspólnoty jak i jej dwóch instytucji oscyluje w granicach 50%, ale z wyników badań *Eurobarometru* płyną ważniejsze wnioski. UE nie cieszy się bezkrytycznym zaufaniem swoich mieszkańców, natomiast w tym rankingu i tak wypada lepiej niż parlamenty narodowe i rządy krajów członkowskich. Warto zaznaczyć, że najmniejszy odsetek osób ufających Unii zamieszkuje takie kraje, jak Wielka Brytania (68% nie ufa UE, zaledwie 20% ufa), Grecja (odpowiednio: 56% versus 42%), Niemcy (54% do 37%), Austria (52% do 41%) oraz Francja (51% do 39%). Najwięcej osób ufających UE możemy natomiast znaleźć w Estonii (68%), Słowacji (65%) oraz Bułgarii i Danii (w obu tych krajach odsetek osób ufających UE wynosi 61%)¹¹. Niepokojący jest fakt, że w krajach

¹¹ Ibidem.

kluczowych dla istnienia Wspólnoty (tj. Francji oraz Niemczech) mamy do czynienia z wysokim odsetkiem osób nie okazujących zaufania Wspólnocie. W tym kontekście – pomimo deklaracji elit politycznych tych krajów – nie można wykluczyć chociażby rezygnacji ze wspólnej waluty, chociaż scenariusz ten wydaje się być mało realny. Pytanie tylko, czy zakładając pogłębianie się kryzysu imperatywy polityki krajowej nie przeważają nad członkostwem w Unii Europejskiej, zwłaszcza przy takim nastawieniu społeczeństw obu wymienionych krajów. Jak widać, kluczowy wydaje się w tym momencie rozwój sytuacji na rynkach finansowych i w finansach publicznych krajów UE, głównie strefy euro. Osłabienie tendencji kryzysowych i powrót koniunktury ekonomicznej pomoże złapać oddech krajom UE borykającym się z problemami długu publicznego i deficytu budżetowego, jednakże w tym punkcie mamy ciągle dużą niepewność co do dalszego rozwoju sytuacji. Część ekonomistów obwieściła koniec kryzysu, jednakże znajdziemy także sporą grupę uważającą, że sytuacja na rynkach finansowych wcale nie jest ustabilizowana, a do zakończenia kryzysu jeszcze daleko¹². Wspominając o kryzysie finansowym, warto jednak zauważyć, że większość respondentów jest zdania, że tu UE podejmie najskuteczniejszą walkę z tym zjawiskiem (zob. wykres 4).



Źródło: Opracowanie własne na podstawie Eurobarometr 73

Wykres 4. Która z poniższych instytucji podejmie najskuteczniejszą walkę z zjawiskiem kryzysu finansowego?

Rozpatrując te wyniki pod kątem poszczególnych państw członkowskich, najwięcej zwolenników tezy, że to UE najskuteczniej rozprawi się z kryzysem, znajdziemy wśród mieszkańców Belgii (36%) oraz Polski (35%). Paradoksalnie, aż 33% Greków podpisuje się pod powyższym stwierdzeniem, pomimo że aż 55%

¹² Np. szef Międzynarodowego Funduszu Walutowego Dominique Strauss-Kahn stwierdził (marzec 2010, wykład w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie), że kryzys finansowy się skończył, ale pozostawił po sobie kryzys społeczny. Natomiast przeciwne opinie można usłyszeć chociażby od francuskiego analityka Maxima Lemerle czy Josepha Stiglitz, który w marcu 2010 przedstawił raport, że Stanom Zjednoczonym grozi jeszcze większe załamanie niż w 2008 roku.

mieszkańców tego kraju nie ufa UE jako instytucji. Tylko mieszkańcy Zjednoczonego Królestwa, Szwecji, Rumunii oraz Malty uważają, że to ich rządy lepiej poradzą sobie z kryzysem niż UE, przy czym w przypadku Malty odsetek tak myślących ludzi jest identyczny z liczbą osób przekonanych o skutecznej polityce antykryzysowej UE. Warto też podkreślić, że wzrasta odsetek osób wierzących, że UE najlepiej poradzi sobie z kryzysem, podobnie jak przekonanie o skuteczności rządów krajowych.

Mieszkańcy krajów członkowskich podpisują się również pod tezami, że kraje UE powinny ściślej współpracować ze sobą w walce z kryzysem, tak samo jak opowiadają się za ściślejszą współpracą w zakresie ekonomii i finansów. Zgadzają się także z twierdzeniem, że instytucje UE powinny kontrolować międzynarodowe instytucje finansowe. Uważają, że taka kontrola ze strony UE będzie skuteczna. Respondenci sądzą także, że UE posiada wystarczająco silne narzędzia, aby bronić swych interesów w globalizującym się świecie. Ilustruje to tabela 1.

Tab. 1. Stosunek respondentów do Unii Europejskiej jako elementu walki z kryzysem i niekorzystnymi tendencjami w procesie globalizacji

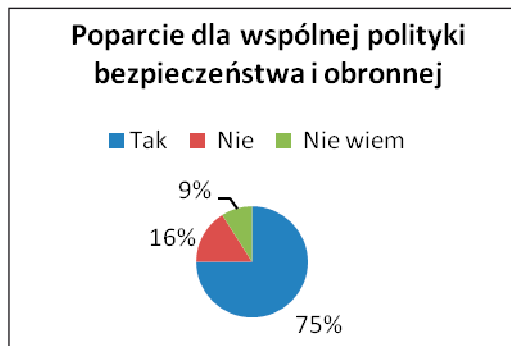
Pytanie	1	2	3	4	5	6
Nadzór ze strony UE nad instytucjami finansowymi będzie skuteczny						72
Kraje UE powinny ściślej współpracować w zakresie ekonomii i finansów, w walce z kryzysem	13	48	20	5	14	
UE ma wystarczającą siłę i narzędzia, aby bronić swych gospodarczych interesów w zglobalizowanym świecie	13	48	20	5	14	
UE chroni jej mieszkańców przed niekorzystnymi skutkami globalizacji	8	38	28	9	17	
UE pomaga swym mieszkańcom lepiej korzystać z owoców globalizacji	10	44	23	7	16	

1. całkowicie się zgadzam
2. częściowo się zgadzam
3. raczej się nie zgadzam
4. całkowicie się nie zgadzam
5. nie wiem
6. tak

Źródło: Opracowanie własne na podstawie *Eurobarometr 73*

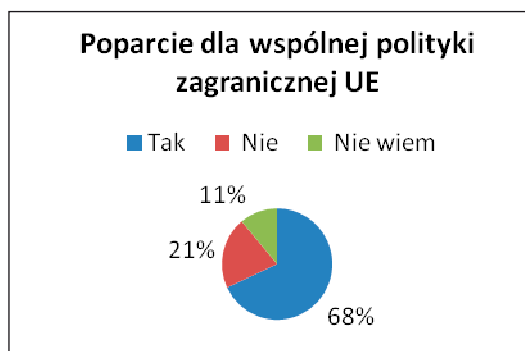
Jak możemy zauważyć, respondenci generalnie sądzą, że UE ustanowi skuteczny nadzór na instytucjami finansowymi, a kraje członkowskie powinny ze sobą współpracować w walce z kryzysem finansowym. Również większość badanych osób stwierdziło, że UE ma siłę i narzędzia, aby bronić swoich interesów w zglobalizowanym świecie, zgadzają się również ze stanowiskiem, że UE pomaga im korzystać z owoców globalizacji i chroni przed jej negatywnymi skutkami. Jak widać, w tych aspektach UE jest postrzegana w pozytywnym świetle, co niewątpliwie sprzyja jej pozytywnemu odbiorowi i wzmacnia tendencje prointegracyjne wśród mieszkańców Unii. Co ciekawe, o ile państwa członkowskie – zwłaszcza największe kraje UE – niechętnie odnoszą się do samodzielnej polityki zagranicznej Wspólnoty (wskazuje

to praktyka, deklaracje są odmienne), to mieszkańcy krajów UE generalnie popierają wspólną politykę zagraniczną, bezpieczeństwa i obronną (zob. wykresy 5 i 6).



Źródło: Opracowanie własne na podstawie Eurobarometer 66

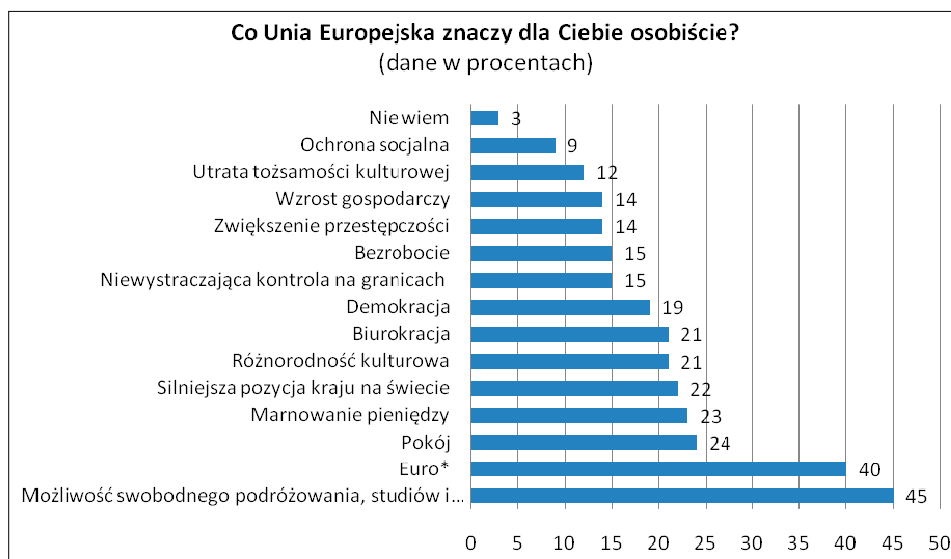
Wykres 5. Poparcie dla wspólnej polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i obronnej UE



Źródło: Opracowanie własne na podstawie Eurobarometer 66

Wykres 6. Poparcie dla wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony

Należy jednak wyraźnie zaznaczyć, że w ankiecie nie sprecyzowano, co dokładnie znaczy „wspólna polityka zagraniczna, obronna i bezpieczeństwa Unii Europejskiej”. Przy generalnie niskiej wiedzy obywateli krajów UE na temat wspólnoty nie można przeceniać wyników tych badań. Przykładowo – postawienie pytania: „Czy jesteś zwolennikiem sędowania kompetencji w zakresie polityki zagranicznej i obronnej z instytucji państwa, w którym mieszkasz, na poziom unijny?” – mogłoby przynieść zdecydowanie odmienne rezultaty. Jednakże nie można lekceważyć wyników badań, w których znaczny odsetek mieszkańców UE nie wyklucza jakiegś formy prowadzenia wspomnianych wspólnych polityk, co też stanowi korzystne podłoże dla pogłębienia integracji w tym zakresie.



*w krajach będących członkami strefy euro liczba osób wymieniających euro wynosiła 49%, natomiast w pozostałych krajach członkowskich UE odsetek ten wynosił 23%

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Eurobarometer 73. Public Opinion in the European Countries. First Result. August 2010*, s. 11 [w:] http://ec.europa.eu/public_opinion/archives/eb/eb73/eb73_first_en.pdf

Wykres 7. Co UE znaczy dla Ciebie osobiście?

Również w tym wypadku widoczny stał się wpływ kryzysu finansowego na postrzeganie UE przez jej mieszkańców. Porównując ostatnie wyniki możemy zauważyć niewielki spadek odsetka osób kojarzących Unię z takimi czynnikami jak wzrost gospodarczy czy opieka socjalna. Zwiększyła się natomiast nieznacznie grupa osób kojarząca UE z marnowaniem pieniędzy. Jednakże generalnie pozytywne odczucia względem Wspólnoty stanowią czynnik prointegracyjny, chociaż warto zauważyć, że ciągle możemy mówić co najwyżej o niecałych 50% jej mieszkańców.

Kolejna kwestia polityczna to problem suwerenności. Unia Europejska jest zbiorem suwerennych państw, a polityka unijna staje się wypadkową kompromisów na polu interesów narodowych i dążeń instytucji UE. Spór, czy Wspólnota ma być państwem federalnym, czy zbiorem suwerennych krajów, nie został jeszcze jednoznacznie rozstrzygnięty, a w mojej opinii sam Traktat Lizboński nie okazał się tu dokumentem przełomowym. Wyraźnie potwierdza to wyrok Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z dnia 30 czerwca 2009 roku: „Traktat otworzy wprawdzie nowy etap integracji, jednak wyposażona w osobowość prawną UE pozostanie nadal związkiem suwerennych państwa (Staatenverbund), a nie federacją”¹³. Federalny Trybunał Konstytucyjny stwierdził także, że powinna zostać zachowana proporcja między kompetencjami unijnymi a państwowymi, a także pozbawienie Bundestagu „zadań o istotnym znaczeniu politycznym”. W myśl tego wyroku

¹³ R. Formusiewicz, *Wyrok niemieckiego Federalnego Trybunału Konstytucyjnego w kwestii ratyfikacji Traktatu Lizbońskiego*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, „Biuletyn” 2009, nr 48 (580), http://www.pism.pl/biuletyn/files/20090812_580.pdf

Parlament Europejski nie stanowi europejskiego *demos*, przypisano mu jedynie rolę uzupełniającą względem parlamentów narodowych. Sędziowie zastrzegli także, że Federalny Trybunał Konstytucyjny ma prawo do kontroli aktów prawnych wydawanych przez UE pod kątem zasady subsydiarności oraz zachowania „nienaruszalnego rdzenia niemieckiej tożsamości konstytucyjnej”. Wyraźnie podkreślono także, że ewentualne przekształcenie Unii Europejskiej w państwo federacyjne musi odbyć się przy bezpośredniej legitymizacji wyrażonej przez naród niemiecki i przyjęciu nowej konstytucji Niemiec¹⁴. Jak widać, najważniejsze państwo UE wcale nie spieszy się do scedowania swoich prerogatyw na rzecz instytucji unijnych, a przy istniejącym poziomie zaufania Niemców do Wspólnoty raczej nie możemy spodziewać się rychłej zmiany niemieckiej konstytucji w duchu pogłębienia integracji. Nie stanowi to zdecydowanego czynnika dezintegracyjnego, jednakże nadal możemy spodziewać się utrzymania pewnego *status quo*, czyli dalszego manewrowania w gąszczu interesów narodowych, wspólnotowych czy branżowych, którego wynikiem będzie mniej lub bardziej satysfakcjonujący kompromis. Kwestią otwartą pozostaje pytanie, czy na dłuższą metę sytuacja taka jest do utrzymania.

Słabością UE jest również brak europejskiej armii. W praktyce ogranicza to prowadzenie polityki określanej mianem *hardpower*. O ile UE może posłużyć się instrumentami ekonomicznymi, to najzwyczajniej brak jej siły wojskowej. UE to gospodarczy gigant, polityczny karzeł i militarny robak – ta opinia wydaje się trafnie charakteryzować Wspólnotę. Faktem jest, że Europa Zachodnia żyje w pokoju i dobrobycie, ale nie jest to stan przypisany jej na wieki. Jak pokazały chociażby wydarzenia z początku lat 90. na Półwyspie Bałkańskim, istnieje groźba konfliktów zbrojnych na peryferiach Europy. Niedysponująca armią UE skazana jest w przypadku wybuchu takiego konfliktu na szukanie poparcia u Wuja Sama. Pytanie brzmi, czy Stany Zjednoczone zawsze tego poparcia udzielą, zwłaszcza w sytuacji zaangażowania militarnego w innym regionie świata. Oczywiście jest to kreślenie hipotezy, ale gdyby obecnie doszło do militarnego konfliktu gdzieś na pograniczu Europy, bez ataku na jeden z krajów NATO, przy amerykańskim zaangażowaniu w Afganistanie i Iraku pojawiłby się problem. Unia Europejska – przy swoim powolnym procesie podejmowania decyzji, który nadaje się dobrze do rozstrzygania sporów dotyczących budżetu UE oraz kwestii czy ślimak jest rybą lądową (tu presja czasu jest względnie mała) – ma problem w sytuacjach kryzysowych. To poważny czynnik osłabiający Wspólnotę, która bez sprawnego systemu działań antykryzysowych i braku własnej armii ma ograniczone pole działania. Jednakże wątpliwe jest, czy w dobie problemów finansowych zaistnieje możliwość wyasygnowania poważnych kwot na utworzenie europejskiej armii. Poza tym pojawiłyby się tu pytania o dowództwo, jej potencjalne zadania, czy nie koliduje ona z NATO, co generalnie powinno skłaniać do wniosku, że utworzenie sił zbrojnych UE jest na razie sprawą bardzo odległej przyszłości. Należy postawić także pytanie, czy wśród elit politycznych Europy naprawdę istnieje realna wola pogłębienia integracji? Czy jest to może tylko hasło maskujące obronę własnych interesów narodowych, zwłaszcza przez najsilniejsze kraje Wspólnoty. Co prawda, na poziomie deklaracyjnym zdania o konieczności utrzymania i pogłębiania integracji europejskiej powtarzane są z dużą częstotliwością, ale praktyka nie jest już tak jednoznaczna. Przykład reakcji Francji na apele płynące z Parlamentu

¹⁴ Ibidem.

Europejskiego dotyczące zaostrzenia jej polityki wobec Romów czy popierana przez Niemcy budowa Gazociągu Północnego jasno wskazują, że pojęcie ochrony interesu narodowego jest tylko wspomnieniem. Poza tym badania wskazują, że stosowanie przez elity polityczne hasła wyłącznie prointegracyjnych trafić może w próżnię – wśród mieszkańców Wspólnoty Europejskiej ciągle przeważa bowiem tożsamość narodowa.

Rozważając scenariusze rozwojowe Unii Europejskiej w przestrzeni społeczno-kulturowej pojawia się pytanie o granice integracji, o miejsce państw narodowych w Unii oraz o łączącą je zasadę. Pojawia się stwierdzenie, że spoiwem UE będzie kształtująca się właśnie tożsamość europejska. Pytanie brzmi, na czym ona może bazować i czy jest silnie zakorzeniona w świadomości mieszkańców Unii Europejskiej? Należy też spytać, czy Europa jest tylko jedną Europą pod kątem kulturowym i historycznym? Także i na tym polu znajdziemy linię podziału pomiędzy południem kontynentu a północą. Do południa możemy zaliczyć większość europejskich krajów położonych na południu, wschodzie oraz w środku kontynentu, których mieszkańcy są silnie przekonani o istnieniu więzi kulturowych i postrzegają Europę jako historyczną całość, centrum kultury, miejsce, które pomimo różnic wywodzi się ze wspólnych korzeni. To przekonanie jest silne wśród społeczeństw krajów basenu Morza Śródziemnego, Belgii, Luksemburga oraz większości krajów Europy Środkowej. Natomiast w kilku krajach położonych w Europie Północnej to przekonanie o wspólnych więzach kulturowych jest dużo słabsze, np. w Wielkiej Brytanii, Danii czy Szwecji¹⁵. Istnieją również poważne różnice w pojmowaniu i interpretowaniu historii, a warto pamiętać, że historia Europy nie była pokojową sielanką, jaką mamy okazję obserwować od sześćdziesięciu lat. Z drugiej strony doświadczenia historyczne dowodzą również krzyżowania się wpływów kulturowych, przenikania się narodowych kultur europejskich w ramach „wędrowki idei” oraz poczucia pewnej wspólnoty bazującej na wartościach kulturowych. Baza językowa łaciny i greki, wspólne tradycje filozofii, nauki, sztuki i literatury, różnią Europę wyraźnie od Ameryki Łacińskiej, Indii, Chin czy świata islamu.

Specyfikę tożsamości europejskiej tworzą głównie warunki geograficzno-cywilizacyjne kontynentu, tradycje kulturalno-intelektualne i polityczne, wywodzące się jeszcze z czasów starożytnych, rzymskie tradycje państwowe i prawne, uniwersalistyczne wartości chrześcijańskie oraz ukształtowane państwa narodowe¹⁶. Pewną płaszczyznę wspólnych wartości mogą stanowić takie pojęcia, jak demokracja, państwo prawa, wolności polityczne i obywatelskie, prawa człowieka czy – chociażby nawet okrojone – państwo dobrobytu. Idee te nie są w Europie pojęciami pustymi. Stąd też wydaje się rozsądne podkreślanie tych pojęć, które łączą narody Europy. Natomiast niezwykle ryzykownym krokiem, mogącym zdekomponować Wspólnotę, mogłaby stać się próba uregulowań unijnych w kwestiach silnie różnicujących społeczeństwa państw członkowskich, np. światopoglądowych. Te kwestie powinny pozostać w gestii poszczególnych krajów UE, ponieważ wywołują one ogromne

¹⁵ *Perception of the European Union. A Qualitative Study of the Public's Attitudes to and Expectations of the European Union in the 15 Member States and 9 Candidate Countries. Summary of Results*, http://ec.europa.eu/public_opinion/quali/ql_perceptions_summary_en.pdf

¹⁶ K. Łastawski, *Historyczne i współczesne cechy tożsamości europejskiej*, „Polityka i Społeczeństwo” 2004, nr 1, s. 206–208.

emocje społeczne, a ich erupcja mogłaby nadszarpnąć spójnością Unii. Poza tym regulowanie chociażby problemu aborcji przez Parlament Europejski i forsowanie rekomendowanych tam rozstrzygnięć nie miałyby żadnego bezpośredniego wpływu na ekonomiczną czy polityczną pozycję Wspólnoty w świecie, a mogłoby przyczynić się do jej wewnętrznego osłabienia i skonfliktowania. Dla samej Wspólnoty byłoby to niewskazane, zwłaszcza gdy porównamy poziom tożsamości narodowej i europejskiej.

Według badań *Eurobarometru* nadal dominującym wśród mieszkańców Wspólnoty typem tożsamości jest tożsamość narodowa, ewentualnie z dodatkiem „europejskiego” komponentu. Czysty typ tożsamości europejskiej bądź mieszanina tożsamości z przewagą europejskiej narodowej występuje stosunkowo rzadko. Średnia dla tego elementu wśród krajów piętnastki Europy wynosi zaledwie niecałe 7%, a w przypadku nowych członków Unii 9%. Nawet w Luksemburgu – gdzie najwięcej obywateli deklaruje tylko tożsamość europejską, nie przekracza 20%. 24% mieszkańców tego kraju deklaruje tylko tożsamość narodową, a prawie 45% wskazuje, że czuje się i Luksemburczykiem, i Europejczykiem, przy czym tożsamość narodowa jest wymieniana na pierwszej pozycji. Generalnie wśród mieszkańców UE około 40% identyfikuje się tylko z tożsamością narodową, nieco ponad 45% z tożsamością narodową i tożsamością europejską, a po około 7% wskazuje przewagę tożsamości europejskiej nad narodową lub tylko poczucie bycia Europejczykiem. Oczywiście postępująca integracja wzmocniła poczucie tożsamości europejskiej, nie przyczyniła się jednak do utworzenia europejskiego narodu, w imieniu którego i dla którego decyzje podejmowałyby instytucje UE. Ponadto tożsamość europejska nie zastąpiła tożsamości narodowych, ale rozwinęła się obok nich. Do tego dochodzi brak wspólnego języka, który jest przecież atrybutem kształtowania się narodu, a dodatkowo jego brak nieco utrudnia praktyczne funkcjonowanie Wspólnoty¹⁷. Co prawda, niemiecki filozof i socjolog Jürgen Habermas podkreśla, że sama Unia Europejska mogłaby być wielojęzycznym państwem wielonarodowym, ale obecnie droga to tego celu wydaje się być dosyć odległa¹⁸. Takie nałożenie się tożsamości narodowych i europejskich nie stanowi czynnika integrującego Wspólnotę, ponieważ utrudnia apelowanie do mieszkańców Wspólnoty o popieranie rozwiązań prointegracyjnych czy służących Wspólnocie, które wymagałyby pewnego poświęcenia od jej mieszkańców. Apele rządów krajowych o konieczności częściowego demontażu państwa socjalnego i przywilejów spotykają się z silnym sprzeciwem społecznym, co nie ułatwia działań reformatorskich.

Podsumowując kwestie kulturowe, pomimo pewnych wspólnych dla narodów Europy wartości ciągle przeważa wśród nich postrzeganie otoczenia przez pryzmat narodowy, a stan taki wydaje się być względnie trwały. Również kwestie wyznaniowe, etniczne czy narodowe nie sprzyjają zacieśnianiu więzów łączących Europę. Europa to wciąż kontynent narodów (o czym była mowa), w dodatku zróżnicowanych pod kątem religijnym oraz etnicznym. Można oczywiście argumentować, że postępująca laicyzacja kontynentu powoduje, że czynniki związane z religią schodzą

¹⁷ Szerzej o kwestii tożsamości narodowej, europejskiej a procesie integracji Ł. Stach, *Spółczesność państw nowych członków Unii Europejskiej z 2004 roku wobec integracji z jej strukturami. Obawy – nadzieje – oczekiwania*, Kraków 2011, s. 173–195.

¹⁸ J. Habermas, *Obywatelstwo a tożsamość narodowa*, Warszawa 1993, s. 18–19.

na plan dalszy, ale nie da się zauważyć, że w gronie krajów UE można wyróżnić państwa, które są zdecydowanie mniej zlaicyzowane niż np. Malta, Irlandia czy Polska. W tych państwach (można do tej listy dodać jeszcze kilka innych) religia jest nadal istotnym elementem życia społecznego. Warto więc raz jeszcze podkreślić, że w tej sytuacji jakiegokolwiek odgórne próby unormowania kwestii związanych np. z aborcją, eutanazją czy związkami par tej samej płci są najkrótszą drogą do wzbudzenia antyintegracyjnych emocji, na co zwraca uwagę chociażby Janusz A. Majcherek, który umieszcza tą problematykę w szerszym, kulturowym, kontekście:

[...] różnice kulturowe między różnymi narodami i społecznościami zamieszkującymi Europę są nie tylko zbyt duże, aby zredukować je do jakiejś wspólnej płaszczyzny (sprowadzić do wspólnego mianownika czy wzoru), lecz to właśnie lęk przed zamiarami dokonania takiej redukcji wyzwała najsilniejsze opory przeciw dalszej integracji. Wiele narodów i społeczności boi się zatracenia swej odrębności kulturowej, odebrania im swobody kultywowania własnego stylu życia, narzucenia obcych im wzorów czy reguł obyczajowych. To są bardzo ważne powody ich protestów przeciw pogłębianiu integracji, a zwłaszcza rozszerzaniu na inne kulturowo obszary. Lęki takie i obawy nie są bezzasadne, a polityka prowadzona przez niektóre paneuropejskie instytucje cechuje się wewnętrznymi sprzecznościami, by nie powiedzieć – schizofrenicznym rozdwójaniem. Z jednej strony promowana jest kulturowa różnorodność i oryginalność, zwłaszcza na poziomie regionalnym i etnicznym – chronione są odrębności i kulturowy dorobek małych wspólnot. Z drugiej – narzucane są lub co najmniej propagowane uniwersalne rozstrzygnięcia w kwestiach obyczajowych i stylu życia, takie jak legalizacja związków homoseksualnych czy aborcji, feministycznie rozumiane prawa kobiet czy metody wychowania dzieci, a także rozmaite prawa socjalne, niekiedy rozmiijające się z lokalnymi sposobami życia¹⁹.

Widać wyraźnie, że dążenie do uniwersalizacji rozwiązań w tak drażliwych społecznie kwestiach nie przysłuży się procesowi integracji europejskiej.

Unia Europejska działa obecnie na dwóch różnych poziomach integracji. Gospodarka i zarządzanie przenosi się na poziom ponadnarodowy, natomiast stopień integracji politycznej ciągle dokonuje się na poziomie narodowym i państwowym. Jakie w takiej sytuacji możemy nakreślić scenariusze rozwoju wydarzeń? Należy tu zaznaczyć, że stawianie prognoz w dynamicznym przecież otoczeniu międzynarodowym jest zadaniem ryzykownym, dałem też wyraz memu sceptycyzmowi co do determinizmu historycznego czy istnieniu dziejowej logiki, która ma doprowadzić do obiektywnie najlepszych rozwiązań. W perspektywie najbardziej prawdopodobne scenariusze wydarzeń przedstawiają się następująco:

- **Powstanie państwa federalnego.** Zwolennicy takiego rozwiązania uważają, że tylko zjednoczona politycznie i gospodarczo Europa może odegrać istotną rolę w zglobalizowanym świecie. Można dopatrywać się racji w takim podejściu, ale przeciwko ziszczeniu się wizji czegoś na miarę Zjednoczonych Państw Europy przemawia kilka czynników. Wśród mieszkańców krajów Europy ciągle mamy do czynienia z przewagą tożsamości narodowej, a najważniejsze kraje UE, na czele z Francją czy Niemcami, nie wspominając o Wielkiej Brytanii, nie wydają się być

¹⁹ J.A. Majcherek, *Projekt Europa*, <http://www.przeglądpolityczny.pl/artukul/4/janusz-a.-majcherek---projekt-europa.html>

zainteresowane scedowaniem swojej suwerenności chociażby w polityce zagranicznej na rzecz instytucji unijnych. Nie widać też na horyzoncie polityków czy ruchów politycznych, które mogłyby postawić taki postulat i przeforsować go, przekonując przy okazji dosyć umiarkowanie nastawione wobec UE społeczeństwa. Europejskie państwo federalne wydaje się być ciągle odległym celem, pomimo licznych deklaracji o woli pogłębiania procesu integracji.

- **Rozpad i dezintegracja UE.** Scenariusz taki stoi w opozycji do przedstawionego powyżej, jednakże tego typu sytuacja wydaje się być – pomimo perturbacji związanych z kryzysem finansowym – mało realna. Integracja europejska przyniosła istotne korzyści krajom w nią zaangażowanym, to dzięki tendencjom integracyjnym i kooperacyjnym (a także sile wojskowej USA) Europa Zachodnia może cieszyć się długimi latami pokoju, a ryzyko konfliktu militarnego krajów członków UE to obecnie *political-fiction*. Również powiązania gospodarcze się silne, co dla nastawionej na eksport gospodarki niemieckiej jest istotnym czynnikiem. Całkowita dezintegracja UE wydaje się więc mało prawdopodobna, ale nie możemy jej wykluczać.
- **Fasadowość instytucji unijnych.** Papierkiem lakmusowym wydaje się tutaj być kwestia polityki zagranicznej Unii. Posiada ona całkiem obszerną sieć placówek, która wkrótce stanie się jeszcze bardziej rozbudowana, tyle tylko, że nie ma zbyt wiele do powiedzenia w realnej polityce. Pierwsze skrzypce odgrywają tutaj państwa narodowe, z najsilniejszymi państwami UE na czele. W sytuacji kryzysu przywództwa w UE, narastania problemów gospodarczych i społecznych, możemy spodziewać się, że to główne kraje Unii mogą podjąć próbę opanowania sytuacji. Obserwujemy przecież naciski Niemiec na instytucje UE, aby kraje łamiące kryteria konwergencji z Maastricht zostały poddane ostrym sankcjom. W tej sytuacji Niemcy wyrastają na naturalnego lidera Wspólnoty, predestynowanego do tej roli ze względu na swój potencjał ekonomiczny. Przywództwo Niemiec może jednak budzić duże kontrowersje zarówno ze względów historycznych, jak i politycznych oraz prestiżowych. Trudno wyobrazić sobie sytuację, w której rząd francuski ulega sugestiom Berlina w kwestii stojącej w sprzeczności z interesem narodowym Francji. W takiej sytuacji możliwy jest kompromis pomiędzy głównymi krajami Wspólnoty, przy zmarginalizowaniu roli instytucji wspólnotowych. Byłby to powrót do tzw. koncertu mocarstw, a instytucje unijne zostałyby zachowane jako fasada maskująca realizację interesów najważniejszych graczy na kontynencie.
- **Europa dwóch prędkości.** To kolejny scenariusz, niewykluczony ze względu na zróżnicowanie ekonomiczne, kulturowe i społeczne krajów Wspólnoty. Możemy mieć do czynienia z sytuacją, kiedy część państw UE (najpewniej kraje założycielskiej Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, skupione wokół Niemiec i Francji) podążają drogą przyspieszonej integracji. Oczywiście należy tu zadać pytanie, czy możliwe jest całkowite pogodzenie interesów Paryża, Berlina oraz Brukseli? W takim scenariuszu także musiałoby dojść do rozstrzygnięcia, czy ciężar decyzyjny ma spoczywać w gestii państw narodowych, czy instytucji unijnych. Natomiast pewne pęknięcia w łonie Wspólnoty, jak chociażby scenariusze dotyczące wyjścia Grecji czy Hiszpanii ze strefy euro, wskazują, że część państw członków UE może znaleźć się na marginesie integracji. W takim scenariuszu istnieje także

jeszcze jeden element. Jest nim hipotetyczny wciąż podział strefy wpływów pomiędzy najważniejsze kraje unijne a Rosję na zasadzie – wzrost znaczenia Rosji w rejonie Europy Środkowo-Wschodniej w zamian za surowce energetyczne lub wsparcie militarne, przy czym Rosja byłaby tu barierą dla radykalnego islamu. Wtedy mielibyśmy do czynienia z formalnym istnieniem UE, jednakże Wspólnota byłaby również fasadą (lub proces integracji zostałby ograniczony do rejonu Europy Zachodniej i najlepiej rozwiniętych państw spoza tego regionu), w której to część krajów członkowskich znalazłaby się na marginesie integracji, mogąc liczyć co najwyżej na wsparcie finansowe lub pomoc w rozwiązaniu problemów, które mogłyby zagrozić interesom poważniejszych graczy. Nie można wykluczyć także pęknięcia na linii „nowi” (kraje, które przystąpiły do UE w roku 2004 i 2007) – „starzy” członkowie Unii, chociaż prawdopodobieństwo takiego scenariusza zmalało w związku z perturbacjami w strefie euro. Obecnie problemem Unii nie wydają się być opóźnione w rozwoju kraje postkomunistyczne, gdzie transferowane są środki z budżetu UE, ale kraje strefy euro stojące przed groźbą bankructwa. Na ich ratunek potrzebne są kwoty, przy których sumy transferów finansowych do krajów Europy Środkowo-Wschodniej nie są tak znaczące, chociaż prawdopodobnie kolejny budżet UE nie będzie nadmiernie hojny dla swych biedniejszych członków.

- **Utrzymanie dotychczasowego modelu integracji.** Obecnie w UE gospodarka i zarządzanie przenosi się na poziom ponadnarodowy, natomiast stopień integracji politycznej dokonuje się na poziomie narodowym i państwowym. W krótkoterminowej perspektywie UE nadal będzie znajdowała się w tym swoistym rozkroku, poszukując kompromisów pomiędzy interesami krajów członkowskich oraz instytucji unijnych. W scenariuszu tym możemy spodziewać się deklaracji o woli utrzymania Wspólnoty, pewnych działań reformatorskich mających ugasić pożar grożący zdestabilizowaniem strefy euro, przy unikaniu rewolucyjnych posunięć w zakresie cesji kompetencji w polityce zagranicznej na poziom instytucji UE. Można oczekiwać wzmocnienia kontroli nad instytucjami finansowymi oraz finansami publicznymi krajów członkowskich, niewykluczone jest także opuszczenie strefy euro przez kilka najbardziej dotkniętych kryzysem finansowym państw, na czele z Grecją. Prawdopodobnie pomijając Estonię, strefa euro nieprędko poszerzy się o nowe kraje, ponieważ możemy spodziewać się, że czas przemykania oczu na niewypełnienie kryteriów przyjęcia wspólnej waluty przez kraje członkowskie minął. Poszerzenie tej strefy z przyczyn politycznych grozi bowiem swoistym zimnym prysznicem w postaci wyasygnowania kolejnych miliardów euro na ratowanie takiego kraju. Takiego scenariusza strefa euro i niemieccy podatnicy mogliby już nie wytrzymać.

Podsumowując nakreślone tu scenariusze należy dodać, że w każdej chwili może pojawić się czynnik, który stworzy nowe, potencjalne scenariusze wydarzeń. Pamiętajmy o problemach związanych z globalnym terroryzmem, imigracją zarobkową do krajów Europy Zachodniej, kwestią asymilacji wspomnianych imigrantów czy otoczeniem międzynarodowym. Po wydarzeniach z 11 września 2001 roku twierdzenia o końcu historii i czasach spokojnej konsumpcji owoców państwa dobrobytu możemy odłożyć do lamusa. Warto też pamiętać, że analiza tych czynników powinna być istotna dla zobrazowania sytuacji Polski. Postrzeganie UE jako instytucji

skazanej na rozwój, jako trwałego elementu naszego kontynentu, który wzmacnia bezpieczeństwo kraju nad Wisłą, wydaje się nie do końca słuszne. Głównym celem powinna być modernizacja i wzmocnienie potencjału ekonomicznego, społecznego i militarnego Polski, tak aby z jednej strony przestać być ubogim krewnym, który ma niewiele do zaoferowania Wspólnocie, a z drugiej strony, aby w sytuacji spełnienia się scenariuszy osłabiających UE nie pozostać w sytuacji źle zarządzanego kraju, obciążonego znacznym zadłużeniem, z rozpadającą się infrastrukturą, słabego militarnie oraz zapóźnionego technologicznie. Wtedy – przy uwzględnieniu scenariusza koncertu mocarstw – prawdopodobieństwo zostania przedmiotem rozgrywki pomiędzy najważniejszymi krajami regionu będzie bardzo wysokie. Modernizacja, zwłaszcza ekonomiczna i technologiczna, może wzmocnić pozycję Polski względem instytucji UE oraz innych krajów Wspólnoty.

Z nakreślonych powyżej scenariuszy największym zagrożeniem wydaje się być rozpad UE lub podział na „Europę dwóch prędkości”, ponieważ w tej sytuacji pozycja Polski uległaby szybkiemu zmarginalizowaniu. Przy obecnym niewielkim prawdopodobieństwie powstania w pełni sfederalizowanej Unii Europejskiej należy przeciwstawiać się tendencjom odśrodkowym istniejącym w samej Wspólnocie, aby zyskać czas niezbędny dla dokonania reform i dokończenia procesu modernizacji. Pomimo wszelkich słabości istnienie UE w obecnej postaci jest korzystne dla Polski, głównie z przyczyn geopolitycznych, częściowo zabezpiecza ją bowiem przed dostaniem się w strefę wpływów Rosji, redukując przy tym ryzyko wybuchu niemieckiego nacjonalizmu. Umożliwia także tworzenie mniej lub bardziej doraźnych koalicji służących forsowaniu korzystnych dla Polski rozwiązań wewnątrzunijnych. Problemem pozostaje natomiast ciągle niewielkie znaczenie Polski pod względem gospodarczym, technologicznym i militarnym. Rozwiązanie tych problemów możliwe jest tylko poprzez szybki rozwój ekonomiczny, który pozwoli wyasygnować niezbędne kwoty na likwidację luki cywilizacyjnej ciągle istniejącej pomiędzy Polską a krajami głównie Europy Zachodniej. Perspektywa zostania względnie zamożnym (czyli chociażby przekraczającym średnią unijną pod względem PKB *per capita*) płatnikiem netto, w dodatku nie będącym pustynią technologiczną i militarną, jest prawdopodobnie jedyną szansą odegrania realnej roli w procesie integracji europejskiej oraz ewentualnym zabezpieczeniem na wypadek jej fiaska.

Bibliografia

- Eurobarometr 72. Public Opinion in the European Union Countries. First Result. December 2009*, http://ec.europa.eu/public_opinion/archives/eb/eb72/eb72_first_en.pdf
- Eurobarometr 73. Public Opinion in the European Countries. First Result. August 2010*, s. 11, http://ec.europa.eu/public_opinion/archives/eb/eb73/eb73_first_en.pdf
- Formusiewicz R., *Wyrok niemieckiego Federalnego Trybunału Konstytucyjnego w kwestii ratyfikacji Traktatu Lizbońskiego*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, „Biuletyn” 2009, nr 48 (580), http://www.pism.pl/biuletyn/files/20090812_580.pdf
- Habermas J., *Obywatelstwo a tożsamość narodowa*, Warszawa 1993
- Kłaczyński R., *Ropa naftowa i gaz ziemny obszaru postradzieckiego. Rola i znaczenie surowców energetycznych w polityce Kremla*, Kraków 2010
- Deficyt demokracji w Unii Europejskiej a europejskie grupy interesów*, red. U. Kurczewska, Warszawa 2008

Kuzieł H., *Strefę euro bez reform czeka gnicie i rozpad*, [w:] <http://www.parkiet.com/arttykul/995872.html>

Majcherek J.A., *Projekt Europa*, <http://www.przeglادpolityczny.pl/arttykul/4/janusz-a-majcherek---projekt-europa.html>

Łastawski K., *Historyczne i współczesne cechy tożsamości europejskiej*, „Polityka i Społeczeństwo” 2004, nr 1

Osica O., Trzaskowski R., *Europejska Służba Działań Zewnętrznych. Implikacje dla instytucji i stosunków zewnętrznych Unii Europejskiej*, „Nowa Europa. Przegląd Natoliński” 2009, nr 2(3), s. 9, http://www.natolin.edu.pl/pdf/nowa_europa/NE_spec22009.pdf

Perception of the European Union. A Qualitative Study od the Public's Attitudes to and Expectations of the European Union in the 15 Member States and 9 Candidate Countries. Summary of Results, http://ec.europa.eu/public_opinion/quali/ql_perceptions_summary_en.pdf

Słojewska A., *Bruksela chce ostro karać rozrzutnych*, „Rzeczpospolita” z 27.09.2010

Stach Ł., *Społeczeństw państw nowych członków Unii Europejskiej z 2004 roku wobec integracji z jej strukturami. Obawy – nadzieje- oczekiwania*, Kraków 2011

Integrating and disintegrating factors in the European Union

Abstract

The paper discusses the factors which contribute to the deepening European integration as well as those that hinder or even reverse integrating processes. Economic and political issues, such as globalisation or the current crisis of the eurozone, are the main focus of the paper but cultural and social problems, e.g. the citizens' confidence in EU institutions, are raised as well. At the end of his paper, the author presents a tentative projection of the future integration of the Union.

Erhard Cziomer

Katedra Stosunków Międzynarodowych, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Rola i miejsce Niemiec w Europie w pierwszej dekadzie XXI wieku

Uwagi wstępne

Celem opracowania jest ukazanie wybranych aspektów roli i miejsca Niemiec w jednoczącej się Europie pierwszej dekady XXI wieku. Jego ograniczona objętość pozwala jedynie na ogólne przedstawienie roli i znaczenia uwarunkowań polityki europejskiej Niemiec w kontekście ich działania na rzecz reformy, poszerzenia i stabilizacji Unii Europejskiej (UE). We wnioskach końcowych wskazano jedynie pewne ważne zakresy i kierunki polityki europejskiej Niemiec, których ze względu na zasygnalizowane już wyżej ograniczenia objętościowe nie można było szerzej przedstawić w tekście zasadniczym¹.

Opracowanie opiera się na analizie rozległej bazy źródłowej, obszernej literatury przedmiotu oraz bezpośredniej obserwacji uczestniczącej autora w odniesieniu do ewolucji wewnętrznej i zewnętrznej Niemiec przez okres ostatnich 30 lat. Efektem powyższych badań były między innymi obszerne syntezы autora na temat rozwoju historycznego Niemiec po 1945 r.², ewolucji polityki zagranicznej w odniesieniu do dawnej RFN³ i zjednoczonych Niemiec po 1990 r.⁴ oraz kształtowania się ich nowej roli międzynarodowej w XXI w.⁵ Publikacje powyższe, w tym zwłaszcza dwie ostatnie związane z polityką zagraniczną zjednoczonych Niemiec od 1990 r. do końca pierwszej dekady XXI w., są powszechnie dostępne i posiadają obszerną bibliografię. Zwalnia to autora z drobiazgowego posługiwania się przypisami, przeznaczając więcej miejsca na analizę. Równocześnie autor przejmuje całkowitą

¹ Por. szerzej: E. Cziomer, Z.J. Pietraś, *Teoria i praktyka decydowania w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych i Republiki Federalnej Niemiec*, Kraków 1986 oraz *Nowa rola międzynarodowa Niemiec*, red. E. Cziomer, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2006, nr 4 (III).

² Por. E. Cziomer, *Historia Niemiec współczesnych 1945–2005*, Warszawa 2006.

³ E. Cziomer, *Polityka zagraniczna RFN. Uwarunkowania, cele i mechanizm decyzyjny*, Warszawa 1988.

⁴ E. Cziomer, *Polityka zagraniczna Niemiec. Kontynuacja i zmiana po zjednoczeniu ze szczególnym uwzględnieniem polityki europejskiej i transatlantyckiej*, Warszawa 2005.

⁵ E. Cziomer, *Polityka zagraniczna Niemiec w dobie nowych wyzwań globalizacji, bezpieczeństwa międzynarodowego oraz integracji europejskiej po 2005 roku*, Warszawa–Kraków 2010.

odpowiedzialność za rzetelność przytaczanych danych, jak również prezentowanych ocen i tez.

Nowe uwarunkowania polityki europejskiej Niemiec

Polityka europejska (Europapolitik) stanowiła od chwili powstania RFN w 1949 r. zasadniczy priorytet jej całokształtu polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Już dla pierwszego kanclerza federalnego Konrada Adenauera (1949–1963) polityka integracji zachodniej – czyli członkostwa RFN w Europejskiej Wspólnocie Węgla i Stali (1951/1952), a następnie w Sojuszu Północnoatlantyckim NATO (1955) i Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej (1957/1958) – nie stanowiła celu samego w sobie, ale była jedynie środkiem na drodze do uzyskania przez RFN suwerenności i równouprawnienia w Europie Zachodniej oraz w łonie NATO. Gwarancje bezpieczeństwa i bliska współpraca z USA zostały przez RFN poszerzone poprzez pojednanie i zawarcie układu konsultatywnego z Francją (układ elizejski 22 stycznia 1963). Układ powyższy przypieczętował konieczność ścisłego współdziałania RFN z Francją nie tylko w płaszczyźnie bilateralnej, ale w zakresie integracji zachodnioeuropejskiej. W latach 1989/1990 Niemcy mogły dokonać pokojowego zjednoczenia za zgodą czterech mocarstw (USA, ZSRR, Francja i Wielka Brytania), ale jego ceną była ich pełna integracja w UE i NATO. W UE Niemcy i Francja również w ciągu pierwszej dekady XXI w. nadal ściśle uzgadniały swoje interesy, pełniąc wspólnie nieprzerwanie od 1963 r. rolę „motoru integracji europejskiej”.

Z punktu widzenia teoretyczno-metodologicznego można przyjąć, iż wyznaczniki wewnętrzne posiadały pierwszoplanowe znaczenie, gdyż określały interesy, cele i dobór środków w polityce zagranicznej. Natomiast znaczenie wyznaczników zewnętrznych wynikało zarówno z postępujących na przestrzeni dziesięcioleci powojennych zmian bliższego i dalszego otoczenia Niemiec, jak też umiejętnego wykorzystania czynników i atutów wewnętrznych dla umocnienia ich siły, roli i pozycji międzynarodowej, w tym zwłaszcza w Europie. Za najważniejsze nowe wyznaczniki wewnętrzne polityki europejskiej Niemiec dla potrzeb niniejszego opracowania przyjmujemy: położenie geopolityczne, ludność, poziom gospodarczo-społeczny, czynnik militarny oraz ramy systemu politycznego.

Wyznaczniki wewnętrzne

W wyniku zjednoczenia Niemiec 3 października 1990 r. doszło nie tylko do powiększenia terytorium o byłą NRD, lecz poważnej zmiany położenia **geopolitycznego** oraz wyraźnego przesunięcia w kierunku wschodnim. Niemcy jako sąsiad dziesięciu państw umocniły swoje położenie w centrum Europy, stanowiąc zatem pewnego rodzaju łącznik między Skandynawią i Europą Południową oraz Zachodnią i Środkowo-Wschodnią. Spełnianie powyższej funkcji przez RFN jest o tyle ułatwione, iż posiada ona rozbudowaną, nowoczesną i dobrze utrzymywaną infrastrukturę komunikacyjną (sieć kolei – 36 000 km, autostrad i dróg – 230 000 km) oraz telekomunikacyjną w Europie i na świecie. Na marginesie warto zauważyć, iż niemiecka sieć autostrad jest najdłuższa w Europie – 12 700 km, ustępując pod tym względem w skali świata tylko USA (75 376 km) oraz Chinom Ludowym (45 400 km). W odróżnieniu od innych krajów europejskich Niemcy nie pobierają opłat od samochodów osobowych, co poważnie umacnia ich pozycję jako kraju tranzytowego.

Po zjednoczeniu **liczba ludności** w Niemczech utrzymuje niezmiennie się na poziomie ok. **82,163 mln** mieszkańców (2009), z czego 66,7 mln (81,3%) w dawnej Republice Federalnej oraz 15,3 mln (18,7%) w byłej NRD, czyli nowych krajach związkowych. Z łącznej liczby 82,1 mln mieszkańców Niemiec 74,7 mln (91,1%) miało obywatelstwo niemieckie, a 7,3 mln (8,9%) było cudzoziemcami. Według długofalowej prognozy liczba mieszkańców Niemiec zmniejszy się do 2050 r. do **68,7 mln** lub w najlepszym wypadku **74,0 mln** mieszkańców. Większość cudzoziemców – 28% to ludność pochodzenia tureckiego, a 25% wywodzi się z krajów piętnastki UE. Znaczny procent cudzoziemców wywodzi się ponadto z krajów postjugosłowiańskich (ok. 15%), Polski (3,9%) i innych krajów europejskich oraz pozaeuropejskich. Od 2000 r. obowiązuje w Niemczech kilkakrotnie znowelizowana nowa ustawa o cudzoziemcach, która uprościła nadawanie obywatelstwa niemieckiego dzieciom cudzoziemców, ale nie przyniosła nazbyt dobrych wyników, ponieważ rocznie tylko ok. 180 000 cudzoziemców uzyskuje obywatelstwo niemieckie. W sumie bilans migracji cudzoziemców do Niemiec jest wprawdzie korzystny, ale coraz więcej wysoko wykwalifikowanych Niemców, często z rodzin mieszanych, wyjeżdża na pobyt stały za granicę, głównie do Szwajcarii, Australii, Kanady i USA innych krajów zachodnich, a ostatnio także do Turcji. Liczbę tych wyjazdów szacuje się w latach 2003–2008 łącznie na ok. 180 000, z czego ponad 16 000 to lekarze z wysokimi kwalifikacjami i uprawnieniami zawodowymi. Systematycznie ogranicza się napływ do Niemiec azylantów, których liczba zmalała od kilkuset tysięcy w 1990 r. do ok. 28 000 w 2005 r. oraz ok. 22 000 w 2008 r.

Według różnych szacunków poza granicami Niemiec żyje od początku XXI wieku ok. 10–15 mln ludności pochodzenia niemieckiego. Zamieszkują oni wszystkie kontynenty, a największe skupiska ludności pochodzenia niemieckiego o różnym stopniu świadomości i tożsamości narodowej oraz stopniu powiązania z ojczyzną znajdują się między innymi w USA – ok. 5 mln, Brazylii ok. 3 mln, w Europie Środkowo-Wschodniej i Południowej (ESWiP) ok. 2 mln oraz na terenie Wspólnoty Niepodległych Państw (WNP) ok. 2 mln. O ile w latach 1990–1994 z wszystkich krajów europejskich liczba przesiedlonych Niemców wyniosła 1,2 mln, to w latach następnych liczba ich spadła drastycznie do ok. 95 000 (2000) oraz ok. 7000 (2006). Niemcy są w większym stopniu zainteresowane utrzymaniem w krajach ESWiP oraz WNP mniejszości niemieckiej.

Ważny wpływ na politykę europejską Niemiec wywiera w XXI w. nadal wyznacznik **ekonomiczno-społeczny**. Dzięki wysokiemu potencjałowi gospodarczemu zjednoczone Niemcy są pierwszą potęgą gospodarczą Europy i należą do grona czołowych państw uprzemysłowionych świata. Wpływają na to między innym następujące wybrane wskaźniki gospodarcze:

- Zajmowanie przez Niemcy trzeciego miejsca w światowym produkcie brutto (PKB) o wartości 3 316 143 mld po USA – 13 807 550, Japonii – 4 280 361 i nieznacznie przed Chińską Republiką Ludową (CHRL) – 3 205 507 mld \$. USA (2007), przy równoczesnych wahaniach wzrostu gospodarczego od 0,8% w 2005 r., do 3,0% w 2006 r., 2,5% w 2007 r., 1,3% w 2008 r. oraz jego znacznego spadku w prognozach w okresie światowego kryzysu finansowo gospodarczego do – 6,0% w 2009 r. W 2010 r. doszło do stopniowego ożywienia gospodarczego,

które przyniosło wzrost PKB do 3,7%. Na 2011 r. eksperci przewidują wzrost PKB w granicach 2%.

- Ponadto w omawianym okresie Niemcy utrzymały drugie miejsce w ogólnym bilansie handlu światowego po USA. Natomiast do 2008 r. utrzymały pozycję lidera światowego eksportu, którą utraciły nieznacznie dopiero w połowie 2009 r. na rzecz CHRL. W 2008 r. wyeksportowały towary wartości 992,7 mld euro, a importowały za 814,5 mld euro. Dało to w rezultacie dodatnie saldo w handlu zagranicznym 178,2 (2008 r.) wobec 195,3 (2007 r.) mld euro. Ogólny bilans płatniczy Niemiec w 2008 r. – z uwzględnieniem wartości dodatniego salda w handlu zagranicznym – 178,2 mld euro, płatności i kapitału zagranicznego + 39,7 mld euro oraz po odliczeniu wartości bieżących świadczeń: – 30,2 mld euro i obsługi handlu zagranicznego – wyniósł ze względu na spadek eksportu +162,2 mld euro. W 2007 r. aktywne saldo bilansu płatniczego wyniosło 180,8 mld euro.
- Następował systematyczny wzrost wartości bezpośrednich niemieckich inwestycji za granicą z 541 861 (2000 r.) do 997 459 (2005 r.) oraz 1 235,989 (2007 r.) mld \$-USA przy mniejszym udziale skumulowanych inwestycji zagranicznych w Niemczech – 629,711 mld \$-USA (2007 r.).

Za ważniejsze mankamenty i wyzwania rozwoju społeczno-gospodarczego Niemiec w pierwszej dekadzie XXI w. można przyjąć między innymi:

- Uzależnienie od dostaw wielu surowców, w tym zwłaszcza energetycznych, co czyni je wrażliwe na każde wahania cen na rynkach światowych.
- Utrzymującą się wysoką stopą bezrobocia strukturalnego, która w omawianym okresie uległa nieznacznemu spadkowi – 10,7% (2005), 9,8% (2006), 8,4% (2007) oraz 7,3% (2008). W liczba bezwzględnych był to spadek z ok. 4,8 mln w 2005 r. do 3,2 mln osób w 2008 r. Średnia bezrobocia w nowych krajach związkowych była wyższa i wynosiła 13,1% (2008). Jesienią 2010 r. liczba bezrobotnych spadła nieznacznie poniżej 3 mln.
- Mimo wysokiego bezrobocia w gospodarce niemieckiej pod koniec lat 90. wystąpił brak ok. 70 000 wysokiej klasy specjalistów, głównie w zakresie specjalności oraz technik informatycznych. W 2010 r. na specjalistów oczekiwało w Niemczech ok. 500 000 wolnych miejsc.
- Niemcy posiadają jedne z najwyższych w świecie wydatków budżetowych na świadczenia socjalne. Z budżetu federalnego na 2008 r. w wysokości 283,2 mld euro na świadczenia socjalne i zwalczanie bezrobocia rząd federalny przeznaczył aż 45,7%, a spłatę zadłużenia federacji (1,5 biliona euro) – 15,1%. Dalsze ważniejsze wydatki to: obrona narodowa – 8,7%, budownictwo i rozwój miast – 9,0%, kształcenie i badania naukowe – 3,2%.
- Poważnym problemem jest proces scalania obu części Niemiec. Jego koszt oblicza się w latach 1990–2010 na ok. 1,5 biliona euro.

Wyznacznik militarny stanowi ważny czynnik kształtowania polityki europejskiej i transatlantyckiej Niemiec. Stan liczebny sił zbrojnych (Bundeswehry) został zredukowany z 495 000 w 1990 r. do 249 400 w 2006 r. oficerów i żołnierzy. Po orzeczeniu Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z lipca 1994 r. oddziały Bundeswehry mogą uczestniczyć w zagranicznych operacjach pokojowych i stabilizacyjnych po każdorazowej uprzedniej zgodzie Bundestagu. Od początku XXI w. wydatki budżetowe na wojsko wzrastały nieznacznie, osiągając w roku 2009 łącznie

wysokość 31,1 mld euro. Przed Bundeswehrą stanęły natomiast od początku XXI w. cztery poważne wyzwania:

- utrzymanie zdolności obronnej kraju oraz w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego,
- polepszenie pod względem ilościowym i jakościowym zdolności do reagowania w sytuacjach kryzysowych,
- powiększenie środków na modernizację i inwestycje,
- dokonanie dalszej redukcji stanu osobowego poborowych oraz systematyczne zwiększanie kadry oficerów i żołnierzy zawodowych.

W wyniku zaplanowanych w pierwszej dekadzie XXI w. zmian i modernizacji siły zbrojne Niemiec docelowo po 2010 r. powinny skupiać ok. 180 000 żołnierzy, z czego 20 000 będzie przygotowanych do pełnienia służby w misjach zagranicznych.

Czynnik polityczny stanowi ważny wyznacznik polityki zagranicznej Niemiec, wpływa w istotny sposób zarówno na proces formułowania jej interesów i celów, jak też na przebieg procesów decyzyjnych. System polityczny Niemiec pod koniec pierwszej dekady XXI w. nawiązuje do obowiązujących po zjednoczeniu zasad ustrojowych dawnej RFN, stosownie do artykułu 20 Ustawy Zasadniczej (UZ) z 1949 r., czyli państwa republikańskiego, demokratycznego, federalnego, prawnego i socjalnego. Od RFN przejęto w 1990 r. także strukturę jego organów konstytucyjnych: Parlament Związkowy (Bundestag), Radę Związkową (Bundesrat), rząd (Bundesregierung) i prezydenta federalnego (Bundespraesident), Federalny Trybunał Konstytucyjny (Bundesverfassungsgericht). Prezydenta federalnego wybiera co cztery lata Zgromadzenie Federalne (Bundesversammlung), składające się z deputowanych Bundestagu oraz takiej samej liczby przedstawicieli jego odpowiedników, wybieranych na szczeblu krajowym przez ich parlamenty i rządy krajowe.

Decydujące znaczenie dla polityki wewnętrznej Niemiec w pierwszej dekadzie XXI w. miała postępująca modyfikacja systemu partyjnego. Wiązało się to przede wszystkim z powstaniem 16 czerwca 2007 r. na terenie dawnej RFN Partii Lewicowej (Die Linke) w wyniku połączenia się postkomunistycznej Partii Demokratycznego Socjalizmu (PDS) z byłej NRD z Alternatywą Wyborczą Praca i Sprawiedliwość (WASG). Z punktu widzenia programowo-politycznego Partia Lewicowa jest w opozycji do wszystkich pozostałych partii politycznych – chadecki (CDU/CSU), liberałów (FDP) i Sojuszu 90/ Zielonych (S 90/Z).

W konsekwencji w Niemczech powstał system pięciopartyjny, który podważył zasadę, iż CDU/CSU oraz SPD, jako partie dominujące, decydowały samodzielnie o wyborze partnera koalicyjnego wśród pozostałych partii. Powstały nowe konstelacje, stwarzające możliwość zróżnicowanego rozłożenia się głosów wyborców oraz konieczność tworzenia szerszych koalicji rządzących.

Znaczenie wyznaczników zewnętrznych

Zjednoczenie Niemiec było z jednej strony następstwem przezwyciężenia konfliktu Wschód–Zachód oraz podziału Europy, ale z drugiej wiązało się także ze zmianą ich środowiska zewnętrznego. Do 1989 r. pod względem położenia geopolitycznego znajdowały się one już w sytuacji kraju podzielonego na linii konfrontacji dwóch przeciwstawnych bloków polityczno-militarnych, natomiast po zjednoczeniu zyskały korzystną pozycję centralną w jednoczącej się Europie. Pozwoliło to nie tylko na przezwycięzenie dotychczasowego zagrożenia militarnego, lecz przejście

do pokojowej i korzystnej współpracy ze wszystkimi 10 sąsiadami na zachodzie, północy, południu i wschodzie. Jako sukcesor RFN zjednoczone Niemcy nie tylko utrzymały, lecz wyraźnie umocniły swą pozycję w stosunkach międzynarodowych. Wynikała ona przede wszystkim z potencjału i osiągniętych wskaźników gospodarczych, które stawiały je na drugim względnie trzecim miejscu po USA i Japonii jako tzw. sektorowe mocarstwo gospodarcze wśród wysoko uprzemysłowionych państw świata zachodniego. Pozycję taką zachowały również w XXI w. Z tego tytułu miały zapewnione członkostwo we wszystkich gospodarczych i polityczno-militarnych organizacjach świata zachodniego, jak: Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, OECD, Światowa Organizacja Handlu, NATO i inne. Nieprzerwanie odgrywały także pierwszoplanową rolę w uzgadnianiu kluczowych problemów gospodarki światowej w ramach organizowanych przez najbogatsze kraje świata zachodniego tzw. szczytów G8, a w ostatnich latach w ramach G20. Ze względu na swoje centralne położenie, potencjał gospodarczy i tradycyjne powiązania handlowe Niemcy odgrywają po zjednoczeniu kluczową rolę w Europie. Stanowiły one wspólnie z Francją siłę napędową integracji zachodnioeuropejskiej do 1990 r., koncentrując się następnie na utworzeniu i reformie Unii Europejskiej (UE) oraz jej poszerzeniu na wschód.

Niemcy zajmowały po zjednoczeniu pierwszoplanową pozycję gospodarczą w UE, zasilając między innymi jej budżet w ok. 25%. Obroty towarowe z krajami członkowskimi UE wynosiły ponad 50% i stanowiły podstawę korzystnego rozwoju koniunktury gospodarczej oraz dobrobytu społeczeństwa. Innymi słowy, Niemcy zajęły pozycję mocarstwa gospodarczego UE. Dla interesów gospodarczych oraz polityczno-militarnych Niemiec istotne znaczenie posiada także współpraca transatlantycka między USA a Europą Zachodnią. Nie wchodząc w tym miejscu w szereg kwestii szczegółowych, należy podkreślić, iż z punktu widzenia interesów niemieckich USA przyczyniły się nie tylko w decydującym stopniu do zjednoczenia Niemiec w 1990 r., ale w latach 90. zachowały nadal przodującą rolę w NATO jako gwarant bezpieczeństwa dla wszystkich sojuszników europejskich. Współpraca transatlantycka wykraczała jednak poza wymiar militarny, stanowiąc od lat 90. ważne forum uzgadniania polityki bezpieczeństwa Zachodu w wymiarze regionalnym i globalnym. Uwidocznili się to między innymi po zamachach terrorystycznych 11 września 2001 r. w Nowym Jorku, kiedy to Niemcy jako czołowy sojusznik USA w Europie jednoznacznie poparły forsowane przez Waszyngton tworzenie koalicji antyterrorystycznej. Z drugiej jednak strony nie wszystkie elementy strategii i taktyki USA w tym zakresie, zwłaszcza zaś lansowane od 2002 r. przez administrację G. Busha jr. prawo do uderzenia prewencyjnego bez zgody Rady Bezpieczeństwa ONZ, odpowiadają interesom i celom polityki zagranicznej RFN.

Po rozpadzie ZSRR i powstaniu Wspólnoty Niepodległych Państw (1991 r.) wzmocniła się także pozycja gospodarcza i polityczna Niemiec w Europie Środkowo-Wschodniej. Zająły one poniekąd dawną pozycję ZSRR, choć nie aspirowały bynajmniej do dominacji polityczno-strategicznej. Wynikało to zarówno z ich interesów gospodarczych, jak też dążenia do wsparcia stabilności regionalnej poprzez transformację systemową. Stabilność powyższa była niezmiennie pożądana z punktu widzenia interesów bezpieczeństwa Niemiec. Nie były one wprawdzie po zjednoczeniu, ze względu na korzystną konstelację międzynarodową, narażone na

bezpośrednie zagrożenia militarne, ale musiały się liczyć z takimi nowymi wyzwaniami i niebezpieczeństwami, jak nasilanie się nielegalnej migracji, zorganizowanej przestępczości itp., które przyczyniały się między innymi w latach 90. do masowego napływu cudzoziemców i azylantów do Niemiec i pozostałych krajów Europy Zachodniej. Niemcy nie są w stanie same przeciwdziałać tym zagrożeniom i wyzwaniom, wynikającym głównie z nasilania się napięć i konfliktów etnicznych i narodowościowych na zachodnich Bałkanach oraz obszarze WNP. Dlatego muszą przyzwalczać i przewyciężać powyższych tendencji i zagrożeń ściśle współpracować z pozostałymi partnerami i sojusznikami w NATO i UE.

Szybki proces przywrócenia jedności Niemiec 1989/90, jak również wzrost znaczenia międzynarodowego Niemiec po 1990 r. spotkały się nie tylko z aprobatą, lecz wzbudziły również obawę pozostałych uczestników stosunków międzynarodowych, w tym także ich bliskich sojuszników i partnerów z NATO i UE oraz sąsiadów na zachodzie i wschodzie. W ujęciu syntetycznym obawy i zagrożenia powyższe można wyspecyfikować następująco:

- dążenie Niemiec do wykorzystania silnej pozycji gospodarczej do umocnienia dominacji politycznej w Europie,
- możliwość braku zainteresowania procesem integracji europejskiej,
- zabieganie o umocnienie swych wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej nie tylko w aspekcie gospodarczym, ale także politycznym,
- forsowanie własnych interesów narodowych w ramach UE.

Negatywny wizerunek międzynarodowy zjednoczonych Niemiec utrwały poza ich granicami na początku lat 90. ujawniające się tam tendencje nacjonalistyczne i populistyczne wśród społeczeństwa. Liczne ataki na cudzoziemców i podpalenia domów zamieszkałych przez azylantów interpretowano jako groźbę odradzenia się pełzającego nacjonalizmu.

Reasumując należy syntetycznie stwierdzić, iż na początku XXI w. coraz większe znaczenie dla polityki zagranicznej RFN posiadają następujące wyznaczniki zewnętrzne:

- globalizacja, wspierająca z jednej strony możliwości ekspansji na rynki światowe, ale z drugiej rzutująca w niektórych zakresach ujemnie na zdolności konkurencyjne gospodarki niemieckiej,
- przekształcanie się triady technologiczno-gospodarczo-politycznej USA – Japonia – UE w triadę USA – Azja Południowo-Wschodnia z zwiększającą się rolą Chin Ludowych, w której Niemcy muszą zarówno dbać o wzmocnienie pozycji UE, jak też o własne interesy,
- zagrożenia i wyzwania związane z nasileniem się konfliktów i terroryzmu międzynarodowego.

Zasadnicze ogniwa i tendencje w kształtowaniu polityki europejskiej

Kształtowanie polityki zagranicznej jest domeną federacji. Ogólną rolę i funkcję poszczególnych organów państwowych w jej kształtowaniu można ująć następująco:

- rząd federalny stanowi pierwszoplanowe ogniwo systemu koordynacyjno-decyzyjnego,

- Bundestag i Bundesrat oraz Federalny Trybunał Konstytucyjny (w zakresie zgodności umów międzynarodowych z UZ) pełnią funkcję kontrolną,
- prezydent federalny spełnia rolę reprezentacyjną.

W ramach rządu federalnego kluczową rolę odgrywa kanclerz federalny, który zgodnie z artykułem 65 UZ wytycza linię polityki wewnętrznej i zagranicznej oraz ponosi za nią całkowitą odpowiedzialność. Kanclerzem jest z reguły przewodniczący głównej partii rządzącej. W koordynacji i kontroli pracy rządu wspomaga kanclerza rozbudowany Urząd Kanclerski. Natomiast za kontakty zagraniczne i podpisywanie umów międzynarodowych odpowiedzialny jest minister spraw zagranicznych, którym z reguły jest przewodniczący lub czołowy polityk partii współrządzącej. W interesującym nas okresie pierwszej dekady XXI w. na czele ekip rządzących w procesie decyzyjnym stali następujący kanclerze i ministrowie spraw zagranicznych:

- w latach 1998- 2005 w koalicji socjaldemokratyczno-zielonej: kanclerz Gerhard Schroeder z SPD, minister spraw zagranicznych Joschka Fischer z S90/Zieloni,
- w latach 2005–2009 w Wielkiej Koalicji CDU/CSU/SPD: Angela Merkel z CDU oraz Frank Walter Steinmeier z SPD,
- od jesieni 2009 r. w koalicji chadecko-liberalnej (CDU/CSU/FDP): nadal Angela Merkel z CDU i Guido Westerwelle z FDP.

Kanclerz Schroeder relacje między kanclerzem a ministrem spraw zagranicznych porównał obrazowo do współzależności występującej między kucharzem a kelnerem, przyznając kanclerzowi większe uprawnienia. Polityka europejska, zwłaszcza zaś wszelkie problemy związane z członkostwem Niemiec w UE, różni się znacznie od innych zakresów polityki zagranicznej tym, iż w jej kształtowaniu uczestniczą wszystkie resorty rządu federalnego. Natomiast od wejścia w życie Traktatu Lizbońskiego 1 grudnia 2009 r. w posiedzeniach Rady Europejskiej w Brukseli Niemcy reprezentuje tylko kanclerz federalny bez udziału ministra spraw zagranicznych. Ministrowie spraw zagranicznych przeważnie są wicepremierami i kierują najbardziej rozbudowanym Departamentem Europejskim w MSZ. Natomiast ze względu na brak Ministerstwa Europejskiego na Urząd Kanclerski przypadają wszelkie działania koordynacyjne w imieniu całego rządu federalnego.

Na forum parlamentarnym – w Bundestagu – większość posiadają partie koalicji rządzącej. Nie dotyczy to jednak drugiej izby – reprezentacji krajów związkowych – Bundesratu, gdzie często przewagę uzyskują partie opozycyjne (tak jest np. od wiosny 2010 r., gdyż w Bundesracie przewagę mają SPD, Sojusz 90/Zieloni i Partia Lewicowa). Sytuacja powyższa utrudnia CDU/CSU/FDP podejmowanie szybkich decyzji. Ważną rolę w procesie legislacyjnym odgrywa Komisja ds. Unii Europejskiej, kierowana z reguły przez polityka opozycyjnego, któremu rząd federalny musi przekazywać obszerne informacje i sprawozdania.

Wpływ na kształtowanie polityki europejskiej Niemiec poprzez Urząd Kanclerski i poszczególne resorty, a w pewnych sytuacjach także przez komisje Bundestagu, mają zorganizowane grupy interesów pracodawców i pracobiorców (przemysł, handel, banki, związki zawodowe i inne ważniejsze organizacje społeczno-zawodowe). Większość z nich lobuje także w Brukseli (Komisja i Parlament Europejski). Ważną rolę odgrywa wiele organizacji pośredniczących, w tym między innymi fundacje związane z czołowymi partiami politycznym (np. Konrada Adenauera CDU i Friedricha Eberta SPD), jak również rozbudowany system doradztwa naukowego.

Rola Niemiec w działaniu na rzecz reformy i poszerzenia Unii Europejskiej

Pierwszoplanowe znaczenie w polityce europejskiej zjednoczonych Niemiec miała integracja całej Europy. Koncentrowała się ona od przełomu XX i XXI w. na działaniach na rzecz reformy i poszerzenia UE. Wyżej wskazano już na bezpośredni związek między zjednoczeniem Niemiec a utworzeniem UE (Traktat z Maastricht 1991–1992). Nie mogąc osiągnąć integracji politycznej, Niemcy z Francją przeforsowały realizację Unii Gospodarczo-Walutowej poprzez wprowadzenie wspólnej waluty euro dla wybranej grupy 15 państw członkowskich (2002). Jako największy kraj członkowski Niemcy były również zainteresowane „pogłębieniem”, czyli kolejnymi reformami UE (Traktat Amsterdamski 1998 oraz Nicejski 2000–2004). Po 2000 r. ekipa Schroedera/Fischera, mimo wcześniejszych kontrowersji wokół Traktatu Nicejskiego, podjęła intensywne działania na rzecz dalszej reformy UE, zmierzając do przeforsowania Traktatu Konstytucyjnego dla Europy – TKE (2003–2005)⁶.

Za kluczowe problemy Traktatu Konstytucyjnego uznawano przede wszystkim:

- zasadę podwójnej większości przy podejmowaniu decyzji kwalifikowaną większością (50% państw i 60% ludności),
- wzmocnienie WPZiB oraz EPBO poprzez utworzenie urzędu europejskiego ministra spraw zagranicznych, europejskiej służby dyplomatycznej oraz Europejskiej Agencji Uzbrojenia, nie wykluczając także możliwości zainicjowania wzmocnionej współpracy przez wybrane państwa członkowskie UE,
- znaczne postępy w zakresie uwspólnotowania spraw wewnętrznych i wymiaru sprawiedliwości w UE,
- poszerzenie dziedzin, które zostałyby objęte podejmowaniem decyzji większością kwalifikowaną.

TKE był o tyle korzystny dla Niemiec, iż sankcjonował ich rolę i pozycję jako najsilniejszego państwa w UE. Równocześnie jednak zmierzał do uproszczenia mechanizmu decyzyjnego w ramach UE. Nie uzyskał on jednak powszechnego poparcia w ramach UE. Po jego zablokowaniu przez Polskę w 2003 r., a następnie ostateczne odrzucenie w wyniku negatywnych wyników referendum w Holandii i Francji wiosną 2005 r. rząd Wielkiej Koalicji CDU/CSU/SPD podjął po 2005 r. kolejne działania na rzecz ożywienia dyskusji wokół przygotowania nowego Traktatu Reformującego UE (TR UE).

Największym sukcesem prezydencji Niemiec w UE w pierwszym półroczu 2007 r. było uzgodnienie na posiedzeniu Rady Europejskiej w Brukseli podstawowych założeń TR UE (21–22 czerwca 2007 r.). Stał się on następnie przedmiotem obrad rozpoczętej już 23 czerwca 2007 r. w Lizbonie konferencji międzyrządowej, której wyniki zatwierdziła w formie tzw. minitraktatu 18–19 października 2007 r. Rada UE, przyjmując ostatecznie 13 grudnia 2007 r. w stolicy Portugalii TR UE (Traktat Lizboński). Negocjacje wokół powyższego traktatu doprowadziły do kolejnego ostrego spięcia między Niemcami a Polską, która w kluczowym momencie dyskusji przed przyjęciem założeń tekstu w Brukseli 23 czerwca 2007 r. zagroziła użyciem weta, o ile nie zostaną spełnione jej podstawowe postulaty. Nie wchodząc w tym miejscu w szereg kwestii szczegółowych, można stwierdzić, iż Niemcy wbrew

⁶ Zob. szerzej: J.J. Węc, *Spór o kształt instytucjonalny Wspólnot Europejskich i Unii Europejskiej 1950–2005. Między ideą ponadnarodowości a współpracą międzynarodową. Analiza politologiczna*, Kraków 2006, s. 327 i nast.

oporowi Polski zdołały przeforsować w TR swoje najistotniejsze oraz długofalowe postulaty reformy UE:

- utworzenie nowych urzędów prezydenta Rady Europejskiej i Wysokiego Przedstawiciela ds. Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa, podnosząc znacznie rangę tego ostatniego jako wiceprzewodniczącego Komisji Europejskiej UE,
- wprowadzenie podwójnej większości przy podejmowaniu decyzji oraz uproszczonego głosowania większością kwalifikowaną,
- zmniejszenie liczby komisarzy w Komisji Europejskiej,
- uregulowanie dobrowolnego wystąpienia państwa członkowskiego z UE.

Dalszymi zabiegami Niemiec na forum UE w latach 2007–2008 były między innymi:

- dążenie do korzystnego dla Niemiec uzgodnienia budżetu na lata 2014–2020,
- unikanie deklaracji Niemiec na temat stanowiska wobec wszelkich kwestii kontrowersyjnych UE, w tym również jej dalszego rozszerzenia,
- zachowanie korzystnych regulacji społeczno-gospodarczych w ramach UE, w tym również w zakresie utrzymania zakazu okresu zatrudnienia w Niemczech pracowników z nowych krajów członkowskich.

W sumie stanowiło to pomyślną przesłankę przejścia UE do kształtowania bardziej racjonalnego reformowania oraz aktywnego kształtowania stosunków przez całą UE (zob. obszernie na temat roli Niemiec w UE).

W okresie przygotowań do kampanii wyborczej do Bundestagu 2008–2009 r. strategia rządu CDU/CSU/SPD wobec dalszego rozwoju UE koncentrowała się na kwestiach dalszego rozwoju UE, działania na rzecz zakładanego wejściu w życie korzystnego dla Niemiec TR UE jeszcze przed jesiennymi wyborami do Bundestagu w 2009 r. W kwietniu 2008 r. obie izby parlamentarne w RFN ratyfikowały powyższy traktat. Warto podkreślić, iż pierwszy raz w historii najnowszej RFN jedna z partii zasiadających w Bundestagu – Partia Lewicowa – głosowała przeciw, a dwóch niezależnych deputowanych wywodzących się z CSU złożyło skargę na TR do Federalnego Trybunału Konstytucyjnego, co spowodowało wstrzymanie przez prezydenta Horsta Koehlera złożenia podpisu pod TR UE. FTK orzeczeniem z 29 maja 2009 r. odrzucił wprawdzie skargi i uznał zgodność TR UE z Ustawą Zasadniczą, lecz zalecił równocześnie uchwalenie przez Bundestag i Bundesrat stosownej ustawy kompetencyjnej, w której miałyby zagwarantowany większy wpływ na ostateczny kształt przyjmowanych ustaw i dyrektyw Komisji i Parlamentu Europejskiego. Ustawa powyższa została przyjęta przez oba ciała parlamentarne 8 września 2009 r., co pozwoliło prezydentowi ratyfikować Traktat Lizboński dwa dni przed wyborami do Bundestagu 27 września 2009 r. Zdaniem niektórych analityków i specjalistów niemieckich wykładnia FTK może w przyszłości skomplikować funkcjonowanie UE, wydłużyć nie tylko sam proces ratyfikacyjny, ale w odniesieniu do negocjowania i przyjmowania stosownych ustaw doprowadzić do ich zasadniczych zmian i modyfikacji pod względem merytorycznym.

Ze względu na skargi złożone przez deputowanego CSU Petera Gauweilera, osoby prywatne oraz Partię Lewicową i Partię Ekologiczno-Demokratyczną do FTK, sprawa ratyfikacji Traktatu z Lizbony (TL) przeciągnęła się do 25 września 2009 r. W orzeczeniu przez FTK jego zgodności z UZ 30 czerwca 2009 r. zakwestionowano jednak jego zgodność z niemiecką ustawą kompetencyjną, stwierdzając, iż

TL narusza artykuł 38 ustęp 1 w powiązaniu z artykułem 23 ustęp 1 UZ w odniesieniu do uprawnień Bundestagu i Bundesratu oraz związanych z tym praw gospodarczych, socjalnych, kulturalnych i językowych obywateli niemieckich. Doprowadziło to jeszcze do mobilizacji Wielkiej Koalicji CDU/CSU/SPD, która w konsultacjach z opozycją parlamentarną na szczeblach krajowych i federacyjnym doprowadziła 18 sierpnia 2009 r. do uzgodnienia czterech szczegółowych ustaw kompetencyjnych. Dotyczyły one przede wszystkim następujących kwestii: 1) poszerzenia współdziałania Bundestagu i Bundesratu w kształtowaniu polityki rządu federalnego wobec UE poprzez ustawę o odpowiedzialności integracyjnej, 2) wyspecyfikowania tych uprawnień w odrębnej ustawie (lizbońskiej ustawie wdrożeniowej), 3) znacznego przyspieszenie informowania Bundestagu przez rząd federalny w tym zakresie UE 4) porozumienia o poszerzeniu współpracy federacji z krajami.

Proces ratyfikacyjny w odniesieniu do TL musiał zostać przyspieszony ze względu na wybory do Bundestagu z 27 września 2009 r. Chodziło o to, aby Niemcy nie znalazły się na samym końcu krajów ratyfikujących TL. Bundestag przyjął powyższe ustawy 8 września 2009 r. z 446 głosami tak, 46 nie i 2 wstrzymującymi. Natomiast Bundesrat zatwierdził je jednogłośnie 18 września 2009 r., uzyskując większe uprawnienia w takich zakresach jak prawo pracy, ochrona środowiska oraz budżet UE. Po podpisaniu powyższych układów przez prezydenta Koehlera wystawił on formalnie klauzulę ratyfikacyjną w dniu 25 września 2009 r. Ostatecznie TL mógł potencjalnie nabrać mocy prawnej 1 października 2009 r., a więc w przeddzień ponownego referendum ratyfikacyjnego w Irlandii. Po pomyślnym ponownym referendum w Irlandii, jak też złożeniu podpisów prezydentów Polski i Czech pod ratyfikowanym przez ich parlamenty wcześniej TL, wszedł on ostatecznie w życie 1 grudnia 2009 r. Zastrzeżenia FTK wobec TL oraz jego wydłużająca się ratyfikacja w Niemczech wzbudziły szereg dyskusji na temat przyszłego kształtu UE oraz roli Niemiec w dalszym procesie integracji europejskiej. Zgodnie z orzeczeniem FTK następuje szybsze przekazanie informacji do Bundestagu i Bundesratu, ale osłabiona została rola koordynacyjna MSZ kosztem umocnienia pozycji Urzędu Kanclerskiego.

Równolegle do reformy UE zarówno rząd CDU/CSU/FDP z kanclerzem Helmutem Kohlem do 1998 r., jak również jego następcy, rząd SPD/S 90/Zieloni Gerharda Schroedera, opowiadały się konsekwentnie za poszerzeniem UE o kraje Europy Środkowo-Wschodniej (ESW). Sprawa powyższa budziła jednak w Niemczech na przełomie XX i XXI stulecia szereg kontrowersji. Pod względem geopolitycznym Niemcy graniczyły po 1990 r. z dwoma czołowymi państwami przechodzącymi transformację – Polską i Czechami, utrzymując również intensywne kontakty polityczne z wszystkimi pozostałymi kandydatami do UE z ESW. Opowiadano się za przyjęciem 10 nowych członków z ESW oraz Cypru i Malt. Oceniano, iż decyzja taka może politycznie przyczynić się do stopniowego przezwyciężenia podziałów w Europie oraz przesunięcia strefy bezpieczeństwa i stabilizacji o ponad 1000 km na wschód i południe od granicy Niemiec. Zarówno wielu korzyści jak też określonych strat oczekiwano natomiast dla Niemiec od poszerzenia UE na Wschód pod względem gospodarczo-społecznym. Najważniejsze korzyści według ocen i szacunków niemieckich to:

- systematyczny wzrost średnio o ok. 20% rocznie w handlu Niemiec z krajami ESW od drugiej połowy lat 90.,
- wpływ współpracy z tymi krajami na wzrost PKB Niemiec ok. 0,3–0,5%,
- korzystne oddziaływanie na tworzenie nowych miejsc pracy w Niemczech, które według szacunków niemieckich wynoszą dla wszystkich krajów ESW ok. 150–200 tys., w tym ok. 10 tys. dla Polski tylko z samej nadwyżki w handlu zagranicznym.

Szereg obaw oraz potencjalnych strat wiązano natomiast z następującymi tendencjami towarzyszącymi poszerzeniu UE na Wschód:

- konkurencja importowa ze względu na liberalizację handlu z krajami EWS,
- utrata miejsc pracy ze względu na przenoszenie inwestycji i produkcji z Niemiec do krajów ESW,
- przenoszenie przez firmy niemieckie produkcji głównie ze względu na tańsze koszty pracy w ESW (np. w koncernie Siemensu pracownik zarabiał przeciętnie 8 razy więcej niż jego odpowiednik w Polsce) wzbudzało u pracobiorców niemieckich poważne obawy i niechęć do rozszerzenia UE,
- społeczne koszty masowej migracji z krajów ESW do Niemiec,
- nasilenie się zorganizowanej przestępczości.

Powstanie jesienią 1998 r. rządu SPD/S 90/Z nie doprowadziło początkowo do poważniejszych zmian w strategii i taktyce Niemiec na rzecz poszerzenia UE o kraje ESW oraz Cypr i Maltę. Jako przewodniczący Rady Europejskiej w pierwszym półroczu 1999 r. rząd SPD/S 90/Z kontynuował generalnie politykę swego poprzednika w sprawie poszerzenia UE na wschód, koncentrując się jednak przede wszystkim na przyjęciu tzw. Agendy 2000, czyli przeforsowaniu budżetu unijnego na lata 2000–2006. Warto w tym miejscu podkreślić, iż mimo ogromnych kontrowersji między krajami piętnastki, Niemcom udało się w budżecie UE na lata 2000–2006 zabezpieczyć kwotę 42,590 mld euro.

Politykę rządu SPD/S 90/Z w odniesieniu do poszerzenia UE na wschód kontynuował rząd CDU/CSU/SPD kanclerz Angeli Merkel po 2005 r. Kwestię poszerzenia rozpatrywano jednak w szerszym kontekście funkcjonowania UE, koncentrując się między innymi na rozwiązywaniu następujących kwestii:

- Niemcy odegrały konstruktywną rolę w przyjęciu przez Radę Europejską pod koniec grudnia 2005 r. w Brukseli budżetu UE na lata 2007–2013, starając się uwzględnić zarówno interesy państw dużych, jak też małych i średnich. Preferencje dla współpracy z Francją nie przeszkodziły im w wytrwałym poszukiwaniu kompromisu z Wielką Brytanią oraz uwzględnieniu interesów innych państw, w tym także Polski. Należy jednak zauważyć, że o ile początkowo Niemcy liczyły na zmniejszenie własnych wpłat do budżetu UE, to po dokładniejszych analizach okazało się, iż ich wpłaty będą większe o ok. 2 mld euro i będą się rocznie kształtowały na poziomie ok. 10,5 mld euro. Spowodowało to zajęcie przez Niemcy pierwszego miejsca jako płatnika netto do budżetu UE w wysokości 0,42 PKB. Równocześnie kanclerz Merkel odstąpiła 100 mln euro, przyznanych przez Komisję Europejską RFN w ramach funduszy strukturalnych na rzecz Polski.
- Coraz bardziej widoczna stała się już na powyższym szczycie tendencja powrotu Niemiec do roli pośrednika między różnymi grupami państw UE przy równoczesnym dążeniu do unikania jednostronnego wiązania się z Francją, jak to miało

miejsce w ostatnich latach rządów SPD/S 90/Z kanclerza Schroedera. Oznacza to chęć odzyskania przez Niemcy zdolności do współpracy i aktywnego współdziałania z różnymi grupami państw w ramach UE. Z drugiej jednak strony po wygraniu wyborów prezydenckich w 2006 r. przez Nikolasa Sarkozy'ego Francja starała się podejmować szereg inicjatyw w UE bez konsultacji z Niemcami, podkreślając wyraźnie ambicje odgrywania pierwszoplanowej roli w UE, również w odniesieniu do nowych krajów członkowskich, w tym także wobec Polski. Na tendencje powyższe nakładała się osobista niechęć między Sarkozyem a Merkel, która była jednak oficjalnie ukrywana, aby nadmiernie nie rzutowała na stosunki dwustronne między tymi państwami. W ciągu 2007–2008 doszło do zacieśnienia współpracy niemiecko-francuskiej w ramach UE, co jednak nie przeszkadzało akcentować w niektórych sytuacjach odrębnych interesów i celu obu państw; tak było w 2008 r., kiedy to Merkel zablokowała dążenia do nadania projektowanej przez Francję Unii Śródziemnomorskiej wymiaru południowego. W wyniku stanowiska Niemiec współpraca śródziemnomorska UE nabrała charakteru ogólnounijnego.

Różnorodne implikacje światowego kryzysu finansowego w latach 2008–2009 doprowadziły do stopniowej zmiany stanowiska Niemiec wobec dalszego poszerzenia UE. Z punktu widzenia długofalowych interesów integracyjnych Niemiec pierwszoplanowe znaczenie posiadają kraje zachodnich Bałkanów, z których status oficjalnych kandydatów uzyskały tylko Chorwacja i Macedonia. Chociaż rozmowy z Chorwacją są bardzo zaawansowane, to jednak ze względów na trudności wewnętrzne polityczne nie mogą zostać sfinalizowane. Natomiast Macedonia znajduje się w fazie wstępnych rozmów akcesyjnych, które mogą się znacznie wydłużyć. W 2009 r. status kandydata uzyskała również Albania, ale w Berlinie zakłada się, iż rozmowy akcesyjne z Tiraną mogą trwać jeszcze bardzo długo. Pod koniec 2009 r. stosowne podania o akcesję złożyły Serbia i Czarnogóra, ale można założyć, iż przyznanie im statusu kandydata i same rozmowy akcesyjne mogą potrwać bardzo długo. Ze względu na trudności wewnętrzne i kontrolę przez organizacje i instytucje międzynarodowe z udziałem Niemiec, ani Bośnia i Hercegowina, ani też niepodległe formalnie od 2008 r. Kosowo nie posiadają do tej pory jasnej perspektywy uzyskania statusu kandydata do rozmów akcesyjnych z UE. Ujemne skutki kryzysu finansowego mogą skomplikować także rozpoczęcie rozmów akcesyjnych przez Islandię, której rozmowy akcesyjne i rychłe członkostwo w UE wydawały się jeszcze na początku 2009 r. bardzo realne. Zdaniem autorów i specjalistów niemieckich w ciągu 2009 r. Niemcy stopniowo zmniejszyły swoje zainteresowanie w odniesieniu do przyspieszania procesu poszerzania UE. Zająły stanowisko zbliżone do Francji, zakładając, iż sprawa dalszego poszerzenia UE wymaga znacznej ostrożności i więcej czasu ze strony krajów przyjmujących oraz dojrzałości i większego wysiłku u krajów aspirujących do członkostwa. Rząd koalicji CDU/CSU/FDP zaaprobował powyższą strategię, która została zainspirowana przez Urząd Kanclerski i cieszyła się poparciem ze strony kanclerz Merkel. FDP nie utożsamiała się w pełni z powyższym stanowiskiem.

Jeszcze większy problem u progu drugiej dekady XXI w. nastrocza projekt integracji Turcji z UE. Po spełnieniu wstępnych warunków Turcja stała się kandydatem i rozpoczęła rozmowy akcesyjne z UE 3 października 2005 r., a więc bezpośrednio po wyborach do Bundestagu z 18 września 2005. r., kiedy kanclerzem był formalnie

jeszcze Gerhard Schroeder. Po utworzeniu rządu Wielkiej Koalicji CDU/CSU/SPD 22 listopada 2005 r. nowa kanclerz Angela Merkel zajęła wstrzemięźliwe, a praktycznie nieprzychylnie stanowisko w tej sprawie. W licznych przemówieniach publicznie stwierdzała bowiem, iż Turcja nie będzie prawdopodobnie w ogóle w stanie spełnić kryteriów kopenhaskich z 1993 r. i dlatego można jej zaoferować najwyżej status „partnera uprzywilejowanego” UE. Stanowisko powyższe skomplikowało stosunki turecko-niemieckie, które nie uległy poprawie po wizycie kanclerz Merkel w Turcji w 2007 r. Na marginesie warto zaznaczyć, iż były socjaldemokratyczny kanclerz Schroeder i politycy SPD w większości opowiadali się za większą otwartością Niemiec wobec aspiracji tureckich do członkostwa w UE. Turcja nie była wprawdzie w stanie spełnić wielu kryteriów członkostwa w UE, ale jako kraj islamski mogłaby równocześnie zbliżyć się w dłuższej perspektywie UE do świata islamskiego. Ważnym elementem relacji niemiecko-tureckich była dodatkowo sprawa ok. trzymilionowej społeczności tureckiej w Niemczech, a zwłaszcza dzieci małżeństw tureckich urodzonych w Niemczech. Niemcy byli zainteresowani ze względów demograficznych ich maksymalną integracją ze społeczeństwem niemieckim, a rząd turecki traktował je jako instrument nacisku na rząd federalny w kierunku przyspieszenia integracji Turcji z UE. Równocześnie należy zwrócić uwagę na fakt, iż w pod koniec pierwszej dekady XXI w. Turcja nie przywiązywała już pierwszoplanowego znaczenia dla wydłużającej się dla niej perspektywy członkostwa w UE. Sformułowała ona bowiem nową koncepcję swojej polityki zagranicznej – „strategicznej głębi”. Nie chce być marginalnie traktowana przez UE i Niemcy, forsując swoją nową tożsamość jako ważne mocarstwo regionalne o znaczeniu strategicznym pomiędzy Azją Środkową, Bałkanami, Kaukazem Północnym, Morzem Czarnym oraz Afryką Północną, o dużym znaczeniu dla Rosji, USA i innych graczy międzynarodowych. Turcja nie popiera także między innymi próby przeforsowania sankcji USA i NATO przeciwko Iranowi.

Rola Niemiec w dążeniu do stabilizacji strefy euro

Na przełomie 2009/2010 wydawało się, iż pojawiły się przesłanki stopniowego przezwyciężenia światowego kryzysu finansowego przez kraje UE. Równocześnie jednak od początku 2010 r. coraz wyraźniej widać było, iż Grecja jako członek UE należący w dodatku do strefy euro od 2002 r. znajduje się na skraju bankructwa jako państwo. Jej zadłużenie wobec wierzycieli zagranicznych wyniosło bowiem ok. 300 mld euro. Sytuację pogarszał fakt, iż do końca maja 2010 greckie płatności z tytułu spłaty rat zadłużenia oraz ich oprocentowania opiewają na sumę ok. 25 mld euro. Były one wynikiem zarówno wszechobecnej korupcji, jak też utrzymywania znacznych przywilejów dla świata pracy przez wszystkie rządy greckie. Grecja miała słabe wyniki w gospodarce oraz głęboki deficyt w handlu zagranicznym. Przykładowo w 2008 r. eksportowała towary wartości tylko 29 mld euro, a import jej wynosił aż 94 mld euro. Istnieją ponadto poważne podejrzenia o systematyczne fałszowanie statystyk gospodarczych przekazywanych do Komisji Europejskiej w Brukseli. Wszelkie próby wprowadzenia oszczędności wewnętrznych ze strony socjalistycznego rządu Giorgosa Papandreu w Atenach spotkały się z ostrymi protestami różnych grup społecznych. Negatywną rolę w greckim kryzysie finansowym odegrali liczni spekulanci na rynkach walutowych, w tym również najbardziej znane agencje ratingowe, jak np. Moody's Investor, Standard&Poor oraz Fit Ratings,

które puszczały w obieg wiele nieprawdziwych informacji na temat stanu finansów i gospodarki. Utrudniało to Grecji uzyskanie pożyczek z banków prywatnych na korzystnych warunkach. W tej sytuacji rząd grecki poszukiwał pomocy w Brukseli oraz u najsilniejszych państw strefy euro, w tym zwłaszcza w Niemczech. Bankructwo Grecji mogłoby mieć daleko idące konsekwencje dla całej strefy 16 krajów euro.

Po siedmiu tygodniach intensywnych dyskusji, prowadzonych od początku 2010 r. między kanclerz Merkel a premierem Papandreu, jak też w łonie instytucji UE oraz między krajami grupy euro, zwłaszcza zaś między Merkel a prezydentem Sarkozym, na szczycie UE 26 marca 2010 r. w Brukseli przyjęto rozwiązanie prze-forsowane przez kanclerz Merkel oraz jej doradców. Decyzję powyższą potwierdzono ostatecznie w specjalnym oświadczeniu 16 państw eurogrupy 26 marca 2010 r. Zawierało ono gotowość do udzielenia w razie potrzeby pożyczek bilateralnych ze strony poszczególnych państw grupy euro oraz MFW.

Niemcy nie chciały przyjąć zobowiązań kredytowych wobec Grecji wyłącznie w ramach samej strefy euro, bo obciążałoby to budżet federalny dodatkowo o ok. 4 mld euro, gdyż Europejski Bank Centralny nie dysponuje takimi funduszami ani też nie posiada odpowiednich uprawnień w zakresie udzielania kredytów. Największy zarzut dotyczył włączenia do pożyczki MFW oraz prze-forsowania przez Niemcy udzielania Grecji kredytów na warunkach komercyjnych (w wysokości 5%). Wiele państw członkowskich strefy euro uważało, iż decyzja prze-forsowana przez Merkel w przyszłości osłabi pozycję euro. Prezydent Sarkozy w ostatniej chwili wyraził zgodę na tę propozycję. Grecja bardzo liczyła na korzystne warunki kredytowe w strefie euro, co popierało szereg państw tej strefy, ale stanowisko Niemiec było nieprzejednane.

Sprawa przyznania Grecji kredytów oraz uratowania jej wiarygodności finansowej przeciągnęła się do końca kwietnia 2010 r. Wynikało to głównie ze stanowiska rządu CDU/CSU/FDP i osobiście kanclerz Merkel, która chciała przeciągnąć powyższą sprawę do 9 maja 2010 r., a więc wyborów regionalnych w Północnej Nadrenii-Westfalii, obawiając się potencjalnie niekorzystnych dla chadekcy i liberałów implikacji w Berlinie. Pod koniec kwietnia 2010 r. nie można już było dłużej czekać z decyzją o przyznaniu kredytu, gdyż rząd grecki zwrócił się oficjalnie o udzielenie kredytów zarówno do UE jak też MFW. Grecja zgłosiła zapotrzebowanie na kredyt w wysokości 45 mld, a nie jak wcześniej zakładano ok. 25 mld euro jako pierwszej transzy do końca maja 2010 r. Nieuzyskanie takiego kredytu do 19 maja 2010 r. byłby równoznaczny z utratą przez Grecję międzynarodowej wiarygodności finansowej i doprowadziło w ostateczności do konieczności ogłoszenia bankructwa jako państwa oraz członka strefy euro UE. W tej sytuacji zwiększyły się naciski na rząd federalny zarówno ze strony Francji, Komisji Europejskiej i Europejskiego Banku Centralnego, jak też MFW i Banku Światowego. Przyjętej przez Merkel strategii i taktyki nie dało się już utrzymać i dlatego uzgodniono wstępnie, iż wkład MFW winien wynieść 15 mld euro, a krajów strefy euro 30 mld. Wysokość wkładu kredytu poszczególnych państw strefy euro formalnie uzgodnili ministrowie finansów 22 kwietnia 2010 r. Decyzje te potwierdzić musiały parlamenty poszczególnych krajów członkowskich. Kredyt został oprocentowany na ok. 5%. W sumie Niemcy musiały podnieść swój wkład o ponad 100% w stosunku do wstępnych założeń z lutego i marca 2010 r. W ramach rządu CDU/CSU/FDP rzecznikiem przyznania kredytu Grecji był

zwłaszcza minister finansów Wolfgang Schäuble, który podkreślał, iż odzyskanie przez Grecję międzynarodowej wiarygodności finansowej leży również w interesie samych Niemiec. Regulacja powyższa odnosi się do 2010 r. Natomiast łącznie w latach 2010–2012 kraje strefy euro i MFW przekażą Grecji łącznie gwarancje kredytowe na ok. 120 mld euro.

W ocenach ekspertów za wyczekiwanie na rozwój wydarzeń oraz odsuwanie decyzji o udzieleniu kredytu finansowego dla Grecji aż do końca kwietnia 2010 r. główną winę ponosiła kanclerz Merkel oraz jej kalkulacje w odniesieniu do wyborów krajowych w Północnej Nadrenii-Westfalii. Nie bez znaczenia były także opór koalicjanta czyli FDP oraz negatywny stosunek części mediów i większości opinii publicznej w tej sprawie. Zasadniczym argumentem przeciwko przyznaniu Grecji kredytu była obawa, czy zostanie on prawidłowo wykorzystany i czy rząd w Atenach spłaci go w przewidzianym terminie. Ponadto kanclerz Merkel musiała uzyskać poparcie ze strony głównej partii opozycyjnej SPD podczas procedury ratyfikacyjnej, nie będąc w pełni pewna zachowań części deputowanych z FDP. Kluczowe znaczenie międzynarodowe dla przypieczętowania pomocy kredytowej Niemiec dla Grecji miały pod koniec kwietnia 2010 r. rozmowy w Berlinie między kanclerz Merkel a sekretarzem generalnym OECD J.A. Gurrią, dyrektorem generalnym WHO P. Lamym, dyrektorem generalnym Międzynarodowej Organizacji Pracy (ILO) J. Somawią, dyrektorem MFW D. Strauss-Kahnem i dyrektorem Banku Światowego R.B. Zoellickiem. Wprawdzie spotkanie było poświęcone ogólniejszym kwestiom współpracy międzynarodowej i zwalczania światowego kryzysu finansowego w ramach G8 i G20, ale wszyscy uczestnicy spotkania podnosili znaczenie uregulowania kwestii udzielania kredytu finansowego jako ważnej przesłanki stabilizacji Grecji w kontekście funkcjonowania gospodarki europejskiej i światowej. W okresie powyższym twarde warunki kredytu i wszelkie związane z tym kwestie szczegółowe musi przyjąć również Grecja. Umożliwiło to przyjęcie całego pakietu na posiedzeniu krajów Eurogrupy 12 maja 2010 r. w Brukseli. Na posiedzeniu rządu w dniu 3 maja 2010 r. przyjęto formalnie powyższe uzgodnienia i warunki. Bundestag i Bundesrat ratyfikował je 7 maja 2010 r.

Kluczowe znaczenie polityczne i gospodarcze w 2010 r. dla polityki europejskiej Niemiec ma zachowanie obszaru strefy euro, obejmującego grupę 16 państw członkowskich UE (od 1.01.2011 – 17). Poważnym wyzwaniem dla strategii i taktyki Niemiec jako czołowego lidera krajów grupy euro był ujawniony 2009/2010 strukturalny kryzys zadłużenia Grecji, którego nie można było rozwiązać bez udzielenia jej gwarancji kredytowych ze strony UE. Kanclerz Merkel, zajmując wyczekującą postawę wobec pomocy finansowej Grecji ze względu na jej niepopularność wśród społeczeństwa niemieckiego oraz niekorzystnych trendów wyborczych dla CDU w wyborach krajowych w Północnej Nadrenii-Westfalii 9 maja 2010 r., przyczyniła się do poważnego pogłębienia kryzysu w Grecji. Doprowadziło to w konsekwencji do wydłużenia się procesu decyzyjnego w kwestii przyznania Grecji pożyczki UE i MFW o blisko dwa miesiące oraz wzrostu wysokości wkładu niemieckiego z 4 mld euro w lutym do 8,4 mld euro pod koniec kwietnia 2010 r. Na mocy osiągniętego przez kraje strefy euro porozumienia z Grecją 2 maja 2010 r. w latach 2011–2012 Niemcy będą musiały udzielić Grecji dodatkowych gwarancji w wysokości 22,4 mld euro. Porozumienie powyższe nie rozwiązuje szeregu kwestii związanych

z koniecznością wypracowania skutecznych mechanizmów szybkiego reagowania na dalsze potencjalne kryzysy finansowe w strefie euro (Portugalia, Hiszpania i Włochy), bądź też inne, trudne do przewidzenia perturbacje na światowych rynkach finansowych. Pakiet pomocy dla Grecji przyjęto na posiedzeniu 6 maja 2010 r. Bundesrat i Bundestag ratyfikowały go 8 maja 2010 r. większością głosów koalicji i Zielonych. SPD wstrzymała się od głosu, a Partia Lewicowa była przeciwko. Plan ratunkowy dla Grecji przyjęła Rada Europejska jeszcze 8 maja 2010 r. Ze względu na dalszy spadek wartości euro i utrzymywanie się spekulacji na giełdach światowych, ministrowie finansów krajów strefy euro oraz dodatkowo Szwecji i Polski przyjęli w nocy z 9/10 maja 2010 r. dodatkowo plan stabilizacyjny dla całej strefy euro w wysokości 750 mld euro. Na Niemcy przypada w nim 123 mld euro. Po konsultacjach ze wszystkimi frakcjami Bundestagu rząd federalny przyjął powyższy plan na posiedzeniu 11 maja 2010 r. Jego przyjęcie uzasadniano potrzebą stabilizacji rynków walutowych jak też udzielenia w razie potrzeby solidarnej pomocy poszczególnym krajom strefy euro, zwłaszcza Europie Południowej.

Wnioski końcowe

Z przedstawionej wyżej oceny roli Niemiec w Europie w pierwszej dekadzie XXI w. wynikają następujące wnioski ogólne:

1. Ze względu na położenie geopolityczne, potencjał demograficzny i gospodarczy Europa odgrywa kluczową rolę dla całokształtu polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Niemiec.
2. Najważniejszym priorytetem polityki europejskiej Niemiec była polityka integracji w ramach UE. Niemcy opowiadały się zdecydowanie za reformą instytucjonalną i uproszczeniem mechanizmu głosowania w UE. Ze względu na liczne kontrowersje i opór ze strony niektórych krajów członkowskich, w tym również Polski, doszło w ramach Traktatu Lizbońskiego 2007–2009 do szeregu rozstrzygnięć kompromisowych. Po jego wejściu w życie Niemcy podejmują w ramach UE dalsze próby reform zmierzających do zaostrzenia kryteriów stabilności budżetowej wszystkich państw członkowskich.
3. Niemcy były mocno zaangażowane w poszerzenie UE na wschód, upatrując w tym szereg korzyści politycznych i gospodarczych zarówno dla siebie i nowych członków z ESW, jak też dla całej Europy. Realnie w dalszej perspektywie czasowej UE z punktu widzenia niemieckiego winna być poszerzona o zainteresowane państwa (głównie Norwegię i Szwajcarię), a ponadto Islandię oraz kraje zachodnich Bałkanów. Natomiast Turcja oraz kraje Europy Wschodniej i południowego Kaukazu winny zostać bliżej powiązane z UE, ale bez wyraźnego określenia perspektywy ich członkostwa.
4. Po koniec pierwszej dekady XXI w. Niemcy odegrały istotną rolę w działaniach na rzecz stabilizacji UE wzmocnieniem strefy euro w związku koniecznością przezwyciężenia światowego kryzysu finansowo-gospodarczego. W tym kontekście Niemcy jako najsilniejsze finansowo państwo UE odegrały kluczową rolę w udzieleniu gwarancji kredytowych Grecji w celu przezwyciężenia wciąż istniejącego widma bankructwa finansowego.

5. Ze względu na silne powiązania gospodarcze i polityczne Niemcy traktują Rosję jako partnera strategicznego nie tylko w aspekcie bilateralnym, ale także w odniesieniu do całej UE. Natomiast w odniesieniu do krajów Europy Wschodniej (Ukraina, Mołdowa i Białoruś) oraz południowego Kaukazu (Azerbejdżan, Gruzja i Armenia) Niemcy popierają zgłoszoną przez Polskę i Szwecję koncepcję Partnerstwa Wschodniego, która weszła w życie w maju 2009 r.
6. Ze względu na silne interesy i powiązania globalne Niemcy są zainteresowane współpracą z bliższym i dalszym otoczeniem UE zarówno w odniesieniu do Europy, jak też w skali całego świata. Szczególną rolę odgrywają Chiny, Indie, Brazylia, a także inne kraje wschodzących rynków na różnych kontynentach, preferując z nimi także współpracę w ramach G20.
7. Polska posiada szereg interesów i przesłanek do zacieśniania współpracy z Niemcami w ramach UE. Najważniejsze wyzwania współpracy polsko-niemieckiej w UE będą w najbliższych latach obejmowały między innymi następujące zakresy i problemy:
 - zdolność do uzgadniania wspólnych interesów obu państw w UE,
 - umiejętność przeforsowania korzystnej dla ich interesów perspektywy finansowej UE 2014–2020
 - pełne otwarcie granic Niemiec dla polskich pracobiorców od 2011 r.,
 - rozwiązywanie polskich problemów energetycznych w kontekście powiązań i współpracy niemiecko-rosyjskiej,
 - implikacje wynikające z potrzeby przyjęcia nowej konwencji klimatycznej ONZ.

Bibliografia

- Cziomer E., *Polityka zagraniczna RFN. Uwarunkowania, cele i mechanizm decyzyjny*, Warszawa 1988
- Cziomer E., *Polityka zagraniczna Niemiec. Kontynuacja i zmiana po zjednoczeniu ze szczególnym uwzględnieniem polityki europejskiej i transatlantyckiej*, Warszawa 2005
- Cziomer E., *Historia Niemiec współczesnych 1945–2005*, Warszawa 2006
- Polityka zagraniczna Niemiec w dobie nowych wyzwań globalizacji, bezpieczeństwa międzynarodowego oraz integracji europejskiej po 2005 roku*, Warszawa–Kraków 2010
- Cziomer E., Pietraś Z.J., *Teoria i praktyka decydowania w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych i Republiki Federalnej Niemiec*, Kraków 1986
- Nowa rola międzynarodowa Niemiec*, red. E. Cziomer, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2006, nr 4
- Węc J.J., *Spór o kształt instytucjonalny Wspólnot Europejskich i Unii Europejskiej 1950–2005*, Kraków 2006

Germany : its place and role in Europe between 2000 and 2010

Abstract

The paper deals with the important issue of European policy at the beginning of the 21st century and the role Germany, one of the leading EU countries, played therein. On the one

hand, the analysis focuses on the internal and external factors shaping the decision-making process in the EU as well as on its subsequent stages. On the other hand, the author discusses the attitude of Germany towards the reforms and the enlargement of the EU in 2007–2009 and this country's role in euro zone debt crisis until the middle of 2010. In conclusion of his article, the author summarises the results of German European policy at the beginning of the 21st century and points to the possibility of closer cooperation in this field between Germany and Poland. Retrospectively, the predictions and assessments included in this article, written in the autumn 2010, were proved largely correct by the subsequent developments of the debt crisis.

Tomasz Fałęcki

Instytut Politologii, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Zagrożenie niemieckie i rosyjskie w polskiej świadomości społecznej. Problemy na styku przeszłości i przyszłości

Nakreślenie aktualności i wskazanie scenariusza najbliższej przyszłości problemów niemiecko-rosyjskiego sąsiedztwa Polski wymaga odwołania się do doświadczenia historycznego, które ukształtowało przeszłe i aktualne postawy polityczne¹.

Mówiąc o postawach społeczeństwa, pamiętać należy, że zawsze dotyczy to tylko pewnej jego części. Część ta powiększa się w miarę upływu lat XX w. – wraz ze wzrostem stanu wykształcenia i świadomości obywatelskiej, związanej z posiadaniem własnego państwa narodowego oraz zmienia się wraz z dramatyzmem wydarzeń. Świadomość zagrożenia – to przede wszystkim świadomość niebezpieczeństwa, wynikającego z przekonania o zaborczości wielkich sąsiadów. W niepodległym państwie świadomość ta przekładała się między innymi na kierunek prowadzonej polityki zagranicznej.

Miejsce Polski między Niemcami a Rosją i dylematy z tym związane zaczęły odgrywać ważną rolę w polskiej świadomości społecznej stosunkowo niedawno. Kryzys średniowiecznego cesarstwa w Niemczech i podbój Rusi przez Mongołów sprawiły, że przez wieki główne zagrożenia dla państwa polskiego sytuowały się na osi północ-południe (Zakon Krzyżacki–władztwo Luksemburgów oraz Szwecja–imperium ottomańskie). W XVIII w. polskie dążenia emancypacyjne kierowały się przeciw dominacji rosyjskiej, a udział Austrii i Prus w rozbiorach nie został ówczesnie uogólniony jako niebezpieczeństwo niemieckie.

W początkach XX wieku przez ziemie polskie przechodziła granica między dwoma blokami: Trójpzymierzem i Trójporozumieniem. Społeczeństwo polskie od kilku dziesiątek lat podlegało naciskowi germanizacyjnemu i rusyfikacyjnemu. Dylemat polegał na wyborze, który z zaborców jest najmniej szkodliwy dla polskiego interesu narodowego, a co za tym idzie, na które z mocarstw zaborczych należy postawić w wypadku wybuchu wielkiej wojny między nimi. Kurs na Austro-Węgry i Niemcy zakładał pogniębienie znienawidzonej Rosji i zwycięstwo także

¹ Zagadnienie to posiada ogromną literaturę przedmiotu, z której wyróżniłbym dwa studia: J. Tomaszewski, *Kresy Wschodnie w polskiej myśli politycznej XIX i XX w.* oraz W. Wrzesiński, *Kresy czy pogranicze. Problem ziem zachodnich i północnych w polskiej myśli politycznej XIX i XX w.*, zawarte w: *Między Polską etniczną a historyczną*, seria: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988.

niekochanych Niemiec, a kurs na Rosję – *vice versa*. Co ważniejsze, w perspektywie politycznej pierwszego dziesięciolecia XX w. wynik ewentualnych zmagających nie dawał nadziei na odbudowanie przedzaborowego państwa polskiego, mógł natomiast albo stworzyć warunki na przyszłość ku temu sposobne, albo osłabić Polaków i zniwelować widoki na to w przyszłości.

Już w 1908 r. Roman Dmowski uznał Niemcy za źródło największego zagrożenia polskiego interesu narodowego. W sposób najbardziej spójny i wieloaspektowy wyraził tę opinię w memoriale odczytanym na trójzaborowym spotkaniu politycznym w Krakowie w końcu 1912 r.² Dmowski przewidywał możliwość rozbioru Królestwa między Prusy i Austrię i konkludował, że orientacji antyrosyjskiej wobec możliwego konfliktu niemiecko-austriacko-rosyjskiego nie można uważać za polską orientację narodową. Jednakże orientacja ta, upatrująca w Rosji główną przeszkodę odzyskania niepodległości, posiadała przed 1914 r. duży wpływ i znaczenie w polskim społeczeństwie trzech zaborów. Jej siłą był czynnik emocjonalny. Rosja była „głównym” zaborcą; polskie powstania narodowe od XVIII w. kierowały się przeważnie przeciwko jej władztwu. W świadomości społecznej ówczesnego społeczeństwa polskiego brak było respektu wobec Rosji, jej siły i kultury, respektu, którego istnienia wobec Niemiec nie można negować. Poza tym Rosja prowadziła na terenie Królestwa i tzw. ziem zabranych za jego wschodnią granicą politykę jaskrawie antypolską, tylko w niewielkim stopniu zmodyfikowaną po rewolucji 1905–1907 r. Orientację austriacko-niemiecką wspierała także autonomia i względne swobody narodowe w Galicji.

Cechą wspólną obu orientacji był brak perspektywy budowy trójzaborowego suwerennego państwa. Narodowa Demokracja liczyła raczej na możliwość zjednoczenia przez zwycięską Rosję ziem polskich, zwolennicy państw centralnych mieli nadzieję na utworzenie w wyniku zwycięstwa nad Rosją jakiejś formy polskiej państwowości, „polskiego Piemontu”, będącego punktem wyjścia do osiągnięcia głównego celu w przyszłej dogodnej konfiguracji politycznej. Obie orientacje były orientacjami elit. Większość społeczeństwa zadowalała się *status quo*, czego dowodem była reakcja Polaków na wybuch wojny w 1914 r.

Jednakże wynik I wojny światowej okazał się różny od początkowych oczekiwań. W wyniku klęski państw centralnych i wstrząsów rewolucyjnych powstały w jesieni 1918 r. polityczne i militarne warunki odbudowy państwa polskiego z trzech zaborów. Proces ten przebiegał i przebiegać musiał kosztem pokonanych Niemiec oraz aspiracji niepodległościowych i terytorialnych sąsiadujących narodów, które w 2 połowie XIX w. uzyskały elementy nowoczesnej świadomości narodowej, jak Litwini, Ukraińcy, Czesi. Jedyną znaczną liczebnie mniejszością narodową II RP, która po 1918 r. nie aspirowała do kawałka terytorium państwa polskiego, była mniejszość żydowska. Obaj wielcy sąsiedzi – Niemcy i Rosja zostali pokonani w zmaganiach wojny światowej i rewolucyjnych paroksyzmach. Dla polskiej opinii publicznej, niezależnie od podziałów politycznych, było oczywiste, że stan niemocy wielkich sąsiadów nie będzie trwały. W przeciwieństwie do orientacji sprzed

² Tekst wystąpienia zob.: M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty. Od wybuchu wojny do zbrojnego wystąpienia Stanów Zjednoczonych*, Poznań–Warszawa–Wilno–Lublin 1927, s. 532.

1914 r. nie chodziło już o wybór mniejszego zła między Rosją a Niemcami, lecz o zabezpieczenie świeżo odzyskanej suwerenności przed agresją z ich strony.

Mimo że Rzesza Niemiecka przegrała wojnę, to w stosunku do możliwości odradzającej się Polski dysponowała nadal ogromną siłą militarną i gospodarczą. Konflikt był jednak nieuchronny – Polska bowiem nie mogła zrezygnować ze swoich aspiracji w stosunku do Wielkopolski, Pomorza i Górnego Śląska. Na razie Niemcy blokowała zwycięska Ententa – głównie Francja, bez pomocy której trudno byłoby wyobrazić sobie realizację polskich postulatów terytorialnych na zachodzie. Francuska przyjaźń uwarunkowana była własnym bieżącym interesem polityczno-militarno-gospodarczym, o czym najlepiej świadczyła polityka Paryża w stosunku do sporu polsko-czechosłowackiego o Śląsk Cieszyński.

Na wschodzie splot wydarzeń związanych z wojną i kolejnymi rewolucjami rosyjskimi jak i z aspiracjami narodów doprowadził do czasowego upadku rosyjskiego imperium. Świat europejskiej polityki przypuszczał zasadnie, że położenie Polski może pogorszyć się znacznie z chwilą odrodzenia się siły obu potężnych sąsiadów. Dla tej części europejskiej sceny politycznej charakterystyczna była ocena sytuacji dokonana przez kardynała Pietro Gaspariego, sekretarza stanu Benedykta XV, w maju 1921 roku. Kardynał był postacią wybitną, to przyszły architekt paktów laterańskich. W rozmowach prowadzonych z posłem bawarskim Ottonem von Ritter zu Groensteyn i wybitnym historykiem dziejów papieństwa Ludwigiem von Pastorem stwierdził, że agresywna polityka Polski musi doprowadzić do zaostrożenia stosunków z wszystkimi sąsiadami i doprowadzić do destrukcji państwa polskiego. Sekretarz stanu przyznawał, że przy różnych okazjach od 1918 r. napominał Polskę z powodu jej ekspansji terytorialnej, która doprowadziła ją do sporów z Rosją, Czechosłowacją, Litwą i Niemcami. W jego opinii Polska będzie mogła istnieć tylko w wypadku poparcia ze strony Niemiec bądź Rosji. Nie mogąc spodziewać się pomocy ze strony Rosji komunistycznej, Polska świadomie pali mosty łączące ją z zachodnim sąsiadem, szkodząc Niemcom w ich najczulszym punkcie. Kardynał przypuszczał, że po odbudowaniu swej pozycji Niemcy i Rosja wspólnie zechcą odzyskać utracone terytoria, a wtedy Polska pożałuje swej polityki w sprawie Górnego Śląska³.

Dla ogromnej większości polskiej opinii publicznej bezpieczeństwo od strony Niemiec zapewniał sojusz polsko-francuski i ogólniej – współpraca ze zwycięską Ententą. Sprawa granicy wschodniej państwa polskiego zależała wtedy od splotu politycznych dążeń Wielkiej Brytanii, Francji, Stanów Zjednoczonych wobec Rosji białej i czerwonej. Dla Piłsudskiego i jego zwolenników celem Polski miało być jak najdalsze odepchnięcie Rosji na wschód poprzez realizację wilsonowskiego prawa narodów do samostanowienia. W poufnej notatce z końca 1918 r. Roman Knoll, podówczas kierownik Sekcji Wschodniej w MSZ, pisał:

Nasze optimum to: Rosja zbliżona do wielkorosyjskich granic etnograficznych, zepchnięta z mocarstwowego stanowiska, korzystająca z międzynarodowej opieki, podległa obcej penetracji ekonomicznej, dość jednak niebezpieczna dla narodów finlandzkiego,

³ T. Fałęcki, *O narodowe oblicze katolickiego życia kościelnego na Górnym Śląsku. Polska – Stolica Apostolska – Niemcy 1919–1922*, Kraków 2003, s. 112.

estońskiego, łotewskiego, białoruskiego i ukraińskiego, żeby te narody szukały w Polsce oparcia i opieki⁴.

W latach 1918–1920 polityka wschodnia Polski była dwutorowa – z jednej strony dążyła do uzyskania terytoriów uważanych powszechnie za integralną część państwa, jak np. Galicja Wschodnia, a z drugiej zmierzała do budowy na terenie szeroko pojętych kresów wschodnich narodowych struktur państwowych oddzielających Rzeczpospolitą od niebezpiecznego rewolucyjnego kotła wielkorusyjskiego. Kulminacją tej polityki było przymierze z Ukrainą Petlury i wspólny marsz do Kijowa w celu jak najdalejzego odparcia bolszewików i utworzenia państwa ukraińskiego na wschód od polskiej granicy. Trudno wyrokować o ówczesnej skali poparcia dla tej linii politycznej, jednakże realne rosyjskie niebezpieczeństwo w 1920 r. wywołało mobilizację wszystkich warstw społecznych w obronie zagrożonej niepodległości.

Przebieg wojny sprawił, że nadzieje na takie urządzenie wschodu nie spełniły się. Polska zdołała ogromnym wysiłkiem odeprzeć rosyjską ofensywę, lecz nie potrafiła zrealizować planu budowy struktur narodo-politycznych, oddzielających ją od Rosji zagrażającej jej ideowo i militarnie. Przyczyn tego niepowodzenia było kilka. Powstające twory państwowe litewski i ukraiński musiały oprzeć się na nowoczesnym, nacjonalistycznym poczuciu narodowym, tworzącym się w 2 połowie XIX w. Proces ten odbywał się na kresach dawnej Rzeczypospolitej w opozycji do polskości. „Nowi” Litwini i Ukraińcy w polskiej kulturze upatrywali największe niebezpieczeństwo dla własnej rodzącej się nowoczesnej kultury narodowej. Zresztą nie tylko o kulturę chodziło. W ostatnich latach wojny państwa centralne rozpoczęły tworzenie wasalnych państw litewskiego i ukraińskiego o wyraźnie antypolskim charakterze.

Następnym czynnikiem, który uniemożliwił realizację tzw. idei jagiellońskiej, była słabość samej Polski. Aby stać się centrum politycznym dla jakiegoś obszaru poza własnymi granicami, trzeba zapewnić mu bezpieczeństwo militarne i ekonomiczne. Odradzająca się Polska była na to za słaba. Zwycięstwo pod Warszawą i odwrót Armii Czerwonej niczego nie zmienił. Klęska tej koncepcji była widoczna już jesienią 1920 r., gdy Piłsudski zdecydował się na wileński manewr Żeligowskiego.

Pokój ryski przypieczętował tę sytuację. Jerzy Krasuski twierdzi, że los państwa polskiego w dwudziestoleciu międzywojennym już wtedy został przesądzony. Na wschodzie Polska graniczyła z wrogią sobie komunistyczną Rosją, z tworem, który nie pozbywszy się cech dawnego rosyjskiego imperializmu dodał do nich rewolucyjną misję. Doświadczenie kampanii 1920 r. dowodziło, że Polska w starciu z Rosją Radziecką nie może nikąd liczyć na konkretną pomoc. Ententa była wręcz nieprzychylna, podobnie sąsiedzi. Nawet Stolica Apostolska zajęła wobec rosyjskiej inwazji stanowisko dwuznaczne.

Mimo przegranej wojny Niemcy stanowiły poważne zagrożenie – zwłaszcza militarne – dla odradzającego się państwa polskiego. Ocieplenie stosunków francusko-niemieckich, sukces Stresemanna w Locarno w połączeniu z jego rewizjonistyczną polityką wobec Polski świadczyły o narastaniu politycznego niebezpieczeństwa ze strony zachodniego sąsiada. Niebezpieczeństwo rosyjskie i niemieckie stawało

⁴ Cyt. za A. Nowak, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2001, s. 196–197.

się dla zdecydowanej większości polskiej opinii publicznej realnym zagrożeniem na przyszłość, zwłaszcza wobec zapoczątkowanej w Rapallo współpracy tych państw, tym bardziej że polityka Francji i Anglii wobec spraw polskich była najczęściej wypadkową ich stosunku do Niemiec i ZSRR.

Niebezpieczeństwo rosyjskie i niemieckie warunkowały całokształt polskiej polityki zagranicznej w latach dwudziestych i trzydziestych. Różnice w podejściu do polityki zagranicznej Polski między sanacją a opozycją nie negowały istnienia jednego i drugiego. Polityka Becka „równego odstępu” od Moskwy i Berlina była próbą „zaczarowania” nierozwiązywalnego dylematu polskiego bezpieczeństwa narodowego. W tej sytuacji propozycja Berlina podjęcia rokowań na temat wspólnej deklaracji o nieagresji została przez Warszawę przyjęta z zadowoleniem, ponieważ odsuwała przynajmniej na pewien czas niebezpieczeństwo niemieckie, a wzajemna wrogość między narodowym socjalizmem i komunizmem zdawała się gwarantować brak współpracy między tymi reżymami. Jednakże ten „odstęp” nie był całkiem równy. Adolf Bocheński w swym traktacie *Między Niemcami a Rosją* w 1937 r. wyraził pogląd, że tylko likwidacja niebezpieczeństwa niemieckiego albo rosyjskiego może uchronić Polskę od niebezpieczeństwa sojuszu tych państw. Ponieważ podział Niemiec uznawał za nierealny, za alternatywę przyjął upadek i podział Rosji, przy czym nie wykluczał aktywnej roli Niemiec hitlerowskich w tym dziele⁵. Pogląd taki nie był odosobniony. W stosunku do niebezpieczeństwa niemieckiego można było ewentualnie liczyć na tzw. Zachód, natomiast doświadczenie 1920 r. mówiło o samotności wobec groźby radzieckiego olbrzyma. Polskie MSZ robiło wiele, aby stordynować przystąpienie ZSRR do wielkiej polityki europejskiej (np. plan Barthou, rokowania francusko-angielsko-polskie z ZSRR w 1939 r.).

Obawy przed dwoma wielkimi sąsiadami były także powodem podjęcia inicjatywy politycznej tzw. międzymorza, czyli skupienia pod egidą Polski grupy krajów od północy aż do Morza Czarnego. Wysiłki dyplomatyczne w tym celu okazały się bezskuteczne, a związana z tą koncepcją polityka antyczechosłowacka wydała gorzkie owoce w 1939 r. Powody fiaska tej koncepcji były identyczne jak w wypadku tzw. idei jagiellońskiej. Różnice interesów narodowych były zbyt duże, Polska natomiast zbyt słaba, aby przynależność do takiego tworu obiecywała realne korzyści.

Mimo niemieckich zachęt rząd polski nie zdecydował się na przekroczenie Rubikonu w 1939 r. i wspólną antykomunistyczną krucjatę na Wschodzie. Warszawa orientowała się dobrze, że utrata suwerenności w tym sojuszu byłaby tylko kwestią czasu i w obliczu narastających żądań niemieckich wołała reaktywować związki z Zachodem. Pakt Ribbentrop-Mołotow był wielkim szokiem. Jego realizacja 17 września 1939 r. potwierdziła najczarniejsze obawy przed sojuszem Berlina i Moskwy i na pokolenia wbudowała je w polską narodową świadomość historyczną. Dotyczy to całego społeczeństwa, nie tylko elit. Zbrodnie dokonane przez oba reżymy w czasie II wojny światowej sprawiły, że stały się one w opinii zdecydowanej większości społeczeństwa polskiego synonimem immanentnego zła. Kołem ratunkowym z tej podwójnej opresji miał być zmitologizowany sojusz z Zachodem.

Wejście ZSRR do wojny w 1941 r. i pakt Sikorski-Majski pogorszyły perspektywy polskie. Konspiracja ZWZ-AK nie miała złudzeń co do nowego sojusznika. Ratowano się fantastyczną nadzieją powtórki wydarzeń z czasów I wojny światowej

⁵ A. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, Kraków-Warszawa 2009, s. 50–57.

– Niemcy pokonają Rosję, a następnie zostaną pobite przez aliantów zachodnich. Rzeczywistość okazała się zgoła inna. Odrzucenie planu Churchilla inwazji na kontynent od Bałkanów oznaczało, że Europa Środkowo-Wschodnia musiała znaleźć się w militarnym zasięgu ZSRR.

Powstała w lubelskim załączku 1944 r. nowa Polska podporządkowana ZSRR miała tylko jednego wroga – Niemcy, a po zakończeniu w 1945 r. wojny gorącej i rozpoczęciu zimnej oficjalnym wrogiem stały się Stany Zjednoczone i ich sojusznicy. Ponieważ w społeczeństwie polskim brak było historycznego zakorzenienia antyamerykanizmu, głównym oficjalnym zagrożeniem stał się hipotetyczny odwet niemiecki i zabór uzyskanych w 1945 r. ziem zachodnich, zwłaszcza po utworzeniu państwa zachodnioniemieckiego i jego remilitaryzacji w ramach NATO. Intensywność działań propagandowych w tym kierunku miała określony cel polityczny. W pierwszym rządzie chodziło o legitymizację patriotyczną władzy oraz o przykrycie pamięci 17 września, wywózek na Sybir, Katynia.

Gdyby całokształt tej propagandy odwoływał się tylko do resentymentów historycznych od bitwy pod Cedynią aż do najnowszych, to jej skutki nie byłyby tak znaczne. Miała ona jednak podstawy realne. Rewizjonizm niemiecki istniał naprawdę i przejawiał się w polityce zagranicznej i wewnętrznej rządów zachodnioniemieckich oraz w życiu społecznym i zyskał poparcie najwyższego autorytetu Kościoła katolickiego. Okoliczności te sprawiły, że zagrożenie niemieckie odczuwane było powszechnie jako prawdziwe. Dopiero w latach 60. świadomość konieczności rzeczywistego (nie formalnego, jak z NRD) nawiązania dialogu z Niemcami zrodziła się w jedynej grupie posiadającej wystarczający autorytet i możliwość działania – w episkopacie polskim. Ambivalentne przyjęcie listu biskupów polskich do niemieckich w społeczeństwie świadczyło z jednej strony o sile antyniemieckich resentymentów i o ogromnym autorytecie prymasa Wyszyńskiego z drugiej.

Po uznaniu granicy zachodniej Polski przez RFN w 1970 r. słaby antyniemieckie obawy w społeczeństwie, pozostała jednak nieufność wobec zachodniego sąsiada.

Niechęć, nieufność wobec polityki i zamiarów Rosji tkwiła głęboko w powojennym społeczeństwie polskim. Była rodzinną opowieścią, przekazywaną z pokolenia na pokolenie. W sposób paradoksalny wspomagana była widocznymi znakami wielorakiej dominacji ZSRR nad Polską oraz nachalną propagandą oficjalnej przyjaźni. Władza ludowa starała się zastosować manewr podobny jak w propagandzie antyniemieckiej, odpowiadając propagandą antyukraińską na resentymenty tkwiące w społeczeństwie polskim po bolesnych doświadczeniach wojennych, by w ten sposób zasłużyć na patriotyczny certyfikat. Sukcesy oficjalnej propagandy były pozorne. Mimo festiwalu piosenki radzieckiej czy seriali, jak *Czterej pancerni i pies*, obleganych „pociągów przyjaźni” itp., ogół społeczeństwa nie dowierzał oficjalnej przyjaźni polsko-radzieckiej i żywił głęboką niechęć do wszystkiego spod znaku sierpa i młota. Popularność słynnego „gestu Kozakiewicza” może być miernikiem takiego stanu rzeczy. Nawet najwyżsi dygnitarze partyjni nie ufali zapewnieniom ZSRR dotyczącym integralności terytorialnej PRL. Przykładem tutaj może być popłoch panujący w oficjalnej Warszawie w 1964 r., gdy Chruszczow wysłał do Bonn z nieoficjalną misją swego zięcia Adżubeja.

Okres pierwszej „Solidarności” doprowadził do przełamania bariery informacyjnej. Zapełnienie tzw. białych plam w wiedzy historycznej społeczeństwa (Rewo-

lucja Październikowa, rok 1920, pakt Ribbentrop-Mołotow itd.) musiał doprowadzić do uaktywnienia się nastrojów mało przychylnych Rosji i ZSRR, mimo hasła „samoograniczającej się rewolucji” i faktu, że w ówczesnej konfiguracji politycznej powstanie suwerennej Rzeczypospolitej było niemożliwe, a w sferze marzeń na granicy prawdopodobieństwa znajdowała się finlandyzacja Polski. Wprowadzenie stanu wojennego zdecydowana większość społeczeństwa przyjęła jako następną wielką klęskę narodową, za którą stoi Rosja.

Przemiany 1989 r. umożliwione przez osłabienie międzynarodowej pozycji ZSRR oraz „głasność” i „pierestrojkę” doprowadziły do powstania rządu z niekomunistycznym premierem na czele i niekomunistycznym ministrem spraw zagranicznych. Aż do likwidacji Układu Warszawskiego i wyprowadzenia wojsk rosyjskich z Polski polityka zagraniczna ministra Skubiszewskiego była ostrożna w stosunku do Rosji. W społeczeństwie podniosła się natomiast fala nastrojów antyrosyjskich. Zniesienie cenzury umożliwiło wydrukowanie i wypowiedzenie tego, co w czasach PRL oficjalnie ukazać się nie mogło. Szybko nadrabiano zaległości w sprawie lat 1918–1920, paktu Ribbentrop-Mołotow, Katynia, Teheranu, Jałty, początków PRL i innych tematów dotychczas „niecenzuralnych”. Omawianie tych problemów w środkach masowego przekazu utwierdziło powszechne przekonanie o rosyjskiej wrogości w stosunku do wolnej Polski w przeszłości i o płynącym z jej strony zagrożeniu dla świeżo odzyskanej suwerenności.

Polska znalazła się w „szarej strefie” umniejszonego bezpieczeństwa. Odpowiedzią na to stała się opcja euroatlantycka polskiej polityki zagranicznej, zmierzająca do członkostwa w NATO i Unii Europejskiej. Dla ówczesnej elity politycznej było oczywistością, że przy założeniu istnienia „polsko-niemieckiej wspólnoty interesów” realnym zagrożeniem mogła stać się w przyszłości tylko Rosja. Obawa przed nią stała się jednym najważniejszych czynników polskiej polityki zagranicznej i była powodem szczególnego przyłgnięcia Polski do Stanów Zjednoczonych.

Upadek ZSRR spowodował kompletną zmianę polityczną na wschód od granic Polski. Odzyskały niepodległość państwa bałtyckie, powstały niepodległe Białoruś i Ukraina. Okoliczności te spowodowały powrót polskiej polityki zagranicznej *mutatis mutandis* do przełomu lat 1918–1919 – do cytowanej poniżej dyrektywy Knolla. I tak, Polska czyniła bardzo wiele dla zbudowania w tych krajach demoliberalnej opcji politycznej, widząc w tym gwarancję ich drogi od ścisłych związków z Rosją ku Zachodowi, starała się jednocześnie, by stać się pomostem dla wpływów NATO i Unii Europejskiej na Wschodzie. Pod tym względem Litwa, Łotwa i Estonia problemów nie przedstawiały, starając się same, aby maksymalnie zmniejszyć u siebie wpływy rosyjskie, odmiennie kształtowała się sytuacja na Ukrainie i Białorusi. Na Białorusi zwyciężyła opcja autorytarna, konserwująca stan społeczny i częściowo polityczny z okresu ZSRR. Inaczej przedstawiała się sytuacja ukraińska. Po podpisaniu traktatu dwustronnego w 1992 r. politycy ukraińscy mieli nadzieję, że Polska w imię tzw. partnerstwa strategicznego wprowadzi ich do Trójkąta Wyszehradzkiego. Niestety, okazało się że Polska nie dysponuje odpowiednimi możliwościami, aby przekonać do tego swoich partnerów z tego ugrupowania, którzy obawiali się, że inicjatywa ukraińska opóźni ich wejście do NATO i Unii Europejskiej. Zgodnie z promowanym hasłem, że nie ma niepodległej Polski bez niepodległej Ukrainy i *vice versa*, Polska starała się pełnić rolę adwokata Kijowa i jego prozachodnich aspiracji mimo trudno-

ści sprawianych przez różne meandry ukraińskiego życia politycznego. Należy tutaj wskazać na personalne zaangażowanie się prezydenta Kwaśniewskiego. Kulminacją tej opcji politycznej było zaangażowanie się Polski i jej prezydenta w rozwiązanie kryzysu zwanego „pomarańczową rewolucją” poprzez jednoznaczne poparcie kandydatury Juszczenki. Antyrosyjskość tych działań była oczywista.

Wynikiem obaw przed odradzaniem się rosyjskiego imperium był także stosunek społeczeństwa polskiego do problemu czeczeńskiego. Polska polityka oficjalna była w tej sprawie ostrożna, w przeciwieństwie do różnych inicjatyw społecznych i politycznych, które zdecydowanie przyczyniły się do pogorszenia stosunków polsko-rosyjskich.

Te same obawy warunkowały stosunek Polski do problemu gazowego. Z obawy przed ewentualnym dyktatem rosyjskim w tej sprawie różne środowiska polityczne, najczęściej prawicowe, rozpoczęły batalię o dywersyfikację dostaw gazu z wyraźnym antyrosyjskim podtekstem.

W 2005 r. nastąpiła w Polsce zmiana ekipy rządzącej i prezydenta. Prawo i Sprawiedliwość zarzuciło poprzedniej ekipie SLD bierne reagowanie na rosyjskie działania zmierzające do odbudowy mocarstwowej pozycji oraz brak inicjacji odważnych działań mających na nowo ukształtować stosunki polsko-rosyjskie. Według tej koncepcji Polska powinna odgrywać rolę lidera państw środkowoeuropejskich w celu obrony ich interesów w kontaktach z Rosją i zamożnymi krajami „starej” Unii, przy jednoczesnym takim ukształtowaniu stosunków z Francją i Niemcami, aby uzyskać ich poparcie dla polskich interesów w sprawach rosyjskich. Przykładem możliwości takiej polityki byłoby montowanie bloku nadbałtyckiego niezadowolonego z Nord Stream albo wypracowanie w ramach Grupy Wyszehradzkiej wspólnego stanowiska w sprawie rosyjskiego gazu.

Próba wprowadzenia tych zasad w życie doprowadziła do znacznego ochłodzenia stosunków polsko-rosyjskich i ograniczeń w imporcie polskiej żywności. Przywódcza rola Polski na terenie środkowoeuropejskim okazała się pobożnym życzeniem Warszawy, a zdobycie poparcia Niemiec i Francji w sprawach polsko-rosyjskich było trudne ze względu na sytuację ogólną i politykę PiS w stosunku do Niemiec i Unii Europejskiej. Rząd PiS oraz prezydent Kaczyński usilnie popierali ekipę Juszczenki na Ukrainie, zwłaszcza w sporach z Moskwą o gaz. Próba osiągnięcia jakiegoś historycznego konsensusu jednak się nie powiodła. Juszczenko w walce wewnętrznej sięgnął po oręż ukraińskiego nacjonalizmu, co zakończyło się uznaniem przez niego Bandery za bohatera narodowego, a to dla polskiej opinii publicznej było nie do przyjęcia. Podobnie polityka zbliżenia z Litwą nie doprowadziła do złagodzenia antypolskiego kursu wewnętrznego jej władz.

Poparcie społeczeństwa dla tak skonstruowanej polityki zagranicznej mało. Opinia publiczna była już podzielona w sprawie tak doniosłej, jak zainstalowanie w Polsce i w Czechach amerykańskiej bazy rakietowej mającej oficjalnie zwalczać hipotetyczne i przyszłościowe zagrożenie atakiem z Iranu. Moskwa jednoznacznie oceniła projekt jako zagrażający jej interesom. W Polsce projekt poparty został przez zdecydowaną większość spektrum politycznego, z tym że partia rządząca PiS uznała go za tak korzystny dla Polski w niewypowiedzianym, domyślnym kontekście antyrosyjskim, że była gotowa na jego realizację prawie za każdą cenę i jak najszybciej.

W r. 2007 rząd PiS utracił władzę, lecz jego politykę zagraniczną starał się kontynuować prezydent Lech Kaczyński, czego wyrazem była znana jego wyprawa do Tbilisi podczas konfliktu rosyjsko-gruzyńskiego. Działalność ta dała *summa summarum* mierne wyniki. Na Ukrainie w wyborach prezydenckich zwyciężył Janukowycz, polityk w Polsce jednoznacznie wiązany z frakcją prorosyjską. Nacjonaliści litewscy, mimo wysiłków Kaczyńskiego, walczyli na różne sposoby z mniejszością polską, nie pozwalając nawet na zapis nazwisk w brzmieniu polskim w dokumentach tożsamości.

Nowy rząd Platformy Obywatelskiej odmiennie rozłożył akcenty, nie zmieniając ogólnego kierunku polskiej polityki zagranicznej, w tym wobec Rosji. Stosunki polsko-rosyjskie stały się trochę lepsze po zniesieniu przez Rosję embarga na polskie mięso, Polska natomiast wyraźnie popierała Ukrainę w nowym sporze rosyjsko-ukraińskim o gaz. Nadal Polskę i Rosję dzieliła interpretacja najnowszej historii, zwłaszcza sprawa współudziału ZSRR w agresji na Polskę w 1939 r., Katynia i instalacji ekipy PPR w Polsce. Zwłaszcza przed rocznicą wybuchu wojny w 2009 r. strona rosyjska przypuściła dość ostry atak, wyraźnie broniąc stalinowskiej polityki. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej nagła zmiana tonu rosyjskiej propagandy nastąpiła po odmiennych w tonie wypowiedziach premiera Putina. Zmiana ta nastąpiła przypuszczalnie z wewnątrzrosyjskich powodów. Wydawało się, że znajdujemy się w przededniu polsko-rosyjskiego wyrównania także na poziomie świadomości historycznej, głównie na skutek potępienia zbrodni katyńskiej.

Katastrofę prezydenckiego samolotu 10 kwietnia 2010 r. próbowano z polskiej rządowej strony przyłączyć do tego wyrównania w imię żałoby obu narodów. Okazało się jednak, że katastrofa wyzwoliła w niemałej części polskiego społeczeństwa demona przeszłości. Zaczęto szerzyć wieści o rosyjskim zamachu, nonsensy o spisku premierów Polski i Rosji, snuć analogie między katastrofą a mordem katyńskim. To wszystko nałożyło się na rywalizację między Platformą Obywatelską i Prawem i Sprawiedliwością. Doszło nawet do protestów przeciwko postawieniu nagrobka na mogile poległych Rosjan w bitwie warszawskiej 1920 r., a przywódca PiS publicznie sugerował, iż Polska stanowi kondominium niemiecko-rosyjskie. Wypowiedzi lidera największej partii opozycyjnej były – rzecz jasna – obliczone *in foro interno*, dla zmotywowania twardego elektoratu. Wszystkie te zjawiska wskazują, jak głęboko jest zakorzeniony antyrosyjski kompleks w polskiej świadomości narodowej.

Rok 1989 – ogólna zmiana układu polityczno-ideowego w Europie Środkowej – zmienił także dotychczasowe relacje polsko-niemieckie. Szokiem dla polskiej opinii publicznej stało się ujawnienie mniejszości niemieckiej w Polsce, szczególnie na terenie Opolszczyzny. Rozpoczęło się przedstawianie nieistniejących dotychczas w świadomości społeczeństwa polskiego losów ludności ziem zachodnich w 1945 r. Niemiecka Republika Federalna upomniała się z miejsca o tę mniejszość.

Stosunki międzypaństwowe też nie były łatwe. Kanclerz Kohl nie był początkowo skłonny do automatycznego uznania granicznego *status quo* i próbował uznać to zastąpić odpowiednią deklaracją Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, strona polska była natomiast zainteresowana w uregulowaniu, które miałyby rangę traktatu pokojowego. Doszło nawet do zerwania przez Kohla trójstronnych konsultacji RFN-NRD-Polska w tej sprawie. Niemcy zaczęły traktować sprawę

granic jako otwartą oraz wystąpiły z żądaniami dotyczącymi uprawnień mniejszości niemieckiej. Ostatecznie, dzięki poparciu Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji dla konieczności uznania istniejącej granicy przez zjednoczone Niemcy, Kohl ustąpił w tej kwestii, zachowując jednocześnie na przyszłość mały punkt zaczepienia dla wznowienia ewentualnych roszczeń. Przyjęty w Moskwie we wrześniu 1990 r. przez konferencję 2+4 Układ o ostatecznej regulacji w odniesieniu do Niemiec nie posiada rangi traktatu pokojowego, a przecież wcześniej, od chwili powstania, państwo zachodnioniemieckie twierdziło, że ostateczne uregulowanie sprawy granic może nastąpić tylko w traktacie pokojowym, co zresztą jest zgodne z uchwałami poczdamskimi. Układ ten zobowiązywał zjednoczone Niemcy do traktatowego uregulowania nienaruszalności granicy z Polską. Zgoda dyplomacji polskiej na ratyfikację tego układu razem z układem o sąsiedztwie i współpracy okazała się błędem, wykorzystanym przez stronę niemiecką do przeprowadzenia asymetrycznych uprawnień dla mniejszości niemieckiej. Ustępstwa strony niemieckiej były iluzoryczne – jak np. zobowiązanie się do popierania przystąpienia Polski „w miarę sił i możliwości” do Wspólnoty Europejskiej. Największym błędem było wyłączenie z traktatu spraw obywatelstwa i majątkowych.

W tym czasie coraz więcej Polaków zaczęło podróżować do Niemiec (w pewnym okresie Berlin Zachodni był jedynym obszarem dawnego „wolnego świata” dostępnym bez obowiązku wizowego), korzystając ze stopniowego obniżania oficjalnych barier. Wzajemne kontakty prowadziły do osłabienia utartych stereotypów, lecz także wywoływały nowe.

Priorytetem polskiej polityki zagranicznej było wtedy wejście do NATO i Unii Europejskiej. Aspiracje Polski leżały z różnych powodów też w interesie Niemiec, co spowodowało powstanie dosyć intensywnej współpracy na tym odcinku. Strona polska mówiła nawet o polsko-niemieckiej wspólnocie interesów. Nie wchodząc w sensowność tego określenia, należy stwierdzić, że Niemcy w znacznym stopniu przyczyniły się do rozszerzenia NATO i Unii Europejskiej na środkowo-wschodnią część kontynentu. W miarę konkretyzowania się rozmów przedakcesyjnych zaczęło się w Polsce aktywizować środowisko obawiające się wejścia w skład Unii, którą postrzegało jako narzędzie niemieckiej dominacji ekonomicznej i politycznej. Budziły się irracjonalne obawy: „przyjdą Niemcy i nas wykupią”. Stąd wypływały wygórowane polskie żądania dotyczące 18-letniego okresu ochronnego na zakup ziemi i lasów przez cudzoziemców i 5-letniego na zakup terenów inwestycyjnych.

Już po akcesji wyrazem tych obaw stało się stanowisko Polski w sprawie reformy UE. We wrześniu 2003 roku rząd polski dokonał krytyki projektu traktatu ustanawiającego konstytucję dla Europy, przedstawionego przez Konwent Europejski. Najistotniejszym postulatem było utrzymanie zasady tzw. ważenia głosów w Radzie Unii Europejskiej, wprowadzonej w Traktacie Nicejskim zamiast systemu tzw. podwójnej większości. Pozostałe wyrażały sprzeciw wobec pomysłu powołania prezydenta UE, postulowały utrzymanie równości wszystkich członków UE w głosowaniu nad doborem Kolegium Komisji Europejskiej i proponowały wpisanie roli NATO w sprawach bezpieczeństwa, co oczywiście podważało możliwość powołania w UE pozanatowskich struktur wojskowych. W ten sposób Warszawa torpedowała reformę UE, konieczną dla jej dalszego istnienia i rozwoju. Do tego doszło hasło rzucone przez Jana Rokitę „Nicea albo śmierć”, będące dobrym przykładem

hasła pseudopatriotycznego, tzn. takiego, przeciwko któremu nie można wystąpić bez narażenia się na zarzut braku miłości Ojczyzny, zaprzędania obcym interesom itp. Ówczesna opozycja wyrażała obawy, że zreformowana Unia ograniczy polską suwerenność.

Tymczasem od końca lat 90. w dwustronnych stosunkach polsko-niemieckich wystąpiły pewne problemy. Najważniejszym z nich była sprawa aktywizacji Związku Wypędzonych. Zbliżający się akces Polski do UE budził w tym środowisku nadzieję na możliwość uzyskania od państwa polskiego jakiejś rekompensaty za pozostawione mienie. Nadzieje te były i są częścią szerszego procesu zmiany, jaka dokonuje się w Niemczech. Dopóki pokolenie żyjące w okresie II wojny światowej było aktywne społecznie, to winna związana ze zbrodniami nazistowskimi lub z zaniechaniem przeciwstawienia się im przytłaczała je bezpośrednio. W latach 90. jego miejsce zajęło pokolenie Niemców urodzonych już po wojnie, które tak silnie nie odczuwa tego obciążenia, ponieważ wojna jest już dla nich sprawą dziadów i pradziadów. Jednocześnie trudno zaprzeczyć, że dla milionów Niemców wydarzenia końca II wojny światowej i jej bezpośrednie następstwa stanowiły ogromny wstrząs, katastrofę tego rodzaju, która na trwałe zajmuje miejsce w świadomości historycznej. Gdy minęło poczucie pewnej zbiorowej odpowiedzialności za całokształt wojny, miejsce poczucia winy zaczyna zajmować poczucie krzywdy. Powstała wielka liczba różnych opracowań, filmów dokumentalnych itp. nie tylko na temat wysiedleń, lecz również bombardowań miast niemieckich, ewakuacji z Prus Wschodnich, gwałcenia kobiet przez armie alianckie, powojennym głodzie itp. W tym kontekście należy rozpatrywać sprawę Centrum Przeciwko Wysiedleniom. Musimy pamiętać, że ta inicjatywa Eriki Steinbach poprzedzona została uchwałą Bundestagu z 29 maja 1998 r. zawierającą potępienie wysiedleń i określające związane z nimi wywłaszczenie za nielegalne.

Sytuacja była niepokojąca dla polskiego rządu i opinii publicznej. W specjalnej uchwale Sejm w ostrych sformułowaniach potępił uchwałę swego niemieckiego odpowiednika. Polska propozycja rządu Leszka Millera utworzenia zamiast projektu berlińskiego autorstwa Steinbach ośrodka we Wrocławiu poświęconego całokształtowi wysiedleń w czasie II wojny światowej nie powiodła się. Nerwowe reakcje rządu PiS na inicjatywy Steinbach dodatkowo zaogniły atmosferę. Sprawujący władzę od 2007 r. rząd Platformy Obywatelskiej postarał się o wyciszenie emocji i poprawę stosunków międzypaństwowych poprzez modyfikację projektu berlińskiego Centrum w kierunku ukazania wysiedleń jako konsekwencji wojny oraz przynajmniej czasowe bądź też pozorne wyłączenie Steinbach z wpływu na jego realizację.

Następną sprawą, nie tylko destabilizującą stosunki międzypaństwowe, lecz także wzbudzającą polską opinię publiczną, były żądania dochodzenia na drodze prawnej zaspokojenia materialnych żądań przesiedleńców. Trzeba przyznać, że strona niemiecka była doskonale przygotowana na tę okoliczność, posiadając dokładną dokumentację poniesionych strat. Mimo że rząd kanclerza Schroedera odciął się zdecydowanie od tych inicjatyw, miały one bardzo negatywny odzew w Polsce. Podniesiono sprawę reparacji wojennych należnych Polsce od Niemiec. W 2004 r. powstało Powiernictwo Polskie, które zaapelowało do premiera Jarosława Kaczyńskiego w styczniu 2006 r. o podjęcie renowacji traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy zawartego w 1991 r. przez Skubiszewskiego i Genschera.

Problem ten został na płaszczyźnie politycznej i prawnej zamknięty poprzez ekspertyzę Barcza-Froweina, stwierdzającą brak podstaw prawnych dla roszczeń indywidualnych z tytułu wywłaszczeń, wyrażającą wspólne stanowisko rządów polskiego i niemieckiego. Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strassburgu odrzucił 22 pozwy Powiernictwa Pruskiego, jednak sam fakt trwania tej procedury wywołał w Polsce bardzo nerwowe reakcje. Oliwy do tego ognia dolewali poprzez publiczne wypowiedzi czołowi politycy polscy, zwłaszcza z rządzącej partii PiS oraz Ligi Polskich Rodzin.

Sytuacja ta doprowadziła do przeczulenia polskiej opinii publicznej w tych sprawach. Probierzem tego stanu rzeczy stała się reakcja mediów na wyroki polskich sądów przyznających własność nieruchomości tzw. późnym przesiedleńcom. Było to kilka zaledwie wypadków. Osoby te zorientowały się, że w polskich księgach wieczystych figurują jako pełnoprawni właściciele i podjęły starania o zwrot nieruchomości. Zaczęto użalać się nad niedolą nieszczęśników wyrzucanych przez Niemców, zamiast napiętnować własną niefrasobliwość w załatwianiu niezbędnych formalności.

O wyczuleniu polskiej opinii publicznej na ewentualne krzywdy ze strony Niemców świadczą też emocje, jakie wzbudziło kilka przypadków odebrania polskiej stronie władzy rodzicielskiej po rozwodzie z niemieckim partnerem. Przy tej okazji chodziło m.in. o zakaz rozmowy z dzieckiem po polsku. Nie wchodząc w meritum sprawy, należy przypomnieć podobną „patriotyczną” akcję mediów rumuńskich, gdy matka Polka próbowała odebrać od rumuńskiego ojca dziecko przyznane jej sądownie. Być może takie emocje zwykle towarzyszą sporom na styku dwóch narodowości, niemniej jednak skala zainteresowania mediów była zdecydowanie zbyt wielka jak na marginalność tego zjawiska.

Opinia publiczna i polscy politycy byli też niezmiernie wyczuleni na objawy współpracy niemiecko-rosyjskiej. Stanowisko takie co do gazociągu Nord Stream nie jest pozbawione podstaw, ponieważ Rosja dzięki niemu będzie mogła zamknąć kurek gazowy do dawnych krajów satelickich, nie przerywając dostaw na zachód. Jednakże przyrównanie porozumienia gazowego do paktu Ribbentrop-Mołotow, wypowiedziane przez polskiego ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego, było z pewnością przesadne.

Reasumując poniższe wywody można stwierdzić, że nasze obawy i podejrzliwość co do intencji Rosji i Niemiec wobec Polski mają się dobrze. Dwadzieścia lat od odzyskania suwerenności nie zlikwidowało ich, lecz przebudowało i zmodernizowało.

Należy zastanowić teraz się, czy w tym zespole klisz, mitów, reminiscencji historycznych istnieje racjonalne jądro – czy rzeczywiście możemy się czegoś obawiać ze strony naszych potężnych sąsiadów.

Można wyróżnić kilka sposobów osiągnięcia dominacji w stosunkach międzynarodowych, a mianowicie: poprzez przewagę demograficzną, agresję lub nacisk militarny, uzależnienie polityczno-ekonomiczne.

Przewaga demograficzna była orężem niemieckiego obszaru językowego w średniowieczu. Obecnie zarówno Niemcy jak i Rosja znajdują się w trudnej sytuacji demograficznej. Jeżeli chodzi o Niemcy, to co najmniej od stu lat można zaobserwować zjawisko tzw. Ostflucht – ucieczki ze wschodu. Dzisiejszym wyrazem tej tendencji jest sytuacja demograficzna i ekonomiczna terenów byłej NRD, gdzie mieszkania

i domy są często tańsze niż po polskiej stronie granicy. W Rosji od lat udział Rosjan w ogólnej liczbie ludności kurczy się. Zatem od tej strony możemy pozbyć się obaw, mimo że sytuacja demograficzna Polski też nie jest zadowalająca.

Obawy przed agresją militarną ze strony niemieckiej i rosyjskiej są w jakiś sposób nawet dzisiaj zrozumiałe ze względu na doświadczenie historyczne. Czy możliwa jest zatem militarna groźba ze strony Niemiec lub Rosji albo obu sąsiadów razem? Niemcy są wielką potęgą ekonomiczną i militarną, są pierwszym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych w Europie. Po realizacji zjednoczenia następnym celem niemieckim jest zajęcie miejsca niekwestionowanego lidera zjednoczonej Europy. Tym dążeniom Polska przeszkodzić nie może. Wszystko zatem zależy, jakie będą Niemcy w przyszłości – czy demokratyczne i liberalne, budujące społeczeństwo wielokulturowe z polityczną poprawnością, wykluczającą sojusze z nostalgikami pruskiej spuścizny, czy też spadające w otchłań jakiegoś antyunijnego neonacjonalizmu. Trudno jednak sobie wyobrazić agresję albo groźby militarne Niemiec wobec innego członka Unii Europejskiej i NATO. Im bardziej Niemcy będą związane Unią, im bardziej Polska i Niemcy będą zintegrowane w unijnych strukturach, tym bardziej groźba niemieckiej dominacji we wzajemnych stosunkach jest wręcz nieprawdopodobna.

Ten aksjomat powinien wskazywać kierunek polskiej polityki wobec Unii. W społeczeństwie niemieckim drzemią siły, które unijny demokratyczny liberalizm skutecznie – jak dotychczas – blokuje. Nie chodzi tutaj o neofaszystów czy nostalgików III Rzeszy. Przykładem tkwiącego w niemieckiej świadomości braku mentalnej zgody na utratę wschodu jest niemiecka historiografia Śląska. Wśród wielu przykładów można tutaj przytoczyć pomnikową historię Śląska pod redakcją Norberta Conradsa, wydaną w serii *Deutsche Geschichte in Osten Europas*⁶. Dzieło to zajmuje się prawie wyłącznie historią niemieckości na Śląsku. Nigdzie np. nie znajdziemy stwierdzenia że Polska i Polacy po I wojnie światowej jednak mieli jakieś prawa przynajmniej do Górnego Śląska. Podobnie trudno jest niemieckiej nauce ocenić działalność Wojciecha Korfanteo, przedstawianego najczęściej według starego stereotypu jako *Deutschenfresser*. Nie chodzi bynajmniej w tym wypadku o opracowania propagandowe, wydawane przez różnego rodzaju ziomkostwa itp. Nawet w obszernych naukowych opracowaniach niełatwo znaleźć o nim bardziej wyważoną opinię⁷.

Trudno nie zauważyć zgrzytów także w oficjalnej stronie stosunków polsko-niemieckich, czego przykładem jest niezadowolona do dzisiaj sprawa obywatelstwa z odniesieniem do terenu Rzeszy Niemieckiej z 1937 roku. Władze Niemiec uznają także za ważne nadania obywatelstwa niemieckiego dokonane na obszarze państwa polskiego w okresie okupacji lat 1939–1945. Problemy powyższe mogą nie mieć większego znaczenia w ramach integrującej się Unii Europejskiej; mogą natomiast stać się groźne w wypadku upadku, zdecydowanego osłabienia bądź też wystąpienia Niemiec i Polski z Unii. W połączeniu z odbudowanym niemieckim poczuciem dzie-

⁶ *Deutsche Geschichte im Norden Europas. Schlesien*, red. nauk. N. Conrads, Berlin 1994, s. 816.

⁷ Np. obszerna praca młodego historyka, wydana przy współpracy z Instytutem Śląskim w Opolu: G. Hinze, *Carl Ulitzka (1873–1953) oder Oberschlesien zwischen den Weltkriegen*, Düsseldorf 2002, s. 256–377.

jowej krzywdy spod znaku 1945 roku może powstać wybuchowa nacjonalistyczna mieszanka, groźna nie tylko dla Polski.

Obawy przed polityczno-ekonomicznym uzależnieniem Polski przez Niemcy są obecnie wyrazem niezrozumienia globalizującego się świata. Wielkie korporacje przemysłowe i finansowe przestały dzisiaj mieć charakter narodowy. Narodowe i państwowe określenia kapitału: brytyjski, amerykański, niemiecki straciły w ogromnej mierze swoje dotychczasowe znaczenie. Zresztą już współcześnie polskie inwestycje firm mających siedzibę w Niemczech są znaczące i nie wpływa to na kierunki polskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Obawa przed militarną potęgą Rosji jest znaczna i w dużej mierze warunkuje polską politykę zagraniczną. Wprawdzie możliwość zbrojnej agresji rosyjskiej przeciwko członkowi Unii Europejskiej i NATO jest bardzo mało prawdopodobna, ale... Po upadku ZSRR nowa Rosja kilkakrotnie posłużyła się siłą zbrojną dla rozwiązania swych problemów z sąsiadami, co skłania do ostrożności, zwłaszcza że do końca nie wiadomo, jak NATO może zareagować na rosyjski nacisk militarny. Stąd wynikają usilne starania Polski o uzyskanie jakiejś formy pozanatowskiego przymierza ze Stanami Zjednoczonymi. Udział Polski w wojnie irackiej bez warunków wstępnych oparty był na naiwnej wierze, że w ten sposób Polska zajmie uprzywilejowane stanowisko u boku Stanów Zjednoczonych i stanie się takim sojusznikiem USA, jak Izrael na Bliskim Wschodzie. Nadzieje na uzyskanie takiego statusu były i są nierealistyczne, ponieważ Polska nie posiada w regionie Europy Środkowej przeważającej siły zbrojnej, a co ważniejsze, polskie lobby w Stanach jest słabe w porównaniu z izraelskim. Poza tym należy pamiętać, że nie istnieje obecnie ideowe przeciwieństwo między Stanami Zjednoczonymi a Rosją, charakterystyczne dla okresu zimnowojennego. Stany Zjednoczone mogą potrzebować rosyjskiego wsparcia w rozwiązywaniu różnych problemów bezpieczeństwa, wobec których pozycja i los Polski może mieć znaczenie drugorzędne. W tej sytuacji najpewniejszym oparciem Polski pozostaje zintegrowana Unia Europejska, mająca wspólną politykę zagraniczną i obronną. Ostateczne zlikwidowanie rosyjskiego niebezpieczeństwa jest możliwe dopiero wtedy, kiedy Rosja zostanie włączona w system zbiorowego bezpieczeństwa, który zezwoli jej na rezygnację z zewnętrznych działań mających na celu budowę własnej strefy buforowej, tak jak się to stało w wypadku imperializmów europejskich.

Bibliografia

- Bocheński A., *Między Niemcami a Rosją*, Kraków–Warszawa 2009
- Deutsche Geschichte im Norden Europas. Schlesien*, red. nauk. N. Conrads, Berlin 1994
- Fałęcki T., *O narodowe oblicze katolickiego życia kościelnego na Górnym Śląsku. Polska – Stolica Apostolska – Niemcy 1919–1922*, Kraków 2003
- Hinze G., *Carl Ulitzka (1873–1953) oder Oberschlesien zwischen den Weltkriegen*, Düsseldorf 2002
- Między Polską etniczną a historyczną*, seria: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988
- Nowak, A., *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2001
- Seyda M., *Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty. Od wybuchu wojny do zbrojnego wystąpienia Stanów Zjednoczonych*, Poznań–Warszawa–Wilno–Lublin 1927

**Where the past impinges on the present:
threats from Germany and Russia in Polish social consciousness**

Abstract

The paper analyses threats from Russia and Germany still perceived by the Polish society. It demonstrates historical and contemporary foundations of fears and mistrust towards both neighbouring countries, arguing that the Poles are afraid not of Russians and Germans but of the Russian Federation and the Federal Republic of Germany as political entities and international players. The deep-seated reasons for the Polish anxieties and prejudices lie in the two countries' policies toward Poland, their mutual relations as well as the lack of consistent foreign policy of the Polish government and fuelling of anti-Russian and anti-German sentiments by some domestic political parties. It would seem that Poland has failed to develop any coherent, multidimensional European policy.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VII (2012)

Roman Kochnowski

Instytut Politologii, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Naród śląski. Geneza i perspektywy

Rozważań na temat ewentualnej genezy narodu śląskiego nie sposób rozpocząć bez przypomnienia choć w skromnym zakresie istotnych elementów z historii regionu, których brak może utrudnić, a nawet uniemożliwić zrozumienie zjawisk współczesnych oraz tendencji rozwojowych. Rozważania te należy rozpocząć od postawienia pytania o fundamentalnym znaczeniu: czy Górnoszlązaków można jednoznacznie sklasyfikować jako przynależnych do polskiej bądź niemieckiej grupy narodowościowej? W świadomości niemieckiej (choć należałoby powiedzieć pruskiej) XIX stulecia ludność górnośląska nie była właściwie uważana za przynależną do narodu niemieckiego. Wyjątki oczywiście zdarzały się, by wspomnieć odkrywanego ostatnio śląskiego poetę Josepha von Eichendorffa, jakkolwiek nie jest wykluczone, że on sam broniłby się przed tak jednoznacznym zakwalifikowaniem¹. W stosunku do autochtonicznych Górnoszlązaków (z wyjątkiem zgermanizowanej szlachty i nielicznych inteligentów) większość urzędników królewsko-pruskiej administracji używała pogardliwych określeń: *Wasserpollacken*, *Schlonsaken*, tylko niektórzy Niemcy używali właściwego terminu – *Oberschlesiern*.

W oficjalnych raportach wysyłanych z prowincji górnośląskiej do Berlina wskazywano na zacofanie tutejszego ludu, wyrażając zarazem nadzieję, że wraz z postępem cywilizacyjnym, który na terenach tych uosabiać miała monarchia Hohenzollernów, lud ów będzie podatny na stopniową germanizację². W polskiej świadomości społecznej Szlązków uważano za należących do narodu polskiego, za tych, którzy na skutek spłotu wydarzeń historycznych od XIV stulecia żyli pod obcym panowaniem. Gwara śląska wydawała się rodzajem zakonserwowanego języka, który po oddzieleniu Szlązków od Macierzy nie mógł się normalnie rozwijać, tym bardziej że elity społeczne owej krainy zgermanizowały się, a za polskie uchodzić mogły prawie wyłącznie warstwy plebejskie. Z dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić można, że „polskość” na Górnym Szląsku do połowy XIX stulecia miała raczej charakter pieczołowicie kultywowanego wprowadzie, lecz tylko folkloru. Odrodzenie

¹ A. Nossol, *Wstęp*, [do:] J. von Eichendorff, *Dwanaście wierszy w przekładzie ks. Jerzego Szymika*, Katowice 2007, s. 8–9.

² *Dzieje Górnośląska 1816–1947*, red. F. Hawranek, Opole 1981, s. 49 i nast.

narodowe nastąpiło dopiero w drugiej połowie XIX stulecia, przy czym sprzyjał mu brutalnie prowadzony przez kanclerza Ottona von Bismarcka Kulturkampf³.

Nie ma raczej wątpliwości, że większość polityków polskich po I wojnie światowej chciała widzieć Górny Śląsk w granicach odradzającego się państwa polskiego, przekonana, że większość Ślązaków w swej świadomości uważa się za osoby narodowości polskiej⁴. Czy przekonanie to było uzasadnione? Moim zdaniem jedynie częściowo.

Posługujących się gwarą (nazywaną przez Niemców pogardliwie *Wasserpolnisch*) Ślązaków traktowali „z góry” przedstawiciele niemieckiej administracji, przybywający z głębi Rzeszy, będący w większości protestantami. Młody Ślązak, jeśli zdobył wykształcenie wyższe, posady musiał szukać w głębi Rzeszy, ulegając stopniowemu wynarodowieniu. Efektem tego był fakt, że (pomijając bariery finansowe) Ślązacy niechętnie posyłali swoich synów na studia w obawie przed ich stopniową germanizacją. Wyjątek stanowili księża. Na wydziale teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego Ślązacy stanowili większość. Poza bowiem Górnym Śląskiem i okolicami Wrocławia katolicyzm na pruskim Śląsku miał raczej wyspowy charakter. Biskupi wrocławscy nie mieli więc wyboru w doborze proboszczów na wschodnim terenie swej diecezji. Wielu Górnos Ślązaków postrzegало odrodzone państwo polskie jako mityczne niemal ucieleśnienie sprawiedliwości. Wielu z nich uważało, że umożliwi ono realizację niemożliwych do realizacji w II Rzeszy marzeń.

Mimo szerokiej autonomii województwa śląskiego, umożliwiającej realizację różnego rodzaju aspiracji lokalnych, nastąpiło szybkie rozczarowanie polską rzeczywistością.

Mowa Górnos Ślązaków – zauważa Eugeniusz Kopeć – będąca przedmiotem kpín urzędników pruskich pozostała obiektem żartów i drwin również w polskim państwie narodowym. Szydzono nie tylko z polsko-niemieckiego żargonu, ale także z gwary. Urzędnicy i nauczyciele natrzęsali się z języka swoich kolegów, z poczuciem wyższości traktowali język klientów i uczniów. W szkołach dochodziło do konfliktów na tle językowym pomiędzy dziećmi imigrantów a Ślązakami. Posługujących się językiem regionalnym, nie bacząc na ich rzeczywisty stosunek do polskiej więzi ideologicznej, zaczęto pomawiać o niedostatek uczuć patriotycznych. Wbrew skomplikowanej zakorzenionej w przeszłości rzeczywistości pogranicza, zaczęto w praktyce wymagać, aby również na Śląsku ogólnonarodowa forma języka była symbolem polskiej świadomości ideologicznej⁵.

Jakie były przyczyny tego stanu rzeczy? Otóż nacjonalizm polski kształtujący się na przełomie XIX i XX w. pod duchowym przywództwem Romana Dmowskiego charakteryzował się skrajnym integryzmem⁶. Wpłynął on w znacznym stopniu na kształt współczesnej polskiej świadomości narodowej. Można zaryzykować następu-

³ Ibidem, s. 170 i nast.

⁴ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowa państwa*, t. 1, Warszawa 1988, s. 62–63. Por. także P. Eberhardt, *Polska i jej granice. Z historii polskiej geografii politycznej*, Lublin 2004, s. 119–127.

⁵ E. Kopeć, *„My i oni” na polskim Śląsku (1918–1939)*, Katowice 1986, s. 163–164.

⁶ G. Krzywiec, *Szowinizm po polsku. Przypadek Romana Dmowskiego (1886–1905)*, Warszawa 2009, s. 79–121.

jące porównanie, o ile w Niemczech można było (wyjawszy okres nazizmu) uważać się najpierw za Bawarczyka czy Saksończyka, a dopiero w drugiej niejako kolejności za Niemca, o tyle w Polsce żądano jednoznacznej deklaracji co do przynależności narodowej. Podkreślanie przynależności regionalnej, nie tylko zresztą śląskiej, także kaszubskiej czy mazurskiej, traktowane bywało jako przejaw prowincjonalizmu albo, co gorsza, antynarodowego separatyzmu. Wydaje się, że model ten funkcjonował w polskiej świadomości społecznej po lata 90. minionego stulecia. Jego petryfikacji sprzyjał charakterystyczny dla realnego socjalizmu centralizm. Dopiero ostatnio ulega to przewartościowaniu⁷.

Wybuch II wojny światowej i zajęcie polskiej części Górnego Śląska przez III Rzeszę spowodował kolejne komplikacje. Ci spośród Górnoszlązaków, którzy liczyli, że państwo nazistowskie zapewni im dalece lepszą egzystencję niż II RP, musieli przeżyć rozczarowanie, albowiem po raz kolejny stali się obywatelami drugiej kategorii. Tylko posiadacze I i II kategorii DVL mogli liczyć na te same prawa i przywileje co Reichsdeutsche. Zdecydowana większość Górnoszlązaków po dawnej polskiej stronie granicy otrzymała kategorię III Volkslisty, co oznaczało „obywatelstwo z możliwością odwołania”, a w praktyce przewagę obowiązków nad prawami. Oznaczało to obowiązek służby wojskowej z praktycznie zamkniętą drogą awansu, i to w dodatku prawie wyłącznie w jednostkach frontowych piechoty. Dopiero przesunięcie do co najmniej II kategorii DVL umożliwiało awans na podoficera bądź (w razie posiadania wykształcenia średniego) karierę oficerską. O zakwalifikowanie do II kategorii nie było łatwo, nawet w wypadku wielokrotnie odznaczonych śląskich żołnierzy Wehrmachtu mimo nawet popierania wniosku przez przełożonych⁸. Wywoływało to kolejne rozczarowania nie tylko tych, których zmuszono do służby w Wehrmachcie, a także ich rodzin.

Okres II wojny światowej polaryzował stanowisko wobec kwestii narodowego samookreślenia w łonie rodzinnym. Zdarzało się, że rodzeni bracia służyli po przeciwnych stronach frontu. Z woli zwycięskich mocarstw nie tylko Górny Śląsk, ale prawie cała prowincja śląska (z wyłączeniem niewielkich obszarów za Nysą Łużycką) weszła w skład państwa polskiego.

Na podstawie umowy poczdamskiej po zakończeniu II wojny światowej wysiedlono z terenów polskich ludność niemiecką i od tej pory w Polsce nie zamieszkiwała – przynajmniej oficjalnie – jakakolwiek mniejszość niemiecka⁹. Jednakże na ziemiach polskich (Pomorze, Warmia, a przede wszystkim Górny Śląsk) pozostało około 1,5 mln autochtonów, którzy zostali pozytywnie zweryfikowani jako osoby narodowości polskiej. Niestety, weryfikacji owej towarzyszyły najpierw ewidentne zbrodnie wojenne dokonywane przez Armię Sowiecką na ludności cywilnej (szczególnie na Opolszczyźnie) w styczniu i lutym 1945 r., później zaś represje i szykany nie tylko ze strony administracji polskiej, ale również Polaków napływających na Górny Śląsk z głębi kraju oraz repatriantów ze wschodu¹⁰.

⁷ Por. wypowiedź ks. bp. A. Nossola dla „Gazety Wyborczej” z 26.02.1996.

⁸ R. Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010, passim.

⁹ *Aussiedler als Herausforderung und Auftrag für die deutsche Gesellschaft*, Hg. J. Sikora, Bad Honnef 1991, s. 9.

¹⁰ M. Karwat, *Śląski kołacz żałobny*, [w:] *Polacy i Niemcy pół wieku później. Księga pamiątkowa dla Mieczysława Pszona*, red. W. Pęciak, Kraków 1996, s. 361–370; por. także D. Symonides, *...abyśmy byli sąsiadami*, [w:] *Polacy i Niemcy...*, s. 375–376.

W całym 45-leciu istnienia Polski Ludowej Ślązacy mogli się czuć szykanowani. Ich region (zwłaszcza teren GOP) stał się terenem swoistego rodzaju wewnętrznej kolonizacji, do granic możliwości eksploatowano miejscowy przemysł kosztem ekologii i infrastruktury. Wysiłki gospodarza regionu – autochtona z pochodzenia, kombatanta powstań śląskich – Jerzego Ziętka mogły tylko łagodzić skutki tej polityki. Z zaciekleścią godną lepszej sprawy starano się wymazać wszystkie ślady niemieckiego dziedzictwa na Śląsku. Dostęp Ślązaków do wyższych stanowisk w regionie ograniczano niemal tak samo, jak za czasów Rzeszy bismarckowskiej. Wspomniany przykład Jerzego Ziętka to wyjątek potwierdzający regułę.

Jakkolwiek oficjalnie nie uznawano faktu istnienia choćby w śladowej ilości mniejszości niemieckiej (o narodowości śląskiej nie wspominając), to jednak na mocy porozumień między PRL a RFN z lat 1975–1976 do Republiki Federalnej wyjechało w ramach akcji tzw. łączenia rodzin ok. 200 tys. osób, głównie ze Śląska i Mazur. W drugiej połowie lat 80. exodus Ślązaków do RFN przybrał masowy charakter. Tylko nieliczni politycy z regionu związani z PZPR – jak Wilhelm Szewczyk czy niezależni – jak Edmund Osmańczyk nieustannie opowiadali się za przyznaniem Górnemu Śląskowi choćby mocno ograniczonej autonomii, by powstrzymać tę emigrację¹¹. Bezsukces. W opinii władz – podzielanej, co podówczas było ewenementem, przez szerokie kręgi opinii publicznej – problemu nie było. Przeciwno odprawianiu nabożeństw w języku niemieckim wypowiedział się prymas polski kardynał Józef Glemp. Wielu Polaków przyznawało – wyjątkowo w tym wypadku – rację budzącemu powszechną niechęć rzecznikowi rządu PRL Jerzemu Urbanowi, który w styczniu 1988r stwierdził: „Jeżeli niektórzy Polacy szukają niemieckich przodków, to ma to często materialne motywy”¹².

Po upadku PRL w 1989 r. w procesie zmian społeczno-ekonomicznych nastąpiło formalne uznanie istnienia mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku. Mniejszościowe organizacje w Gliwicach i Opolu zostały w 1990 r. zarejestrowane przez sąd¹³. Polscy publicyści, akceptując fakt istnienia mniejszości niemieckiej, byli przekonani, że jej odrodzenie było wyłącznie skutkiem błędów politycznych doby PRL. Problem ten poruszono także na łamach paryskiej „Kultury”. W październiku 1994 r. na jej łamach w artykule *Opolszczyzna* Ryszard Surmacz przekonywał, że gdyby Górny Śląsk otrzymał po 1945 r. autonomię, jaką posiadał do 1939 r. (w swej polskiej części), nie byłoby dzisiejszej mniejszości niemieckiej. Odpowiedział na łamach opolskiego „Schlesisches Wochenblatt” Andreas Kärcher. Pisał on mianowicie, iż przyznawanie się do Niemczyzny ma przede wszystkim „podłoże psychologiczne” i fakt ten jest (zwróćmy uwagę na słowo „jest” nie „był”) jedyną szansą uratowania śląskiej tożsamości¹⁴. Kärcher miał na myśli tożsamość regionalną, rozumianą w kategoriach „małej ojczyzny” (a więc *Heimat*). Wychodził on z założenia, że polskie dążenie do unitaryzmu powoduje rozpląnięcie się wszelkich odrębności regionalnych w polskim archetypie patriotyzmu. Wniosek, jaki nasuwa się z lektury artykułu Kärchera, jest następujący: ponieważ polskie poczucie tożsamości narodowej (także to, które z komunizmem nie ma nic wspólnego i oparte jest o wartości katolickie)

¹¹ T. Urban, *Niemcy w Polsce. Historia mniejszości w XX wieku*, Opole 1994, s. 92.

¹² Ibidem, s. 99.

¹³ Ibidem, s. 106–107.

¹⁴ „Schlesisches Wochenblatt” z 24.03.1995.

wyklucza tolerowanie śląskiej odrębności regionalnej, której jedną z cech jest ponadnarodowy uniwersalizm, wykluczający np. zawłaszczanie symboli religijnych. Ślązacy zarówno polsko- jak i niemieckojęzyczni uważają św. Jadwigę za patronkę, a nie Księżną czy Królową Śląska (jak Polacy Matkę Boską Jasnogórską). Niezależnie zatem jaką politykę państwo polskie prowadziłoby po I wojnie światowej wobec Ślązaków, ich pełna asymilacja z narodem polskim była i tak niemożliwa.

I tu nasuwa się pytanie o fundamentalnym znaczeniu, czy ucieczka pod skrzydła niemieczyny to jedyna droga ratowania śląskiej tożsamości regionalnej? Okazało się bowiem, że część działaczy regionalnych na Górnym Śląsku postanowiła obrać „trzecią drogę” – podkreślanie lokalnej tożsamości. Nie była ona ani niemiecka, ani polska, lecz w dosłownym tego słowa znaczeniu śląska.

Śląskość jako celowo podkreślana odrębność regionalna ma jednak dłuższą historię. Narodziła się u progu XX stulecia na Śląsku Cieszyńskim. To, że idea śląskiej odrębności narodowej narodziła się na tzw. Śląsku austriackim w granicach Austro-Węgier, nie było przypadkiem. Region ten (przede wszystkim Księstwo Cieszyńskie) zamieszkiwali w dość wyrównanych proporcjach Czesi, Polacy i Niemcy. Polaków na Śląsku Cieszyńskim wyróżniało wyznanie, w znacznej większości protestanckie. Na czele Śląskiej Partii Ludowej powstałej w 1908 r. stanął kierownik polskiej szkoły ludowej na Kępie Józef Koźdoń¹⁵. W monarchii habsburskiej (zwolennicy Koźdonia uważali się za lojalnych poddanych cesarza) pozostałaby partią o regionalnym znaczeniu. Rozpad monarchii austro-węgierskiej i towarzyszące temu zawirowania polityczne otworzyły przed ŚPL i Koźdoniem zupełnie nowe perspektywy. Zarówno Koźdoń, jak i polityk z Górnego Śląska, konkretnie z Wodzisławia, Edward Latacz głosili hasło utworzenia niepodległego Śląska złożonego z austriackiej i pruskiej jego części¹⁶.

W okresie międzywojennym Śląska Partia Ludowa działała na terenie Czechosłowacji, Polski i Niemiec (na terenie republikańskiej Rzeszy jej wpływy były najmniejsze). Stosunek czynników polskich, zwłaszcza oficjalnych, był do ruchu ślązackiego negatywny. Dał temu wyraz podczas tryumfalnego wjazdu do Czeskiego Cieszyna po zajęciu przez Polskę Zaolzia wojewoda Michał Grażyński, który zapowiedział, że władze polskie mają zrozumienie dla lojalnych i uczciwych Niemców, ale nie będą tolerować żadnych przejawów lokalnego separatyzmu.

Zdecydowane potępienie regionalizmów miało miejsce także w dobie PRL. Zarówno władze, jak i oficjalna historiografia podkreślały, że ugrupowania separatystyczne w gruncie rzeczy służyły antypolskiej polityce Berlina (co akcentowano bardzo mocno) oraz Pragi (do tego nawiązywano bardzo dyskretnie). Sytuacja uległa zmianie po 1990 r. Po raz pierwszy od 1945 r. można było prowadzić dyskurs bez zakłamywania polskiej historii. Jednak żadna z liczących się sił politycznych nie

¹⁵ J. Koźdoń, *Mój stosunek do Polski i Polaków i do ludności naszej*, Cesky Tešín 1946, passim.

¹⁶ P. Dobrowolski, *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńsku w latach 1918–1939*, Warszawa–Kraków 1972, s. 20; por. także D. Gawrecki, *Regionale und nationale Identitäten in Österreichisch Schlesien im langen 19 Jahrhundert*, [in:] *Die Grenzen der Nationen. Identitätenwandel in Oberschlesien in der Neuzeit*, Hg. K. Strube und D. Ther, Marburg 2002, s. 111–137.

podjęta kwestii restytucji autonomii województwa śląskiego, jakkolwiek jej zniesienie miało miejsce w 1945 r. przez władze powstającej Polski Ludowej. Tematu unika jak ognia walczące wszak z każdym przejawem komunistycznego bezprawia Prawo i Sprawiedliwość. Więcej, każdy kto tylko próbuje do tematu nawiązać, naraża się na stygmatyzację jako separatysta czy nawet zwolennik niemieckich rewizjonistów¹⁷.

Poważną dyskusję na temat przyszłości Górnego Śląska rozpoczął pierwszy niekomunistyczny po 1945 r. wojewoda katowicki Wojciech Czech, który w debacie na temat nowego podziału administracyjnego kraju pragnął odtworzenia historycznego obszaru Górnego Śląska z Opolem i Katowicami w jednym województwie, ale bez terenów Zagłębia Dąbrowskiego. Podobnie widział problem działający od 1990 r. Ruch Autonomii Śląska. Jego celem jest upodmiotowienie Śląska i jego mieszkańców poprzez stworzenie własnego parlamentu, skarbu i rządu oraz utworzenie autonomicznego regionu w granicach historycznych Górnego Śląska¹⁸. Początkowo aktywność RAŚ była raczej ograniczona. Dopiero po zarejestrowaniu Ruchu w 2001 r. i ustanowieniu jego siedziby w Rybniku, pod prężnym przywództwem pracownika naukowego Uniwersytetu Śląskiego dr. Jerzego Gorzelika RAŚ wyrósł na liczącą się siłę polityczną w regionie.

Niewątpliwie przełomowym momentem był narodowy spis powszechny w 2002 r. RAŚ zaapelował wtedy do Ślązaków, by w rubryce narodowość określali się jako Ślązacy. Pomimo nacisków ankietatorów (którzy apelowali, by wpisywać w tej rubryce odpowiednio narodowość niemiecką lub polską) 173 tysiące osób podało właśnie narodowość śląską¹⁹. Wynik ten dla wszystkich był zaskoczeniem, gdyż okazało się, że Ślązacy stanowią najliczniejszą mniejszość narodową w Polsce, większą od mniejszości niemieckiej. Fakt ten wywołał gorący dyskurs, w którym emocje często górowały nad rzeczowymi argumentami. Emocje studził w obszernym artykule *Czy istnieje naród śląski* znany historyk Jerzy Tomaszewski, który zauważał:

Presja otoczenia, ewentualnie natręctwo ankietatorów wyrażało się raczej w tym [to odpowiedź na zarzuty, że wybór opcji śląskiej był inspirowany z zewnątrz – RK], że pewna – nieznana – liczba osób skłonnych do deklarowania tej narodowości, podała dla świętego spokoju narodowość polską lub niemiecką. Innymi słowy, wspomniane 173,2 tys. osób narodowości śląskiej uważać należy za liczbę niższą od rzeczywistej²⁰.

W 2004 r. powstał Związek Ludności Narodowości Śląskiej, który jako cele statutowe działalności przyjął: rozbudzanie i ugruntowanie świadomości narodowej Ślązaków, odrodzenie kultury śląskiej, propagowanie wiedzy o Śląsku, ochronę praw etnicznych osób deklarujących przynależność do narodowości śląskiej, opiekę socjalną nad członkami związku²¹. W lipcu 2006 r. Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrzył odmownie wniosek komitetu założycielskiego ZLNS, potwierdzając odmowną decyzję z kwietnia 2006 r. Sąd orzekł w uzasadnieniu, że rejestrację związku

¹⁷ „Dziennik Zachodni” z 5.10.2010.

¹⁸ http://pl.wikipedia.org/wiki/Ruch_Autonomii_Śląska.

¹⁹ <http://pl.wikipedia.org/wiki/ślązacy>.

²⁰ J. Tomaszewski, *Czy istnieje naród śląski?*, „Przegląd Historyczny” 2007, nr 2.

²¹ http://pl.wikipedia.org/wiki/Związek_Ludności_Narodowości_Śląskiej

pod taką właśnie nazwą należałoby rozumieć jako akceptację istnienia narodowości śląskiej, lecz ta prawnie nie istnieje²².

27 listopada 2007 r. Związek złożył skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Według ZLNŚ orzeczenia sądów polskich w tej sprawie naruszały prawo do stowarzyszania się. Podkreślano, że decyzje te są dyskryminacją ze względu na pochodzenie etniczne. Wcześniej (17 lutego 2004) ETPC potwierdził stanowisko sądów polskich w sprawie narodowości śląskiej, aczkolwiek ostatecznie nie przesądził fundamentalnej sprawy – czyli jej istnienia. Trzech sędziów Trybunału wyraziło przy tym *votum separatum*. Natomiast sukcesem ZLNŚ była rejestracja języka śląskiego oraz wpisanie go na listę języków świata Międzynarodowej Organizacji Normalizacyjnej (ION) współtworzonej przez Bibliotekę Kongresu USA oraz Letni Uniwersytet Językowy (SIL). Na wniosek SIL język śląski zarejestrowano zgodnie z normą ISO 639–3 jako jeden z kilku tysięcy nieznormalizowanych języków świata²³.

Trudno przewidzieć dalszy rozwój wypadków wokół kwestii istnienia narodu śląskiego. Wiele zależy od sytuacji ekonomicznej. Przykład Republiki Czeskiej, gdzie systematycznie maleje liczba osób, które po 1990 r. deklarowały przynależność do narodów morawskiego i śląskiego, jest tego dowodem. Paradoksalnie jednak sukces ekonomiczny, zwłaszcza w sytuacji gdy region śląski odstawałby in plus od reszty kraju, mógłby stać się czynnikiem narodotwórczym o dużej sile oddziaływania. W siłę rośnie też lokalna inteligencja wywodząca się z szeregów autochtonicznej ludności o silnym poczuciu własnej tożsamości. Znany badacz procesów narodotwórczych, pochodzący *nota bene* ze Śląska Cieszyńskiego, Józef Chlebowczyk, zauważył:

Ostateczny rezultat procesów narodotwórczych przebiegający w łonie grup mniejszościowych był sprawą różnych czynników; decydującą rolę odgrywały tu z reguły względy natury geopolitycznej oraz sytuacji międzynarodowej. Niemniej jeśli chodzi o czynniki natury wewnętrznej, to fundamentalne znaczenie ma tu przez cały okres formowania się identyfikacji narodowej właśnie coraz to bardziej umacniające się poczucie odrębności i wspólnoty językowo-kulturalnej, związanej z wspólnymi losami i dziedzictwem przeszłości! Oto główny nerw rozwoju społeczności plebejskich na drodze do ich ukonstytuowania się w pełni samodzielne grupy narodowe o zinstytucjonalizowanych formach bytu²⁴.

Należy zatem zgodzić się z autorem powyższego cytatu, że procesy narodotwórcze nigdy się nie kończą, a czynniki kreujące naród mogą doprowadzić do przekształcenia grupy etnicznej w narodową. Ten wniosek można odnieść także do kwestii przyszłości narodu śląskiego.

²² Ibidem.

²³ Ibidem.

²⁴ J. Chlebowczyk, *O prawie do bytu małych i młodych narodów. Kwestia narodowa i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVII do początków XX w.)*, Warszawa-Kraków 1983, s. 412.

Bibliografia

- Aussiedler als Herausforderung und Auftrag für die deutsche Gesellschaft*, Hg. J. Sikora, Bad Honnef 1991
- Chlebowczyk J., *O prawie do bytu małych i młodych narodów. Kwestia narodowa i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVII do początków XX w.)*, Warszawa–Kraków 1983
- Dmowski R., *Polityka polska i odbudowa państwa*, t. 1, Warszawa 1988
- Dobrowolski P., *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim w latach 1918–1939*, Warszawa–Kraków 1972
- Dzieje Górnego Śląska 1816–1947*, red. F. Hawranek, Opole 1981
- Eberhardt P., *Polska i jej granice. Z historii polskiej geografii politycznej*, Lublin 2004
- Gawrecki D., *Regionale und nationale Identitäten in Österreichisch Schlesien im langen 19 Jahrhundert*, [in:] *Die Grenzen der Nationen. Identitätenwandel in Oberschlesien in der Neuzeit*, Hg. K. Strube und D. Ther, Marburg 2002
- Kaczmarek R., *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010
- Karwat M., *Śląski kołacz żałobny*, [w:] *Polacy i Niemcy pół wieku później. Księga pamiątkowa dla Mieczysława Pszona*, red. W. Pęciak, Kraków 1996
- Kopeć E., *„My i oni” na polskim Śląsku (1918–1939)*, Katowice 1986
- Koźdoń J., *Mój stosunek do Polski i Polaków i do ludności naszej*, Cesky Tešín 1946
- Krzywiec G., *Szowinizm po polsku. Przypadek Romana Dmowskiego (1886–1905)*, Warszawa 2009
- Symonides D., *...abyśmy byli sąsiadami*, [w:] *Polacy i Niemcy pół wieku później. Księga pamiątkowa dla Mieczysława Pszona*, red. W. Pęciak, Kraków 1996
- Urban T., *Niemcy w Polsce. Historia mniejszości w XX wieku*, Opole 1994

The Silesian nation: its origins and future perspectives

Abstract

The paper deals with the controversial issue of the existence or otherwise of the Silesian nation. The dispute over the status of the Silesians has at least three dimensions: historical, psychological and legal one. The paper presents historical reasons for the emergence and consolidation of the separate Silesian identity in Upper Silesia. The analysis of psychological aspects of Silesian nationhood leads to the conclusion that an ethnic group does not need external recognition to be convinced of itself being a legitimate nation. History shows that many self-proclaimed nations existed despite the lack of recognition from the dominant nation in their country. The legal status extends rights and privileges of the nation but it is not a prerequisite for its existence.

Dominika Kasprowicz

Instytut Politologii, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Europejska (de)konstrukcja – ewolucja programowa partii skrajnie prawicowych wobec kwestii europejskich

Wstęp

Stosunek partii politycznych i społeczeństw do procesu integracji europejskiej jest tematem wielu opracowań. W publikacjach poświęconych analizie partii politycznych i systemów partyjnych to zagadnienie pojawia się w dwóch głównych kontekstach – wizji procesu integracji europejskiej, jej tempa i zakresu oraz wpływu procesów integracyjnych na systemy partyjne poszczególnych krajów. Niniejszy artykuł wpisuje się w ten schemat, zwłaszcza w pierwszą jego część, jednocześnie jego głównym celem jest zbudowanie perspektywy porównawczej dla partii skrajnie prawicowych Europy Zachodniej oraz Polski, Czech, Słowacji i Węgier. Projekt badawczy opiera się na wynikach jakościowej analizy programów partii politycznych oraz wystąpień liderów partii zaliczanych do grupy skrajnie prawicowych.

Tak sformułowany problem badawczy zawiera szereg założeń, które należy przedstawić w pierwszej kolejności. Pierwsze z nich dotyczy **znaczenia partii w procesie integracji europejskiej**. Partie, jako podmioty właściwe dla demokratycznego systemu politycznego, spełniają rolę instytucji wiodących w przestrzeni publicznej oraz zarazem konstytutywnych dla demokracji. Proces ich instytucjonalizacji w okresie powojennym, a co za tym idzie preferowany model polityki, działalność ideotwórcza oraz efekty aktywności publicznej wpływają na polaryzację życia społecznego oraz mechanizmy zmiany całych systemów, których są nieodłączną częścią. Mowa zarówno o systemach poszczególnych państw (członkowskich) jak i kształtowaniu ponadnarodowej sceny politycznej.

Nowe płaszczyzny działania, jaką oferują partiom narodowym instytucje europejskie (choć jak wskazano powyżej, ograniczone), takie jak Parlament Europejski czy Komisja Europejska, uważane są za istotną z punktu widzenia powstawania nowych (europejskich) wątków programowych¹. Z drugiej strony należy zauważyć, że pomimo ich obecności w programach partyjnych nie są stanowią nowej osi podziału sceny partyjnych. Píše o tym m.in. Peter Mair, uznając, że efekty integracji europejskiej na płaszczyźnie partyjnej poszczególnych krajów są ograniczone, w związku z tym jeśli poszukujemy nowych linii podziałów, „Europa jako taka dla powstania

¹ S. Hix, Ch. Lord, *Political Parties in the European Union*, London 1997, s. 21–49; S. Hix, *Parties at the European level*, [w:] *Political parties in advanced industrial democracies*, ed. P. Webb, D. Farrell, I. Holliday, Oxford 2003, s. 280–309.

tego podziału nie jest czynnikiem ani koniecznym, ani wystarczającym”². Nie stanowi też dla partii politycznych środowiska jednoznacznie przyjaznego. W procesie integracji europejskiej czy tworzenia i działania „unijnych” instytucji prymat partii jako organizacji nieodzownych i spełniających kluczowe funkcje zostaje zakłócony. Proces integracji europejskiej wprowadza bowiem wzorce zarządzania, w których partie polityczne nie spełniają roli wiodącej. Mair wskazuje na transfer uprawnień decyzyjnych z płaszczyzny krajowej do instytucji ponadnarodowych, gdzie dominują procesy o charakterze konsensualnym, nie większościowym. Uniemożliwia to partiom konkurowanie według dotychczasowych wzorców, w oparciu o łatwo rozróżnialne polityczne platformy³. Te uwagi stawiają pod znakiem zapytania traktowanie partii politycznych jako elementów konstytutywnych europejskiego systemu politycznego, biorąc jednak pod uwagę cel artykułu – czyli prezentację stanowisk wybranej grupy partii wobec kwestii europejskich – pozostajemy na gruncie państw, gdzie dominacja partii w zakresie ustawodawczym i wykonawczym, a także wpływu na opinię publiczną pozostaje niepodważalna.

Kolejne założenie stoi za wyborem jednostek analizy, jakim jest konkretna grupa partii politycznych. W niniejszym artykule zwracamy tu bowiem uwagę na **grupę partii skrajnie prawicowych**. W tym miejscu należy wyjaśnić, że nie ma wśród badaczy zgody co do faktu istnienia tejże nowej rodziny partii. Do określenia tej samej grupy partii używa się szeregu etykiet: od neofaszyzmu czy ultraprawicy po nowy (skrajny) populizm. W niniejszym opracowaniu przyjmuję stanowisko m.in. C. Mudde, który nową rodzinę partii wyodrębnia na podstawie wspólnego rdzenia ideowego, w skład którego wchodzi trzy elementy: natywizm, autorytaryzm i populizm⁴.

Pierwsza z kategorii – natywizm – ma w ideologii populistycznej skrajnej prawicy charakter dominujący. To ideologia, w myśl której „państwo powinno być zamieszkane wyłącznie przez osoby należące do grupy narodowej (*native group*), pozostałe osoby czy idee stanowią zaś fundamentalne zagrożenie dla homogeniczności państwa narodowego”⁵. Innymi słowy, natywizm to połączenie nacjonalizmu i ksenofobii. Autorytaryzm – druga z cech – rozumiany jest z punktu widzenia psychologii społecznej i koncepcji osobowości autorytarnej jako „ogólna skłonność do gloryfikowania, pozostawiania w pozycji podwładnej oraz bezkrytycznej do grupowego autorytetu oraz skłonność do karania jednostek spoza grupy w imię określonego autorytetu moralnego”. Trzecią cechą składową ideologii jest populizm (rozumiany jako ideologia, nie styl działania)⁶.

² P. Mair, *The limited impact of Europe on national party systems*, „West European Politics” 2000, vol. 23(4), s. 35.

³ P. Mair, *Party System Change Approaches and Interpretations*, Oxford 2002, s. 132–133; P. Mair, *Political Opposition and the European Union*, „Government and Opposition” 2007, vol. 42(1), s. 1–17.

⁴ C. Mudde, *Populist Radical Right Parties in Europe*, Cambridge 2007, s. 11 i nast.

⁵ Ibidem, s. 22.

⁶ C. Mudde wobec tego niezwykle kompleksowego zjawiska przyjmuje podejście zbliżone do m.in. Paula Taggart, to znaczy uważa populizm za ideologię, gdzie społeczeństwo dzieli się na dwie antagonistyczne grupy: lud (*pure people*) i skorumpowaną elitę, a celem polityki jest odzwierciedlanie i wyrażanie woli ludu.

Te wątki programowe skrajnej prawicy w Europie Zachodniej, które można podsumować hasłem „Nasi ludzie pierwsi!”, występują również na terenie Europy Środkowej. Prymat narodowej czy etnicznej wspólnoty zbiega się w apelu tych partii ze wskazaniem zagrożenia. I tak, o ile w programach czy retoryce partii zachodnioeuropejskich „wróg” nadciąga z zewnątrz (głównie imigranci), to w analizie programów i wystąpień skrajnej prawicy czeskiej, węgierskiej, słowackiej i polskiej mamy do czynienia z różnorodnymi jego emanacjami. Istotny jest wątek „obrony” rodaków stanowiących mniejszość w kraju sąsiedzkim, ataki skrajnej prawicy wymierzone są także w mniejszości narodowe zamieszkujące dany kraj, jeszcze inny przykład stanowią abstrakcyjne konstrukty, gdzie „wrogami” są np. twórcy „spisku żydowskiego” czy **unifikująca Unia Europejska**.

Do grupy tak zdefiniowanych partii skrajnie prawicowych zaliczyć można: w Czechach Stowarzyszenie na rzecz Republiki – Republikanie Miroslava Sládka (SPR-RSČ), Partię Narodową (NS), Partię Robotników (DS), w Polsce Ligę Polskich Rodzin (LPR) czy Narodowe Odrodzenie Polski (NOP), na Węgrzech Węgierską Partię Sprawiedliwości i Życia (MIÉP), Ruch na Rzecz Lepszych Węgier – Jobbik, na Słowacji Słowacką Partię Narodową (SNS), Prawdziwą Słowacką Partię Narodową (PSNS), Słowacką Partię Ludową (SLS) i Słowacką Wspólnotę Narodową (SNJ).

Tak rozumiana grupa partii skrajnie prawicowych wskazywana jest jako przykład sił dekonstrukcyjnych czy eurosceptycznych. Z racji swoich założeń programowych opartych na natywizmie, autorytaryzmie i populizmie zaliczane są do sił stojących w opozycji do procesu integracji europejskiej. Ich stosunek do kwestii europejskich lokuje się w zaproponowanym w 1998 i rozwiniętym w 2000 roku przez Paula Taggarta i Aleksa Szczerbiaka podziale na miękki eurosceptycyzm (*hard euroscepticism*) vs twardy eurosceptycyzm (*soft euroscepticism*). Wszystkie objęte analizą partie Polski, Słowacji, Czech i Węgier zalicza się do nurtu twardego eurosceptycyzmu⁷.

⁷ Doprecyzowując tę definicję, autorzy do grona partii twardego eurosceptycyzmu zaliczają te, które są partiami jednego tematu (*single issue party*) skupionymi na wskazanej powyżej negacji UE, lub te, które chcą fundamentalnych zmian w warunkach, na jakich dany kraj opiera swoje członkostwo. I tak, partiami twardego eurosceptycyzmu są według nich również te, które warunkowo członkostwo w UE popierają – jednak dyktowane przez te partie warunki są nierealne do spełnienia. Miękki eurosceptycyzm występuje, gdy nie mamy do czynienia z wynikającym z zasad (pryncypialnym) sprzeciwem wobec UE, lecz wtedy, gdy jeden lub więcej obszarów realizowanej polityki stanowią podstawę sprzeciwu wobec UE lub gdy istnieje poczucie, że interes narodowy stoi w sprzeczności z kierunkami działania UE. Według tej definicji za partie wyrażające miękki eurosceptycyzm będziemy uznawać partie, które zgadzają się na unijne *status quo*, lecz sprzeciwiają się dalszemu procesowi integracji europejskiej, jego pogłębieniu. Dodatkowo to partie, w programach których eurosceptyczne stanowisko jest jednym z wielu wątków programowych. Patrz szerzej: P. Taggart, A. Szczerbiak, *Politics of euroscepticism in Europe*, [w:] *Opposing Europe*, ed. P. Taggart, A. Szczerbiak, vol. 1, Oxford 2008, s. 7.

Tab. 1. Podział partii politycznych Europy Środkowej ze względu na prezentowany miękki lub twardy eurosceptycyzm

Kraj	Twardy eurosceptycyzm	Miękki eurosceptycyzm
Polska	Samobrona Liga Polskich Rodzin (LPR)	Prawo i Sprawiedliwość (PiS) Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL)
Czechy	Komunistyczna Partia Czech i Moraw (KSČM) Republikanie Milošlava Sládka (SPR-SRČ)	Obywatelska Partia Demokratyczna (ODS)
Słowacja	Komunistyczna Partia Słowacji (KSS) Słowacka Partia Narodowa (SNS) Prawdziwa Słowacka Partia Narodowa (PSNS)	Partia Ludowa – Ruch na rzecz Demokratycznej Słowacji (HZDS) Smer
Węgry	Węgierska Partia Sprawiedliwości i Życia (MIÉP) Węgierska Komunistyczna Partia Robotników (Munkaspart)	FIDESZ-MPP Węgierska Partia Socjalistyczna (MSzP)

Źródło: P. Taggart, A. Szczerbiak, op. cit., s. 12, opracowanie własne

Ten sposób dzielenia partii politycznych znalazł w kolejnych latach wielu zwolenników, ale również spotkał się z ostrą krytyką, m.in. Casa Mudde i Petera Kopeckiego czy Chrisa Flooda i Nicola Conti. Opozycyjność określana przez Taggarta i Szczerbiaka mianem eurosceptycyzmu, u innych autorów pojawia się jako np. eurorealizm czy europragmatyzm. Również Marketa Rulikova zauważa, że pomimo prób wypracowania jednego modelu eurosceptycyzmu, właściwego zarówno dla krajów członkowskich i kandydackich, co próbowali uczynić Taggart i Szczerbiak, eurosceptycyzm krajów kandydujących rządzi się swoją własną logiką. Autorka ta podkreśla również, że można dokonać kolejnej linii podziału – pomiędzy eurosceptycyzmem a eurofobią, która wyraża psychologiczny strach przed czymś nieznanym, co generuje obawy wobec integracji europejskiej⁸.

Trzy typy euro sceptycyzmu partii skrajnej prawicy

Tłem do scharakteryzowania poglądów partii skrajnie prawicowych na kwestie integracji europejskiej w Europie Środkowej będą wzorce występujące w tej grupie partii w Europie Zachodniej. Zostały one w przystępny sposób przedstawione w pracy Silvi Vasiliopoulou, gdzie do analizy autorka posłużyła się trójelementowym schematem określającym płaszczyzny integracji unijnej – założeń, praktyki oraz wizji integracji⁹. Kategorie te wyodrębnione zostały na bazie analizy unijnych dokumentów i dotyczą dyskursu teoretycznego, praktyki w obrębie Unii Europejskiej oraz kierunków zmian w procesie integracji. Kategoria *założenia* rozumiana jest jako wola do każdego rodzaju współpracy na poziomie europejskim, co istotne, wola współpracy może dotyczyć dziedzin nieregulowanych prawem UE. Drugi aspekt *praktyka* obejmuje działania i efekty międzyrządowych i ponadnarodowych

⁸ M. Rulikova, *The influence of Pre-Accession Status on Euroscepticism in EU Candidate Countries*, "Perspectives on European Politics and Society" 2004, vol. 4, s. 30–31.

⁹ S. Vasiliopoulou, *Varieties of euroscepticism*, „Journal of Contemporary European Research” 2009, vol. 5, no. 1, s. 3–23.

zespołów tworzących polityki na szczeblu unijnym. Trzeci *wizje integracji* obejmuje chęć kontynuowania współpracy i pogłębiania procesu integracji rozumianego jako przenoszenie kompetencji państw członkowskich na poziom „unijny”.

Wśród szerokiego spektrum partii skrajnie prawicowych w Europie Zachodniej pierwszą grupę stanowią partie prezentujące najbardziej radykalne poglądy. To partie kontestujące wszystkie trzy elementy integracji, a więc postulujące wyjście poszczególnych państw ze struktur UE i realizację polityk przez instytucje narodowe. Partie te postulują wzmocnienie państwowych/narodowych ośrodków decyzyjnych. Przykładami są: francuski Front Narodowy (FN) i belgijska (flamandzka) partia Interes Flamandzki (VB). W programach tych partii członkostwo w UE jest wskazywane jako źródło problemów ekonomicznych i imigracyjnych państw¹⁰. Partie te sprzeciwiały się akceptacji Traktatu Lizbońskiego oraz całego prawodawstwa powstającego na poziomie UE. Żadna forma scedowania uprawnień organów państwowych na rzecz ponadnarodowych nie jest według nich możliwa. Front Narodowy stawia kwestię członkostwa Francji w UE pod znakiem zapytania, postulując referendum w sprawie „odzyskania przez Francję suwerenności względem Brukseli” lub „radykalną renegocjację umów stowarzyszeniowych”¹¹. Flamandzki Interes otwarcie stoi na stanowisku przeciwnym instytucjom UE, jako tworu „biurokratycznego i ingerującego w obszary, które powinny przynależeć tylko do ludu/suwerena”¹².

Grupa druga obejmuje partie, które uznają zasadę współpracy na szczeblu europejskim, o ile przynosi to korzyści państwom narodowym, jednak idące za tym harmonizacja i unifikacja jest podporządkowana interesowi narodowemu i zasadzie suwerenności, która nie może być przedmiotem kompromisu. Akceptują federacyjny schemat działania w kwestiach, które są korzystne dla specyficznego interesu narodowego. Odrzucają możliwość *praktyki integracji*, decyzje podejmowane mają być na podstawie współpracy międzyrządowej. Żadne decyzje dotyczące państw narodowych nie powinny być podejmowane przez instytucje unijne, zaś UE powinna zostać zreformowana w celu zapewnienia korzyści państwom narodowym. Co za tym idzie, odrzucają możliwość rozwoju i współpracy w zakresie integracji w przyszłości. Przykładami są Austriacka Partia Wolności (FPÖ), włoska Liga Północna (LN) oraz Duńska Partia Ludowa (DF). Dla FPÖ przyszłość Europy leży we współpracy jej obywateli, sama UE traktowana jest jako „jeden z elementów europejskiej rzeczywistości”, a jej ewolucja powinna zmierzać w kierunku uzyskania statusu konfederacji państw europejskich¹³. Duńska Partia Ludowa dostrzega możliwe płaszczyzny współpracy w ramach istniejących struktur UE. Postuluje „bliską i przyjazną współpracę w Europie, ograniczoną jednak do kwestii handlu, ochrony środowiska i hi-tech. Sprzeciw budzi stworzenie enigmatycznych Stanów Zjednoczonych Europy”¹⁴.

¹⁰ Ibidem, s. 3–23.

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem.

¹⁴ Ibidem.

Najbardziej kompromisowe stanowisko zajmuje trzecia grupa partii. W odniesieniu do trzech aspektów integracji dwa z nich – założenia i praktyka integracji – zostają przyjęte jako elementy *status quo* konieczne do osiągnięcia korzyści, zwłaszcza ekonomicznych. Przeniesienie części uprawnień do instytucji unijnych, choć politycznie niepożądane, jest konieczne. Postulaty względem instytucji unijnych skupiają się na wpływaniu na polepszanie statusu ekonomicznego państw członkowskich. W tym wariancie nie ma jednak mowy o nawoływaniu do pogłębiania integracji europejskiej w przyszłości. Przykładem jest włoski Sojusz Narodowy (AN)¹⁵.

Zasadnicze pytanie, które pojawia się w tym momencie, dotyczy poglądów partii skrajnie prawicowych nowych państw UE. Jeśli chodzi o państwa Grupy Wyszehradzkiej i ich proces integracji z Unią Europejską w 2004 roku, to przez jednych traktowany był jako ewidentne osiągnięcie i swoista nagroda, ukoronowanie wysiłków transformacyjnych krajów postkomunistycznych. Druga grupa obecna w dyskursie publicznym i partyjnym proces ten, przynajmniej w sferze werbalnej, traktowała w kategoriach zagrożenia. Do tej drugiej grupy zaliczały się analizowane partie skrajnie prawicowe: Liga Polskich Rodzin, Słowacka Partia Narodowa, Węgierska Partia Sprawiedliwości i Życia. Analizowana czeska partia Republikanie Miroslava Sládka, relewancję parlamentarną utraciła w 1998 roku, zaś dwa lata przed wejściem Czech do Unii Europejskiej zniknęła ze sceny politycznej. Nie oznacza to jednak, że zniknęły również tendencje antyunijne. Faktem jest, że nie miały swojego reprezentanta w postaci skrajnie prawicowych partii politycznych w chwili wejścia do UE, nisza ta jednak została szybko zagospodarowana przez nowe partie o podobnej proveniencji.

Przyjęta cezura czasowa obejmuje okres przed i po akcesji. Jest to zabieg celowy, analiza materiałów programowych partii i wystąpień liderów w tych dwóch okresach pozwoli na odpowiedź na pytanie o stosunek tych partii do *założeń integracji*, jej *praktyki* oraz *wizji rozwoju*, czyli ewentualne wpisanie się w zachodnio-europejski schemat, ale przede wszystkim podejście takie daje szansę na ukazanie ewolucji programowej w obrębie grupy partii i jednocześnie uzupełnia w tym zakresie istniejącą literaturę¹⁶.

Co istotne, w okresie przedakcesyjnym tematyka antyeuropejska nie leżała tylko i wyłącznie w gestii partii skrajnie prawicowych. W Europie Zachodniej nurt eurosceptyczny jest słabo obecny w partiach rządzących. Tymczasem w Republice Czeskiej partia wspomnianego już wcześniej Václawa Klause (ODS) sprawowała władzę do roku 1998, na Słowacji Ruch na Rzecz Demokratycznej Słowacji (HZDS) jest kolejnym przykładem dużej partii eurosceptycznej, której lider Vladimír Mečiar był zarówno premierem i prezydentem tego kraju. Przeciwnikami traktatu unijnego, czyli dokumentu, nad którym głosowanie można uznać za miernik poparcia akcesyjnego, były Ruch Chrzescijańsko-Demokratyczny (KDH), sprzeciwiający się przekształcaniu UE w „superpaństwo” czy „federację”, opowiadający się za Europą silnych państw, oraz KSS – partia antysystemowa, sprzeciwiająca się członkostwu

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Znaczenie wieloaspektowej i sekwencyjnej analizy postaw partii politycznych wobec konkretnych zagadnień przedstawia m.in. A. Batory w artykule *Membership in Hungarian Party Politics Attitudes to Europe: Ideology, Strategy and the Issue of European Union*, „Party Politics” 2002, vol. 8.

w UE. Kolejne duże partie eurosceptyczne, które odgrywają rolę w głównym nurcie krajowej polityki, to: FIDESZ i Niezależna Partia Drobnych Posiadaczy na Węgrzech oraz Prawo i Sprawiedliwość, Polskie Stronnictwo Ludowe w Polsce.

Radykalny sprzeciw okresu przedakcesyjnego

W pracy poświęconej strategiom integracyjnym Polski, Czech, Węgier i Słowacji Andrzej Podraza pisze, że różnice między nimi wynikały nie tylko z różnic w procesie politycznej transformacji, ale też formułowania priorytetów polityki zagranicznej. W dokumentach przedakcesyjnych tych czterech krajów widniały te same priorytety, jednak różna sytuacja polityczna różnie wpływała na praktykę polityki zagranicznej¹⁷. Różnice występują także w obrębie omawianej grupy partii.

W Polsce Liga Polskich Rodzin prezentowała otwarcie antyunijne nastawienie – wyraz temu dawano wielokrotnie zarówno w kampanii wyborczej w roku 2001, jak i po wyborach. W pierwszej fazie działania czołowi działacze ugrupowań, które weszły w skład LPR, w oświadczeniu o poparciu w wyborach parlamentarnych 2001 Komitetu Wyborczego Ligi Polskich Rodzin pisali: „uczynimy wszystko, aby do tej inicjatywy przyłączyły się środowiska stojące na stanowisku suwerenności Polski, sprzeciwu wobec dyktatu Unii Europejskiej, poszanowania moralności chrześcijańskiej, zachowania polskiej własności i tworzenia nowych miejsc pracy”¹⁸. W założeniach programowych LPR czytamy: „Wypowiemy umowę stowarzyszeniową z UE, która powoduje straty gospodarcze w wysokości 12 mld USD rocznie i przysparza ponad 1,5 mln bezrobotnych”, pkt. 10 i 11: „przywrócimy sprawność i wiarygodność administracji państwowej, zmniejszymy ilość ministerstw i biurokrację, wypowiemy wojnę korupcji i łapówkarstwu urzędników”¹⁹. Oświadczenie wydane w marcu 2002 wyrażało zaniepokojenie faktem, że negocjacje z UE są prowadzone z pominięciem interesu Polski i polskiej rodziny²⁰. Powołano również Polski Komitet Niepodległości, który miał na celu przekonanie społeczeństwa do odrzucenia w referendum traktatu akcesyjnego o przystąpieniu Polski do UE²¹. PKN był w opinii twórców „ogólnonarodowym ruchem na rzecz zachowania wolności i suwerenności naszej ojczyzny wobec planów integracji ze strukturami UE”²². W programie wyborczym z 2001 roku żądano z kolei renegocjacji Traktatu Stowarzyszeniowego, który zdaniem liderów partii przyczynił się do utraty mienia narodowego.

W parze z materiałami programowymi szły wypowiedzi lidera LPR Romana Giertycha oraz jego ojca, Macieja Giertycha. Pierwszy z nich podkreślał ekonomiczne

¹⁷ A. Podraza, *Central Europe in the process of European integration. A comparative study of strategies of the Czech Republic, Hungary, Poland and Slovakia towards deepening and widening of the European Integration*, Research Support Scheme of the Open Society Support Foundation, Praga 2000, s. 107.

¹⁸ Oświadczenie podpisane przez Z. Wrzodaka, R. Giertycha, J. Łopuszańskiego, W. Tomczaka, M. Grabowskiego, A. Biele, J. Dąbrowskiego, A. Macierewicza z 22 czerwca 2001, druk luźny.

¹⁹ Założenia programowe LPR, druk luźny.

²⁰ Oświadczenie Klubu Parlamentarnego LPR w sprawie sytuacji kobiet w Polsce, 7.03.2002, druk luźny.

²¹ Deklaracja członkowska Polskiego Komitetu Niepodległości, 9.12.2002, druk luźny.

²² Ibidem.

zagrożenia płynące ze strony Unii Europejskiej, a sprzeciw do udziału Polski w UE motywował „czystą ekonomiczną kalkulacją”, w myśl której włączanie się w strukturę „tak zbiurokratyzowanej i drogiej organizacji nie było sprawą, na jaką kraj mógł sobie pozwolić”. Ekonomiczne zagrożenia płynące, zdaniem polityków LPR, ze strony Unii, związane były z planowaną eksploatacją polskich zasobów naturalnych i siły roboczej, zwłaszcza przez Niemcy. Stąd między innymi postulat przeprowadzenia referendum w sprawie wykupu ziemi przez obcokrajowców²³. Temat widoczny był szczególnie w Programie Solidaryzmu Narodowego, gdzie w punkcie 22. czytamy:

Stoimy przed pytaniem, czy będziemy realizować wartości polskie, czy też cudze dla Polski? W konsekwencji czy będziemy mieli pracę, czy będziemy jedli polski chleb, czy będziemy mieli polski dom, czy też w ramach UE będziemy importować bezrobocie, mieszkać na ulicy, jeść cudzy chleb?²⁴

Opisywane rzekome zagrożenia polityczne i ekonomiczne płynące ze strony członkostwa w UE, a obecne w programie LPR, Ewa Maj i Czesław Maj uzupełniają o kwestie społeczno-obyczajowe. Wejście Polski do UE miało według przedstawicieli LPR wpłynąć na zanieczyszczenie języka ojczystego i zmianę polskiej mentalności na bardziej liberalną, jeśli chodzi o wzorce kohabitacji. LPR w swoich dokumentach występowała przeciwko tolerancji dla „preferowanego przez UE” feminizmu czy homoseksualizmu, na pierwszym miejscu stawiała tradycyjne wartości chrześcijańskie i potrzebę ochrony nierozzerwalności małżeństwa²⁵.

LPR prezentowała alternatywną wizję Unii Europejskiej opartą na Rodzinie Narodów Europejskich. Określiła ją wyraźnie w wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2004 roku. Liga opowiadała się za „suwerennym i niepodległym Państwem Polskim, a przeciw federacji unijnej i budowaniu superpaństwa europejskiego na gruzach państw narodowych”. Głównym zadaniem partii była obrona „interesów rodzimych, narodowych, polskich, nie zaś zewnętrznych, obcych, unijnych”²⁶.

W Czechach Republikanie Miroslava Sládka największe sukcesy odnosili w latach 90., lecz już wtedy widoczna była ich opozycja w stosunku do procesu integracji europejskiej. Republikanie sprzeciwiali się planom wstąpienia Republiki Czeskiej zarówno do Paktu Północnoatlantyckiego, jak i Unii Europejskiej. Uczestnictwo w tych strukturach miało jakoby zagrażać narodowej suwerenności i stanowić dla tożsamości narodowej zagrożenie porównywalne do inkorporacji w skład bloku sowieckiego. Samą koncepcję integracji europejskiej porównywano do filozofii komunizmu. W 1995 roku lider Republikanów domagał się wycofania czeskiego wniosku akcesyjnego oraz zaprzestania negocjacji z UE²⁷. Alternatywą dla wejścia w struktury unijne było według Republikanów pozostanie państwem neutralnym

²³ Informacja prasowa LPR, 21.11.2001, druk luźny.

²⁴ Program Solidaryzmu Narodowego LPR, 26.11.2001, druk luźny.

²⁵ E. Maj, Cz. Maj, *Ugrupowania narodowe w Polsce. 1989–2001*, Lublin 2007, s. 263.

²⁶ K. Cebula, *Integracja Polski z Unią Europejską w programach wyborczych do PE*, Serwis Prasowy Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej, Warszawa 2004, wersja online www.ukie.gov.pl/www/serwispr.nsf [1.09.2008].

²⁷ M. Sládek, *Právě Váš hlas rozhodne!*, druk luźny, 1996, s. 33; M. Sládek, *To, co mám na mysli, je Svoboda*, druk luźny 1995, s. 7–9, 16, 34 i in.

i niezależnym, „pomostem między Wschodem a Zachodem, w Europie suwerennych i równych państw narodowych”²⁸. Choć zmarginalizowana, partia zabierała głos w wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2004 roku. Konsekwentnie nawoływała do wycofania się z umowy stowarzyszeniowej z UE, uważając ją za „konia trojańskiego” czeskiego narodu i państwa²⁹.

Na Węgrzech interesująca nas Węgierska Partia Sprawiedliwości i Życia (MIÉP) nie była tak radykalna, jak jej czescy czy polscy odpowiednicy. UE traktowała jako „narzędzie manipulacji, które umożliwi [włączenie Węgrów] w proces globalizacji i likwidację narodów”. Nie wykluczano całkowicie członkostwa w Unii, w zamian za to proponowano odłożenie decyzji w tej kwestii w bliżej nieokreśloną przyszłość. Towarzyszyły temu postulaty pozostawienia węgierskiej ziemi w węgierskich rękach czy parytetu płac na terenie Unii³⁰. W tym samym czasie MIÉP podpisał formalną deklarację, w której partie parlamentarne wyrażały poparcie dla idei wejścia Węgier do UE, dodatkowo w programie wyborczym w 2002 roku stwierdzano, że „partia nie jest przeciwna węgierskiej akcesji [pod warunkiem, że] zagwarantowane zostanie przeżycie narodu, podtrzymanie węgierskiej kultury i narodowej niezależności oraz korzyści ekonomiczne”³¹. Ostatecznie jednak w referendum unijnym w 2003 roku partia stanęła na stanowisku przeciwnym akcesji. Podobne stanowisko zajęła nowopowstała partia Jobbik, o której szerzej w dalszej części artykułu.

W przypadku słowackim koncepcja polityki Słowacji wobec UE i integracji przedstawiana przez SNS opierała się na priorytecie narodowej (słowackiej) tożsamości i krytyce globalizacji oraz anty-antynarodowych elementów widocznych w procesie wspólnotowym. Dodatkowo krytyce poddano unijną machinę biurokratyczną i ideę federalizmu³². W programie partii z tego okresu czytamy: „ponieważ gospodarcze, kulturalne i polityczne problemy kraju mogą być [obecnie] rozwiązane tylko za pośrednictwem wspólnot europejskich, [...] głównym celem polityki zagranicznej SNS jest włączenie się w proces integracji europejskiej, niezależny jednak od naszej woli”³³. Partia poddawała w tymże programie w wątpliwość konieczność wstąpienia Słowacji do UE oraz wskazywała na alternatywę w postaci orientacji prorosyjskiej i prośłowiańskiej. Jednocześnie jest to przykład partii niemieszczącej się w kategoriach radykalnego sprzeciwu. Jeszcze przed 2004 roku widoczna jest zmiana stosunku do UE i próba odejścia od skrajnego, jednoznacznie antyunijnego wizerunku³⁴.

W kolejnym programie z 2002 roku SNS za strategiczny cel uznała wprowadzenie Słowacji do UE na prawach suwerennego i równoprawnego członka, co więcej, podkreślała swój udział w ponadnarodowej Unii na rzecz Europy Narodów

²⁸ S. Hanley, *Party-based euroscepticism in the Czech Republic*, [w:] *Opposing Europe...*, s. 251.

²⁹ *Program Republikanu Európarlament 2004*, „Tydeník Republika” 2004, vol. 23, s. 3; *Program Republikanu Európarlament 2004*, „Tydeník Republika” 2004, vol. 22, s. 2.

³⁰ A. Batory, *Euroscepticism in Hungarian Party System*, [w:] *Opposing Europe...*, s. 272.

³¹ Ibidem.

³² *Volebný program SNS pre obdobie 1998–2002*, druk luźny, s. 11.

³³ Ibidem, s. 18.

³⁴ *Program Národnej Abnovy – Pre volebné obdobie 2002–2006*, druk luźny, s. 2.

(UEN) i fakt, że jest siłą polityczną rozpoznawaną i uznawaną w Europie³⁵. Przy pomocy sojuszników partia zapowiadała walkę o mechanizmy integracji oparte na dobrowolności państw (nie dyktacie ekonomicznym silniejszych) i silną pozycję państw narodowych³⁶.

Ewolucja stanowisk po roku 2004

Jak wspomniano we wstępie, znalezienie się w strukturach UE stworzyło partiom narodowym nowe warunki funkcjonowania. Nie chodzi tylko o wymiar „unijny” polityki, czyli obecność w Parlamencie Europejskim. Należy spodziewać się, że w tym momencie historycznym w tej grupie partii doszło do redefinicji pewnych priorytetów, jak chociażby postaw antyunijnych i adaptacji do zmienionych warunków polityczno-społecznych. W kolejnych latach w Polsce i na Słowacji analizowane partie osiągnęły maksymalny poziom relewancji – współtworząc gabinety. To uwagi istotne z punktu widzenia czynników wpływających na status parlamentarny tej grupy partii – wejście w skład koalicji gabinetowych powodować ma osłabienie poparcia wyborczego i zmniejszenie poziomu radykalności komunikatu politycznego tych partii³⁷. W przypadku partii skrajnie prawicowych Czech i Węgier w pierwszej (po akcesji) kadencji parlamentów krajowych pozostawały one w sytuacji odwrotnej – czyli pozaparlamentarnej opozycji. W temacie integracji europejskiej partie skrajnie prawicowe po wejściu swoich państw do UE wykazały zróżnicowany poziom krytycyzmu, od umiarkowanej, a nawet pragmatycznej postawy przedstawicieli słowackich i polskich, po spełniające kryteria twardego eurosceptycyzmu stanowisko czeskiej i węgierskiej skrajnej prawicy.

Zmiana ta była szczególnie widoczna w roku 2005 w wypowiedziach R. Giertycha, który w jednym z wywiadów stwierdził, że Liga „nie chce wyjścia Polski z Unii tak długo, jak długo pozytywny stosunek do integracji będzie dominował w badaniach opinii publicznej”. Sformułowania, które można traktować jako echa twardego eurosceptycyzmu z kampanii referendalnej 2003 roku, dotyczyły wizji LPR Polski suwerennej, bez wspólnej polityki zagranicznej i obrony, a także blokującej europejską konstytucję³⁸. W podobnym tonie utrzymany był program wyborczy tej partii z roku 2007, kiedy LPR startowała w koalicji z dwoma ugrupowaniami (Prawicą RP i UPR). W deklaracji partnerów kwestia unijna traktowana była ogólnikowo – nie było mowy o postulacie wyjścia Polski z UE, partia preferowała: „silną pozycję Polski: zarówno w relacjach dwustronnych, szczególnie we współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, jak i w strukturach współpracy, do których należymy – NATO i Unii Europejskiej (ze szczególnym zwróceniem uwagi na konieczność budowania silnej opinii chrześcijańskiej w strukturach Unii)”³⁹. Koalicjanci sprzeciwiali

³⁵ Ibidem, s. 8.

³⁶ Ibidem, s. 9.

³⁷ Por. B. Cholova, D. Kasprowicz, *Fertile ground for populism? Populist parties in Poland and Bulgaria: tentative framework*, referat wygłoszony podczas ECPR Graduate Conference 2010.

³⁸ Treść konferencji prasowej Macieja Giertycha, Hotel Marriott, Warszawa, 3.06.2005. Dostępne na stronie www.psz.pl [25.10.2010].

³⁹ Deklaracja wyborcza 2007 r., druk luźny.

się wprowadzeniu „przemianowanej konstytucji europejskiej” i waluty euro oraz „rozszerzeniu kompetencji socjalistycznej biurokracji brukselskiej”⁴⁰. Postulaty te konsekwentnie zdominowały przekaz LPR w odniesieniu do kwestii integracji europejskiej. Zarówno w polskim Parlamencie jak i w Parlamencie Europejskim sprzeciwiano się unijnemu Traktatowi Konstytucyjnemu, a później traktatowi z Lizbony, wprowadzeniu w Polsce wspólnej waluty oraz Karcie Praw Podstawowych. Regulacje te, zdaniem posłów LPR, służyły próbom budowania unijnego super-państwa i likwidowania suwerenności państw europejskich⁴¹. W ostatnich wyborach do Parlamentu Europejskiego LPR wystartowała pod szyldem Libertas, w programie wyrażając niezmiennie krytyczny stosunek do dalszego procesu integracji – LPR wraz z Libertas sprzeciwiała się ratyfikacji „szkodliwego dla niepodległości Polski” Traktatu Lizbońskiego i odrzucała „niszczenie demokracji przez dominację niejawnych struktur decydujących o losach narodów Europy”⁴².

W latach 2004–2009 LPR miało w Parlamencie Europejskim 10 posłów, przy czym była to partia, która w PE uległa największemu rozdrobnieniu, na koniec kadencji zaledwie jeden eurodeputowany wybrany z list LPR pozostał w partii. Nie zmienia to jednak faktu, że dla LPR w ostatniej fazie działań ta instytucja europejska pozostała jedyną parlamentarną strukturą. Przypomnijmy, w roku 2007 po urzędującym niespełna rok gabinecie współtworzonym przez LPR, partia nie przekroczyła progu wyborczego, do chwili obecnej pozostając poza parlamentem. Znamienne też są słowa jej byłego lidera Romana Giertycha, który w roku 2009 mówił: „Nie jest tak strasznie, jak mówiliśmy my, i nie jest tak dobrze, jak mówili ci, którzy byli zwolennikami wejścia do Unii”⁴³. Ostatecznie uznał, że obecność Polski w UE *per saldo* opłacała się.

W Czechach spadającemu poparciu i znaczeniu Republikanów Miroslava Sládka towarzyszyło powstanie nowych podmiotów. Mowa o Partii Narodowej (NS) przedstawianej jako partia patriotyczna, zorientowana konserwatywnie i narodowo⁴⁴. Celem partii jest przywrócenie w społeczeństwie wartości patriotycznych, pełna integracja z czeskim systemem politycznym oraz krytyka członkostwa Czech w Unii Europejskiej. Jednocześnie najważniejsze w agendzie tej partii są hasła antyromskie i antyislamskie⁴⁵. Partia ta, podobnie jak Republikanie Sládka, odgrywa marginalną rolę w systemie partyjnym – w wyborach 2006 roku otrzymała 0,17%, czyli 9341 głosów⁴⁶. Drugim przykładem jest Partia Robotników (DS), która w wyborach do Parlamentu Europejskiego zdobyła 1,07% głosów (ponad 25 tys.) i po raz pierwszy subwencję budżetową. Partie te nie dominują, jeśli chodzi o kwestie europejskie i ich krytykę, gdyż, jak pisze M. Mares: „eurosceptyczne nastawienie charakteryzuje zarówno przedstawicieli czeskiej skrajnej prawicy, jak i reprezentantów polityczne-

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Informacja ze strony internetowej LPR z dn. 11.07.2007 r., www.lpr.pl [25.10.2010].

⁴² Stanowisko Zarządu Głównego Ligi Polskich Rodzin w sprawie wyborów do Parlamentu Europejskiego, maj 2009, druk luźny.

⁴³ Wywiad udzielony przez R. Giertycha Polskiej Agencji Prasowej [26.04.2009].

⁴⁴ www.narodni-strana.cz/program.php [5.08.2008].

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ www.volby.cz [23.02.2007].

go mainstreamu (w tym prezydenta Vaclava Klause). Tymczasem obóz stanowczo popierający aktywny udział Czech w procesie integracji składał się z socjaldemokratów, chadeków oraz liberałów⁴⁷.

Partia Robotników w programie z 2008 roku kontynuowała postulaty Republikanów z okresu przedakcesyjnego – domagała się przywrócenia „suwerenności Republiki Czeskiej” i wycofania się z Unii Europejskiej. Krytykowano przeniesienie uprawnień instytucji narodowych na poziom UE oraz „proces federalizacji Europy, utworzenia jednolitej europejskiego rządu i funkcji prezydenta⁴⁸. Dodatkowo DS zaliczała się do grona przeciwników Europejskiego Traktatu Konstytucyjnego, którego odrzuceniu towarzyszył komentarz, iż jest to „początek końca UE”⁴⁹. Unia została przedstawiona jako biurokratyczny moloch, który „odbiera suwerenność narodom państw członkowskich, otwiera kontynent na muzułmanów i ich zbrodniczą ideologię [...], niszczy przemysł cukrowniczy i maszynowy Czech, wymagane działania to natychmiastowe wyjście ze struktur unijnych”⁵⁰. Przed objęciem przez Czechy prezydencji w UE DS dokonała jednoznacznie krytycznego podsumowania 5 lat członkostwa i, podobnie jak jej odpowiedniki słowacki i polski, sprzeciwiała się dalszemu rozszerzeniu UE⁵¹.

Ewolucja programowa, która nastąpiła w przypadku LPR, ma swoje odwzorowanie w programie czeskiej skrajnej prawicy. W lutym 2010 roku partia została zdelegalizowana pod zarzutem propagowania rasizmu i ksenofobii oraz ustroju totalitarnego, na jej miejsce liderzy partii zarejestrowali nowy podmiot – Partię Robotniczą Sprawiedliwości Społecznej (DSSS). Kwestie europejskie w materiałach „nowej” partii mają marginalną pozycję i nie są aż tak jednoznaczne. Znikają zapisy o wyjściu z UE, partia krytykuje głównie unijną biurokrację i słabą reprezentację interesów czeskich (zwłaszcza rolników) przez czeskich europosłów, w kwestiach ekonomicznych (np. polityki energetycznej) postuluje współpracę poza strukturami unijnymi, np. z Rosją, a za przykład państw niezależnych stawia Szwajcarię i Norwegię⁵². Z drugiej strony w dokumentach i wystąpieniach widnieją deklaracje świadczące pośrednio o akceptacji samego faktu członkostwa, DS w ramach Unii Europejskiej deklaruje współpracę z partiami politycznymi o podobnym profilu⁵³. Trudno w tym momencie ocenić, na ile zmiany te mają charakter pragmatycznej reakcji na fakt delegalizacji, tym bardziej że czeska skrajna prawica nadal pozostaje na marginesie życia politycznego.

Na Węgrzech, podobnie jak w Czechach, po roku 2001 katalog partii skrajnie prawicowych powiększył się. Mowa o partii Jobbik – Ruch na rzecz Lepszych Węgier, założonej w roku 2002. W wyborach parlamentarnych w 2006 roku Jobbik stworzył

⁴⁷ V. Hloušek, L. Kopeček, *Konfliktní demokracie. Moderní masová politika ve střední Evropě*, Brno, s. 99.

⁴⁸ *Program Delanické Strany*, czerwiec 2008, druk luźny.

⁴⁹ „Delanické listy” 2009, vol. 13.

⁵⁰ „Delanické listy” 2007, vol. 17.

⁵¹ „Delanické listy” 2009, vol. 25.

⁵² „Delanické listy” 2010, vol. 27.

⁵³ *Programová listina DSSS*, druk luźny; *Ekonomický program DSSS*, „Delanické listy” 2010, vol. 27.

koalicję z MIÉP. Partie zdobyły 119 007 głosów (2,2%), nie przekraczając progu wyborczego. Sytuacja zmieniła się w roku 2009, kiedy w wyborach do Parlamentu Europejskiego Jobbik stworzył własną listę, zdobywając 427 773 głosów (14,77%). Poparcie dla partii rosło i rok później po raz pierwszy weszła do węgierskiego parlamentu, zwiększając swój wynik sprzed czterech lat o ponad 14 punktów procentowych do 16,67% czyli 855,436 głosów. W przeciwieństwie do partii czeskiej, u której dominuje krytyka instytucji unijnych, partia węgierska w kwestiach europejskich oprócz krytyki wysuwa także alternatywne rozwiązania.

Liderzy partii członkostwo Węgier w UE tłumaczą w interesujący sposób, a mianowicie traktują je bardziej jako wyraz lojalności narodu węgierskiego wobec uniwersalnych europejskich wartości niż instytucji UE. Nadrzędnym tematem jest „pozostawanie Europejczykami”, co może mieć miejsce także poza strukturami unijnymi. Tymczasem pozostawanie w jej obrębie wydaje się mieć cel bardzo pragmatyczny, w programie Jobbik z 2010 roku widnieje wyraźny sprzeciw wobec założeń Traktatu Lizbońskiego, plan promocji wraz z sojusznikami projektu Europy Narodów, bezkompromisowe działania na rzecz interesu węgierskiego oraz użycie istniejących narzędzi polityki regionalnej UE do osiągnięcia jednoci ekonomicznej i kulturowej diaspory węgierskiej⁵⁴.

Jobbik w dokumentach z 2010 roku umieścił plany renegocjacji węgierskiego traktatu akcesyjnego, czytamy w nim m.in.: „wcześniejsze rządy zdradziły ideę społecznego dobrobytu na rzecz zysków wielkich korporacji. Otworzyliśmy nasz rynek żywnościowy w zamian za niskie subsydia. Dlatego planujemy wprowadzić zmiany w niekorzystnych dla Węgier zapisach traktatu stowarzyszeniowego, co za tym idzie, chcemy podnieść pytanie o konieczność naszego dalszego członkostwa w UE”⁵⁵. Podobne zamiary dotyczą węgierskich zobowiązań w dziedzinie energetyki oraz ograniczenia wpływu EU na węgierski rynek pracy. Na tle pozostałych partii tej grupy, stanowisko Jobbik jest najbardziej charakterystyczne, krytyka procesów integracyjnych idzie tu bowiem w parze z jasno postawionymi politycznymi priorytetami, których realizacja jest możliwa właśnie dzięki unijnym narzędziom.

Tymczasem po wejściu Słowacji do UE podobna zmiana retoryki widoczna była w komunikatach Słowackiej Partii Narodowej. Rozpoczęta jeszcze przed rokiem ewolucja programowa, w okresie członkostwa plasuje tę partię w gronie najbardziej kompromisowym. W roku 2006 przed wyborami stwierdzano, że „wejście Słowacji do UE nie jest ani początkiem, ani końcem słowackiej historii”⁵⁶. Co istotne, w przeciwieństwie do poprzedniej kampanii kwestie integracyjne zeszły na drugi plan. Skupiono się na aspektach ekonomicznych⁵⁷. W wyborach tych SNS osiągnął najlepszy w historii wynik, stał się trzecią siłą słowackiego parlamentu i do roku 2010

⁵⁴ Należy przypomnieć, że głównym hasłem Jobbik jest „zniwelowanie” skutków Traktatu z Trianon oraz polityka, której podmiotem jest naród węgierski, w tym również obywatele żyjący w dużej części poza granicami państwa, głównie na Słowacji i w Rumunii.

⁵⁵ Jobbik – Radical Change, 2010, druk luźny.

⁵⁶ *Volebný program Slovenskej Národnej Strany „Sme Slováci Slovakou Slovenskou Vladu. 2006”*, druk luźny, s. 64.

⁵⁷ Szerzej M. Muransky, *EU agenda in Slovak Political Scene*, [w:] *Completing Membership in East Central Europe*, ed. A. Agh, M. Szemere, Budapest 2007.

członkiem koalicji premiera Roberta Fico (Smer). Od roku 2009 w Parlamencie Europejskim reprezentował partię jeden eurodeputowany.

W tym czasie postulaty spowolnienia procesu integracji europejskiej zostały zastąpione obietnicami efektywnego działania w ramach UE na rzecz budowania pozycji Słowacji na arenie międzynarodowej (w tym UE). SNS deklarowała realizację wszystkich międzynarodowych umów, w tym stowarzyszeniowej, przy czym wizja Unii w dokumentach partii to Europa Narodów, nie „europejskie sfederalizowane super-państwo”⁵⁸. W tej kadencji SNS trudno mówić o twardym eurosceptycyzmie. Partia poparła przyjęcie euro (przy postulacie zachowania kompetencji fiskalnych na poziomie krajowym) oraz Traktatu Lizbońskiego (z zastrzeżeniem zgłaszanym w trakcie prac nad kształtem stanowiska słowackiego, że przeniesienie uprawnień na poziom unijny zbiegnie się ze wzmocnieniem roli narodowych parlamentów)⁵⁹.

W ramach istniejących struktur SNS planuje działania na rzecz stworzenia europejskich sił zbrojnych oraz powołania drugiej izby Parlamentu Europejskiego, gdzie prawo weta miałyby państwa członkowskie w wypadkach zagrożenia wewnętrznej suwerenności oraz walki z unijną biurokracją⁶⁰. Jeśli chodzi o plany rozszerzenia Unii, SNS wyraźnie się temu sprzeciwia.

Konkluzje

Obszarem badawczym eksplorowanym w ramach tego artykułu był stosunek partii skrajnie prawicowych do szeroko rozumianego procesu integracji europejskiej oraz instytucji UE. W tym celu wykorzystano schemat, w którym autorka wyróżniła trzy główne obszary – założeń, praktyki oraz wizji europejskiej integracji. Umożliwiło to wydzielenie trzech typów eurosceptycyzmu partii skrajnie prawicowych w Europie Zachodniej. Narzędzie to w głównej części artykułu zastosowane do jakościowej analizy materiałów miało ukazać ewolucję postaw wybranych partii skrajnie prawicowych nowych państw członkowskich (Polski, Czech, Słowacji i Węgier) w latach 2001–2010.

Dwa z trzech rodzajów eurosceptycyzmu wyodrębnionych w analizie S. Vasilopoulou miały w analizowanym okresie swoich reprezentantów w państwach Grupy Wyszehradzkiej. Pierwsza grupa złożona z partii prezentujących najbardziej radykalne propozycje – kontestujących wszystkie trzy elementy integracji, a więc postulujące wyjście poszczególnych państw ze struktur UE, realizację polityk przez instytucje narodowe, była najliczniejsza w okresie przedakcesyjnym, kiedy większość analizowanych partii była przeciwna wejściu poszczególnych państw do UE, mowa o LPR, MIEP, Jobbik, Republikanach Sładka i DS (wyjątek stanowiła słowacka SNS). Jednak po roku 2004 te same kategorie analizy wykluczyły większą część partii z tejże grupy. W przypadku czeskim (DS, DSSS) do początku roku 2010 wyraźny był postulat wyjścia Czech z UE, lecz i on przestał być eksponowany po delegalizacji partii i powołaniu w jej miejsce nowych struktur.

Ewolucja programowa po rozszerzeniu UE w 2004 roku również objęła większość przypadków. Partie uznały zasadę współpracy na szczeblu europejskim, o ile

⁵⁸ *Volebný program Slovenskej Narodnej Strany 2010*, druk luźny.

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ Ibidem.

przynosi to korzyści państwom narodowym. Jednak idąca za tym harmonizacja i unifikacja ma być podporządkowana interesowi narodowemu i zasadzie suwerenności, która nie może być przedmiotem kompromisu. Najbardziej widoczne zmiany dotyczą LPR i SNS. W nowej wersji UE powinna zostać zreformowana w celu zapewnienia korzyści państwom narodowym. Skrajnie prawicowa reprezentacja nowych państw członkowskich lokująca się w tej grupie postuluje realizację idei Europy Narodów, czego symbolem był sprzeciw wobec Traktatu Konstytucyjnego i Traktatu Lizbońskiego. To przykład najbardziej koncyliacyjnego podejścia. Pozostałe dwie partie lat 90. MIEP i Republikanie zostały zmarginalizowane i na scenie partyjnej odpowiednio Węgier i Czech zastąpione przez nowe podmioty – najbardziej radykalną pozaparlamentarną DSSS i Jobbik. To właśnie stosunek tej partii do kwestii unijnych wydaje się szczególnie interesujący. Odzwierciedla on, obserwowaną w państwach Europy Zachodniej, elastyczność organizacyjną i programową partii skrajnie prawicowych. Partia ta, przy zachowaniu swojego eurosceptycznego stanowiska, wykorzystuje bądź planuje wykorzystać istniejące instrumenty do wprowadzenia w życie kontrowersyjnych postulatów.

Znany w literaturze paradoks demokracji ujawnia się tutaj ze zdwojoną siłą. Siły w pierwszej fazie oponujące wobec faktu integracji państw z UE zmieniły swoje stanowisko nie tylko w sferze deklaratywnej – żadna z partii radykalnych oponentów integracji i instytucji UE nie zrezygnowała ze startu w wyborach do Parlamentu Europejskiego, co więcej, dla niektórych z nich była to jedyna parlamentarna platforma działania w przypadku marginalizacji na scenie krajowej. Środkowoeuropejska (partyjna) skrajna prawica tylko w jednostkowych przypadkach pozostaje na twardym eurosceptycznym stanowisku. W większości przypadków podjęła, wydaje się bardziej realne do realizacji, wyzwanie rekonstrukcji unijnego *status quo*.

Bibliografia

- Batory A., *Euroscepticism in Hungarian Party System*, [w:] *Opposing Europe*, ed. P. Taggart, A. Szczerbiak, vol. 1, Oxford 2008
- Batory A., *Membership in Hungarian Party Politics Attitudes to Europe: Ideology, Strategy and the Issue of European Union*, „Party Politics” 2002, vol. 8
- Cebula K., *Integracja Polski z Unią Europejską w programach wyborczych do PE*, Serwis Prasowy Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej, Warszawa 2004, wersja online www.ukie.gov.pl/www/serwispr.nsf [1.09.2008]
- Cholova B., Kasprowicz D., *Fertile ground for populism? Populist parties in Poland and Bulgaria: tentative framework*, referat wygłoszony podczas ECPR Graduate Conference 2010.
- Deklaracja członkowska Polskiego Komitetu Niepodległości, 9.12.2002, druk luźny
- Deklaracja wyborcza 2007, druk luźny
- „Delanické listy”, 2007, vol. 17; 2009, vol. 13, 25; 2010, vol. 27
- Ekonomický program DSSS*, „Delanické listy” 2010, vol. 27
- Hanley S., *Party-based euroscepticism in the Czech Republic*, [w:] *Opposing Europe*, ed. P. Taggart, A. Szczerbiak, vol. 1, Oxford 2008
- Hix S., Lord Ch., *Political Parties in the European Union*, London 1997
- Hix S., *Parties at the European level*, [w:] *Political parties in advanced industrial democracies*, ed. P. Webb, D. Farrell, I. Holliday, Oxford 2003

Hloušek V., Kopeček L., *Konfliktní demokracie. Moderní masová politika ve střední Evropě. (Conflicting democracy. The Modern mass politics in Central Europe)*, Brno 2004

Informacja prasowa LPR, 21.11.2001, druk luźny

Informacja ze strony internetowej LPR z dn. 11.07.2007, www.lpr.pl [25.10.2010]

Jobbik – Radical Change, 2010, druk luźny

Mair P., *Party System Change Approaches and Interpretations*, Oxford University Press, Oxford 2002

Mair P., *Political Opposition and the European Union*, „Government and Opposition” 2007, vol. 42(1)

Mair P., *The limited impact of Europe on national party systems*, „West European Politics” 2000, vol. 23(4)

Maj E., Maj Cz., *Ugrupowania narodowe w Polsce. 1989–2001*, Lublin 2007

Muransky M., *EU agenda in Slovak Political Scene*, [w:] *Completing Membership in East Central Europe*, ed. A. Agh, M. Szemere, Budapest 2007

Oświadczenie Klubu Parlamentarnego LPR w sprawie sytuacji kobiet w Polsce, 7.03.2002 r., druk luźny

Oświadczenie podpisane przez Z. Wrzodaka, R. Giertycha, J. Łopuszańskiego, W. Tomczaka, M. Grabowskiego, A. Biele, J. Dąbrowskiego, A. Macierewicza z dn. 22 czerwca 2001 r., druk luźny

Podraza A., *Central Europe in the process of European integration. A comparative study of strategies of the Czech Republic, Hungary, Poland and Slovakia towards deepening and widening of the European Integration*. Research Support Scheme of the Open Society Support Foundation, Praga 2000

Program Delanicke Strany, czerwiec 2008, druk luźny

Program Národnej Obnovy – Pre volebné obdobie 2002–2006, druk luźny

Program Republikanu Europarlament 2004, „Tydenik Republika” 2004, vol. 23

Program Solidaryzmu Narodowego LPR, 26.11.2001, druk luźny

Programová listina DSSS, druk luźny

Rulikova M., *The influence of Pre-Accession Status on Euroscepticism in EU Candidate Countries*, „Perspectives on European Politics and Society” 2004, vol. 4

Sládek M., *Právě Váš hlas rozhodne!*, druk luźny 1996

Sládek M., *To, co mám na mysli, je Svoboda*, druk luźny 1995

Stanowisko Zarządu Głównego Ligi Polskich Rodzin w sprawie wyborów do Parlamentu Europejskiego, maj 2009, druk luźny

Vasiliopoulou S., *Varieties of euroscepticism*, „Journal of Contemporary European Research” 2009, Vol. 5, No. 1

Volebný program Slovenskej Narodnej Strany „Sme Slovaci Slovakou Slovenskou Vladu. 2006”, druk luźny

Volebný program Slovenskej Narodnej Strany 2010, druk luźny

Volebný program SNS pre obdobie 1998–2002, druk luźny

Założenia programowe LPR, druk luźny

Zapis konferencji prasowej Macieja Giertycha, Hotel Marriott, Warszawa, 3.06.2005 r., www.psz.pl [25.10.2010]

(De)constructing Europe: extreme right-wing parties about the European issues

Abstract

Deepening European integration has always given rise to disputes and controversies, both at the individual and at the institutional level. One of the most prominent groups shaping the debates have been political parties, their leaders and representatives both at home and abroad. The paper aims at presenting the views of the extreme right-wing parties on the broadly conceived issue of the European integration. The paper follows the framework which focuses on three main aspects: principles, practice and vision of the European integration. On this basis, three types of Eurosceptic attitudes of right-wing parties in Western Europe are distinguished and used in further comparisons. In the main section of the paper, the qualitative analysis of party manifestos and statements is conducted to demonstrate the evolution of views of some extreme right-wing parties in new member states (Poland, the Czech Republic, Slovakia and Hungary) between the years 2001-2010. The examples analysed are compared with relevant specimens of West European party policies and shown in their many variants.

Robert Kłaczyński

Instytut Politologii, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Rosja wobec jednoczącej się Europy

Wprowadzenie

Począwszy od rządów Piotra Wielkiego, problematyka rosyjska niezmiennie absorbuje europejskie salony polityczne. Przez cały wiek XVIII aż do 1991 roku, czyli do upadku państwa radzieckiego, Moskwa odgrywała kluczową polityczną rolę na Starym Kontynencie. Ostatnie dziesięciolecie XX wieku przyniosło za sobą wyraźne zmniejszenie rosyjskich wpływów na arenie międzynarodowej. W dużej mierze przyczyniła się do tego skrajnie niekorzystna sytuacja wewnętrzna będąca efektem rozpadu odziedziczonych po ZSRR struktur władzy oraz brakiem spójnej strategii wyjścia z kryzysu. Coraz częściej wśród polityków, ekspertów z zakresu spraw międzynarodowych, przewijało się pytanie o unitarność państwa rosyjskiego. Fatalnie przeprowadzona w 1994 roku operacja wojskowa w zbuntowanej republice czeczeńskiej wydawała się potwierdzać coraz częstsze opinie o nieuchronności rozpadu Federacji Rosyjskiej. W opinii wpływowych środowisk ekspercko-politycznych Rosja miała pójść śladem państwa radzieckiego¹. Dopiero dojście do władzy Władimira Putina zahamowało negatywne dla Moskwy tendencje.

Pierwsza dekada XXI wieku to mozolne odbudowywanie potencjału wewnętrznego państwa oraz próba odzyskania mocarstwowej pozycji na arenie międzynarodowej. Warto podkreślić, iż niemalże od początku sprawowania władzy Władimirowi Putinowi w realizacji strategicznych celów sprzyjała sytuacja międzynarodowa, która w dużej mierze była efektem uwikłania się Waszyngtonu w wojnę z terroryzmem. Konsekwencją tego stało się zachwianie niekwestionowanego w ostatniej

¹ Federacja Rosyjska to gigantyczny konglomerat narodów, grup etnicznych. Prowadzona przez państwo rosyjskie, a potem ZSRR polityka kolonizacji nie przyniosła pożądaných wyników. Pojawiły się za to liczne tendencje separatystyczne ujawnione w schyłkowym okresie istnienia państwa radzieckiego. Odżyły tłumione w czasach radzieckich przez aparat represji antagonizmy narodowe. Słabość państwa rosyjskiego wydawała się prowadzić do rozpadu Federacji i wyodrębnienia nowych podmiotów. Druga interwencja w Czeczenii, choć przyniosła Rosji bardzo duże straty materialne oraz pogorszyła przejściowo jej pozycję międzynarodową, przyczyniła się do powstrzymania procesów odśrodkowych, co umożliwiło skoncentrowanie działań ze strony nowego kierownictwa na polityce zagranicznej. Szerzej na temat problemów narodowościowych na obszarze Federacji Rosyjskiej obecnie i w przeszłości zob. W. Zajączkowski, *Rosja i narody. Ósmy kontynent. Szkic dziejów Euroazji*, Warszawa 2009.

dekadzie XX wieku amerykańskiego przywództwa. Nowe rosyjskie kierownictwo wykorzystało nadarżającą się okazję powrotu do wielkiej polityki. Moskwa z powrotem zaczęła odgrywać istotną rolę na Starym Kontynencie, który w czasie gdy Kreml pogrążał się w kolejnej „Wielkiej Smucie”, przeszedł olbrzymie przeobrażenia zapoczątkowane politycznym przełomem w Polsce 1989 roku oraz upadkiem muru berlińskiego. W 1992 roku powstała Unia Europejska jednocząca szereg państw zachodniej części kontynentu. Następne lata przyniosły rozszerzenie organizacji o kolejne kraje, w tym państwa byłego bloku wschodniego. Kreml stanął więc przed nowymi wyzwaniami, na które nie był przygotowany. Również jednoczącej się Europie nie udało się wypracować spójnej, a co najważniejsze, wspólnej strategii politycznej wobec obszaru postradzieckiego ze szczególnym uwzględnieniem roli, jaką odgrywa na nim Rosja. Także Moskwa nie potrafiła sprecyzować kierunku, w jakim rozwijać się będzie Federacja Rosyjska w XXI wieku. Historyczny dylemat „rosyjskiego rozdarcia” między Wschodem a Zachodem pozostaje więc w dalszym ciągu aktualny. Należy zdawać sobie sprawę, iż od wyboru przyszłej drogi przez Federację Rosyjską zależy stabilność i rozwój Europy w XXI wieku². Niniejszy artykuł ma określić, w jakim miejscu znajdują się obecne relacje na linii Moskwa–Bruksela zarówno wymiarze kontaktów z instytucjami reprezentującymi UE, jak i z narodowymi podmiotami wchodzącymi w skład Wspólnoty.

Obszary konfliktów, obszary współpracy na linii Moskwa–Bruksela

Źródłem konfliktów na linii Moskwa–Bruksela pozostają w dużym stopniu odmienne wizje zagospodarowania przestrzeni postradzieckiej. Mimo upływu dwudziestu lat od upadku ZSRR Kreml w dalszym ciągu postrzega wchodzące niegdyś w skład imperium państwa jako swoją strefę wpływów. Unia Europejska i w szczególności nowe kraje członkowskie chciałyby rozszerzenia organizacji na Wschód. Głównym najczęściej deklarowanym motywem podejmowanych działań jest chęć wyodrębnienia szerokiego europejskiego obszaru bezpieczeństwa, którego fundamentem a zarazem spoiwem byłyby wspólne wartości w zakresie prawa, gospodarki i do pewnego stopnia kultury. Państwa należące wcześniej do EWG, obecnie określane mianem Starej Europy, są co najmniej wstrzemięźliwe w stosunku do formułowanej przez Warszawę wizji dalszego poszerzania wpływów Zachodu. Ważniejsze wydają się być dla nich relacje z Moskwą. Ta ostatnia nie zagraża im w sposób bezpośredni, jak miało to miejsce w czasach zimnej wojny, jest za to perspektywicznym rynkiem zbytu oraz strategicznym dostawcą surowców energetycznych³. Położenie geograficzne powoduje, iż Federacja Rosyjska jest naturalnym

² Dopiero z nastaniem w 1991 r. nowej epoki w dziejach państwa i narodu rosyjskiego pojawiło się zwiększone zainteresowanie kwestią geopolityki, a co za tym idzie określeniem miejsca Federacji Rosyjskiej na mapie świata. Szerzej J. Potulski, *Współczesne kierunki rosyjskiej myśli geopolitycznej. Między nauką, ideologicznym dyskursem a praktyką*, Gdańsk 2010, s. 11, 17–28; zob. J. Wiśniewski, K. Żoź-Kuźnia, *Mocarstwa współczesnego świata. Problem przywództwa światowego*, Poznań 2008, s. 122–149.

³ Przykładem przewagi czynnika ekonomicznego nad deklarowanymi często przez kraje zachodnie wartościami (np: sfera praw człowieka) był szczyt rosyjsko-niemiecki w Soczi w sierpniu 2009 r. Niemcy z zadowoleniem przyjęły rosyjskie propozycje dotyczące inwestycji w osłabione kryzysem finansowym wybrane sektory gospodarki (przemysł stoczniowy,

przodem przed ekspansją radykalnego islamu dla Starej Europy. Rosja może być także ważnym partnerem w ramach obrony europejskich interesów przed rosnącym w siłę Państwem Środka. Od początku XXI wieku z Pekinu zaczęły nadchodzić niepokojące sygnały świadczące o tym, iż ChRL pragnie zerwać z polityką miękkiego izolacjonizmu, w którym przynajmniej w sferze politycznej pozostawała od wydarzeń na placu Niebiańskiego Pokoju w czerwcu 1989 roku.

Obawy przed wzrastającą pozycją ChRL w wymiarze polityczno-militarnym i gospodarczym powodują, iż to Moskwa stanowi główny punkt odniesienia zarówno dla państw kreujących politykę zagraniczną UE jak również instytucjonalnie samej Wspólnoty. Nic więc dziwnego, iż z trudem wywalczony przez Warszawę program Partnerstwa Wschodniego, ma jak na razie głównie deklaracyjny charakter, co znajduje odzwierciedlenie w niepisanej niemiecko-francuskiej koncepcji polityki wschodniej wyrażającej się w przesłaniu niezastrzegania relacji z potencjalnie ważnym sojusznikiem, którym jest Kreml. Hasło „Po pierwsze Rosja” nadal obowiązuje na politycznych salonach w Brukseli, zwłaszcza iż Federacja Rosyjska najgorsze lata jelicynowskiej „Wielkiej Smuty” wydaje się mieć poza sobą⁴. Wydaje się również, iż trwająca od czasu upadku ZSRR hegemonia USA w samej UE nie znajduje akceptacji. Aspiracje Brukseli są dużo większe, niż sprowadzanie Wspólnoty do roli jednego z wielu partnerów amerykańskiego supermocarstwa. W planach UE coraz większą wagę przywiązuje się do obszarów, które można zdefiniować jako wspólną politykę zagraniczną oraz bezpieczeństwa. Oczywiście tematem na inny artykuł jest kwestia szans na realizację tych ambitnych zamierzeń. Jednak podobne pomysły znajdują swoich orędowników, a więc problemy w relacjach na linii Waszyngton–Bruksela są kwestią rzeczywistą, nie tylko wirtualną, czyli, jak to często bywa, znajdującą swoje miejsce jedynie w publicystyce⁵.

zakłady motoryzacyjne oraz tradycyjnie segment energetyczny). Według analityków Ośrodka Studiów Wschodnich: „W przypadku finalizacji wszystkich trzech transakcji powiązania gospodarcze i polityczne Rosji i Niemiec ulegną dalszemu zacieśnieniu”. Cyt. za Mak, *Rosyjsko-niemiecki szczyt w Soczi skupiony na gospodarce*, Ośrodek Studiów Wschodnich (OSW), 26.08.2009.

⁴ Partnerstwo Wschodnie obejmuje swoim planem działania następujące kraje byłego ZSRR: Armenię, Azerbejdżan, Białoruś, Gruzję, Mołdawię, Ukrainę. Strategia Partnerstwa Wschodniego opiera się na czterech platformach: demokracja oraz dobre zarządzanie i stabilność, integracja europejska i konwergencja z politykami UE, bezpieczeństwo energetyczne, kontakty międzyludzkie. *Partnerstwo Wschodnie*, <http://www.msz.gov.pl/Partnerstwo,Wschodnie,19887.html>

Rosja niechętnie odnosi się do projektu Partnerstwa Wschodniego widząc w nim próbę ekspansji UE na obszarze byłego ZSRR, który uważa za swoją naturalną strefę wpływów. Świadczy o tym choćby wypowiedź ministra spraw zagranicznych Federacji Rosyjskiej Siergieja Ławrowa, która miała miejsce w ramach Forum Brukselskiego (marzec 2009). Ławrow uznał inicjatywę Partnerstwa Wschodniego za próbę budowy strefy wpływów UE na obszarze postradzieckim. *Siergiej Ławrow krytykuje Partnerstwo Wschodnie*, „Tydzień na Wschodzie”, OSW, Warszawa 25.03.2009.

⁵ Interesującą próbą przedstawienia współczesnej amerykańskiej polityki jest publikacja autorstwa Artura Domosławskiego, w skład której wchodzi siedemnaście wywiadów z czołowymi amerykańskimi publicystami, politykami, ekspertami reprezentującymi różne opcje polityczne. Szerzej A. Domosławski, *Ameryka zbuntowana. Siedemnaście dialogów o ciemnych stronach imperium wolności*, Warszawa 2007.

Innym obszarem sporu jest kwestia dostaw ropy naftowej i gazu ziemnego z Rosji do krajów członkowskich UE. Również i w tym przypadku daje się zauważyć konflikt interesów między starymi a nowymi państwami Wspólnoty. Kraje wchodzące przed 1992 rokiem do EWG są otwarte na współpracę z rosyjskim sektorem energetycznym mimo licznych oskarżeń o stosowanie przez rosyjskie firmy energetyczne, w szczególności potentata w branży „błękitnego paliwa” Gazprom, praktyk monopolistycznych, a także używania gazu ziemnego jako narzędzia realizacji interesów politycznych⁶. Przykładem „konstruktywnej”, jak często określa się w języku dyplomatycznym, współpracy w sferze energetycznej jest rosyjsko-niemiecka budowa „gazociągu północnego”, która obok wymiaru ekonomicznego zawiera także aspekt polityczny, wyrażający się pominięciem w projekcie trasy gazociągu niechętnych wobec polityki Kremla państw nadbałtyckich. Wywołuje to wśród nowych członków Wspólnoty negatywne reakcje. Są one spowodowane obawą przed odbudową strefy wpływów przez państwo rosyjskie na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej⁷. Mimo szeregu zapowiedzi ze strony Brukseli o konieczności budowy wspólnej polityki energetycznej, niewiele w tej kwestii udało się zrobić. Wyraźnie widać podział na Europę „dwóch prędkości”, w ramach której rola nowych państw członkowskich UE często jest marginalizowana⁸. Odmienne zdania wśród państw członkowskich UE dotyczą również możliwości realizacji rosyjskich obietnic w zakresie eksportu gazu ziemnego. Jeśli Federacji Rosyjskiej udało by się zrealizować plany budowy nowych połączeń gazowych, to za kilka lat rosyjskie firmy zajmujące się handlem „błękitnym paliwem”, z Gazpromem na czele, zmuszone zostałyby do zwiększenia ilości przesyłanego gazu o blisko 100% ze 125 mld m³ surowca do 250 mld m³ gazu rocznie. Wydaje się, iż bez zdecydowanego zwiększenia mocy produkcyjnych ze strony rosyjskiej podobne plany będą miały charakter wirtualny. Może to wpłynąć na ocenę rosyjskiej wiarygodności w krajach Wspólnoty, będących importerami surowca.

Szczególnie mocno powyższe obawy artykułują kraje członkowskie UE, które wstąpiły do organizacji po 2004 roku. Traktują one rosyjskie „błękitne paliwo” oraz „czarne złoto” jako narzędzia polityczno-ekonomicznego nacisku, przy użyciu których Kreml może kreować rzeczywistość w regionie Europy Środkowo-Wschodniej. W dodatku ewentualne zwiększenie wydobycia surowca związane byłoby ze znacznymi nakładami finansowymi, na które Federację Rosyjską obecnie nie stać. Wymusiłoby to na rosyjskich władzach konieczność współpracy z firmami zachodnimi, które w zamian za inwestycje kapitałowe pragnęłyby uzyskać znacznie szersze niż obecnie wpływy na podejmowane w rosyjskim sektorze energetycznym

⁶ Szerzej o politycznych aspektach działalności Gazpromu W. Paniuszkin, M. Zygar, *Gazprom – rosyjska broń*, Warszawa 2008; zob. W. Michałowski, *Rury pod specjalnym nadzorem*, Warszawa 2010.

⁷ *Berlin torpeduje unijno-ukraińską współpracę gazową bez udziału Rosji*, „Tydzień na Wschodzie”, OSW, 08.04.2009.

⁸ Import gazu ziemnego z Rosji stanowi w bilansie UE blisko 42% całości sprowadzonego spoza obszaru Wspólnoty „błękitnego paliwa”. 24,6% importowanej przez kraje Wspólnoty ropy naftowej pochodzi z Federacji Rosyjskiej. Rośnie również rosyjski udział w rynku „paliwa jądrowego”. Wynosi on obecnie 24,6% (wszystkie dane na rok 2006). M. Kaczmarek, *Bezpieczeństwo energetyczne Unii Europejskiej*, Warszawa 2010, s. 38–39.

strategiczne decyzje. Wątpliwe, by spotkało się to z pozytywną reakcją ze strony Kremla. Powyższe rozwiązanie, choć niewątpliwie korzystne dla liberalizacji obrotu handlu gazem ziemnym na Starym Kontynencie, w Rosji traktowane jest jako rodzaj ostateczności lub nawet coś w rodzaju ostatecznej kapitulacji. Trudno bowiem byłoby Rosji, pozbawionej innych poza surowcami energetycznymi narzędzi kreowania relacji międzynarodowych, urzeczywistnić plan odbudowy mocarstwowej pozycji. Idee, które legły u fundamentów rządów ekipy Władimira Putina, przestałyby przedstawiać sobą jakąś większą wartość, nie wliczając oczywiście tej czysto propagandowej na użytek wewnętrzny⁹. W dużym stopniu obawy o rosyjskie intencje w zakresie realizowanej przez Federację Rosyjską polityki energetycznej stymulują sami Rosjanie. W 2007 roku Władimir Putin jednoznacznie wskazał na priorytety dla rosyjskiej gospodarki: „Naszym priorytetem jest maksymalizacja zysku z każdej tony rudy żelaza, węgla, innych paliw kopalnych, drewna i reszty surowców”¹⁰. Nic więc dziwnego, iż Federacja Rosyjska jest oceniana właśnie przez pryzmat podobnych wypowiedzi. Według Adama Daniela Rotfelda Rosja „jest ostatnim mocarstwem, które opiera swą siłę na surowcach energetycznych”¹¹. Trudno jednak obecnie prognozować, kiedy i w jakich warunkach powyższa sytuacja mogłaby ulec zmianie. Wiele zależy od stopnia dojrzałości społeczeństwa rosyjskiego do koniecznych zmian lub, traktując rzecz nieco precyzyjniej, od gotowości do tych zmian ze strony ekipy władzy. Jak na razie obrany kierunek na budowę potęgi energetycznej wydaje się być realizowany z pełną konsekwencją, której nie zakłócił nawet globalny kryzys finansowy. Dopóki w Rosji do głosu nie dojdzie nowe, urodzone już po upadku ZSRR pokolenie, posługujące się współczesnymi narzędziami globalizacji, myślące w duchu europejskim, nie należy się spodziewać radykalnych zmian w tym zakresie. Ceny za surowce energetyczne w przekroju ostatniego dziesięciolecia były na tyle wysokie, aby skutecznie zniechęcić rządzących do kosztownych reform. Po prostu rosyjska elita władzy mogła bez przeszkód czerpać z zysków ze sprzedaży surowców energetycznych.

Różnicowane jest także podejście do kwestii bezpieczeństwa europejskiego. Moskwa pragnie stać się jego kluczowym elementem, podważając tym samym znaczenie NATO oraz rozluźniając więzi transatlantyckie państw wchodzących w skład UE z USA. Zarówno stare kraje członkowskie jak i nowe państwa UE ze wstrzemięźliwością podchodzą do rosyjskich koncepcji bezpieczeństwa formułowanych wobec Starego Kontynentu¹². W zasadzie jedyną różnicą w podejściu do zagadnienia jest forma odpowiedzi na składane przez stronę rosyjską propozycje. Ze strony Warszawy, Wilna to jednoznacznie negatywna odpowiedź. Berlin, Paryż podejmują co prawda dyskusję, jednakże czynią to ze względów dyplomatycznych, aby nie drażnić Moskwy. Wyraźny jest także brak wiary w możliwość osiągnięcia na tym polu wzajemnych relacji wymiernego sukcesu. Być może jest to rodzaj pewnej gry ze strony Moskwy, obliczonej na ustępstwa ze strony Zachodu w newralgicznie dla Federacji Rosyjskiej ważnych kwestiach militarnych, takich jak rozszerzenie NATO

⁹ A. Stępień-Kuczyńska, *Rosja: ku Europie*, Toruń 2007, s. 113.

¹⁰ T.A. Kisielewski, *Schyłek Rosji*, Poznań 2007, s. 71.

¹¹ Ibidem, s. 71.

¹² M. Menkiszak, *Rosyjski projekt traktatu o bezpieczeństwie europejskim*, „Tydzień na Wschodzie”, OSW, 02.12.2009.

na Wschód czy budowa Tarczy Antyrakietowej. Brak zgody na rosyjskie propozycje w sferze bezpieczeństwa może być również wykorzystany na arenie międzynarodowej jako przykład dobrej woli ze strony Rosjan przy jednoczesnym braku takiej w przypadku Zachodu. Niechęć państw zachodnich, w tym także tych wchodzących w skład UE, do rosyjskich projektów w dziedzinie bezpieczeństwa jest również wykorzystywana na użytek wewnętrzny w celu utrwalenia stereotypu „oblężonej twierdzy”, a co za tym idzie, większej mobilizacji obywateli wokół władzy.

Negatywnie na wzajemne rosyjsko-europejskie stosunki wpływa również odmienna interpretacja historii, zwłaszcza dotyczącej okresu II wojny światowej. Przez długi czas Kreml zajmował stanowisko, według którego w czasie II wojny światowej ZSRR w znaczącym stopniu przyczynił się do zwycięstwa nad faszyzmem, a tym samym przyniósł mieszkańcom wielu państw Starego Kontynentu wolność. Z taką interpretacją zdarzeń nie zgadzają się kraje Europy Środkowo-Wschodniej, według których wraz z przyjściem Armii Czerwonej nastąpiła kolejna odsłona okupacji. Od 2009 roku daje się jednak zauważyć „historyczną korektę” ze strony Moskwy. Coraz częściej słychać głosy, co warto podkreślić, pochodzące z kręgów zbliżonych do elity władzy, potępiające podejmowane przez Stalina działania zarówno przed II wojną światową jak również po jej zakończeniu. Odrębna dyskusja toczy się wokół kwestii odpowiedzialności za nieefektywne dowodzenie w czasie tak zwanej Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Coraz częściej w rosyjskich mediach można spotkać się z ożywioną dyskusją na temat katastrofy militarnej, do której doszło w pierwszych tygodniach niemieckiej napaści na ZSRR. Rosyjska kinematografia chętnie sięga po trudne tematy związane z Wielką Wojną Ojczyźnianą, obalając pochodzące jeszcze z czasów radzieckich mity o działaniach bojowych prowadzonych przez Armię Czerwoną. Nie oznacza to, iż Rosjanie przestali doceniać ogrom wkładu, który został wniesiony przez radzieckie siły zbrojne w zwycięstwo nad faszyzmem, świadczy to tylko o próbie bardziej wyważonego podejścia do kontrowersyjnych zagadnień II wojny światowej. Po stronie rosyjskiej dostrzeżono, że nie tylko Armia Czerwona zmagająca się z hitlerowskim agresorem, ale również pozostałe kraje koalicji antyfaszystowskiej wniosły istotny wkład w ostateczny triumf. Powoli do świadomości Rosjan dociera również to, iż Armia Czerwona składała się z wielu narodowości, a w związku z tym nie tylko Rosjanie stawiali opór niemieckim siłom zbrojnym¹³. Według rosyjskiego analityka Dmitrija Trenina nowe otwarcie w rosyjskiej polityce historycznej zostało

¹³ Począwszy od obchodów 70 rocznicy wybuchu II wojny światowej (w Gdańsku na Westerplatte) strona rosyjska stara się podkreślać znaczenie, jakie odegrały państwa Europy Środkowo-Wschodniej, w tym w szczególności Polska, w walce z hitlerowskimi Niemcami. Przykładem tego jest pochodząca z końca sierpnia 2010 r. wypowiedź ministra spraw zagranicznych Federacji Rosyjskiej Siergieja Ławrowa skierowana do czytelników polskiej prasy: „W Rosji dobrze jest znany heroiczny wkład w zwycięstwo nad faszyzmem polskich wojsk na wszystkich frontach II wojny światowej. Nigdy nie zapomnimy Polaków poległych w walkach o wyzwolenie Smoleńszczyzny, Białorusi i Niemiec, ani o tych, którzy zatknęli polską flagę na zgłiszczach tysiącletniej Rzeszy”. Cyt. za S. Ławrow, *Rosja i Polska, partnerzy i sąsiedzi*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 204, s. 8.

Ważną książką demitologizującą narosłe przez lata stereotypy dotyczące Wojny Ojczyźnianej było opracowanie autorstwa byłego mera rosyjskiej stolicy Gawriły Popowa, który we wstępie napisał: „Czas skończyć z bezmyślnym biciem pokłonów”. Cyt. za G. Popow, *O Wojnie Ojczyźnianej 1941–1945*, Warszawa 2005, s. 7.

wymuszone geopolitycznymi zmianami na mapie Europy, wobec których Moskwa nie mogła pozostać obojętna.

Rosnące znaczenie polityczne oraz ekonomiczne regionu środkowoeuropejskiego w UE, a przez to uzyskanie mocniejszej pozycji w samej Wspólnocie, sprawiło, iż Moskwa nie może stawiać tylko i wyłącznie na relacje bilateralne z Paryżem, Berlinem czy Rzymem: „dziś Polska znaczy dla Rosji o wiele więcej niż Polska sama w sobie. [...] nie uda się ułożyć poprawnych stosunków z Europą bez porozumienia z waszym krajem. O Polskę potykaliśmy się w ostatnich latach, nie rozumiejąc, że Warszawy nie da się postawić na baczność dzięki dobrym układom z Berlinem, Rzymem czy Paryżem”¹⁴.

Należy przy tym zauważyć, iż również w polskiej polityce wschodniej można dostrzec próbę redefinicji stosunków z Moskwą. Warszawa stara się nawiązać dobre relacje z państwem rosyjskim pozbywając się przy tym rusofobicznego wizerunku, który przez lata przeszkadzał nie tylko w relacjach na linii Moskwa–Warszawa, ale również w realizacji strategii politycznej wobec państw obszaru byłego ZSRR. Przykładów zmiany akcentów w polskiej polityce wschodniej jest w ostatnim okresie wiele. W szczególności dotyczy to polskich mediów, które zmieniają język relacji dotyczących naszego wielkiego wschodniego sąsiada. Na uwagę zasługuje artykuł w „Rzeczpospolitej” pt. *Idee na smyczy* autorstwa Bartłomieja Sienkiewicza, współtwórcy Ośrodka Studiów Wschodnich, obecnie członka rady Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, w którym dostrzega on konieczność poprawy relacji na linii Warszawa–Moskwa:

za jakiś czas Francuzi lub Niemcy mogą handlować energią elektryczną wolną od reżimu CO₂ i pochodzącą z Rosji (a być może gazem) na polskim rynku z oczywistym ryzykiem takiego scenariusza. Na dłuższą metę w polskim interesie jest wejście w takie układy handlowe z Rosją, by uniemożliwić scenariusz pośrednictwa niemieckiego lub francuskiego – czy to w energii, czy w dialogu o bezpieczeństwie europejskim, i ochronić równocześnie własny przed złupieniem go przez konglomerat zachodnio-rosyjski¹⁵.

¹⁴ Cyt. za D. Trenin, *Dlaczego Moskwa nie reaguje na drugi Katyń*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 177, s. 19.

¹⁵ Cyt. za B. Sienkiewicz, *Idee na smyczy*, „Rzeczpospolita”, 17–18.07.2010.

Artykuł ten wywołał polemikę ze strony Henryka Wujca oraz Bogumiły Berdychowskiej reprezentujących Forum Polsko-Ukraińskie. W polemicznym artykule opublikowanym w „Gazecie Wyborczej” piszą: „W interesie Polski jest rozszerzenie stabilności i bezpieczeństwa w Europie poprzez UE, a nie sąsiadowanie ze strefą buforową. Ta, jak wiadomo, stanowi obszar pomiędzy stronami potencjalnego konfliktu. [...] propozycja Sienkiewicza, by uznać naszych wschodnich sąsiadów za strefę buforową, jest w istocie zgodą na rozszerzenie dominacji Rosji po granicę na Bugu. [...] reasumując, propozycja Sienkiewicza sprowadza się do tego, by w zamian za przyszłe i wysoce niepewne korzyści ze współpracy handlowej z Rosją [...] zrezygnować z polityki otwartych drzwi do UE”. B. Berdychowska, H. Wujec, *Idee spuszczone ze smyczy*, „Gazeta Wyborcza”, 25.08.2010.

Stanowisko to jest w dużej mierze pochodną koncepcji reprezentowanej przez środowisko powojennej emigracji skupionej wokół paryskiej „Kultury”. Wobec globalnych zmian zachodzących obecnie na świecie, trudno uznać je za w pełni racjonalne. Fatalna w skutkach dla obszaru postradzieckiego klęska Gruzji w wojnie z Rosją zahamowała i tak słabnącą ekspansję Zachodu na obszarze byłego ZSRR. Zarówno Waszyngton jak i Bruksela z nadzieją spoglądają na Federację Rosyjską, widząc w niej bufor przed wpływami radykalnego islamu. W tej

Trudno jednak wyobrazić sobie, aby Rosja i kraje Europy Środkowo-Wschodniej były w stanie stosunkowo szybko uporać się ze spuścizną historycznych wydarzeń. Zbyt dużo problemów we wzajemnych stosunkach czeka na rozwiązanie. Aby naprawić relacje w obrębie Europy Środkowo-Wschodniej, trzeba czasu. Politycy powinni jednak otworzyć drogę do realizacji trudnego procesu pojednania.

Strategia UE wobec Kremla

Trudno nie oprzeć się wrażeniu, iż UE nie posiada jednolitej strategii wobec Kremla. Nick Witney, ekspert European Council on Foreign Relations w Londynie, w niebudzący wątpliwości sposób ocenia politykę Brukseli wobec Moskwy:

nie mamy dość dyscypliny, by usiąść w Brukseli i starać się złagodzić te różnice. W imię naszej przyszłości i naszych wpływów na świecie należy to zrobić. Weźmy na przykład sprawę zbytnej zależności energetycznej od Rosji. Amerykanie mówią nam, że jesteśmy od Rosji w tej dziedzinie nadmiernie uzależnieni. Ale to Europejczycy muszą zdecydować, czy rosyjski gaz to broń, czy też nie¹⁶.

Z wypowiedzi tej wyłania się wyraźny dylemat leżący u podstaw konstruowania strategii europejskiej wobec Moskwy. Dotyczy on z jednej strony podziałów wśród państw Wspólnoty co do politycznych intencji Kremla, z drugiej zaś strony Bruksela z niepokojem spogląda na politykę Waszyngtonu starającego się w pełni urzeczywistnić Pax Americana.

Trafną diagnozę sytuacji, w której znalazła się UE, przedstawia rosyjski politolog S. Karaganow:

Jeszcze gorzej rysują się geopolityczne perspektywy Europy. Projekt integracyjny zabrnął w ślepą uliczkę. Na fali euforii spowodowanej zwycięstwem nad komunizmem Unia popełniła sporo błędów, za które teraz musi płacić. Po pierwsze, bez ustanowienia silnego centrum politycznego dopuszczono do strefy euro kraje, które mają inną kulturę gospodarczą niż Europejczycy z Zachodu. Po drugie, rozszerzenie Unii było zbyt szybkie i praktycznie bezwarunkowe. W efekcie klub państw z problemami się poszerzył, a podejmowanie wspólnych decyzji stało się jeszcze trudniejsze. Potem nastąpiło zmęczenie rozszerzeniem, siłą więc rzeczy waga polityczna UE wśród takich państw jak Turcja, Ukraina czy też Rosja uległa wyraźnemu zmniejszeniu. Błędem była też próba stworzenia wspólnej polityki zagranicznej. Dziś ta słaba wspólna polityka wiąże ręce wielkim państwom i nie pozwala zwiększyć wpływów całej Europy. Po strasznym wieku XX, który złamał kręgosłupy prawie wszystkim państwom europejskim, Europejczycy nie są gotowi niczego poświęcać dla wielkiej polityki strategicznej. I pozostają coraz bardziej na jej obrzeżach¹⁷.

Zdiagnozowana przez S. Karaganowa sytuacja w dużym stopniu pokrywa się z rzeczywistością. Trudno jednak nie skomentować kilku zawartych w opinii ro-

sytuacji nasza wschodnia polityka zagraniczna musi ulec zmianie, jeśli nie chcemy narazić się na marginalizację. Polsce sprzyja polityczna sytuacja powstała po katastrofie smoleńskiej. Normalizacja relacji z Moskwą powinna być priorytetem w naszej polityce wschodniej.

¹⁶ Cyt. za N. Witney, *Europa nie może być petentem USA*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 178, s. 12.

¹⁷ S. Karaganow, *Postawmy na związek*, „Gazeta Wyborcza”, 28–29.08.2010, s. 19.

syjskiego politologa tez. Przede wszystkim należy zauważyć, iż wspólna polityka zagraniczna UE po rozszerzeniu jest dla Wspólnoty warunkiem koniecznym, aby mogła ona odgrywać większą niż dotychczas rolę na arenie międzynarodowej. Nie należy więc czynić zarzutu państwu wchodzącym w skład UE, iż chce prowadzić wspólną politykę zagraniczną. Nie oznacza to oczywiście krytyki jej założeń jak i możliwości wprowadzenia jej w życie. Moskwa niechętnie spogląda na próby skonstruowania jednej, spójnej unijnej polityki zewnętrznej. Nic w tym dziwnego. Łatwiej jest porozumiewać się z poszczególnymi krajami Wspólnoty niż rozmawiać z przedstawicielami całej organizacji, której łączne PKB jest większe niż PKB gospodarczej potęgi, jaką jest USA. Wspólna polityka zagraniczna ze strony UE znacznie ograniczyłaby możliwości manewru Federacji Rosyjskiej. Stąd też zapewne bierze się krytyka ze strony S. Karaganowa. Zarzucany przez rosyjskiego politologa nadmierny pośpiech w przyjmowaniu nowych członków do UE był wymuszony względami historycznymi oraz obawami ze strony Brukseli dotyczącymi powstania na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej enklawy niestabilności politycznej i gospodarczej. Stąd też decyzja o rozszerzeniu. Zgodzić się za to wypada z S. Karganowem, iż do pewnego stopnia osłabiło to UE. Wydaje się jednak, iż była to konieczność wyższego rzędu. S. Karaganow nie wypowiada się również na temat silnych związków krajów byłego bloku wschodniego z polityką prowadzoną przez Waszyngton. Nie chce zapewne poprzez oskarżenia Warszawy czy też Wilna o nadmierny względem USA serwilizm zadrażniać i tak napiętych w tym regionie relacji. Niewątpliwie jednak bliski związek państw będących niegdyś radzieckimi satelitami z Waszyngtonem utrudnia budowanie Brukseli nowych, postzimnowojennych relacji z wielkim sąsiadem.

Warto podkreślić, iż rola i znaczenie Brukseli dla USA, począwszy od lat 90. XX wieku, systematycznie spada. Irytuje to wielu polityków europejskich uważających Stary Kontynent za kluczowego gracza w kształtowaniu relacji międzynarodowych. Problem w tym, iż Waszyngton nie chce widzieć w Brukseli równoprawnego partnera. Trudno nie oprzeć się wrażeniu, iż administracja amerykańska ma w tej kwestii sporo racji. UE nie posiada realnej siły militarnej, rzeczywistej wspólnej polityki zagranicznej, czyli elementów, które pozwoliłyby ją traktować jako mocarstwo. Paradoksalnie znajdująca się nadal w niekorzystnym położeniu zarówno w aspekcie zewnętrznym jak i wewnętrznym Rosja ma znacznie więcej do zaoferowania w zakresie kwestii polityczno-militarnych Waszyngtonowi niż Bruksela. Nie zmienia to faktu, iż bezradność unijnej (choć również amerykańskiej polityki wobec Rosji) była szczególnie widoczna w okresie, gdy wojska rosyjskie demonstracyjnie pacyfikowały Gruzję, bliskiego sojusznika Waszyngtonu oraz Brukseli. Reakcja na tę sytuację była pochodną rosyjskich żądań, a amerykańskie i europejskie elity polityczne wydawały się być zadowolone z faktu, iż Kreml oszczędził gruzińskie władze, zadowolając się upokorzeniem krnąbrnego Tbilisi¹⁸.

Podobnie nieprzejrzyste jak w przypadku Partnerstwa Wschodniego ma się sytuacja związana z próbą wprowadzenia w życie przez Brukselę Partnerstwa dla Modernizacji. Pierwszy raz wizję tego przedsięwzięcia sformułowano w Sztokholmie w listopadzie 2009 roku. Program ma być skierowany do Rosji i obejmować mię-

¹⁸ M. Menkiszak, *Porozumienie UE – Rosja w sprawie Gruzji*, „Tydzień na Wschodzie”, OSW, 11.09.2008; zob. A. Bryc, *Rosja w XXI wieku. Gracz światowy czy koniec gry?*, Warszawa 2009, s. 68–76.

dzy innymi pomoc w zakresie wprowadzania w życie reform w sektorach: edukacji i nauki, ochrony środowiska, energetyki. UE wspomagałaby Moskwę w jej zabiegach modernizacyjnych nie tylko środkami finansowymi, ale również fachowym doradztwem¹⁹. Celem projektu jest zbliżenie między innymi w zakresie standardów na linii Moskwa–Bruksela w możliwie najszerszej skali. Opinie dotyczące sensu programu i jego skuteczności są podzielone. Według rosyjskich decydentów: „Amerykański reset i europejskie Partnerstwo dla Modernizacji to poparcie gry rosyjskich władz w udawanie. Zachód może tego nie zrozumieć. Ale nasi koledzy wschodnioeuropejscy, którzy wraz z nami przeszli szkołę komunizmu, powinni pamiętać ten zgniły zapach”²⁰. Opinia ta ma charakter skrajny, niemniej jednak trudno nie oprzeć się wrażeniu, iż jednym z celów rosyjskiej polityki jest chęć uzyskania przychylności dla prowadzonych przez siebie działań. Do pewnego stopnia nowe unijno-rosyjskie otwarcie jest możliwe wskutek przesilenia, które miało miejsce w ostatnim okresie w polityce państw Europy Środkowo-Wschodniej wobec Moskwy. Porażka Pomarańczowej Rewolucji na Ukrainie, klęska Gruzji w wojnie z Rosją, umocnienie wpływów rosyjsko-chińskich na obszarze postradzieckiej Azji Centralnej spowodowały, iż wizje budowy nowej demokratycznej i prozachodniej Europy na wschód od Bugu należało więc odłożyć lub, jak wolą inni, stonować niektóre z akcentów w polityce wschodniej:

W polskiej polityce wschodniej dokonuje się zmiana fundamentalna. Z własnego wyboru, a także pod wpływem wydarzeń stawiamy na Moskwę i jej wiodącą rolę w zorganizowaniu przestrzeni postsowieckiej. W ślad za największymi państwami Unii chcemy w niej widzieć partnera strategicznego, który – nie mając innego wyjścia – będzie się modernizował na europejską modłę²¹.

¹⁹ J. Ćwiek-Karpowicz, R. Formuszewicz, *Partnerstwo dla modernizacji – nowa inicjatywa UE wobec Rosji*, „Biuletyn Polskiego Instytutu Sprawa Międzynarodowych”, 18.03.2010, s. 1–3. Szerzej na temat dylematów unijnej polityki wobec Rosji: J. Onyszkiewicz, *Europe should be wary of the Russian bear's embrace*, materiały konferencji *Europa Wschodnia wyzwanie modernizacji*, Kraków 7–8 październik 2010.

²⁰ Cyt. za L. Szewcowa, *Pożyteczni idioci Putina*, „Gazeta Wyborcza”, 4–5.09.2010, s. 16.

Podejrzenia formułowane wobec Rosji o jej pozorowaną chęć modernizacji w oparciu o wzorce europejskie pojawiają w różnych opracowaniach stosunkowo często i nie jest to zjawisko nowe. Według M. Nizioł: „Wpływy wzorców europejskich na kształtującą się kulturę rosyjską są dyskusyjne. Powszechnie znane są próby europeizacji Rosji czynione przez Piotra I i jego następców (okres tak zwanego caratu petersburskiego 1704–1917). Należy stwierdzić, że ambitne z pozoru plany władców wprowadzenia Rosji do Europy ograniczały się faktycznie do zdobycia uznania na dworach europejskich przez stwarzanie pozorów europejskości Rosji oraz do modernizacji struktur i instytucji państwowych (szczególnie armii i administracji) na podstawie zachodnich zdobyczy cywilizacyjnych w celu umocnienia pozycji państwa na arenie międzynarodowej”. M. Nizioł, *Dylematy kulturowe międzynarodowej roli Rosji*, Lublin 2004, s. 26–27.

²¹ M. Czech, *Polska – zakładnik Rosji*, „Gazeta Wyborcza”, 4–5.09.2010, s. 18.

Problem zagospodarowania przestrzeni postradzieckiej był zdaniem wielu ekspertów z zakresu polskiej polityki wschodniej główną przeszkodą we wzajemnych relacjach. Według K. Pełczyńskiej-Nałęcz: „Istota polsko-rosyjskich problemów ma charakter jak najbardziej rzeczywisty i odnosi się do kwestii strategicznych. Na najgłębszym poziomie jest to bowiem spór o granice świata zachodniego i sferę oddziaływania Federacji Rosyjskiej. Ten spór roz-

Wyłania się z tego obraz nie tylko samej UE, ale również jej poszczególnych narodowych komponentów, mocno zagubionych, zapewne także rozczarowanych niespełnionymi planami wobec Ukrainy, Białorusi i do pewnego stopnia gotowymi na zaakceptowanie rosyjskiej dominacji na obszarze postradzieckim.

Wspólna polityka zagraniczna UE jest obecnie produktem wirtualnym, stworzonym bardziej na użytek unijnego PR niż faktycznym instrumentem kształtowania choćby europejskiej rzeczywistości. Tym trudniej mówić o jednolitej strategii wobec Kremla. Wydaje się, iż UE powinna się skupić na kilku wybranych obszarach współpracy z Rosją, aby efektywnie wykorzystać swoje możliwości w perspektywie następnych lat. Problemem pozostanie niestety możliwość uzyskania nawet w najważniejszych dla Brukseli kwestiach konsensusu 27 państw członkowskich. Ilość w tym przypadku nie przechodzi w jakość.

Polityka rosyjska wobec państw UE

Polityka rosyjska wobec państw UE przed globalnym kryzysem finansowym, który wybuchł latem 2008 roku, opierała się głównie na relacjach bilateralnych. Moskwie łatwiej było realizować cele swojej strategii w zakresie stosunków międzynarodowych wykorzystując dobre relacje z Berlinem lub Paryżem niż próbując negocjować w ważnych dla siebie kwestiach z Brukselą. Przykładem tego typu działania jest budowa „gazociągu północnego”. Krajom nadbałtyckim członkom Wspólnoty nie udało się wykorzystać instytucji UE do zablokowania niekorzystnej dla nich politycznie i ekonomicznie inwestycji. Rosyjsko-niemiecki duet polityczny przeforsował projekt. Mimo wielokrotnych zapewnień ze strony Brukseli o konieczności budowy wspólnej polityki bezpieczeństwa energetycznego, to w dalszym ciągu Moskwa korzystając ze wsparcia Berlina, Paryża, a także Rzymu, dyktuje większości państw europejskich korzystne dla siebie warunki w zakresie handlu gazem ziemnym. Obecnie utrzymujące się na rynku paliw *status quo* jest korzystne dla większości krajów zachodnich. Po prostu bilans energetyczny Niemiec, Francji lub przywołanych wcześniej Włoch jest zdecydowanie bardziej korzystny niż ma to miejsce w przypadku Polski, nie mówiąc już o prawie całkowitym uzależnieniu od rosyjskiego dostawcy gazu ziemnego ze strony Słowacji. Należy podkreślić, iż Europa jest w dużym stopniu skazana na dostawy rosyjskich surowców energetycznych, takie są bowiem obecne geopolityczne realia. Nie dziwi więc, iż nawet zwykle bardzo ostrożni co do współpracy z Moskwą w zakresie kwestii energetycznych polscy komentatorzy życia politycznego negują wcześniejsze, ich zdaniem zbyt optymistyczne, bowiem nieoparte na realnym bilansie zysków i strat, projekty energetyczne:

Lech Kaczyński marzył o tym, by do Polski popłynęła z Kaukazu i Azji Środkowej ropa i gaz niepochozące z Rosji. Marzenie może słuszne, ale mało realistyczne, bo kraje byłego ZSRR mają w energetyce za bardzo związane przez Rosjan ręce. Zamiast żyć złudze-

grywa się na wielu poziomach. Dotyczy definiowanej historycznie tożsamości, aktywów gospodarczych, wreszcie sfery politycznej. Nie odnosi się oczywiście tylko do dwóch państw. Co więcej, Polska nie jest tu podmiotem najważniejszym, ale ze względu na kontekst historyczny i położenie geograficzne jest jednym z krajów, które znajdują się najbliżej linii zwania, co przesądza o jej szczególnym uwikłaniu”. K. Pełczyńska-Nałęcz, *Dokąd sięgają granice Zachodu*, Prace OSW, Warszawa 2010, s. 35.

niami, warto pracować nad dywersyfikacją źródeł dostaw surowców własnymi siłami i z dostępnych źródeł²².

Trudno z tak sformułowaną opinią się nie zgodzić.

Warto podkreślić, że po wydarzeniach związanych z rosyjsko-gruzińskim konfliktem zbrojnym oraz globalnym kryzysem finansowym nastąpiła zauważalna zmiana kierunku, jak twierdzą optymiści, lub, zdaniem pesymistów, korekta rosyjskiej polityki wobec UE. W szczególności dotyczy to krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Moskwa uczyniła szereg gestów politycznych wobec państw tego regionu, w szczególności zaś wobec Warszawy. Wydaje się jednak, iż bez konkretnych działań, a dotyczy to obydwu stron, trudno oczekiwać pełnej normalizacji stosunków między tymi państwami. Będzie to wpływać w istotny sposób na dalsze relacje zarówno w sferze gospodarczej, jak i politycznej w tej części Europy²³.

We wspomnianym już artykule S. Karaganow proponuje ścisłą współpracę z krajami UE w ramach tytułowego związku:

Związek Europejski – podobnie jak UE – może zostać stworzony mocą jednego dużego traktatu oraz czterech głównych umów regulujących główne sfery współpracy i wielu drobnych umów sektorowych. Pierwszy duży traktat może dotyczyć utworzenia wspólnego obszaru strategicznego zakładającego ścisłą koordynację polityk zagranicznych. Miękką siłą Europy mogłaby się połączyć z twardą siłą niemałego potencjału strategicznego Rosji. Ktoś może powiedzieć, że UE nie jest dla nas partnerem. Ale zaraz odpowiem mu, że powinniśmy być zainteresowani wzrostem jej wpływów. Słaba Europa będzie osłabiać Rosję²⁴.

Projekt ten wpisuje się w szerszą strategię Kremla. Głównym strategicznym rosyjskim celem jest stworzenie nowych struktur w zakresie bezpieczeństwa i gospodarki, które zastąpiłyby NATO oraz UE. Rosja miałaby w nich odgrywać istotną rolę. Szeroko rozumiany Zachód niechętnie odnosi się do tych propozycji, prowadziłyby one bowiem do dekompozycji obecnie istniejącego, relatywnie korzystnego dla Waszyngtonu i Brukseli układu geopolitycznego. W strategii Kremla wobec Europy pojawia się wyraźnie akcentowany brak akceptacji dla silnej pozycji USA. Dla wielu państw Starego Kontynentu, w tym dla krajów Nowej Europy, taka strategia jest nie do przyjęcia, gdyż w dużym stopniu akceptują one wizję świata unipolarnego z USA jako jedynym supermocarstwem. Tylko Waszyngton, ich zdaniem, może zapewnić krajom Europy Środkowo-Wschodniej czy też państwom bałkańskim realną obronę przez próbami powrotu Federacji Rosyjskiej do roli hegemonu w tej części Starego Kontynentu. W przeświadczeniu o słuszności wybranej drogi w zakresie bezpieczeństwa wspierają państwa Nowej Europy Amerykanie. M. Brenner

²² M. Wojciechowski, *Aktywniej na wschód od Bugu*, „Gazeta Wyborcza”, 27.08.2010, s. 14.

²³ Do pewnego stopnia korekta dokonywana obecnie w polskiej polityce wschodniej jest wymuszona zmianą geopolitycznej sytuacji na obszarze postradzieckim. Rosja odzyskała dużą część utraconych po Pomarańczowej Rewolucji wpływów polityczno-ekonomicznych na Ukrainie, umocniła się na obszarze postradzieckiej Azji Centralnej. Szerzej o wpływach rosyjskich na Ukrainie: A. Łabuszewska, *Z siłą wodospadu*, „Tygodnik Powszechny”, 20.06.2010, s. 21.

²⁴ M. Wojciechowski, op. cit., s. 19.

podkreśla, iż NATO to: „Jedyny instrument zdolny zorganizować wspólny zachodni wysiłek militarny i polityczny”²⁵. Również wśród rosyjskich analityków z dziedziny bezpieczeństwa nie ma zgodności co do celowości dialogu z UE na wyższym niż do tej pory poziomie. J.E. Gorbatowa uważa, że dla Federacji Rosyjskiej priorytetem pozostaną w dającej się przewidzieć przyszłości stosunki z NATO. Partnerem znanym i bardziej przewidywalnym niż z UE, której do tej pory nie udało się zbudować spójnej, a przede wszystkim wspólnej wizji bezpieczeństwa. Nie rozstrzygnięto również dylematu, jak traktować Rosję. Czy jako kraj peryferyjny, stanowiący rodzaj drugorzędnego gracza o strategicznym znaczeniu dla Wspólnoty jedynie w części współpracy dotyczącej sektora surowców energetycznych? Czy jako państwo mogące stać się poważnym partnerem dla UE, przeciwwagą dla rosnących wpływów ChRL, a także ważnym elementem gry politycznej na linii Waszyngton–Bruksela? Dylematy te pozostają jak do tej pory bez jednoznacznej odpowiedzi²⁶.

Druga z lansowanych wobec UE propozycji autorstwa S. Karaganowa dotyczy kwestii nowego traktatu energetycznego. Zdaniem rosyjskiego politologa:

Drugą kluczową umową mógłby być traktat energetyczny ustalający w Europie jednokowe warunki dostępu firm do złóż, dróg transportowych (czego chce UE) i sprzedaży (czego domaga się Rosja). Taki kompleks mógłby odegrać w dzisiejszej wielkiej Europie tę samą rolę, którą kilkadziesiąt lat temu odegrała Europejska Wspólnota Węgla i Stali²⁷.

Można by rzec w tym przypadku, iż „diabeł tkwi w szczegółach”. UE wielokrotnie proponowała podpisanie Rosji dokumentu normującego przedstawione przez rosyjskiego politologa kwestie. Dokumentem tym jest Karta Energetyczna. Kreml, korzystając ze symulującej sytuacji na rynku paliw, do tej pory konsekwentnie odrzuca propozycje przystąpienia do Karty. Nakładałoby to na Moskwę niekorzystne jej zdaniem obowiązki, w tym konieczność dopuszczenia do własnego rynku na zasadach wolnej konkurencji zachodnich firm energetycznych. Trudno byłoby w takim przypadku mówić o budowie mocarstwa energetycznego, o czym często wspominał w ostatnich latach Władimir Putin. Propozycja sformułowana przez S. Karaganowa to raczej rodzaj politycznej zasłony dymnej niż deklaracja rzeczywistych intencji. Po prostu współpraca z UE na zasadach wolnorynkowych w zakresie produkcji, przesyłu oraz handlu surowcami nie leży w interesie współczesnej Rosji.

Nie oznacza to, iż w Federacji Rosyjskiej nie pojawiały się opinie wychodzące naprzeciw postulatom formułowanym przez UE. Według K. Astapowa do czasu przyjścia do władzy ekipy W. Putina w Rosji ścierały się ze sobą dwie koncepcje. Pierwsza z nich nawiązywała do zasad konkurencji w sektorze produkcji surowców i późniejszym ich przesyle. Druga, która w efekcie okazała się zwycięska, kładła nacisk na utrzymanie monopolu w celu ich wykorzystania na potrzeby wewnętrzne i w ramach relacji międzynarodowych. Nie bez znaczenia przy wyborze drugiego wariantu była też obawa przed możliwym zmniejszeniem się wpływów do budżetu państwa, choć patrząc na to z perspektywy czasu należy uznać za argument mocno

²⁵ A. Stępień-Kuczyńska, op. cit., s. 139.

²⁶ Ibidem, s. 148.

²⁷ M. Wojciechowski, op. cit., s. 19.

kontrowersyjny²⁸. Trzecim z segmentów współpracy zdaniem rosyjskiego politologa jest sektor zwany przez niego „wspólną przestrzenią gospodarczą i technologiczną”. W ramach wspólnej przestrzeni miałyby się dokonywać swobodny przepływ kapitału, usług, technologii. Zdaniem S. Karaganowa, z czasem przedsięwzięcie to mogłoby przekształcić się w jednolity obszar celny. Wątpliwe, aby wizja tak rozumianej wspólnej gospodarczej przyszłości miała szansę powodzenia. UE niechętnie odnosi się, do swobodnej wymiany myśli technicznej z krajami, które nie respektują jej polityczno-ekonomicznej wizji rozwoju. Wynika to również z faktu przewagi technologicznej nad potencjalnie słabszym partnerem, a takim obecnie w wielu dziedzinach wiedzy jest Federacja Rosyjska²⁹. Zresztą zdaniem J. Kukułki: „faktyczna liberalizacja handlu zagranicznego może wpływać na zmianę wewnętrznych preferencji handlowych, a zatem na większą otwartość na międzynarodowe przepływy dóbr materialnych”.

Nie wydaje się, aby rosyjskie elity władzy były gotowe na pełną liberalizację swojego rynku, oznaczałoby to bowiem zmniejszenie ze strony państwa możliwości kreacji rzeczywistości społeczno-politycznej w samej Rosji, gdzie tradycje autorytaryzmu, centralnego sterowania gospodarką są zbyt duże, aby szybko się z nimi pożegnać³⁰. Możliwość szerszej współpracy gospodarczej komplikują też inne kwestie, do których P. Kennedy zalicza nie tylko gospodarkę, ale i całą sferę społeczną, a także polityczną, które jego zdaniem wpływają zarówno na ocenę możliwości współpracy gospodarczej przez samych Rosjan, jak i ewentualnych partnerów zagranicznych³¹. Przede wszystkim jednak rosyjska gospodarka jest monokulturowa. Jej funkcjonowanie opiera się na sprzedaży surowców energetycznych. Wystarczy dokonać podstawowego przeglądu rosyjskiego bilansu obrotów towarowych z zagranicą, by szybko dojść do przekonania, iż głównym komponentem eksportu są surowce. Prawie połowa dochodów płynących z eksportu pochodzi ze sprzedaży ropy naftowej. W następnej kolejności idą: gaz ziemny, żelazo i stal, aluminium, maszyny i środki transportu, produkty chemiczne, drewno, węgiel, nikiel, miedź. W pierwszej dziesiątce największych rosyjskich hitów eksportowych nie znajdziemy towarów wytworzonych w oparciu o wysokie technologie. Trudno więc mówić o konstruktywnej współpracy na linii Moskwa–Bruksela. W coraz większym stopniu ogranicza się ona z jednej strony do sprzedaży surowców lub też towarów niskoprzetworzonych, z drugiej zaś do transferu towarów oraz usług, na które w Federacji Rosyjskiej jest spore zapotrzebowanie, z którym monokulturowa gospodarka nie może sobie poradzić.

²⁸ K. Astapow, *Rieformirowanie elektroenergietiki w Rossii i za rubieżom*, „Mieżdunarodnaja ekonomika i mieżdunarodnyje otnoszenija”, 2004, nr 4, s. 66–67.

²⁹ Przykładem tego są negocjacje w sprawie sprzedaży rosyjskiej marynarce wojennej francuskich okrętów desantowych „Mistral”. Rosjanom zależy na zakupie okrętów wraz z systemami operacyjnymi. Francuzi chcą zbyć swoje okręty, pozbawiając je nowoczesnej technologii wojskowej. Stanowi to przedmiot sporu między stroną rosyjską a francuskim oferentem. *Rossija wiediet pieriegawory o pakupkie francuskowo korablia dlja WMF*, <http://lenta.ru/news/2009/08/04/deal/>

³⁰ J. Kukułka, *Wstęp do nauki o stosunkach międzynarodowych*, Warszawa 2003, s. 201–202.

³¹ A. Stępień-Kuczyńska, op. cit., s. 98.

Bez dochodów uzyskiwanych z ropy naftowej oraz gazu ziemnego sektor finansów publicznych Federacji Rosyjskiej miałby dług wynoszący 100 mld USD, co przełożyłoby się na blisko 7% deficyt. Problemem jest również poważna polaryzacja społeczna w zakresie uzyskiwanych dochodów³². Tylko w latach 2009–2011, a należy w tym miejscu przypomnieć, iż jest to czas kryzysu finansowego, liczba rosyjskich miliarderów zwiększyła się z 32 do 101, zaś ich łączny majątek szacowany był na 432 mld USD. W analogicznym okresie poważnie, bo o 2 mln, powiększyła się grupa obywateli, których dochody sytuują na skraju ubóstwa. Obecnie w Federacji Rosyjskiej według miejscowych danych na skraju ubóstwa żyje blisko 21 mln Rosjan³³. W porównaniu z krajami UE dane te są dla Federacji Rosyjskiej mocno niekorzystne. Sytuacja taka utrudnia współpracę, negatywnie wpływa na próby zdiagnozowania możliwości rynku ze strony popytowo-podażowej. Wszystkie przytoczone powyżej fakty każą ze sporą wstrzemięźliwością dokonywać oceny możliwości intensyfikacji współpracy, nie mówiąc już o jej instytucjonalizacji. Oczywiście nie oznacza to, iż pole do współpracy na linii Moskwa–Bruksela nie istnieje. Oznacza natomiast, iż jest ono stosunkowo wąskie, ograniczone do pewnych dziedzin. Dopóki Federacja Rosyjska nie zdecyduje się na pełnowartościowe reformy gospodarcze, połączone z modernizacją infrastrukturalną, zmianą w sposobie myślenia, a przez to również zarządzania, dopóty trudno będzie poważnie myśleć o wspólnych, zakrojonych na szeroką skalę, strategicznie ważnych dla obydwu stron projektach gospodarczych. Ostatnim z postulowanych sektorów współpracy jest „utworzenie wspólnej przestrzeni humanitarnej, kulturalnej i edukacyjnej”³⁴. Wydaje się, iż w tym zakresie pomysł ten ma stosunkowo duże szanse na realizację. Budowa Europy opartej na podobnych lub przynajmniej zbliżonych standardach cywilizacyjno-kulturowo-tożsamościowych to zadanie na długi okres, ale w przypadku zaangażowania się stron inicjatywa ta może przynieść efekty w postaci zbliżenia między narodami.

Perspektywy rozwoju wzajemnych relacji

To, że Moskwa i Bruksela są skazane na współpracę, wydaje się być rzeczą oczywistą. Wynika choćby z geopolitycznego położenia obydwu podmiotów. Przemawiają za tym istotne względy historyczno-kulturowe oraz ekonomiczne. Nie sposób sobie wyobrazić, aby Bruksela przestała korzystać z rosyjskiego potencjału energetycznego. Kraje UE nie mogą również bagatelizować gigantycznego rynku zbytu dla swoich towarów oraz znaczenia Federacji Rosyjskiej jako głównego szlaku tranzytowego z Azji Centralnej do Europy. Obydwie strony podejmują co prawda działania na rzecz wzmocnienia swojej pozycji poprzez poszukiwanie nowych rynków zbytu, szlaków transportu towarów i surowców energetycznych, niemniej jednak stosunki na linii Moskwa–Bruksela wydają się mieć dla obydwu stron priorytetowe znaczenie. Nie należy też zapominać, iż Rosja posiada znaczący potencjał w zakresie bezpieczeństwa. Bruksela już obecnie współpracuje z Kremlen w obrębie takich problemów, jak kwestia zapobiegania rozprzestrzenianiu broni masowego rażenia, handlu narkotykami, nielegalnej emigracji czy też zapobieganiu katastrofom naturalnym, a jeśli do nich dojdzie, niwelowaniu ich skutków. W przyszłości należy

³² T.A. Kisielewski, op. cit., s. 50–51.

³³ K. Pilawski, *Machniom!*, „Forum” 2011, nr 40, s. 23.

³⁴ S. Karaganow, op. cit., s. 19.

się spodziewać dalszego pogłębienia współpracy w tym zakresie³⁵. Dla Federacji Rosyjskiej UE to przede wszystkim dostęp do nowych technologii, bez których Moskwa nie będzie mogła przeprowadzić procesu modernizacji państwa. O ich znaczeniu i roli w budowie nowoczesnego państwa politycy rosyjscy przekonali się boleśnie podczas konfliktów zbrojnych, w których jedną stroną było NATO, a drugą państwa uzbrojone w sprzęt postradziecki. Wyniki takich konfrontacji dały zapewne wiele do myślenia na Kremlu³⁶. Kraje UE to także strategicznie ważni dla Moskwy odbiorcy surowców energetycznych. Wpływy z tego tytułu do budżetu zapewniają stronie rosyjskiej możliwość finansowania istotnych dla rozwoju Federacji Rosyjskiej projektów. Jest to prawdopodobnie jedna z przyczyn, dla których w ostatnim okresie nastąpiła istotna zmiana w tonie wypowiedzi czołowych rosyjskich polityków oceniających działania podejmowane przez państwa należące geopolitycznie do szeroko rozumianego Zachodu. W szczególności daje się to zauważyć w wystąpieniach Władimira Putina oraz Siergieja Ławrowa, faktycznych kreatorów rosyjskiej polityki zagranicznej³⁷.

Podsumowując przegląd wybranych aspektów relacji na linii Moskwa–Bruksela, należy podkreślić, iż w dającej się przewidzieć przyszłości podlegać one będą dalszej intensyfikacji. Federację Rosyjską z poszczególnymi państwami wchodzącymi w skład UE oraz z samą organizacją łączy coraz więcej, zarówno pod względem gospodarczym jak i polityczno-społecznym. Wystarczy zresztą spojrzeć na statystyki dotyczące narodowości gości przyjmowanych przez luksusowe kurorty na Starym Kontynencie. Wielu z nich to Rosjanie. Zasilają oni w ten sposób unijny budżet. Zyskuje na tym również Rosja, bowiem wracający z zagranicy obywatele pragną modernizacji swojego kraju na wzór zachodni. Przekreślane są też mity o wrogości Zachodu do Rosji czy głoszące opinie o przepaści cywilizacyjnej dzielącej zachodnich Europejczyków od Rosjan. Nawiazywane kontakty międzyludzkie często są trwalsze niż rządy. W związku z tym z optymizmem można patrzeć w tym względzie w przyszłość. Nie wszędzie na razie możliwa jest współpraca w pełnym zakresie, ale wraz z opadającą falą podejrzliwości, ze zmianą mentalności nie tylko rosyjskiego, ale również i europejskich społeczeństw powstaje szansa na zagospodarowanie kolejnych „białych plam” we wzajemnych relacjach. Rodzi się jednak w związku z tym pytanie o szybkość procesu zbliżenia rosyjsko-unijnego. Bardzo wiele zależy w tym względzie od polityków reprezentujących obie strony: Wspólnotę oraz Federację Rosyjską.

³⁵ *Zacieśnienie współpracy między Ministerstwem ds. Sytuacji Nadzwyczajnych a UE*, Komentarze OSW, Warszawa 09.07.2008.

³⁶ Przykładem tego amerykańskie działania w Iraku czy operacja NATO przeciwko Jugosławii w obronie Kosowa.

³⁷ Zob. W. Putin, *Wystąpienie i dyskusja na Miuncheńskiej konferencji po woprosom polityki biezopasnosti*, Monachium 10.08.2007, www.kremlin.ru; S. Ławrow, *Wnieszniaja polityka Rossii i nowoje kaczestwo geopoliticeskoj situacii*, „Diplomaticzieskij Jeżegodnik”, 2008, s. 5.

W latach 2007–2008 popularny był pogląd, iż Federacja Rosyjska zmierza do konfrontacji z Zachodem celem odzyskania utraconych po upadku ZSRR wpływów oraz zdobycia nowych przyczółków politycznych. Przebieg wojny z Gruzją w sierpniu 2008 r. zdawał się to potwierdzać. Późniejsze wydarzenia związane z kryzysem gospodarczym oraz nasileniem wojny w Afganistanie zweryfikowały opinie o narastającym rosyjskim ekspansjonizmie. Szerzej M. Kaczmarzski, *Rosyjski rewizjonizm wobec Zachodu*, Prace OSW, Warszawa 2009.

Bibliografia

Opracowania

- Bryc A., *Rosja w XXI wieku. Gracz światowy czy koniec gry?*, Warszawa 2009
- Domosławski A., *Ameryka zbuntowana. Siedemnaście dialogów o ciemnych stronach imperium wolności*, Warszawa 2007
- Kaczmarek M., *Bezpieczeństwo energetyczne Unii Europejskiej*, Warszawa 2010
- Kisielewski T.A., *Schyłek Rosji*, Poznań 2007
- Kukułka J., *Wstęp do nauki o stosunkach międzynarodowych*, Warszawa 2003
- Michałowski W., *Rury pod specjalnym nadzorem*, Warszawa 2010
- Nizioł M., *Dylematy kulturowe międzynarodowej roli Rosji*, Lublin 2004
- Paniuszkin W., Zygar M., *Gazprom – rosyjska broń*, Warszawa 2008
- Popow G., *O wojnie ojczyźnianej 1941–1945*, Warszawa 2005
- Potulski J., *Współczesne kierunki rosyjskiej myśli geopolitycznej. Między nauką, ideologicznym dyskursem a praktyką*, Gdańsk 2010
- Stępień-Kuczyńska A., *Rosja: ku Europie*, Toruń 2007
- Wiśniewski J., Żodź-Kuźnia K., *Mocarstwa współczesnego świata. Problem przywództwa światowego*, Poznań 2008
- Zajączkowski W., *Rosja i narody. Ósmy kontynent. Szkic dziejów Euroazji*, Warszawa 2009

Materiały ośrodków naukowych i eksperckich

- Astapow K., *Rieformirowanie elektroenergetyki w Rosji i za ruiną*, „Międzynarodowa ekonomia i międzynarodowe stosunki”, 2004, nr 4.
- Ćwiek-Karpowicz J., Formuszewicz R., *Partnerstwo dla modernizacji – nowa inicjatywa UE wobec Rosji*, „Biuletyn Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych”, 18.03.2010
- Kaczmarek M., *Rosyjski rewizjonizm wobec Zachodu*, Prace OSW, Warszawa 2009
- Ławrow S., *Wnieszniaga polityka Rosji i nowe znaczenie geopolitycznej sytuacji*, „Diplomatyczny Jeżegodnik”, Moskwa 2008
- Mak, *Rosyjsko-niemiecki szczyt w Soczi skupiony na gospodarce*, OSW, Warszawa 26.08.2009.
- Menkiszak M., *Porozumienie UE – Rosja w sprawie Gruzji*, „Tydzień na Wschodzie”, OSW, Warszawa 11.09.2008
- Menkiszak M., *Rosyjski projekt traktatu o bezpieczeństwie europejskim*, „Tydzień na Wschodzie”, OSW, 02.12.2009
- Onyszkiewicz J., *Europe should be wary of the Russian bear's embrace*, materiały konferencji *Europa Wschodnia wyzwanie modernizacji*, Kraków 7–8.10.2010
- Pęczńska-Nałęcz K., *Dokąd sięgają granice Zachodu*, Prace OSW, Warszawa 2010
- Berlin torpeduje unijną-ukraińską współpracę gazową bez udziału Rosji*, „Tydzień na Wschodzie”, OSW, Warszawa 08.04.2009
- Siergiej Ławrow krytykuje Partnerstwo Wschodnie*, „Tydzień na Wschodzie”, OSW, Warszawa 25.03.2009
- Zacieśnienie współpracy między Ministerstwem ds. Sytuacji Nadzwyczajnych a UE*, Komentarze OSW, Warszawa 09.07.2008

Materiały internetowe

Putin W., *Wystąpienie i dyskusja na Miuncheńskiej konferencji po woprosom polityki bezpieczeństwa*, Monachium 10 luty 2007, www.kremlin.ru

Partnerstwo Wschodnie, [http://www.msz.gov.pl/Partnerstwo, Wschodnie, 19887.html](http://www.msz.gov.pl/Partnerstwo,Wschodnie,19887.html)

Rossija wiediet pieriegawory o pakupkie francuskowo korablia dla WMF, <http://lenta.ru/news/2009/08/04/deal/>

Materiały prasowe

Berdychowska B., Wujec H., *Idee spuszczone ze smyczy*, „Gazeta Wyborcza”, 25.08.2010

Czech M., *Polska – zakładnik Rosji*, „Gazeta Wyborcza”, 4–5.09.2010

Karaganow S., *Postawmy na związek*, „Gazeta Wyborcza”, 28–29.08.2010

Łabuszewska A., *Z siłą wodospadu*, „Tygodnik Powszechny”, 20. 06.2010

Ławrow S., *Rosja i Polska, partnerzy i sąsiedzi*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 204

Piławski K., *Machniom!*, „Forum” 2011, nr 40

Sienkiewicz B., *Idee na smyczy*, „Rzeczpospolita”, 17–18.07.2010

Szewcowa L., *Pożyteczni idioci Putina*, „Gazeta Wyborcza”, 4–5.09.2010

Trenin D., *Dlaczego Moskwa nie reaguje na drugi Katyń*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 177

Witney N., *Europa nie może być petentem USA*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 178

Wojciechowski M., *Aktywniej na wschód od Bugu*, „Gazeta Wyborcza”, 27.08.2010

Russia versus united Europe**Abstract**

The paper is devoted to the Russian policy towards European integration. The EU-Russia relations are crucial both for the continent and the world as a whole. At the same time, they are also extremely involved given their multidimensionality and multi-directionality. The paper characterises the relation between Russia and the EU in the most important aspects of social life. It also points out that the EU has yet to establish a common, coherent policy towards Russia.

Tomasz PłudowskiInstytut Prawa Międzynarodowego, Unii Europejskiej i Stosunków Międzynarodowych,
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Stany Zjednoczone – przyjaciel, konkurent czy silniejszy brat Europy?

Może się wydawać, że trudne jest umieszczenie wielowymiarowych stosunków transatlantyckich w ograniczających i siłą rzeczy upraszczających ramach odwołujących się do metafor rodzinno-merkantylnych. Jeśli się jednak głębiej zastanowić nad postawionym przede mną zagadnieniem, dojdziemy do wniosku, że związki łączące Europę z USA są rzeczywiście silne, ale niejednoznaczne i mają w sobie coś z bliskości relacji rodzinnych, a jednocześnie rządzi nimi pewne współzawodnictwo przy jednoczesnej wyuczonej zależności.

Stosunki transatlantyckie obejmują wieloletnią historię oraz kilka punktów zwrotnych, do których poza zaangażowaniem Stanów Zjednoczonych w II wojnę światową oraz Planem Marshalla w ciągu drugiej połowy XX wieku na pewno zaliczyć można rozszerzenie NATO o kraje Europy Wschodniej. Wszystkie te trzy kamienie milowe stosunków transatlantyckich miały jedną cechę wspólną: prowadziły do zbliżenia USA i Europy, najpierw przede wszystkim tej zachodniej, a po 1989 roku zjednoczonego już kontynentu. W ciągu ostatniej dekady pojawił się jednak także trend odwrotny, polegający na nasilaniu się postrzeganych różnic kulturowych oraz politycznych, przede wszystkim militarnych, pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Starym Kontynentem. Tłem kulturowo-politycznym oraz bezpośrednim źródłem tych nieporozumień i różnic były dwie kadencje prezydentury Georga W. Busha, jednoznacznie negatywnie oceniane w większości krajów Europy Zachodniej, a punktem przełomowym niewątpliwie decyzja Busha o rozpoczęciu wojny z Irakiem w 2003 roku. Przyjrzyjmy się teraz krótko stosunkom transatlantyckim w ich wymiarze kulturowym, gospodarczym i polityczno-militarnym.

Stosunki kulturowe: od wspólnych korzeni po amerykańską dominację i różnice aksjologiczne

W sensie kulturowym Stany Zjednoczone i Europę łączy bardzo wiele, ale to Europa jest dla USA starszym bratem, a nie odwrotnie. Zaczniemy od oczywistego faktu, że pierwsi osadnicy amerykańscy byli Europejczykami poszukującymi wolności (także religijnej) i uciekającymi przed prześladowaniami lub innymi niepowodzeniami, a przed uzyskaniem niepodległości Stany Zjednoczone były kolonią

brytyjską. Pierwsi imigranci to przede wszystkim Anglicy, Holendrzy, Francuzi, Niemcy, Skandynawowie, a na przełomie XIX i XX wieku także Włosi, Żydzi i Słowianie. Ta druga grupa traktowana było wcześniej jako kulturowo odmienna, przede wszystkim ze względu na różnice religijne i fizyczne, ale z dzisiejszej perspektywy czasów globalizacji wszystkich emigrantów łączyła „europejskość”.

Przed czasami poprawności politycznej oraz wielokulturowości standardy kulturowe Ameryki ustanawiał tzw. WASP (White Anglo-Saxon Protestant), czyli białe protestanty pochodzenia anglosaskiego. W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat pod względem rasowym i etnicznym społeczeństwo amerykańskie uległo dalszej pluralizacji, ale nadal można powiedzieć, że podstawą amerykańskiej tożsamości jest „Amerykańskie credo”, które było wytworem tejże kultury anglo-protestanckiej:

Najważniejsze elementy tej kultury to język angielski, chrześcijaństwo, zaangażowanie religijne, angielskie koncepcje rządów prawa, odpowiedzialności rządzących i prawa jednostki, jak również dysydenckie wartości protestanckie – indywidualizm, etyka pracy oraz przekonanie, że ludzie mogą i powinni próbować stworzyć raj na ziemi, „miasto na wzgórzu”¹.

Część tej tożsamości kulturowej, w szczególności znacznie wyższy przeciętny poziom religijności oraz przekonanie o powołaniu do „zbawiania” reszty świata przez szerzenie demokracji, stanowi wprawdzie powód obecnych różnic i nieporozumień z Europą, która stała się właściwie z drobnymi wyjątkami obszarem postreligijnym i reagowała z awersją na bushowskie usprawiedliwianie działań politycznych głosem Boga czy imperatywem religijnym, ale większość kulturowych podstaw Ameryka nadal dzieli z Europą. To nadal Europa, choć już w mniejszym stopniu niż jeszcze w drugiej połowie XX wieku, funkcjonuje w kulturze amerykańskiej jako prawie obowiązkowe dla wchodzącego w dorosłe życie wykształconego, młodego Amerykanina miejsce pielgrzymki do źródeł kultury. Nawet w kulturze popularnej spotkamy liczne przykłady podróży Amerykanów inspirowanych dawną świetnością Włoch, Francji czy Grecji, architekturą, malarstwem, tradycją kulinarną itd.

Słowo „dawna” jest tu jednak niestety kluczowe. Świetność europejska jest przede wszystkim miniona, a w wersji ekstremalnej i nieco zwulgaryzowanej Europa, a przede wszystkim Francja, widziana jest jako wprawdzie urocze i przyjemne dla zmysłów, ale jednak muzeum z serami i winem, a nie współczesna potęga czy wzór do naśladowania. W dość powszechnym wśród elit amerykańskich przekonaniu, można się tu zatem przeprowadzić w drugiej połowie życia, kupić dom w Toskanii czy Prowansji, a przynajmniej poczytać bestsellery Petera Mayle’a lub Frances Mayes, ale nie ma co oczekiwać, że Francja, Włochy czy Grecja pokierują współczesnym światem. Ekonomiści ukuli nawet niezbyt pochlebny skrót dla krajów Europy, które mają największe problemy gospodarcze, skrót pochodzący od pierwszych liter angielskich nazw Portugalii, Włoch, Grecji oraz Hiszpanii, a mianowicie PIGS.

Mimo wspólnych korzeni kulturowych Stany Zjednoczone oraz państwa europejskie mają odmienne tradycje relacji pomiędzy państwem i polityką kulturalną. Najwyraźniej amerykański system kulturalny, oparty na nieformalnej koalicji

¹ S. Huntington, *Kim jesteśmy? Wyzwania dla amerykańskiej tożsamości narodowej*, Kraków 2007, s. 11–12.

prywatnych instytucji, filantropów, agencji publicznych, uczelni i lokalnych inicjatyw, jest globalnie skuteczniejszy niż typowy dla państw europejskich system rządowej polityki kulturalnej nadzorowanej przez narodowe ministerstwa kultury. To, co wyróżnia amerykański system kulturalny, to nie tylko jego względna niezależność od władzy i komercyjność, ale także decentralizacja, wyjątkowa żywotność licznych subkultur i większa troska o odbiorcę². W konsekwencji w większości dziedzin wymiany kulturowej widoczna jest dominacja młodszej i bardziej dynamicznej, a jednocześnie lepiej promowanej kultury amerykańskiej. Jeszcze kultura wysoka, w tym muzyka poważna, literatura i teatr, opierają się amerykańskiej dominacji, ale już globalny obieg obrazów, muzyki popularnej, produkcji kinowej i telewizyjnej jest silnie zdominowany przez USA (choć coraz większy wpływ mają również Indie, Chiny, Ameryka Południowa i kraje arabskie)³. Podczas gdy młodzież ogląda, i to często w oryginale, ściągane z Internetu amerykańskie seriale, takie jak *Californication*, *Mad Men*, *Dexter* czy *United States of Tara*, a dekadę temu *Przyjaciół*, *Sześć stóp pod ziemią*, *Seks w wielkim mieście* i *Rodzinę Soprano*, trudno wymienić jakiegokolwiek serial francuski, hiszpański, niemiecki, włoski czy polski, nie mówiąc o szwedzkim, holenderskim czy portugalskim, który zrobiłby podobną karierę i to nie na świecie czy w Stanach Zjednoczonych, ale nawet w samej Europie. Tak zwany *box office* jest całkowicie zdominowany przez filmy amerykańskie, a amerykańskie Oscary, Złote Globy i telewizyjne nagrody Emmy mają większy oddźwięk niż europejskie Cezary czy nagrody telewizyjne.

W 2010 r. w pierwszej dwudziestce najczęściej oglądanych w kinach UE filmów nie znalazł się ani jeden europejski (*Harry Potter* i *Robin Hood* były finansowane przez studio amerykańskie). Aż 10 z owych 20 to amerykańskie hity 3D (tzw. *blockbusters*). Najpopularniejszy w Europie 2010 r. film europejski to francuski *Les petits mouchoirs*. Na 967 mln sprzedanych w UE biletów kinowych, film ten przyciągnął jedynie 5,4 mln widzów. Dla porównania, najpopularniejszy *Avatar* – 43 mln (plus dodatkowe 22 mln w 2009 r.). Dalej *Harry Potter i insygnia śmierci*, *Toy Story 3* i *Alicja w krainie czarów*⁴. Mimo sieci kin promujących filmy europejskie, w odniesieniu do kina nie istnieje więc w żadnym szerokim wymiarze wspólna europejska przestrzeń kulturalna. Na poziomie narodowym kino europejskie przyciąga nieco więcej odbiorców; we Włoszech krajowe filmy zdobyły 32% rynku, a w Czechach nawet 34,8%. Tak więc europejska sfera kultury popularnej jest zdominowana przez produkcję amerykańską, która, czy tego chcemy, czy nie, rozprzestrzenia wartości amerykańskie, amerykański styl życia, stanowiąc najbardziej skuteczną propagandę socjologiczną. W odniesieniu do kultury materialnej USA zdominowały także sposób zdobywania informacji i korzystania z kultury poprzez swoje kanały dystrybucji muzyki, filmu, książek, stron internetowych, poprzez m.in. iPhone, iPad, Google, YouTube, iTunes, Facebook, Twitter. Przewaga USA jest w tej

² Zob. F. Martel, *Polityka kulturalna Stanów Zjednoczonych*, przeł. A. Czarnacka, G. Majcher, Warszawa 2008.

³ Zob. F. Martel, *Mainstream. Co podoba się wszędzie na świecie*, przeł. K. Sikorska, Warszawa 2011

⁴ *European cinema box office sets new record*, „Dutch Daily News” 9.05.2011, <http://www.dutchdailynews.com/european-cinema-box-office/>

dziedzinie miażdżąca i wydaje się nie do odrobienia, a kulturowe *imaginarium* obywateli globu (w tym Europejczyków) podbite przez amerykańskie treści, gadżety i kanały komunikacji.

W aspekcie aksjologicznym obywatele poszczególnych krajów zjednoczonej Europy są tak różnorodni, że bliskość kulturowa ze Stanami Zjednoczonymi jest w niektórych z nich odczuwana silniej niż w innych. Jednym z kryteriów pomiaru może być na przykład prowadzone od dziesięcioleci tzw. globalne badanie wartości. Jego pomysłodawca – amerykański socjolog Ronald Inglehart – stosuje dwie skale: pierwsza to wartości związane z autoekspresją (*self-expression*) w odróżnieniu od wartości związanych z przetrwaniem (*survival*); druga skala to wartości tradycyjne w odróżnieniu od świecko-racjonalnych⁵. Jak pokazują badania wzdłużczasowe, wraz ze wzrostem poziomu zamożności obywateli państw Zachodu, pokolenia powojenne zaczęły traktować przetrwanie za rzecz oczywistą, skupiając swoje zainteresowania na samorealizacji i wyrażaniu własnego „ja”. Skutkiem tych procesów była modernizacja jednostki, wzrost tolerancji oraz postaw antydyskryminacyjnych, a na poziomie społecznym – wzrost znaczenia ruchów emancypacyjnych oraz ekologicznych. Jednocześnie nastąpił proces sekularyzacji: przejścia od wartości tradycyjnych do świecko-racjonalnych. Na podstawie wyników badań sondażowych Inglehart tworzy światowy indeks wartości oraz umieszcza poszczególne państwa globu na wykresie tworzonym przez dwie osie: przetrwanie/autoekspresja i tradycja/świeckość-racjonalizm. Okazuje się, że wpływ kultury, religii i geografii jest tu niezaprzeczalny.

Stany Zjednoczone mają mianowicie najwięcej wspólnego z innymi krajami anglojęzycznymi, tzn. Wielką Brytanią i Irlandią (a także Australią, Kanadą i Nową Zelandią), lokując się wysoko na osi wartości związanych z samorealizacją i w połowie osi tradycja/świeckość-racjonalizm. Równie wysoko na pierwszej osi znajdują się państwa Europy protestanckiej (Szwecja, Dania, Holandia, Islandia, Norwegia i Szwajcaria, nieco niżej Finlandia i Niemcy Zachodnie). Podobnie wysoko na osi autoekspresji, ale niżej na skali wartości świecko-racjonalnych najbogatsze kraje zachodniej Europy katolickiej (Francja, Włochy, Austria, Luksemburg, Belgia). Najdalej od USA na osi wartości autoekspresyjnych znajdują się kraje postkomunistyczne, które charakteryzują się dużym natężeniem wartości związanych z przetrwaniem. Jednocześnie w podobnym do USA miejscu na osi wartości tradycyjnych/świecko-racjonalnych, tzn. nieco poniżej środka, ale jednak z wyraźną przewagą wartości tradycyjnych, są kraje takie jak Polska, Rumunia i Irlandia Północna.

Tak więc wyraźnie widać, że kulturowo USA najwięcej wspólnego mają z innymi krajami anglosaskimi, a w porównaniu z krajami europejskimi istnieją duże różnice związane z wyznawaną religią, spuścizną historyczną (doświadczenie komunizmu) i poziomem rozwoju gospodarczego. W kwestii praw jednostki, samorealizacji czy praw genderowych, czyli typowych zagadnień postmaterialnych, Amerykanie najszybciej znajdą wspólny język z innymi Anglosasami, Skandynawami i w ogóle protestantami, a z trudem z obywatelami państw postkomunistycznych. Nawet jednak

⁵ R. Inglehart, *Wartości postmaterialne oraz przejście od wartości związanych z przetrwaniem do wartości związanych z wyrażaniem własnego „ja”*, [w:] *Zachowania polityczne*, t. I, pod red. R.J. Daltona, H.-D. Klingemana, przeł. T. Płudowski, Warszawa 2010, s. 280–301.

wziąwszy pod uwagę wewnętrzne różnice między obywatelami państw-członków UE, Europejczycy kulturowo są nadal, choć w coraz mniejszym stopniu, bliżsi Amerykanom niż Afrykanie, Azjaci, a szczególnie muzułmanie. Zmieniająca się struktura demograficzna USA, w której potomkowie WASP-ów i w ogóle Europejczyków stają się procentowo coraz mniej liczną grupą, zmienia jednak także i to.

Stosunki gospodarcze: konkurencja i współpraca, ale nadal różnica standardów i procedur oraz podejścia do rosnącej potęgi Chin

Relacje gospodarcze między USA i Europą są niewątpliwie tym obszarem obustronnych stosunków, w którym w największym stopniu widoczna jest zasada konkurencji i w którym powstaje większość konfliktów. Oba podmioty współzawodniczą ze sobą, co jest naturalne w działalności wolnorynkowej. Jednocześnie jednak zaobserwować można silne powiązania i obustronnie korzystną współpracę. Europejska gospodarka, warta 16 bln dolarów, jest łącznie większa niż gospodarka amerykańska. Europejska integracja gospodarcza stanowi także przykład dla innych regionów świata, przede wszystkim Ameryki Łacińskiej oraz Azji Południowo-Wschodniej. 500 mln względnie bogatych Europejczyków stanowi najliczniejszą grupę konsumentów na świecie, z czego często korzystają także firmy amerykańskie. W 2005 roku połowa obrotów amerykańskich gigantów technologicznych, takich jak Microsoft i Intel, pochodziła z rynku europejskiego. USA i Europa są często nazywane turbinami globalnej gospodarki – razem wytwarzają połowę światowego handlu oraz inwestycji. Ich współpraca gospodarcza daje miejsca pracy 12 mln pracowników i warta jest ponad 2,5 bln dol. rocznie. Jak podaje Drozdiak⁶, w latach 1997–2005 USA zainwestowało dwa razy więcej pieniędzy w Holandii niż Meksyku i dziesięć razy więcej niż w Chinach, a Europejczycy więcej w Teksasie niż Amerykanie w Japonii. Europa jest źródłem 75% zagranicznych inwestycji w USA. Szkoda jedynie, że marginalna część tych przedsięwzięć dotyczy Polski. Wprawdzie obroty między obydwojema krajami stale rosną (zob. tabela 1), a w 2000 Polska uzyskała nawet nadwyżkę w handlu bilateralnym z USA rzędu 283,8 mln dol., kraj ten nie należy jednak do najważniejszych partnerów handlowych Polski, a na pewno stopień bilateralnych stosunków ekonomicznych pozostaje daleko w tyle za stopniem rozwoju współpracy politycznej. W skali UE jednak współpraca transatlantycka jest jedną z największych sił napędowych światowej gospodarki, a USA mają w niej tradycyjnie saldo ujemne; w 2010 r. nadwyżka UE wyniosła 79.611,5 mln dol. (zob. tabela 2).

Tab. 1. Obroty handlowe między USA i Polską w latach 1989–2011 w mln dol.

	1989	2000	2010	Zmiana 1989–2010
Import z Polski	387,1	1041,2	2963,7	+765,61%
Eksport do Polski	413,6	757,4	2982,4	+721,08%
Łącznie	800,7	1798,6	5946,1	+742,61%

Źródło: Zestawienie własne na podstawie U.S. Census Bureau

⁶ W. Drozdiak, *The Brussels Wall*, „Foreign Affairs”, 2010 May-June.

Tab. 2. Obroty handlowe między USA i UE w mln dol.

	1997	2000	2010	Zmiana 1997–2010
Import z UE	160,896,0	226,900,8	319,194,8	+198,38%
Eksport do UE	143,931,4	168,181,1	239,583,3	+166,45%
Łącznie	304,827,4	395,081,9	558,778,1	+183,30%

Źródło: Zestawienie własne na podstawie U.S. Census Bureau

Nadal jednak pozostaje wiele przeszkód na drodze do większej współpracy czy może nawet pełnej integracji. Kwestionariusz przeprowadzony jednocześnie wśród firm amerykańskich (przez US Chamber of Commerce) oraz europejskich (przez Eurochambres) udowodnił, że przedsiębiorstwa pochodzące z obu regionów nатыkają się na poważne trudności w handlu transatlantyckim. Oprócz oczywistych problemów związanych z różnicą kursów walut i obecnością taryf, które jednakże są stale zmniejszane, największe obecnie problemy dotyczą kwestii takich, jak odmiennie regulacje standardów, certyfikatów, zasad rządzących reklamą czy procedur celnych. Firmy europejskie bardziej się obawiają ewentualnych pozwów sądowych i często uważają wprowadzone w USA w następstwie ataków 11 września 2001 procedury celne za idące zbyt daleko, firmy amerykańskie natomiast często narzekają na europejską biurokrację i nadmiar przepisów unijnych. Niemniej jednak ponad połowa amerykańskich respondentów traktowała UE jako wspólny rynek, a przedstawiciele firm z obu stron Atlantyku uważają, że rozmiary wzajemnych powiązań handlowych i inwestycyjnych są znaczne i spodziewają się w najbliższych pięciu latach zwiększenia wzajemnego handlu i inwestycji⁷.

W raporcie Deutsche Bank zatytułowanym *Od wolnego handlu do głębokiej integracji*⁸ stwierdzono, że istnieje pilna potrzeba usunięcia bilateralnych barier w rozwoju biznesu, a szczególnie pomocna byłaby wielostronna liberalizacja w Światowej Organizacji Handlu. Według raportu nadal istnieje znaczny potencjał liberalizacji w dziedzinie m.in. transportu powietrznego, żeglugi, rolnictwa i telekomunikacji. Do pogodzenia i zharmonizowania pozostają także kwestie praw autorskich i patentowych, co hamuje wymianę wiedzy i ochronę własności intelektualnej. I rzeczywiście, w 2007 r. UE i USA podpisały dwa porozumienia, które mają ogromne znaczenie dla pogłębienia wzajemnych relacji. W trakcie prezydentury Niemiec, największego europejskiego partnera handlowego USA, zharmonizowano prawa własności intelektualnej i zliberalizowano rynek pasażerskich lotów transatlantyckich.

Po okresie prezydentury George'a W. Busha, kiedy to popularność prowadzonej przez rząd amerykański polityki zagranicznej znacznie spadła w Europie, a znać o sobie dały nie tylko różnice w kwestii wojny w Iraku, ale nawet zmian klimatycznych, czego punktem kulminacyjnym była odmowa podpisania przez USA protokołu z Kyoto, europejscy biznesmeni wiązali duże nadzieje z wyborem prezydenta Baracka Obamy. Witająca go publikacja londyńskiej instytucji „Business for New Europe”, gromadząca osobiste wynurzenia szefów największych europejskich

⁷ Eurochambres, US Chamber of Commerce, *Obstacles to Transatlantic Trade and Investment*, June 2004.

⁸ B. Bottcher, K. Deutsch, *From Free Trade to Deep Integration. Outlook on Economic Relations between the EU and US*, Deutsche Bank Research Reports on European Integration, EU Monitor 45, 18.04.2007.

przedsiębiorstw, takich jak Virgin, British Airways, giełda londyńska, BT czy Unilever, przypomina o dużej popularności Obamy w Europie (średnio 69% pozytywnych ocen, a we Francji i Holandii nawet 85%), o proamerykańskim nastawieniu rządów największych gospodarek europejskich oraz władz samej UE oraz o entuzjastycznie witanym przemówieniu Obamy w Berlinie w czerwcu 2008 r., w którym powiedział m.in.: „W tym wieku potrzebujemy silnej Unii Europejskiej, która pogłębi bezpieczeństwo i dobrobyt tego kontynentu, jednocześnie wyciągając rękę zagranicę”. Wtedy także skrytykował tych, którzy „naśmiewają się i zaprzeczają znaczeniu Europy dla naszego bezpieczeństwa i naszej przyszłości”. Próbuąc nie popadać w niepoprawny optymizm w związku z nowym przywództwem w Waszyngtonie, autorzy brytyjskiej publikacji przyznawali, że całkowite wyeliminowanie różnic w kwestiach gospodarczych i politycznych jest nierealne, ale wyraźnie patrzyli na Obamę z nadzieją. Za podstawowe obszary wymagające pracy uznali stopień i formę pomocy gospodarkom w kryzysie, wzajemny handel, odpowiedź na zmiany klimatyczne oraz bezpieczeństwo energetyczne. Pierwsze dwa lata prezydentury Obamy nie spełniły oczywiście wszystkich pokładanych w niej nadziei (patrz: stanowisko Obamy na szczycie klimatycznym w Kopenhadze w grudniu 2009 r.), ale faktem pozostaje, że USA i UE są dla siebie głównymi partnerami handlowymi, a ich gospodarki łącznie obejmują 58% globalnego PKB oraz 37% światowego handlu⁹.

Katalizatorem do zwiększenia wzajemnej współpracy może być rosnąca gospodarcza potęga Chin. Raport podkomisji ds. transatlantyckich relacji gospodarczych Zgromadzenia Parlamentarnego NATO uznaje to wyzwanie za zdrowe i wzywa Zachód do współpracy w implementacji polityki, która wspiera ewolucję chińskiego systemu politycznego przez promocję kapitalizmu. Rozwój gospodarczy Chin uznawany tu jest za dobroczynny zarówno dla ekonomicznej zmiany na Zachodzie, jak i dla politycznej zmiany w Chinach. Zamiast podejmować kroki protekcjonistyczne, Zachód powinien zmienić politykę, która osłabia jego długofalową konkurencyjność, w tym zmniejszyć zadłużenie, zwiększyć elastyczność rynków i wprowadzić system szkolnictwa, który przygotowuje młodzież do wyzwań gwałtownie zmieniającego się świata¹⁰.

USA i UE nie wypracowały wspólnego planu gry z Chinami pomimo wspólnych zainteresowań i faktu, że Chiny są dla obydwu regionów wiodącym partnerem inwestycyjnym i handlowym. Różnice dotyczyły m.in. europejskiej sprzedaży broni do Chin w 2005 r., amerykańskich nacisków na aprecjację przez Chiny swojej waluty w 2010 r., ujemnego bilansu handlowego obu stron z Chinami oraz tego, w jakim stopniu kraj ten może stanowić zagrożenie bezpieczeństwa. Panuje natomiast zgoda co do braku implementacji przez Chiny założeń wolnego handlu, naruszeń praw własności, braku wzajemności w inwestycjach oraz wątpliwości dotyczące chińskiego modelu kapitalizmu państwowego. Kwestią przyszłości jest wypracowanie wspólnej strategii wobec rosnącej potęgi gospodarczej Chin¹¹. Ogólnie rzecz biorąc,

⁹ *Obama and Europe. Building Closer Transatlantic Economic Relations*, „Business for New Europe” 2009.

¹⁰ H. Bayley, J. Boozman, *An Emerging China and the Transatlantic Economy*, NATO Parliamentary Assembly, sub-committee on transatlantic relations, 3.10.2005.

¹¹ B. Stokes, *Continental Rift: Bridging Transatlantic Differences on Economic Policy Toward China*, the German Marshall Fund of the United States, Stockholm China Forum Paper Series, March 2011.

USA w większym niż UE stopniu postrzegają Chiny za zagrożenie i wolą wspierać Indie i Japonię w dążeniu do stworzenia w Azji przeciwwagi dla nowej potęgi, podczas gdy Europa nie jest w Azji tak silnie obecna, nie postrzega Chin jako zagrożenia i woli wspierać regionalną integrację Azji Wschodniej.

Do rangi symbolu zmieniającej się dynamiki na świecie urasta fakt, że w trakcie kryzysu euro z października 2011 r. to właśnie Chiny zaproponowały wsparcie finansowe dla Europy, podczas gdy USA same znajdują się w kryzysie, mają rekordowy deficyt oraz wewnętrzny konflikt polityczny, który blokuje reformy Obamy, a nawet dąży do zamknięcia instytucji federalnych (*government shutdown*). Ekonomicznie, także poprzez *outsourcing*, Stany Zjednoczone coraz wyraźniej zwrócone są w stronę Azji, szczególnie Chin i Indii, zastanawiając się, co się stało z dawną amerykańską dominacją gospodarczą. W listopadzie 2010 r. prezydent Obama ujął to w ten sposób: „Jak to możliwe, że Chiny mają lepszy system kolei niż my, a Singapur lepsze lotniska niż my? I właśnie dowiedzieliśmy się, że Chiny mają najszybszy superkomputer na ziemi – to kiedyś byliśmy my”. Istnieje już znaczna i stale rosnąca liczba publikacji amerykańskich dziennikarzy i naukowców, badających przyczyny tego zjawiska¹².

Tak czy inaczej, transatlantyckie relacje gospodarcze pozostają silne, choć pierwszoplanowy cel niemieckiej prezydencji UE w pierwszej połowie 2007 r., tzn. doprowadzenie do jednolitego rynku, nie powiódł się. Największym wyzwaniem nadal pozostają różnice regulacji.

Stosunki polityczne i militarne: od patronatu do oczekiwanego partnerstwa

Jeśli w jakimś obszarze stosunków transatlantyckich możemy obsadzić USA w roli „silniejszego brata” Europy, obszarem tym jest działalność polityczna, a na pewno jej aspekt militarny. Jeszcze w początkach XX w. amerykańska polityka zagraniczna była zdominowana przez nurt izolacjonistyczny, ale upadek europocentrycznego porządku światowego i wzrost amerykańskiej potęgi doprowadziły do większego zaangażowania USA na arenie międzynarodowej (Kissinger 1994). Zaangażowanie to oscylowało pomiędzy Rooseveltowską polityką równowagi sił zgodnej z interesami USA oraz Wilsonowskim idealizmem, który z czasem wziął górę i doprowadził do powstania Ligi Narodów.

Po II wojnie światowej Ameryka wyłoniła się jako jedyna niezniszczona gospodarczo i nienaruszona moralnie potęga światowa. W relacjach z Europą Zachodnią oraz częścią Europy Wschodniej przyjęła rolę patrona, starszego brata właśnie, który jest silniejszy i na którego można liczyć w obliczu kłopotów natury ekonomicznej czy siłowej.

Ameryka wsparła finansowo i politycznie powojenną rekonstrukcję Europy, sfinansowała Plan Marshalla, stanowiła siłę napędową NATO, a w czasach komunizmu dodatkowo wspierała działalność opozycyjną w Europie Wschodniej. Umiejętnie łączyła działalność typu *hard power* z działalnością typu *soft power*, m.in. poprzez Amerykańską Agencję Informacyjną, Radio Wolna Europa z siedzibą w Monachium, wymianę kulturalną i naukową, stypendia Fulbrighta, wizyty jazzmanów amerykańskich, rozpowszechnianie amerykańskich filmów i innych artefaktów kultury

¹² Th.L. Friedman, M. Mandelbaum, *That Used To Be Us. What Went Wrong with America – and How It Can Come Back*, New York 2011.

nazywanej przez Amerykanów kulturą wolnego świata. Można powiedzieć, że w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych amerykańska kultura zrewolucjonizowała Europę.

Jednak nie w całej Europie dobrze widziany był patronat amerykański. Szczególnie w krajach takich jak Grecja, Francja i Hiszpania silny był nurt krytycznie nastawiony do polityki amerykańskiej, odbieranej jako imperialistyczna. Francja na przykład była jedynym w okresie powojennym krajem europejskim, który wycofał się z NATO, co wynikało z francuskich ambicji stanowienia suwerennej siły międzynarodowej. Silne z kolei w Grecji oraz Hiszpanii tradycje lewicowe oraz antyimperialistyczne powodowały, że kraje te były mniej entuzjastycznie nastawione do USA niż większość Europy, nie mówiąc już o jej części wschodniej, dla której w czasach komunizmu USA stanowiły jutrzenkę wolności i nadziei. Entuzjazm ten radykalnie zmniejszył się w naszej części świata dopiero w pierwszej dekadzie XXI w. Ogólnie jednak przez większość drugiej połowy XX w. dla większości krajów europejskich i dla większości samych Europejczyków Stany Zjednoczone stanowiły swego rodzaju patrona.

Znaczne różnice polityczne i militarne pomiędzy Europejczykami i Amerykanami pojawiły się w trakcie prezydentury Busha, co omawiam szczegółowo w innej publikacji¹³. Tutaj zasygnalizuję jedynie najważniejsze punkty. W przeciwieństwie do Amerykanów, Europejczycy uważali, że reakcja rządu Busha na wydarzenia 11 września, czyli tzw. wojna z terroryzmem, zwana także przez propagandę amerykańską wojną z terrorem, była przesadzona, nieuzasadniona i kontrproduktywna. Amerykanie w znacznie mniejszym stopniu niż Europejczycy uważali także, że do zaangażowania sił zbrojnych zagranicą, m.in. w Iraku, niezbędna jest zgoda ONZ. Podczas gdy Europejczycy byli skłonni obsadzać tę organizację w roli „światowego gliniarza”, Amerykanie sami byli gotowi wziąć na siebie tę rolę.

Robert Kagan napisał znany esej filozoficzny na temat historycznie uwarunkowanych różnic kulturowych pomiędzy Ameryką i Europą w podejściu do rozwiązywania problemów międzynarodowych. Ogólnie rzecz biorąc, uważał, że Amerykanie bardziej skłonni są do radykalnych cięć i w ogóle praktycznego działania, w tym stosowania przemocy w moralnie uzasadnionym celu (oczywiście kwestią dyskusji pozostaje, jaki cel jest moralnie uzasadniony)¹⁴. Europejczycy z kolei wolą rozwiązania dyplomatyczne, rozmowy, środki perswazyjne oraz starają się „zaangażować, wciągnąć” (*engage*) drugą stronę w dialog. Można tu doszukiwać się przyczyn historycznych, wynikających z wieloletnich bolesnych doświadczeń podzielonej Europy, rozdzielanej wojnami.

Kagan ujął to tak:

Czas przestać udawać, że Europejczycy i Amerykanie mają wspólny pogląd na świat, a nawet, że żyją w tym samym świecie. W zasadniczej kwestii, jaką jest stosunek do siły – przekonanie o jej skuteczności, moralności i potrzebie – ich stanowiska się rozchodzą. Europa odwraca się od siły lub, ujmując rzecz nieco inaczej, wychodzi poza lo-

¹³ T. Płudowski, *What the world thinks of the U.S.: America's declining image since 9/11*, [w:] *U.S. Foreign Policy: Theory, Mechanisms, and Practice*, ed. A. Mania i P. Laidler, Kraków 2007.

¹⁴ Zob. M. Walzer, *Wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe: rozważania natury moralnej z rozważeniem przykładów historycznych*, Warszawa 2010.

gikę siły i wstępuje do odrębnego świata reguł i praw, międzynarodowych negocjacji i współpracy. Wkracza do raju „końca historii”, będącego urzeczywistnieniem kantowskiego „wiecznego pokoju” – do świata, w którym panuje spokój i względny dobrobyt. Tymczasem Stany Zjednoczone nadal tkwią w historii, w anarchicznym hobbesowskim świecie, w którym nie można liczyć na międzynarodowe prawa i reguły, a prawdziwe bezpieczeństwo oraz obrona i szerzenie liberalnego porządku wymagają posiadania i stosowania zbrojnej siły. Dlatego dzisiaj w najważniejszych kwestiach strategicznych i międzynarodowych Amerykanie są z Marsa, a Europejczycy z Wenus. W niewielu sprawach się zgadzają i coraz mniej rozumieją się nawzajem¹⁵.

Można także po prostu, choć nieco cynicznie, stwierdzić, że Amerykanie wolą rozwiązania siłowe, gdyż nimi dysponują, podczas gdy Europejczycy są znacznie słabsi militarnie, do czego dorabiają „ideologię”.

W trakcie prezydentury Busha doszło jednakże jednocześnie do rozwoju dialogu transatlantyckiego. „Spośród wielu płaszczyzn współpracy transatlantyckiej (stosunki bilateralne, NATO, OBWE, G8 dla niektórych państw) relacje pomiędzy UE i USA zyskują systematycznie na znaczeniu”¹⁶, pisali Marek Grela i Paweł Świeboda. Prezydentura Obamy, szczególnie jego niechętnie uczestnictwo w szczytach UE oraz delegowanie pierwszoplanowej roli w trakcie interwencji libijskiej przede wszystkim na Francję i Wielką Brytanię, zdają się jednak wskazywać, że Ameryka nie przedkłada relacji z UE nad relacje bilateralne, a w aspekcie militarnym stara się odchodzić od roli „globalnego policjanta”.

Dynamikę tych relacji jeszcze lepiej można by określić mianem przejścia od patronatu amerykańskiego nad Europą do oczekiwanego obecnie partnerstwa. Co ciekawe, partnerstwa tego w większym stopniu zdają się oczekiwać Stany Zjednoczone prezydenta Obamy niż sama Europa, która zdaje się zadowalać deklarowanym partnerstwem, czyli przejściem Ameryki od bushowskiej retoryki unilateralizmu do obamowskiej retoryki multilateralizmu.

Nawet obecnie, wiele lat po odbudowie Europy, gdy 27 krajów UE gospodarczo wyprzedziło USA, a politycznie Europa ma duże ambicje międzynarodowe i apetyt na konkurowanie ze Stanami Zjednoczonymi, na przeszkodzie tym celom stoją przede wszystkim dwa fakty: jeden natury militarnej, drugi politycznej. W aspekcie militarnym Europa wydaje się nie mieć ambicji odgrywania jeszcze większej roli na arenie międzynarodowej. 27 państw UE łącznie wydaje zaledwie 300 mld na swoje siły zbrojne, co stanowi 2% swojego PKB i sumę dwa razy mniejszą niż wydatki USA na te same cele¹⁷. Jednocześnie z 2 mln utrzymywanych przez Europę żołnierzy jedynie 110 tys. może zostać rozlokowana zagranicą.

Drugi powód sprowadza się do słynnego pytania Henry’ego Kissingera o numer telefonu przywódcy Europy. Takiego przywódcy po prostu nie ma, gdyż Europa nie dorobiła się jeszcze wspólnego rządu i ministra spraw zagranicznych, a nawet wspólnej polityki zagranicznej. Integracja ekonomiczna, leżąca u podstaw Unii Europejskiej w postaci Europejskiej Wspólnoty Węgła i Stali, jest daleko bardziej

¹⁵ R. Kagan, *Potęga i raj*, Warszawa 2003, s. 9–10.

¹⁶ M. Grela, P. Świeboda, *Unia Europejska i Stany Zjednoczone: poszukiwanie modus operandi w zmieniającym się świecie*, [w:] *Dokąd zmierza świat?*, pod red. A.D. Rotfelda, Warszawa 2008, s. 293–304.

¹⁷ W. Drozdak, op. cit.

zaawansowana niż integracja polityczna czy nawet kulturowa. Podczas gdy ta pierwsza widziana jest przez Europejczyków przede wszystkim jako źródło dobrobytu, integracja polityczna i kulturowa budzi silne obiekcje obywateli krajów Unii jako potencjalnie zagrażająca utracie tożsamości narodowej i niepodległości.

Skutkiem tych obaw Europejczyków jest słaba międzynarodowa pozycja polityczna i militarna Unii Europejskiej oraz pewne ignorowanie europejskich zjazdów przez administrację Obamy, który niechętnie nastawiony jest do spędzania wielu godzin w samolocie, by spotkać się z kolejnymi przywódcami europejskimi, kolejnymi rotacyjnymi przewodniczącymi w kolejnych stolicach europejskich czy też z pozbawionymi realnej władzy urzędnikami typu baronessa Ashton. Z pragmatycznego amerykańskiego punktu widzenia polityka UE oparta jest na słowach, które zastępują działanie i z których często niewiele wynika. Kiedy przed Ameryką stoją wyzwania globalne związane z konkurencją ze strony Chin i Indii, zagrożeniem terrorystycznym ze strony Al Kaidy, zagrożeniem nuklearnym ze strony Iranu i Korei Północnej oraz dwiema rozpoczętymi przez prezydenta Busha wojnami, rozmowy ze zmieniającymi się i pozbawionymi realnej władzy nad Europą przywódcami UE nie wydają się palącą potrzebą. W związku z niewielkim zaangażowaniem Europy, Amerykanie podejrzewają, że krytyka retoryki Busha była jedynie pretekstem do nieangażowania się.

Przyszłość stosunków transatlantyckich

Wycofanie holenderskich wojsk z Afganistanu wywołało nową falę pytań o zaangażowanie Europejczyków w amerykańskie działania zbrojne. Jednocześnie linie podziału przebiegają także wewnątrz Europy, a nie po prostu pomiędzy całą Europą i USA. Za udział w działaniach zbrojnych w Iraku i Afganistanie na przykład powszechnie chwaleni są Brytyjczycy, Duńczycy, Holendrzy, Polacy, Bułgarzy i Kanadyjczycy. Coraz częściej mówi się, że NATO rozpada się na tych, którzy walczą, oraz na tych, którzy są jedynie obecni, gdy toczą się walki. Istnieje nawet dowcip, popularny wśród amerykańskich żołnierzy w Afganistanie, którzy rozszyfrowują skrót ISAF (International Security Assistance Forces, których celem jest pomoc w walce) jako I Saw Americans Fight (widziałem, jak Amerykanie walczą). Kori Schake z Instytutu Hoovera na Uniwersytecie Stanforda twierdzi, że amerykański sekretarz obrony Robert Gates jest jedną z niewielu osób w establishmentie obrony USA, które jeszcze nie zrezygnowały z próby zachowania NATO-centrycznych relacji obronnych. Gates zdaje się ciągle wierzyć w silne NATO, za co należy mu się uznanie Europy. Inni przedstawiciele establishmentu amerykańskiego już dawno uznali, że „zwrot inwestycji” amerykańskich jest wątpliwy¹⁸.

W listopadzie 2009 roku powstał w Europejskiej Radzie Stosunków Międzynarodowych raport zatytułowany „W kierunku poamerykańskiej Europy: Audyt siły w relacjach UE–USA”. Analiza ta jest o tyle interesująca, że wychodzi poza typowe dla Europejczyków uogólnienia i stereotypy dotyczące Ameryki jako *big bully*, stara się nie tylko zrozumieć politykę amerykańską i spojrzeć na siebie z zewnątrz, ale, co najciekawsze i najbardziej odświeżające, raport ów jest wysoce krytyczny wobec

¹⁸ K. Schake, *Is Europe Willing to be a Defense Partner for the U.S.?* AICGS Advisor, 13.05.2010.

samych Europejczyków. Stwierdza, że stosunki transatlantyckie już nigdy nie wrócą do stanu z okresu zimnej wojny, ale mogą zyskać na znaczeniu, jeśli Europejczycy przestaną wykazywać postawy „infantylne i fetyszystyczne” w stosunku do USA.

W przeciwieństwie do wielu krajów Europy, na pewno w przeciwieństwie do Polski, ale już niekoniecznie Wielkiej Brytanii, Francji czy Hiszpanii, Stany Zjednoczone patrzą i działają globalnie. Jeśli kraje europejskie wychodzą w swoich działaniach poza Europę, najczęściej jest to związane z ich kolonialną przeszłością: Wielka Brytania pielęgnuje swoją *Commonwealth*, Francja znajduje ułudę dawnej mocarstwowości w świecie *francophonie*, a Hiszpania w świecie łacińskim. Stany Zjednoczone natomiast myśląc strategicznie, od wielu lat poświęcają wiele uwagi Azji, przede wszystkim Indiom oraz Chinom (które z kolei są bardzo aktywne nie tylko w USA i UE, ale także w Afryce). Administracja Obamy zdaje się także poświęcać mniej czasu spotkaniom z przywódcami europejskimi, skupiając się na zapalnych miejscach globu oraz na nowych kluczowych graczach, w tym Rosji. Ameryka Łacińska na razie jest rozczarowana niespełnioną obietnicą odnowy stosunków wewnątrzamerykańskich¹⁹, a Europa (Wschodnia zdecydowanie bardziej niż Zachodnia) czuje się ignorowana przez administrację Obamy, choć Hillary Clinton wielokrotnie w ciągu ostatnich miesięcy potwierdzała, że błędne jest przekonanie, że „administracja Obamy jest tak skupiona na wyzwaniach dla polityki zagranicznej w innych częściach świata, że Europa cofnęła się na naszej liście priorytetów”²⁰. W raporcie Amerykańskiego Międzynarodowego Centrum Studiów Niemcoznawczych stwierdzono że opinie na temat zmiany kursu przez administrację Obamy polegającej na porzuceniu czy zaniedbaniu Europy zostały „wielce przesadzone” przez media, m.in. przez „The New York Times”, ale także „być może media po drugiej stronie Atlantyku”²¹.

Zbigniew Brzeziński twierdzi, że trzy najważniejsze wyzwania stojące dziś przed administracją amerykańską, to konflikt izraelsko-palestyński, ambicje nuklearne Iranu oraz wyzwanie afgańsko-pakistańskie²². W większości tych wyzwań oraz w kwestiach energii, Rosji czy wojny z terroryzmem Europa ciągle pozostaje kluczowym sprzymierzeńcem Ameryki. Kwestią najbliższych kilkunastu lat będzie wypracowanie nowego modelu współpracy w skłóconej rodzinie transatlantyckiej. Ciężar stworzenia tego modelu wyraźnie spoczywa jednak w większym stopniu na państwach Europy. To one muszą znaleźć wspólny głos w polityce międzynarodowej, znaleźć wspólną płaszczyznę dla UE i NATO (obie instytucje mają siedziby w Brukseli oraz w dużym stopniu pokrywające się członkostwo, ale ograniczoną współpracę), ponownie przemyśleć swoje zaangażowanie militarne oraz zdecydować, czy chcą wyjść ze swej sfery komfortu gracza regionalnego i próbować dorównać USA w roli gracza światowego. Traktat Lizboński jest dopiero pierwszym krokiem w tym kierunku.

¹⁹ D. Boniface, *La perspectiva desde Estados Unidos*, „Foreign Affairs Latinoamérica” 2010, vol. 10, no. 3; A.F. Lowenthal, *Obama y las Américas*, „Foreign Affairs Latinoamérica” 2010, vol. 10, no. 4.

²⁰ K. Larres, *Obama and Europe*, AICGS Advisor 2010, April 1.

²¹ Ibidem, s. 10.

²² Z. Brzeziński, *From Hope to Audacity. Appraising Obama's Foreign Policy*, „Foreign Affairs” 2010, January/February.

Niemniej jednak obecne są w Stanach Zjednoczonych głosy stwierdzające, że dalsza integracja europejska zainicjowana przez Traktat Lizboński może być zagrożeniem dla Ameryki, a przynajmniej dla NATO²³, i domagające się osłabienia bezwarunkowego wsparcia administracji amerykańskich dla dalszej integracji europejskiej. A.J. Bacevich z kolei twierdzi, że czas już przestać „oczekiwać niemożliwego”, czyli tego, że Europejczycy staną się bardziej militarnie nastawieni do świata i gotowi płacić za zwiększenie swojego arsenału²⁴. Jak większość demokracji liberalnych Europejczycy stali się pacyfistami i stracili zapał do rozwiązywania konfliktów na drodze wojny. W świecie zachodnim właściwie jedynie Stany Zjednoczone i Izrael nadal uważają, że siła jest dobrym sposobem osiągnięcia celów politycznych, więc należy odważyć się na krok radykalny i rewolucyjny, a więc pozostawienie NATO samej Europie.

Sądzę, że w Stanach Zjednoczonych raczej zwycięży szkoła przyjaznego przyglądania się europejskiemu rozwojowi niż próba hamowania europejskiej integracji. Stany Zjednoczone nie widzą jednak w Unii Europejskiej silnego, mówiącego jednym głosem partnera, szczególnie w obszarze polityki zagranicznej. Dobrze oddaje to inny dowcip, tym razem krążący po korytarzach Brukseli. Mianowicie baronessa Ashton chwali się Hillary Clinton, że może jej już podać „numer telefoniczny Europy”, lecz gdy ta próbuje się połączyć z Lady Ashton, słyszy w słuchawce jedynie następujące nagranie: w sprawie francuskiej polityki zagranicznej wciśnij 1, w sprawie brytyjskiej polityki zagranicznej wciśnij 2, w sprawie ... W tym sensie inicjatywa i rozwiązanie problemu jest po stronie Europy. W globalizującym się świecie, w którym pozycja Ameryki pozostaje nadal dominująca, ale coraz słabsza, a jednocześnie wzrasta rola regionalnych potęg, z których część jest nieprzychylnie nastawiona do USA, Stany Zjednoczone mają znacznie więcej do zyskania posiadając silnego, zaufanego partnera w swoich globalnych rozgrywkach. Partnerstwo transatlantyckie nadal pozostaje wyspą spokoju na świecie. Jeśli UE znajdzie swój głos, stanie się bardziej aktywna, zaangażowana, pragmatyczna, nastawiona na skutek, nie proces, stosunki transatlantyckie mają szansę na odrodzenie. W przeciwnym razie Unia Europejska będzie Stanom Zjednoczonym kulturowo bliska, ale politycznie coraz bardziej irrelevantna. Ameryce nie pozostanie nic innego, jak kultywowanie dobrych stosunków bilateralnych z najważniejszymi państwami Starego Kontynentu, a w kwestiach międzynarodowych formowanie doraźnych działań i sojuszy z wybranymi państwami Europy, także w ramach NATO.

Wychodząc poza relacje transatlantyckie i przyjmując na przykład perspektywę cywilizacyjną w stosunkach międzynarodowych, spopularyzowaną przez Huntingtona w słynnym esej i książce²⁵, których podstawowa teza mówi, że w dzisiejszym świecie główna oś sporu ma charakter kulturowo-religijno-cywilizacyjny, a nie ideologiczny, Unia Europejska i Stany Zjednoczone są po prostu częścią jednej cywilizacji Zachodu, która znajduje się w mniejszym lub większym konflikcie z pozostałymi siedmioma, tzn. islamską, chińską, japońską, prawosławną, afrykańską, latynoamerykańską i hinduistyczną. Wydarzenia 11 września, wojna z Al Kaidą oraz

²³ J.I. Cimbalò, *Saving NATO from Europe*, „Foreign Affairs” 2005, January/February.

²⁴ A.J. Bacevich, *USA powinny jak najszybciej wycofać się z NATO*, „Sprawy Polityczne” 2010, nr 2 (41).

²⁵ S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 1996.

wojny w Afganistanie i Iraku, które były często, choć nie całkiem słusznie odbierane jako starcie pomiędzy Zachodem i światem islamskim i stały się głównym polem konfliktu na świecie, nadały geopolitycznej teorii Huntingtona większą wiarygodność, a według licznych obserwatorów niejako ją potwierdziły. Wiele przesłanek – np. gospodarcza ekspansja Chin połączona z wykupywaniem amerykańskiego zadłużenia, muzułmański fundamentalizm, konflikt rosyjsko-gruziński, polityczne i gospodarcze przebudzenie Afryki, wzrost znaczenia Ameryki Łacińskiej – zdają się przemawiać na korzyść Huntingtona. Pozostaje pytanie, czy jego wizja dobrze oddaje rzeczywistość, a jeśli tak, czy stabilizacja w ramach paradygmatu wielocywilizacyjnego jest możliwa²⁶. Jednocześnie, w związku ze zmianą sytuacji międzynarodowej polegającą na zahamowaniu rozszerzania się Zachodu, kryzysie ekonomicznym końca pierwszej dekady XXI w. oraz wzroście potencjału i pozycji państw i regionów niezachodnich, takich jak kraje BRICs (Brazylia, Rosja, Indie i Chiny), ale także np. Turcja, Meksyk czy Korea Południowa, coraz częściej mówi się o końcu amerykańskiego stulecia – wewnątrz USA dowodząc „granic amerykańskiej potęgi”²⁷, czy opisując wyłaniający się „świat postamerykański”²⁸, a poza granicami wieszcząc „schyłek imperium”²⁹ czy nieunikniony „koniec kolosa”, który to koniec ma jakoby przyjść od środka³⁰. Mówi się nawet o roku 2008 jako „pierwszym roku nie-amerykańskiego stulecia”, do której to koncepcji zdaje się przychylić główny doradca ds. międzynarodowych prezydenta Bronisława Komorowskiego, profesor Roman Kuźniar, dowodząc „zwrotu w ewolucji pozimnowojennego porządku międzywojennego”³¹. Jeśli to prawda – i historia rzeczywiście „wróciła” – to Stany Zjednoczone i Unia Europejska są sobie potrzebne dziś bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.

Bibliografia

- Drozdiak W., *The Brussels Wall*, „Foreign Affairs” 2010, May-June
- European cinema box office sets new record, „Dutch Daily News” 9.05.2011, <http://www.dutchdailynews.com/european-cinema-box-office/>; *Film Journal International*, Mixed Results for European Box Office, 15.02.2011, http://www.filmjournal.com/filmjournal/content_display/news-and-features/news/cinemas/
- Europe's Foreign-Policy Problem, „The Economist” 2010, 18.09.
- Huntington S., *Kim jesteśmy? Wyzwania dla amerykańskiej tożsamości narodowej*, Kraków 2007
- Janes J., *Sharing Global Responsibilities*, „IP Global Edition” 2010, nr 3
- Kagan R., *Potęga i raj*, przeł. W. Turopolski, Warszawa 2003
- Kagan R., *Powrót historii i koniec marzeń*, Poznań 2009
- ²⁶ J. Diec, *Stabilizacja w ramach paradygmatu wielocywilizacyjnego?* [w:] *Czynniki stabilizacji i destabilizacji w stosunkach międzynarodowych na początku XXI wieku*, pod red. I. Stawowy-Kawki, Kraków 2009, s. 57–62.
- ²⁷ A.J. Bacevich, op. cit.
- ²⁸ F. Zakaria, *The Post-American World*, New York 2008.
- ²⁹ E. Todd, *Schyłek imperium. Rozważania o rozkładzie systemu amerykańskiego*, Warszawa 2003.
- ³⁰ N. Ferguson, *Kolos. Cena amerykańskiego imperium*, Warszawa 2010.
- ³¹ Kuźniar R., *Pozimnowojenne dwudziestolecie 1989–2010*, Warszawa 2011, s. 484.

- Martel F., *Mainstream. Co podoba się wszędzie na świecie*, przeł. K. Sikorska, Warszawa 2011
- Martel F., *Polityka kulturalna Stanów Zjednoczonych*, przeł. A. Czarnacka, G. Majcher, Warszawa 2008
- Michałowska G., *Porządek międzynarodowy w perspektywie paradygmatu cywilizacyjnego*, [w:] *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*, pod red. R. Kuźniara, Warszawa 2005
- Pereira J.C. (coord.), *Historia de las relaciones internacionales contemporaneas*, 2.a edicion actualizada, Barcelona 2009
- Riester J., *Transatlantic Relations after the Lisbon Treaty: Ready for Action, or More Process?* AICGS Issue Brief 2010, June
- Shapiro J., Witney N., *Toward a Post-American Europe: A Power Audit of EU-US Relations*, European Council on Foreign Relations, November 2009
- Szłajfer H., *Stany Zjednoczone: wielka strategia i co dalej?* [w:] *Dokąd zmierza świat?*, pod red. A.D. Rotfelda, Warszawa 2008

The United States of America: Europe's friend, competitor or stronger brother?

Abstract

The article analyses transatlantic relations looking at their three main dimensions: cultural, economic and political-military. The article argues that although the US now dominates Europe culturally and both are historically connected by the WASP heritage, important axiological differences do remain, especially given Europe's diversity. With regards to economic relations, which cause most conflicts, the two entities are competitors but ones that cooperate closely and constitute the world's largest economies and economic partners. This cooperation notwithstanding, Europe and the US differ in their standards and procedures as well as in their approach to China's growing power. As far as political and military relations are concerned, the US and Europe are experiencing a shift from America's patronage over Europe to an envisaged partnership. One of the main obstacles in that process is the lack of common EU policy, as well as Europe's less aggressive international military presence.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VII (2012)

Renata Zawistowska

Zespół Szkół Ogólnokształcących Mistrzostwa Sportowego w Krakowie

Miejsce Bałkanów Zachodnich w polityce Unii Europejskiej

Rozważania w prezentowanym szkicu poświęcone są polityce Unii Europejskiej wobec państw powstałych po rozpadzie byłej Jugosławii, a także Albanii. Unia Europejska w swojej polityce wobec Zachodnich Bałkanów starała się precyzować ogólną strategię wobec całego regionu, ale także formułować programy i podejmować działania, które można nazwać operacyjnymi i taktycznymi dla poszczególnych państw. Zależały one od wielu czynników, które ujawniły się już w przeszłości, mają istotne znaczenie współcześnie, jak również dla programowania przyszłości. Światowy kryzys finansowy i gospodarczy ostatnich lat oraz trudności z ratyfikacją Traktatu Lizbońskiego spowodowały, że priorytety Unii Europejskiej deklarowane jeszcze w 1 połowie 2008 r. wobec poszczególnych państw i całego regionu Bałkanów Zachodnich uległy zauważalnej weryfikacji.

Podstawę materiałową dokonanego przeze mnie przeglądu stanowi dostępna w formie publikacji drukowanych i internetowych¹ wybrana dokumentacja i publicystyka Unii Europejskiej, Organizacji Narodów Zjednoczonych, NATO, państw Bałkanów Zachodnich oraz Słowenii². Dużą ilość dokumentacyjnego materiału słoweńskiej Rządowej Służby do Spraw Europejskich (Služba Vlade za Europske Zadeve – SVEZ) w języku słoweńskim, niemieckim, francuskim i angielskim przekazała mi Nataša Herzig-Zajac³, która podczas mojego pobytu na badaniach w Lublanie przyjechała mnie na dłuższym spotkaniu 1 lipca 2008 r.

¹ B. Repe, *Viri o demokratizaciji in osamosvojitvi Slovenije* (I. Del: *Opozicija in oblast*), Ljubljana 2002; *Vademecum NATO*, 2001 Office of Information and Press NATO – 1110 Brussels – Belgium, s. 558. (Liczące 642 strony *Vademecum* zostało opracowane z okazji 50. rocznicy powstania NATO); D. Owen, *Balkan Odyssey*, Harcourt Brace&Co., New York 1995. Książka, oparta przede wszystkim na autopsji, w 1997 r. została wydana w języku chorwackim w Zagrzebiu, ale nie została entuzjastycznie przyjęta w Chorwacji i Bośni.

² Słowenia wchodziła w skład byłej Jugosławii, ale nie leży na Bałkanach, lecz stanowi najbardziej na południowy zachód wysunięty róg Europy Środkowej.

³ Nataša Herzig-Zajac była członkiem słoweńskiego Ścisłego Zespołu Negocjacyjnego z Unią Europejską, kierowanego przez Janeza Patočnika (od 2004 r. komisarza w Komisji Europejskiej UE). Następnie przeszła do pracy w SVEZ. Podczas spotkania – poza materiałami

Polskie publikacje odnoszące się do tytułowej problematyki można podzielić na dwie grupy. Do pierwszej należą opracowania bardzo wprawdzie solidne, zarówno od strony merytorycznej, jak i metodologicznej, koncentrujące jednak uwagę nad historią tej struktury, którą stanowiła była Jugosławia, wywołując u czytelników resentymenty i ubolewanie, że jej już nie ma, a nawet oburzenie na siły, które spowodowały jej upadek⁴. Słusznie na to zwrócił uwagę Krzysztof Marcin Zalewski⁵. Druga grupa opracowań, powiększająca się systematycznie o nowe wydawnictwa, analizuje powstanie nowych państw i ich sytuację aż po czasy współczesne⁶.

Z opracowań zachodnioeuropejskich i amerykańskich analizujących sytuację na terenie rozpadającej się Jugosławii szczególnie cenne są te, które ukazały się po terrorystycznym ataku na wieże World Trade Center 11 września 2001 r.⁷.

Niezbędna była kwerenda periodyków i prasy bieżącej polskiej i zagranicznej, zwłaszcza z różnych krajów bałkańskich. Publicystyka polska dostarcza wielu informacji i komentarzy, pochodzących również od osób z państw byłej Jugosławii⁸. Na bieżąco sytuację na Bałkanach korzystnie jest śledzić przy pomocy mediów słoweńskich. Dziennikarze słoweńscy są w tej problematyce najbardziej kompetentnymi europejskimi specjalistami. Kwerendę prasy i mediów słoweńskich bardzo ułatwia przeglądowy internetowy portal „preberi.si”, który zawiera poklasyfikowane tematycznie informacje ze wszystkich lublańskich dzienników: „Dnevnik”, „Večer”, „Delo”, „Finanse.si” i „24ur”. Korzystałam także z informacji agencji STA (Slovenska Tiskovna Agencija). Organami prasowymi państw położonych na Zachodnich

dokumentacyjnymi – przekazała mi wiele cennych informacji o korzystaniu z urzędowych słoweńskich portali internetowych.

⁴ A. Kosecki, *W bałkańskim tyglu*, Pułtusk 2002; M. Waldenberg, *Rozbicie Jugosławii. Jugosłowiańskie lustro międzynarodowej polityki*, t. I: 1991–2002, t. II: 2002–2004, Warszawa 2005; W. Walkiewicz, *Jugosławia. Byt wspólny i rozpad*, Warszawa 2000; M.J. Zacharias, *Komunizm. Federacja. Nacjonalizmy. System władzy w Jugosławii 1943–1991. Powstanie – przekształcenia – rozkład*, Warszawa 2004; I. Rycerska, *Rozpad Jugosławii. Przyczyny i przebieg*, Kielce 2003; *Amerykańska demokracja w XXI wieku*, red. A. Mania, P. Laidler, Kraków 2006.

⁵ K.M. Zalewski, *Był taki kraj*, www.mowiawieki.pl/artukul.html.

⁶ E. Bujwid-Kurek, *Państwa pojugosłowiańskie. Szkice politologiczne*, Kraków 2008; J. Bernat, *Przyczyny amerykańskich interwencji po zakończeniu zimnej wojny*, www.psz.pl/ tekst 16974; K.M. Zalewski, op. cit.

⁷ J. Elsasser, *Jak dżihad przybył do Europy. Wojownicy Boga i tajne służby na Bałkanach*, Warszawa 2007; J.R. Schindler, *Unholy Terror: Bosnia, Al-Qa'ida, and the Rise of Global Jihad*, MBI Publishing Company 2007; Ch. Deliso, *The Coming Balkan Caliphate: The Threat of Radical Islam to Europe and the West*, Praeger 2007; S. Shay, *Islamic Terror and the Balkans*, Transaction Publishers, 2006. Shay służył na wyższych szczeblach izraelskiego wywiadu. Następnie przeszedł do pracy naukowej m.in. w Międzynarodowym Centralnym Instytucie Policyjnym, w którym kieruje katedrą historii. Jest uznanym międzynarodowym ekspertem w sprawie islamskiego międzynarodowego fundamentalizmu; E.F. Kohlmann, *Al-Qaida's Jihad in Europe: The Afghan-Bosnian Network*, Oxford 2004. Patrz również: C. Rogel, *The breakup of Yugoslavia and the War in Bosnia*, Greenwood Press 1998; L. Silber, A. Little, *The Death of Yugoslavia*, London 1995.

⁸ M. Kučan, *Nie zamykać się w naszej małej Szwajcarii*, „Gazeta Wyborcza” 5–6.06.1993; M. Saneja, *Bałkany – zawód i rozczarowanie*, „Nasz Głos” 08–09.2006.

Bałkanach, które dostarczają cennych wiadomości, jest belgradzka „Политика”, chorwackie „Vjesnik” i „National” oraz sarajewskie bośniackie „Oslobodjenje”.

Rozpad Jugosławii – czynniki wewnętrzne i zewnętrzne

Końcowy etap trwających przez kilkadziesiąt lat globalnych zmagających dwóch bloków polityczno-militarnych zbiegł się w czasie z bardzo ważnymi wydarzeniami wewnętrznymi w rządzonej przez komunistów byłej Jugosławii. Zapoczątkowała je śmierć „historycznych przywódców rewolucji i socjalistycznego rozwoju”⁹: Edvarda Kardelja w 1979 r., Josipa Broz Tito w 1980 r. i Vladimira Bakaricia w 1983 r.¹⁰ Wkrótce po ich śmierci zaczęły ujawniać się ostre sprzeczności między narodami i republikami Jugosławii, które dodatkowo zaogniał gospodarczy kryzys, jaki ogarnął całe państwo w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych. W obliczu trudności gospodarczych aparatczycy partyjni postanowili uspokoić nastroje, oferując w 1985 r. znaczną niezależność republikom narodowym, pozostawiając jednak centralną kontrolę nad gospodarką.

Żaden z wzmiankowanych historycznych komunistycznych przywódców nie był narodowości serbskiej, ale samo istnienie Jugosławii ze stolicą w Belgradzie najbardziej odpowiadało Serbom. 24 i 25 września 1986 r. zostało opublikowane poufnie opracowane przez grupę najwybitniejszych serbskich profesorów *Memorandum Serbskiej Akademii Nauk i Umiejętności* (SANU). 70-stronicowy tekst *Memorandum* zamieściły „Večernje novosti” w dwóch kolejnych numerach¹¹ bez zgody i wiedzy jego autorów, którzy traktowali je jako dokument jeszcze niedopracowany w pełni i nieprzeznaczony do publikacji i publicznej dyskusji. Treść *Memorandum* została odebrana jako strategiczny program działania serbskiej inteligencji i wywołała olbrzymie wzburzenie wśród wszystkich narodów wchodzących w skład SFRJ. Program został oceniony jako nacjonalistyczny wielkoserbski, nie odbiegający w swojej treści i duchu od innych podobnych serbskich nacjonalistycznych programów¹². *Memorandum* pogłębiło obawy innych narodów, inspirując je do przeciwdziałania. Stanowiło źródło legitymizacji nie tylko dla nasilających się tendencji demokratycznych i patriotycznych, jak to miało miejsce w Słowenii, ale było wykorzystywane również jako punkt odniesienia uzasadniający antyserbską drastyczną ripostę ze strony skrajnego nacjonalizmu chorwackiego w Chorwacji i fundamentalizmu muzułmańskiego w Bośni i Kosowie.

Słoweńską jednoznaczną, wyważoną odpowiedzią na *Memorandum Serbskiej Akademii Nauki i Sztuki* było opublikowanie na łamach czasopisma „Nova revija” zbioru 16 artykułów, którym nadano wspólny tytuł: *Przyczynki do Słoweńskiego*

⁹ J. Prunk, *Kratka zgodovina Slovenije*, 3 rozširjena in dopolnjena izdaja, Založba GRAD, Ljubljana 2008.

¹⁰ Kardelj był Słoweńcem, Tito pochodził z mieszanej rodziny słoweńsko-chorwackiej, a Bakarić był Chorwatem.

¹¹ „Večernje novosti” 24.09.1986 i 25.09.1986. Autorami *Memorandum* byli: Pavle Ivić, Antonije Isaković, Dušan Kanazir, Mihajlo Marković, Miloš Macura, Dejan Medaković, Miroslav Pantić, Nikola Pantić, Ljubiša Rakić, Radovan Samardžić, Miomir Vukobratović, Vasilije Krešić, Ivan Maksimović, Kosta Mihajlović, Stojan Čelić.

¹² M.in. „Načertanje”, „Srbi svi i svuda”, „Homogena Srbija”.

*Programu Narodowego (Prispevki za slovenski program nacionalni)*¹³. W zamieszczonych w tym zbiorze tekstach dokonano wszechstronnej analizy różnych aspektów politycznych i społecznych uwarunkowań, w jakich znajdowała się Słowenia w Jugosławii. Nurtem przewodnim było wezwanie do utworzenia suwerennego, demokratycznego i pluralistycznego państwa słoweńskiego, chociaż żaden z autorów tego programu nie sformułował bezpośredniego żądania niepodległości.

W innych republikach byłej Jugosławii *Memorandum SANU* zainspirowało do działania przede wszystkim siły nacjonalistyczne. W Bośni na ich czele stał Alija Izetbegović, ponad 60-letni doświadczony polityk, prawnuk służącego w Belgradzie tureckiego oficera. W opublikowanej w 1970 roku *Deklaracji Islamskiej* napisał, że nie ma „pokoju lub współistnienia pomiędzy wiarą islamu a innymi systemami społecznymi i politycznymi, które nie mają nic wspólnego z islamem”¹⁴. Deklaracja zawierała postulat utworzenia muzułmańskiego państwa w Bośni opartego o fundamentalistyczne zasady islamu, w którym nie będzie innych instytucji niż muzułmańskie i nie będzie jakiegokolwiek podziału między religią, polityką i ekonomią¹⁵. Znalazł się w grupie 12 aktywistów muzułmańskich aresztowanych za organizowanie działalności opozycyjnej na początku lat osiemdziesiątych po śmierci Josipa Broz Tito. Następnie został skazany za działalność nacjonalistyczną na 12 lat więzienia. Wyszedł z więzienia w 1988 r. i wkrótce stał się najważniejszą osobą w ruchu narodowym muzułmańskich Bośniaków. Mając świadomość wytyczonego celu, początkowo był w swoich działaniach bardzo ostrożny, ale zdecydowany w dążeniu do jego osiągnięcia. W 1990 r. mimo zakazu publikacji wydał powtórnie *Deklarację Islamską*. Yossef Bodansky w swojej książce wydanej w 1995 r. napisał: „Już w 1992 r. Alija Izetbegović podał bardzo precyzyjny i bezkompromisowy strategiczny cel polityczny reżimu w Sarajewie: skłonić Zachód do pokonania Serbów i założyć państwo z większością muzułmańską pod przywództwem Izetbegovicia”¹⁶.

Wspólnoty Europejskie a rozpad Jugosławii

25 czerwca 1991 r. Chorwacja i Słowenia ogłosiły deklaracje niepodległości. Już w nocy z 26 na 27 czerwca wkroczyły do Słowenii kolumny pancerne wojsk Jugosłowiańskiej Armii Ludowej. Ich celem było przede wszystkim opanowanie i rozciągnięcie kontroli nad lotniskiem oraz punktami granicznymi z Węgrami, Austrią i Włochami. Granice Słowenii z tymi państwami stanowiły bowiem równocześnie zewnętrzne granice Jugosławii. Równoległe z dramatyczną walką Słoweńców o powstrzymanie i zablokowanie kolumn czołgowych armii jugosłowiańskiej, rozgrywała się intensywna akcja dyplomatyczna na forum Wspólnot Europejskich i Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie¹⁷. 28 czerwca przybyła do

¹³ „Nova revija” 1987, nr 57.

¹⁴ „Gazeta” pl Forum 02.03.2007.

¹⁵ *Deklaracja* została ponownie wydana w 1990 r. w Sarajewie (przez Mala Muslimanska Biblioteka).

¹⁶ Y. Bodansky, *Offensive in the Balkans: The Potential for a Wider War as a Result of Foreign Intervention in Bosnia-Herzegovina* (1995, International Media Corp./ISSA), s. 52.

¹⁷ J. Kukułka, *Historia współczesna stosunków międzynarodowych 1945–2000*, wyd. IV poprawione i uzupełnione, Warszawa 2003, s. 546–547.

Zagrzebia kierownicza wówczas Trójka Wspólnot Europejskich: Jacques Poos, Hans van den Broek i początkowo Włoch Gianni de Michelis, którego wkrótce zastąpił João da Pinheiro z Portugalii¹⁸. Z Zagrzebia europejska delegacja pojechała do Belgradu. Słoweńscy politycy i historycy oceniają, że najmniej przychylne stanowisko wobec niepodległościowych deklaracji Słowenii i Chorwacji zajmował holenderski polityk Hans van den Broek. Minister spraw zagranicznych Włoch Gianni de Michelis w swojej książce przyznał, że on także odnosił się z dystansem do „jak najszybszego uzyskania niepodległości” przez Słoweńców¹⁹.

Poparcie dla Słoweńców prezentował natomiast od początku minister spraw zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec Hans Dietrich Genscher. Konferencja OBWE w Pradze 3 i 4 lipca na wniosek Genschera powołała misję, której zadaniem miało być doprowadzenie do pokojowego rozwiązania konfliktu Słowenii i Chorwacji z centralnymi władzami jugosłowiańskimi. Prezydent RFN Richard von Weizsäcker 23 grudnia 1991 r. przekazał prezydentom Słowenii i Chorwacji pisma o prawnym uznaniu niepodległości obydwu państw, mimo że wszystkie pozostałe państwa Wspólnot Europejskich – zgodnie z ustaleniami – uczyniły to 15 stycznia 1992 r. Stany Zjednoczone uznały niepodległość Słowenii 7 kwietnia 1992 r.

Zasadnicze znaczenie dla zakończenia konfliktu zbrojnego w Słowenii miało spotkanie na wyspie Brioni. W nocy z 7 na 8 lipca spotkali się tam przedstawiciele jugosłowiańskich organów państwowych, rządu, prezydium, dowództwa wojska, przedstawiciele wszystkich sześciu republik i ministrowie spraw zagranicznych Trójki Wspólnot Europejskich. Porozumienie zawarte na wyspie Brioni 7 lipca było kompromisem. Słowenia i Chorwacja zobowiązały się odłożyć realizację deklaracji niepodległości na trzy miesiące. Zewnętrzne posterunki graniczne w Słowenii miała z powrotem przejąć armia jugosłowiańska²⁰, jednak po rozmowach o praktycznej realizacji tego postanowienia zdecydowano je utrzymać w rękach słoweńskich²¹.

Dzięki zaangażowaniu się Wspólnot Europejskich Słowenia mogła rozpocząć funkcjonowanie jako niepodległe państwo, które w 2004 r. stało się członkiem NATO i Unii Europejskiej.

W ślady Słowenii i Chorwacji poszła po kilku miesiącach Macedonia położona na południowym krańcu byłej Jugosławii²². 18 września 1991 r. ogłosiła ona

¹⁸ Do 2007 r. kierowniczą trójkę Wspólnot Europejskich stanowił minister spraw zagranicznych państwa sprawującego aktualnie prezydenturę Rady UE, oraz jego poprzednik i następca. 1 stycznia 1991 r. prezydenturę od Włoch przejął Luksemburg, przekazując ją 1 lipca Holandii, którą w kolejności od 1 stycznia 1992 r. zastąpiła Portugalia.

¹⁹ M. Waldenberg, op. cit., s. 79. Autor przytacza również podobne stanowisko innych polityków, m.in. ostatniego amerykańskiego ambasadora w Jugosławii Warrena Zimmermana, który stwierdził, iż Słoweńcy żywili wprawdzie wartości demokratyczne, ale jego zdaniem ich wadą był egoizm.

²⁰ E. Bujwid-Kurek, op. cit., s. 224.

²¹ J. Prunk, op. cit., s. 220.

²² I. Stawowy-Kawka, *Historia Macedonii*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2000. Republika Macedonia, która odłączyła się od Jugosławii, zajmuje powierzchnię 25 713 km², Macedonia Egejska w Grecji 34 231 km² (tylko powierzchnia lądowa), Macedonia Pirińska (Obwód Błagowgrad w Bułgarii) – 6798 km².

niepodległość. Podobnie jak Słowenia Macedonia uniknęła wojny, uzyskała uznanie międzynarodowe i 8 kwietnia 1993 r. została przyjęta do ONZ pod nazwą Była Jugosłowiańska Republika Macedonii (*Former Yugoslav Republic of Macedonia – FYROM*). Ta skomplikowana nazwa została wymuszona przez Grecję, ze względu na istniejącą w jej granicach rozległą prowincję o nazwie Macedonia. 9 kwietnia 2001 r. Macedonia jako pierwsze z państw Zachodnich Bałkanów podpisała umowę o Stabilizacji i Stowarzyszeniu, a 16 grudnia 2005 r. decyzją Rady Europejskiej uzyskała status kraju kandydującego do UE.

Armia jugosłowiańska wycofała się wprawdzie ze Słowenii, ale przemieściła się do Chorwacji, Bośni i Hercegowiny. Rozpoczęła się trwająca wiele lat wojna domowa, w której wszystkie biorące w niej udział strony pomyliły waleczność z barbarzyństwem. Zakończenie wojny przyniosło dopiero zawarte w 1995 r. porozumienie z Dayton.

Jan Piekło, krakowski dziennikarz, po dwu latach wędrówek po Serbii, Chorwacji, Macedonii, Kosowie i Bośni opublikował zbiór reportaży, w których próbował znaleźć odpowiedź na pytanie: dlaczego wybuchła tam wojna, którą domową nazwać już nie sposób?²³ Zbierał materiały, a następnie napisał reportaże dlatego, ponieważ narastało w nim coraz bardziej krytyczne nastawienie wobec tego, jak dziennikarze przedstawiali konflikt na Bałkanach. Nie wierząc w przekazywane informacje, pojechał na tereny objęte wojną, gdzie zrozumiał – jak stwierdził – że politycy i media postawili mieszkańców poszczególnych republik byłej Jugosławii wobec faktu dokonanego – kazano im określić się etnicznie, właściwie nie pozostawiając możliwości wyboru. Bardzo wnikliwe i słuszne wywody autora tych reportaży w cytowanej wypowiedzi z 1997 r. kładą akcent na odpowiedzialność mediów. Jan Piekło wręcz stawia konkretne pytanie: „dlaczego media w byłej Jugosławii rozpoczęły tę wojnę?”²⁴.

W sierpniu 1995 r. z misją pokojową na Bałkany udał się amerykański podsekretarz stanu Richard Holbrooke. Jego misja doprowadziła do kolejnych rozmów zakończonych układem, który ostatecznie zapewnił mieszkańcom Bośni i Hercegowiny pokój. Porozumienie pokojowe zawarte 21 listopada 1995 roku w Dayton, a podpisane 14 grudnia 1995 roku w Paryżu²⁵, zakończyło trwającą 3,5 roku wojnę domową. Bośnię i Hercegowinę podzielono na Federację Muzułmańsko-Chorwacką i Republikę Serbską, zachowując jej międzynarodowe granice. Został utworzony wspólny wieloetniczny rząd, zapowiedziano wolne wybory. Rada Bezpieczeństwa ONZ powołała IFOR (Implementation Force) – wielonarodowe siły pokojowe pod dowództwem NATO, które miały mandat do użycia siły, jeśli zaszłaby taka konieczność.

Zaraz po zawarciu porozumienia w Dayton został powołany Wysoki Przedstawiciel dla Bośni i Hercegowiny, reprezentujący ONZ, Unię Europejską i społeczność międzynarodową. Posiada również uprawnienia nadzwyczajne, tzw. uprawnienia bońskie, które zostały dodane do porozumienia z Dayton. Zgodnie z nimi Wysoki Przedstawiciel ONZ może odwołać ze stanowiska każdego polityka w obydwu

²³ J. Piekło, *Syndrom bałkański – nacjonalizmy i media*, „EuroDialog” 1997, nr 1.

²⁴ Ibidem.

²⁵ The General Framework Agreement for Peace in Bosnia and Herzegovina (Ogólna Umowa ramowa na rzecz pokoju w Bośni i Hercegowinie), www.ohr.int/dpa/default.asp.

częściach, na które dzieli się Bośnia i Hercegowina, jeżeli uzna, że działa on niezgodnie z procesem pokojowym tego kraju. Pierwszym Wysokim Przedstawicielem ONZ był Carl Bildt ze Szwecji, pełniący swoją funkcję w latach 1995–1997.

Przedstawicielstwo UNHCR w Bośni i Hercegowinie 22 listopada 2007 r. z okazji rocznicy podpisania porozumienia w Dayton wydało oświadczenie prasowe, w którym stwierdziło, że głównie koncentruje swoje zaangażowanie nad realizacją załącznika VII, dotyczącego wszystkich spraw związanych z uchodźcami, przesiedleńcami i repatriantami²⁶.

Według informacji podanych przez Biuro Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców w styczniu 2009 r. najwięcej zarejestrowanych uchodźców i przesiedleńców wewnętrznych było w Serbii (508 553) oraz w Bośni i Hercegowinie (206 152)²⁷. Trzon ich stanowili Serbowie, którzy zostali wypędzeni lub uciekli z Chorwacji, Bośni i Hercegowiny oraz Kosowa. Operacyjny budżet Przedstawicielstwa UNHCR w Bośni i Hercegowinie w 1996 r. wynosił 162 mln dolarów amerykańskich. W rok później wyniósł już tylko około 108 mln dolarów. W następnych latach spadał jeszcze szybciej, schodząc w roku 2003 poniżej 10 mln dolarów, a w roku 2006 liczący niespełna 3 mln²⁸.

Zgodnie z porozumieniem z 14 grudnia 1995 r. Rada Bezpieczeństwa tydzień później powołała swoją Misję w Bośni i Hercegowinie (UNMBIH)²⁹. W jej skład wchodziły siły policyjne (United Nations International Police Task Force) oraz Biuro ONZ. Misja UNMBIH została zakończona 31 grudnia 2002 r. Sekretarz Generalny ONZ Kofi Annan podsumowując misję ocenił, że reforma i restrukturyzacja policji w Bośni i Hercegowinie była największą misją w dziejach ONZ³⁰. UNMBIH wyszkoliła 17 tys. krajowej policji, która jest dobrze zorganizowana i skuteczna w działaniu. Razem z miejscową policją odniosła duże sukcesy w walce z przemytem narkotyków i żywego towaru³¹.

Z sześciu tysięcy „świętych wojowników” zwanych mudżahedinami, którzy przybyli do Bośni jako ochotnicy z różnych krajów arabskich, około tysiąca pozostało w niej na stałe. Zawierając małżeństwa z miejscowymi kobietami, mają na celu uzyskanie bośniackiego obywatelstwa. Alija Izetbegović „przymykał na to oko”, bo wiem byli oni pośrednikami w przepływananiu do Bośni setek milionów petrodolarów z Arabii Saudyjskiej. Powstawały nowe meczety i islamskie fundamentalistyczne

²⁶ UNHCR. The UN Refugee Agency. Representation in Bosnia and Herzegovina. Press info.

²⁷ Obliczenia własne na podstawie danych publikowanych przez Biuro Wysokiego Komisarza.

²⁸ www.unhcr.ba/ United Nations High Commissioner for Refugees in Bosnia and Herzegovina. Overview of UNHCR activities in BiH (pdf) Budget UNHCR Representation in Bosnia and Herzegovina (pdf).

²⁹ S/RES/1035 – Resolution 1035 (1995) The Security Council (21.12.1995. – Rezolucje Rady Bezpieczeństwa ONZ, Establishment of UN CivPol (Annex 11 of the Peace Agreement – Utworzenie ONZ CivPol [załącznik 11 Porozumienia Pokojowego]), www.nato.int/ifor/un/u951221b.

³⁰ UN Secretary-General Kofi Annan (S/2002/1314).

³¹ UNMBIH – Misje pokojowe ONZ – Misje zakończone – Europa. Ośrodek Informacji ONZ w Warszawie. www.unic.un.org/pl/misje_pokojowe/mzeu_unmibh.php.

szkoły. Narzucany mieszkańcom Bośni proces wdrażania najbardziej fundamentalistycznej wersji islamu jest bardzo zaawansowany. Ideologia fundamentalistów zwanych w Bośni wahabitami podbija serca wielu młodych bośniackich muzułmanów i w najczarniejszym scenariuszu może doprowadzić nawet do wojny domowej. Już obecnie wahabici sięją strach wśród miejscowych muzułmanów.

Etapy drogi Kosowa do niepodległości

Kosowo w strategii Unii Europejskiej w regionie Bałkanów Zachodnich zajmuje szczególne miejsce, dlatego należy mu poświęcić nieco więcej uwagi. Tam w 1999 r. – jakby równocześnie na trzech scenach – rozegrał się ostatni spektakl tragicznego dramatu rozpadającej się Jugosławii.

Pierwszą sceną była Autonomiczna Prowincja Kosowo i Metohija wchodząca w skład Jugosławii. General Agim Ceku³², dowodzący wojskami chorwackimi i bośniackimi wspieranymi przez lotnictwo i logistykę NATO w Krajinie i Zachodniej Sławonii, podczas operacji „Oluja”, o której organizacje humanitarne mówiły, że była najbardziej brutalną operacją od czasów II wojny światowej, w 1996 r. przeniósł się do Kosowa, gdzie stanął na czele albańskiej partyzantki nazywanej Kosowską Armią Wyzwoleńczą (UÇK). Zaczęła ona prowadzić akcje nie tylko przeciw serbskiej administracji w Kosowie, ale również stosować brutalny terror wobec serbskiej ludności cywilnej. Szczególnie okrutni byli w tych akcjach mudżahedini, którzy przenieśli się do Kosowa po zakończeniu wojny w Bośni. Międzynarodowe organizacje humanitarne i rząd serbski mają coraz więcej dowodów na to, że w tym czasie w Kosowie byli porywani młodzi Serbowie, od których pobierano organy, np. nerki, a następnie ich zabijano. Jako pierwsza o tym nieprawdopodobnym procederze napisała w 2008 r. Carla del Ponte³³, prokurator Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii (International Criminal Tribunal for former Yugoslavia – ICTY) powołanego przez Radę Bezpieczeństwa ONZ³⁴. Z Kosowa uciekało tysiące cywilnych Serbów. W tej sytuacji w 1998 r. do akcji w Kosowie przystąpiła regularna armia jugosłowiańska, a właściwie już wówczas wyłącznie serbska.

Serbskie oddziały wojskowe i paramilitarne nie ograniczały swoich akcji do walki z UÇK, lecz przeprowadzały równie okrutne akcje wymierzone przeciwko cywilnej ludności Kosowa narodowości albańskiej. Według szacunkowych danych uciekło wówczas z Kosowa około 850 tys. osób narodowości albańskiej.

Z kolei po opuszczeniu Kosowa przez armię jugosłowiańską już nic nie było w stanie powstrzymać UÇK przed przystąpieniem do akcji wymierzonej nie tylko przeciwko ludności serbskiej i romskiej, ale także przed niszczeniem wszystkich serbskich śladów. Równane były z ziemią serbskie wioski, świątynie i pomniki. W wyniku przeprowadzonych akcji większość Serbów i Romów uciekło lub zostało wypędzonych, nieliczni pozostali w enklawach, strzeżonych przez wojska KFOR.

³² Był on Albańczykiem z Kosowa, byłym oficerem armii jugosłowiańskiej.

³³ C. del Ponte, *La Caccia. Io e i criminali di guerra*, Milano 2008 (ang.: *The Hunt: Me and War Criminal*, pol.: *Polowanie: Ja i zbrodniarze wojenni*). Dowody ujawnione przez Carlę del Ponte, a także zdobyte przez Serbów podał na swoich łamach „Daily Telegraph”. Temat ten kilkakrotnie poruszany był na łamach czasopisma „Wprost 24” m.in.: *Polowanie na Carlę del Ponte*, „Wprost 24” 2001, nr 44, a także „Wprost 24” Forum 11.04.2008.

³⁴ Rezolucji nr 808 z 22.02.1993.

Drugą sceną tej tragedii była Serbia – przez 11 tygodni bombardowana i ostrzeliwana rakietami przez samoloty NATO (od marca do czerwca 1999 r.). Przewidziane do akcji samoloty zostały rozmieszczone na wybranych lotniskach w styczniu 1999 r. i ruszyły do akcji natychmiast po odrzuceniu przez Serbów planu przygotowanego przez Grupę Kontaktową na konferencji w Rambouillet 24 marca 1999 r. Samoloty te bombardowały i ostrzeliwały rakietami wybrane cele na terytorium Serbii już 24 marca. Szczyt NATO w kwietniu 1999 r. w Waszyngtonie podjął decyzję o zintensyfikowaniu nalotów.

W końcowej fazie bombardowania Serbii, gdy lądowe wojska NATO były już w Kosowie, nastąpiło wydarzenie, które mogło znacznie skomplikować sytuację. Na lotnisku w Prisztinie wylądowali rosyjscy komandosi. Amerykański generał Wesley Clark wydał rozkaz odebrania Rosjanom siłą opanowanego przez nich lotniska. Został jednak natychmiast odwołany ze swojego stanowiska. Rosjanie wycofali się, ale przede wszystkim dlatego, że Rumunia i Bułgaria pod wpływem dyplomacji zaangażowanych w Kosowie państw NATO nie wyraziły zgody na przelot nad ich terytorium samolotów transportowych z 4 tys. rosyjskich komandosów gotowych do wsparcia akcji w Prisztinie. Podjętymi działaniami Rosja dała jednak sygnał, że nie ma zamiaru rezygnować ze swojej pozycji światowego mocarstwa³⁵. Rumunia i Bułgaria otrzymały nagrodę w formie przyspieszonej ścieżki do NATO i UE³⁶.

Od rakiet i bomb ucierpiało także wiele obiektów i osób cywilnych, a nawet ambasada chińska w Belgradzie. Serbowie obliczyli, że zginęło około 2 tys. osób cywilnych, m.in. w ostrzelanym przez samoloty NATO pociągu. Naloty trwały 11 tygodni. Serbia poniosła straty materialne większe niż podczas całej II wojny światowej. Serbskie źródła rządowe wyceniły je na 200 mld dolarów. Niezależni ekonomiści natomiast oszacowali bezpośrednie szkody na 1,2 mld dolarów, a ogólne straty ekonomiczne na 29,6 mld dolarów.

Trzecią sceną, na której akcja rozgrywała się cicho i dyskretnie, była Czarnogóra, która razem z Serbią tworzyła od 27 kwietnia 1992 r. Federalną Republikę Jugosławii. Bomby i rakiety samolotów NATO oszczędziły Czarnogórę, a czołowi jej przywódcy zaczęli coraz częściej mówić o samodzielności. Wicepremier Czarnogóry Dragiša Burzan już w kwietniu 1999 r. powiedział w wywiadzie polskiemu dziennikarzowi, że „byłoby najlepiej, gdyby Czarnogóra stała się samodzielnym państwem”³⁷. Takie samo stanowisko zaprezentował dziennikarzowi „Wprost” wkrótce po zakończeniu walk w Kosowie Milo Djukanović, pełniący wówczas stanowisko prezydenta Czarnogóry³⁸.

Na usamodzielnienie się Czarnogóry duży wpływ miała decyzja Republiki Federalnej Niemiec o przyznaniu Czarnogórze prawa do używania marki niemieckiej

³⁵ *Jaka przyszłość dla Kosowa?*, Z Adamem Balcerem, Janem Piekło i Wojciechem Stanisławskim rozmawiają Michał Bardel i Marcin Żyła na spotkaniu zorganizowanym przez redakcję „Znaku” i Instytut Badań nad Cywilizacjami Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, „Znak” 2007, nr 12.

³⁶ *Rumunia. NATO, Bułgaria. Członkostwo w nagrodę za pomoc w Kosowie*, „Gazeta Wyborcza” 8.07.1999.

³⁷ R. Bilski, *Samodzielność dla Czarnogóry*, „Rzeczpospolita” 20.04.1999.

³⁸ J. Potocki, *Małżeństwo z konieczności*, „Wprost” 1999, nr 866.

jako oficjalnej waluty. Stało się to na początku listopada 1999 r.³⁹ Marka niemiecka zastąpiła dinara, pogrążonego hiperinflacją ze względu na katastrofalny stan serbskiej gospodarki i sankcje nałożone na Serbię przez Stany Zjednoczone i państwa UE. U boku Republiki Federalnej Niemiec Czarnogóra znalazła się w grupie pierwszych państw, które utworzyły strefę euro. 4 lutego 2003 r. Skupszcina FRJ przyjęła nową konstytucję, zgodnie z którą FRJ została rozwiązana, a na jej miejsce zostało utworzone nowe państwo, które przyjęło nazwę Serbia i Czarnogóra. 21 maja 2006 r. w Czarnogórze zostało przeprowadzone referendum niepodległościowe, które zdecydowało o oderwaniu się od Serbii. Wyniki referendum zostały przyjęte przez parlament 3 czerwca 2006 r. Sukcesorem dotychczasowego wspólnego państwa została Serbia. Czarnogóra stała się nowym państwem, a proces jej przyjmowania do organizacji międzynarodowych przebiegał szybko. 28 czerwca 2006 r. została przyjęta do ONZ, a 11 maja 2007 r. stała się państwem członkowskim Rady Europy. Równie bez rozgłosu Czarnogóra rozpoczęła drogę do Unii Europejskiej. 15 marca 2007 r. komisarz UE ds. rozszerzania Olli Rehn i premier Czarnogóry Željko Šturanović parałowali Umowę o Stabilizacji i Stowarzyszeniu. Została ona podpisana 15 października 2007 r.

Czarnogóra poparła wniosek Serbii do Międzynarodowego Trybunału w Hadze o zbadanie zgodności z prawem ogłoszenia niepodległości Kosowa. Pomimo że według badań ankietowych 85% obywateli Czarnogóry było temu przeciwnych, władze tego państwa 13 października 2008 r. uznały niepodległość Kosowa. „Po prostu musieliśmy to zrobić – powiedział minister spraw zagranicznych Milan Rocen. – Serbia zrozumie – To nie jest skierowane przeciwko nim. To przyspieszy naszą integrację z UE i NATO. W przeciwnym razie może przysporzyć nam zmartwień”⁴⁰. Serbia zrozumiała to jednak jako cios nożem w plecy, a na ulice miast Czarnogóry wyległy tysiące manifestantów protestujących przeciwko decyzji rządu⁴¹.

We wspólnym programie kolejnych prezydencji Rady Unii Europejskiej przedstawionym w grudniu 2006 przez Niemcy, Portugalię i Słowenię w punkcie 152 znalazło się sformułowanie, mówiące, że Rada Unii Europejskiej zwróci szczególną uwagę na Zachodnie Bałkany⁴². W programie przewodniczenia Słowenii kończącej prezydencję wymienionej trójki akapit dotyczący Zachodnich Bałkanów został powtórzony w całości. Oznaczało to, że Słowenia przyjęła jako jej priorytet regionalny bardzo trudne zadanie rozwiązania złożonych problemów Zachodnich Bałkanów, ze szczególnym uwzględnieniem sprawy Kosowa.

³⁹ *Pieniężna niezależność*, „Gazeta Wyborcza” 03.11.1999, s. 9.

⁴⁰ G. Kaselj, M. Vesovic, *Czarnogóra i Macedonia po uznaniu Kosowa*, tłum. Ola Szczęsny, www.cafebabel.com.pl/article26818 [25.04.2010].

⁴¹ Ibidem.

⁴² Svet Evropske Unije, Bruselj, 21 decembra 2006 (22.12) (OR.en) 17079/06, Polgen 125. Opomba: od prihodnjega nemškega, portugalskega in slovenskega predsedstva za delegacije. Zadeva: 18-mesečni program predsedovanja Nemčije, Portugalske in Slovenije. Delegacije v prologi prejmejo 18-mesečni program, ki ga je Svet GAERC potrdil. 11 decembra 2006, kakor je bil spremenjen zaradi upoštevanja pripomb delegacij in izida zasedanja Evropskega sveta 14 in 15 decembra 2006, ss. 66. [GAERC – General Affairs and External Relations Council, pol.: Rada UE ds. Ogólnych i Stosunków Zewnętrznych].

Program dotyczący Kosowa lokował go w kontekście rozwiązywania społecznych i stabilizacyjnych problemów oraz promowania procesu reform i dalszego rozwoju wszystkich państw Zachodnich Bałkanów⁴³. Zakładał, że w roku 2008 uznanym przez wszystkie państwa członkowskie UE za Rok Stabilności Zachodnich Bałkanów muszą nastąpić niezbędne zmiany w zakresie bezpieczeństwa i dobrobytu w całym regionie. Celem sformułowanym już w Agendzie z Salonik z 2003 r. powinno być doprowadzenie do końca prac nad stabilizacyjno-stowarzyszeniowymi porozumieniami i umocnienie regionalnej współpracy na rozlicznych obszarach.

Następny akapit programu stwierdzał, że współpracując z międzynarodowymi partnerami, UE będzie musiała poświęcić szczególną uwagę problemowi Kosowa i implementacji jego nowego statusu. UE swoje stanowisko będzie opierała o ocenę bezpieczeństwa, porządku publicznego i pokoju w połączeniu z troską o położenie etnicznych mniejszości, tak by Kosowo zostało włączone do systemu regionalnej stabilności. Wszystkie trzy prezydencje będą aktywnie pracować nad tym programem, przygotowując podstawę do omówienia go na szczycie UE w grudniu 2007 r., a następnie wdrażać jego postanowienia i zalecenia, a także kontynuować przygotowania na donatorską konferencję dla Kosowa, popierając jego rozwój oraz dążenia do stabilizacyjno-stowarzyszeniowego procesu.

Rozmowy na forum ONZ w sprawie Kosowa prowadzone przez następne lata nie przynosiły efektu. W 2007 r. Serbia i Rosja nie zaakceptowały kompromisowego planu opracowanego przez specjalnego przedstawiciela ONZ Martiego Ahtisaariego, oceniając, że proponowane przez niego rozwiązanie ignoruje punkt widzenia Serbii⁴⁴. Stany Zjednoczone i Unia Europejska nie chciały podejmować żadnej dyskusji, u podstaw której leżałby podział Kosowa. W 2008 r. Martti Ahtisaari otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla⁴⁵.

⁴³ PROGRAM SLOVENSKEGA PREDSEDOVANJA SVETU EU Si.nergija za Evropo januar – junij 2008: „Nova pozornost Zahodnemu Balkanu.

Unije.

S stabilizacijsko-pridružitvenim procesom imamo v rokah učinkovit strateški instrument za krepitev stabilnosti regije in spodbujanje reformnih procesov v regiji. Države Zahodnega Balkana so v zadnjih letih naredile pomembne napredek. Leto Stabilnost Zahodnega Balkana, obdanega z državami članicami EU, je izjemnega pomena za varnost in blaginjo celotne 2008 bo za njihovo tranzicijo ključno z več vidikov: pregleda Solunske agende iz leta 2003, dokončanja mreže Stabilizacijsko-pridružitvenih sporazumov in krepitve regionalnega sodelovanja na različnih področjih.

V letu 2008 bo EU v sodelovanju z mednarodnimi partnerji morala utrditi svojo vlogo pri reševanju vprašanja Kosova in pri implementaciji novega statusa. Unija bo svoja stališča še naprej oblikovala na podlagi ocene varnosti, javnega reda in miru na Kosovu, položaja manjšinskih etničnih skupnosti ter sposobnosti Kosova, da prispeva k regionalni stabilnosti. Predsedstvo bo pri svojih aktivnostih izhajalo iz zaključkov decembrskega vrha EU (2007) ter nadaljevalo s pripravami na donatorsko konferenco za Kosovo in še naprej podpiralo njegov napredek v Stabilizacijsko-pridružitvenem procesu”.

⁴⁴ *Rosja/Szef MSZ: plan Ahtisaariego w sprawie Kosowa skazany na niepowodzenie*, Gaze-ta.pl Wiadomości 29.03.2007.

⁴⁵ Resentation Speech. The Nobel Peace Prize 2008, Nobelprize.org. *Global trouble-shooter Ahtisaari wins Nobel Peace Prize*, (AFP) – Oct. 2008.

Formalnie kosowscy Albańczycy ogłosili niepodległość 17 lutego 2008 r., ale w istocie decyzja o tym zapadła już na posiedzeniu Rady Europejskiej w Brukseli 13 grudnia 2007 r. Następnego dnia o podjęciu tej decyzji poinformował prasę Jose Socrates, premier Portugalii przewodniczącej do końca grudnia Radzie UE. Belgijski dziennik „La Libre Belgique” informację o tym wydarzeniu zamieścił pod jednoznacznym tytułem: *Niepodległość Kosowa przesądzona*⁴⁶. Dziennik stwierdzał, że zapadła decyzja o wysłaniu cywilnej misji UE do Kosowa (policjanci i prawnicy), a w styczniu zostanie dopracowany scenariusz wydarzeń⁴⁷. Zakładał, że ta decyzja, wyrażająca stanowisko Stanów Zjednoczonych i większości państw członkowskich Unii Europejskiej, napotka gwałtowny sprzeciw Serbii i grupy krajów na czele z Rosją.

17 luty 2008 r. jako termin formalnego ogłoszenia niepodległości Kosowa nie był przypadkowy. Został wzięty pod uwagę termin wyborów prezydenckich w Serbii zaplanowanych na 10 lutego 2008 r. Chorwacka dziennikarka w korespondencji z Belgradu nazwała je najważniejszymi wyborami w Serbii⁴⁸. W kontekście ogłoszenia niepodległości Kosowa pisała o wyborach prezydenckich w Serbii również prasa polska⁴⁹. Z ulgą przyjęto w całej Europie zwycięstwo dotychczasowego prezydenta Borisa Tadicia z Partii Demokratycznej, uznawanego za zwolennika wejścia Serbii do Unii Europejskiej. Pokonał on kandydata Serbskiej Partii Radykalnej Tomislava Nikolicia, popieranego przez nacjonalistów serbskich o orientacji prorosyjskiej.

Społeczeństwo polskie w sprawie niepodległości Kosowa było zdezorientowane i podzielone. Na posiedzeniu senackiej Komisji Spraw Zagranicznych oraz Unii Europejskiej senator Włodzimierz Cimoszewicz (niezależny, ale wywodzący się z lewicy) tłumaczenie wiceministra Borkowskiego, że Kosowo jest to szczególnie i wyjątkowy przypadek, określił jako „język magiczny”. „To jest zaklinanie rzeczywistości – powiedział Cimoszewicz – bo nie będziemy mieli wpływu na to, czy to będzie precedens, czy nie będzie”⁵⁰.

Strategiczna rola Albanii nad Adriatykiem

We wszystkich opracowaniach można przeczytać, że Albańczycy są potomkami Illirów i Traków. Pomijany jest przy tym proces wpływu panującej tam przez kilka wieków Turcji i przybywających na to terytorium kolonistów tureckich. Nie ulega wątpliwości, że terytorium Albanii na południowym wybrzeżu Adriatyku

⁴⁶ „La Libre Belgique” 15.12.2007.

⁴⁷ W świetle tych decyzji śmiesznie wygląda większość informacji w polskich mediach, wprowadzających w błąd opinię publiczną. Np. Wirtualnapolska 15.02.2008 zamieściła następujące stwierdzenie: „Unijne źródła potwierdzają, że UE jest bliska wydania pośredniej zgody na ogłoszenie niepodległości”.

⁴⁸ K. Zorić, *PREDSEDNIČKI IZBORI, Najneizvjesniji izbori u Srbiji*, „NACIONAL” Neovisni News Magazin (chorwacki, wydawany w Zagrzebiu) 3.02.2008.

⁴⁹ *Kraje Unii w większości za suwerennością Kosowarów* „Rzeczpospolita” 15.02.2008; *Godziny do niepodległości Kosowa*, „Rzeczpospolita” 16.02.2008; *Gruzja: Abchazja i Osetia Południowa też chcą secesji*, „Rzeczpospolita” 17.02.2008.

⁵⁰ Gazeta.pl Wiadomości 27.02.2008.

w strategii tureckiej odgrywało szczególną rolę. Wyższe warstwy społeczności albańskiej zostały poddane natężonej islamizacji i poprzez mieszane małżeństwa stopniowemu kształtowaniu świadomości tureckiej. Tym można tłumaczyć, dlaczego we współczesnych spisach w Albanii nie ma narodowości tureckiej, podczas gdy mniejszość turecka jest odnotowywana we wszystkich innych państwach bałkańskich. Trudno obecnie ocenić, w jakim procencie współcześni Albańczycy, zwłaszcza w swojej świadomości i religii – są potomkami starożytnych Illirów i Traków, a w jakim Turków. Na współczesnej świadomości Albańczyków znaczące piętno odcisnęły również czasy dogmatycznego wręcz komunizmu. W czasach komunizmu w Albanii wszystkich wierzących poddawano prześladowaniom i przymusowej ateizacji. W 1967 r. oficjalnie proklamowano ateistyczny charakter państwa. Po obaleniu komunizmu w 1990 r. przywrócono wolność wyznania. Albania stała się jedynym krajem europejskim o zdecydowanej dominacji religii muzułmańskiej. Islam jest widocznym dziedzictwem wielowiekowego panowania tureckiego. Do czasów II wojny światowej jego wyznawcy (głównie sunnici) stanowili 70% ogółu populacji Albańczyków. Pozostałe 20% to wyznawcy prawosławia, 10% – katolicy. Zachował się żywy folklor w tańcach ludowych i muzyce.

Współcześnie niezwykle ważna strategiczna rola Albanii związana jest z już istniejącymi, budowanymi i planowanymi rurociągami gazu i ropy. Do portów albańskich po ich odpowiednim zaadaptowaniu mogą przybijać i odpływać z pełnym ładunkiem tankowce o wyporności do 300 tys. ton. Rozumieją to państwa Unii Europejskiej, Stany Zjednoczone, a także Rosja. W związku z tym Rosja rozważa podłączenie Albanii do planowanego przez Gazprom gazociągu South Stream. Zamiar ten był przedmiotem rozmów wiceministra spraw zagranicznych Rosji Władimira Titowa i premiera Albanii Sali Berisha, przeprowadzonych w Tiranie 22 października 2010 r. Rosja chce ułożyć tę rurę, aby zablokować konkurencyjne projekty dostaw gazu spoza Rosji i utrwalić monopol Gazpromu na obszarze byłego bloku wschodniego w Europie. Albania jest także kluczowym ogniwem w kilku projektach dostaw do Europy gazu spoza Rosji. Najbardziej zaawansowany jest projekt konsorcjum Trans-Adriatic Pipeline (TAP), które chce ułożyć gazociąg przez Grecję i Albanie oraz Adriatyk do Włoch, aby tą drogą dostarczać gaz z Azerbejdżanu. W konsorcjum TAP po 42,55% udziałów mają szwajcarska firma energetyczna EGL Group i norweski potentat gazowy Statoil. W czerwcu 15% akcji TAP wykupił E.ON – największy koncern energetyczny w Niemczech. Włoska firma Falcione Group chce zaś w Albanii wybudować gazoport połączony podmorskim gazociągiem z Brindisi we Włoszech. List intencyjny w sprawie tej inwestycji szacowanej na 1 mld euro podpisano pod koniec 2008 r., podczas wizyty premiera Włoch Silvia Berlusconiego w Tiranie⁵¹.

Proces Stabilizacji i Stowarzyszenia (SAP)

W 1997 r. został opracowany pierwszy całościowy program Wspólnot Europejskich wobec Zachodnich Bałkanów określony nazwą Podejście regionalne dla

⁵¹ Gazprom może podłączyć Albanie do gazociągu South Stream, „Gazeta Wyborcza” 24.10.2010.

Bałkanów Zachodnich⁵². Z krajów wchodzących do byłej Jugosławii nie dotyczył on jedynie Słowenii, ponieważ znajdowała się ona już na ścieżce prowadzącej do przyjęcia jej do Unii Europejskiej. Na podstawie tego programu Komisja Europejska opracowała i przedstawiła w 1999 r. ambitny program zawierający wizję Procesu Stabilizacji i Stowarzyszenia (The Stabilisation and Association Process – SAP). Podczas szczytu w Zagrzebiu w listopadzie 2000 r. zostały sformułowane instrumenty realizacji tego procesu. Natomiast na posiedzeniu Rady Europejskiej w Salonikach w czerwcu 2003 r. dodano do nich nowe elementy inspirujące proces rozszerzania. Pierwszym etapem jest Partnerstwo Akcesyjne, które inspiruje Partnerstwo Europejskie. Pierwsza grupa Partnerstw Europejskich została zatwierdzona w 2004 r. Określono wówczas krótkie i średniodystansowe priorytety dla poszczególnych państw Zachodnich Bałkanów, na których powinny się skupić wdrażając reformy przygotowujące je do przyszłego członkostwa. Według celów sprecyzowanych przez Radę Europejską w Feirze w 2000 r., zatwierdzonych przez szczyt w Salonikach w czerwcu 2003 r. i potwierdzonych w czerwcu 2005 r., wszystkie kraje Zachodnich Bałkanów mają sprecyzowaną perspektywę przyszłego członkostwa w Unii Europejskiej.

Chorwacja i Macedonia otrzymały status państw kandydujących pozostając nadal częścią SAP. Wszystkie pozostałe kraje Zachodnich Bałkanów: Albania, Bośnia i Hercegowina, Czarnogóra, Serbia i Kosowo⁵³ uzyskiwały status potencjalnych kandydatów.

W styczniu 2006 r. Komisja Europejska ds. Rozszerzania przyjęła dokument „Bałkany Zachodnie w drodze do UE: Umacnianie stabilności i poprawa koniunktury”. Na podstawie oceny postępów poszczególnych państw i całego regionu, a także stosunków umownych (Umowy o Stabilizacji i Stowarzyszeniu) dokonanych od czasu szczytu w Salonikach Komisja przedstawiła konkretne środki służące wzmocnieniu polityki UE wobec Zachodnich Bałkanów i jej instrumenty.

Proces Stabilizacji i Stowarzyszenia opiera się na progresywnym partnerstwie, w ramach którego UE oferuje kombinację koncesji handlowych (Niezależne Środki Handlowe), pomocy gospodarczej i finansowej (Program CARDS). Po każdym roku jest sporządzany roczny raport z postępów osiągniętych w ramach realizacji Procesu Stabilizacji i Stowarzyszenia przez każdy kraj Zachodnich Bałkanów.

SAP ma doprowadzić do osiągnięcia trzech celów: stabilizacji i szybkiej transformacji w gospodarkę rynkową, promocji współpracy regionalnej i perspektywy przystąpienia do UE. SAP pomaga krajom regionu Zachodnich Bałkanów rozwijać zdolności do przyjęcia i wdrożenia standardów europejskich i międzynarodowych, w tym dorobku prawnego UE.

W konsekwencji osiągnięcia tych celów w ramach SAP kraje Zachodnich Bałkanów mają perspektywę ostatecznej integracji z UE. Leży to w interesie całej Unii Europejskiej i poszczególnych jej państw członkowskich oraz krajów Bałkanów Zachodnich. Tego wymaga troska o pokój, stabilność, wolność, bezpieczeństwo i sprawiedliwość, dobra koniunktura i jakość życia.

⁵² Commission européenne Élargissement, ec.europa.eu: *Le processus de stabilisation et d'association*.

⁵³ Razem na mocy Rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ 1244/99.

Międzynarodowy Trybunał ds. byłej Jugosławii i Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości

Osądzaniem przestępstw popełnionych w czasie trwania wojny w byłej Jugosławii zajmuje się Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze oraz Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii (International Criminal Tribunal for former Yugoslavia – ICTY) powołany przez Radę Bezpieczeństwa ONZ decyzją zawartą w rezolucji nr 808 z 22 lutego 1993 r. W rezolucji 827 z 25 maja 1993 r. został zatwierdzony statut ICTY i doprecyzowana pełna nazwa, która od tego czasu brzmi: Trybunał ds. Osądzania Osób Odpowiedzialnych za Poważne Pogwałcenia Międzynarodowego Prawa Humanitarnego Popełnione na Obszarze Byłej Jugosławii po 1991 r.⁵⁴. Osądzeniu podlegają wyłącznie osoby fizyczne, a jedyną karą przewidzianą przez ICTY jest pozbawienie wolności.

Do marca 2009 r. ICTY oskarżył 161 osób, w większości Serbów. Postępowanie zakończono w stosunku do 117 osób, z czego 58 skazano, 10 uniewinniono, 13 odesłano do sądów narodowych, w 36 przypadkach oskarżenia wycofano lub podejrzani zmarli. Najgłośniejsze wyroki skazujące wydano wobec: byłej prezydent Serbów bośniackich Biljana Plavšić 27 lutego 2003 r. (11 lat więzienia); generała Serbów bośniackich Radoslava Krsticia, który 2 sierpnia 2001 r. jako pierwsza osoba został uznany przez ICTY winnym ludobójstwa i skazany na 46 lat więzienia za udział w masakrze w Srebrenicy w lipcu 1995 r. (po apelacji wyrok skrócono do 35 lat); Gorana Jelisicia, znanego jako „serbski Adolf”, skazanego 14 grudnia 1999 roku na 40 lat więzienia. Najbardziej znany więzień ICTY, były przywódca Jugosławii Slobodan Milošević, 11 marca 2006 r. zmarł w więzieniu w Hadze. 21 lipca 2008 r. w Serbii aresztowano i wkrótce przekazano ICTY byłego prezydenta Serbów bośniackich Radovana Karadzicia⁵⁵.

Budżet ICTY w 1994 r. wynosił 10,8 mln dolarów i corocznie się zwiększał, dochodząc do 342,3 mln dolarów w latach 2008–2009; łączny koszt działalności ICTY do 2009 r. wynosił niemal 1,6 mld dolarów. W styczniu 2009 r. na personel ICTY składało się 1129 osób reprezentujących 84 narodowości⁵⁶. Mandat ICTY z ramienia Rady Bezpieczeństwa ONZ ma wygasnąć w 2014 r.

Po ogłoszeniu deklaracji o niepodległości Kosowa Serbia złożyła skargę do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości (dalej: MTS) o zbadanie jej zgodności z prawem międzynarodowym. Prośba Serbii została poparta w głosowaniu przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 8 października 2008 r. Ze 192 państw członkowskich ONZ 77 głosowało za, 4 były przeciw, 74 wstrzymały się, a 35 nie głosowało⁵⁷. Wszystkie państwa członkowskie Unii Europejskiej, które uznały wcześniej

⁵⁴ <http://www.stosunkimiedzynarodowe.info/haslo>, Międzynarodowy Trybunał Karny; *Słownik pojęć i organizacji międzynarodowych – Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii*, <http://www..icty.org/>.

Wizyta Pani Carli Del Ponte Prokuratora Generalnego Międzynarodowego Trybunału Karnego ds. byłej Jugosławii (ICTY) Buletyn: „Poznajmy ONZ – UN AWARENESS ACTION” 2005, nr 15, www.poznajmyonz.pl [28.02.2005].

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ *Generalna skupščina ZN: Neodvisnost Kosova bo moralo obravnavati tudi haaško sodišče*, „Dnevnik.si Novice/Svet”, 08.10.2008, Tekst (STA).

niepodległość Kosowa – a wśród nich również Słowenia – wstrzymały się od głosu. Za wnioskiem głosowało 9 państw europejskich: Białoruś, Cypr, Czarnogóra, Grecja, Hiszpania, Rosja, Rumunia, Serbia i Słowacja.

Sędziowie MTS w Hadze mieli świadomość, że na ich orzeczenie oczekuje w świecie kilkadziesiąt regionów, gotowych pójść w ślady Kosowa⁵⁸. Pierwsza faza rozpatrywania kwestii zgodności ogłoszenia niepodległości Kosowa z prawem międzynarodowym przed zespołem 15 sędziów MTS rozpoczęła się 1 grudnia 2009 r. i trwała 2 tygodnie⁵⁹.

MTS 22 lipca 2010 r. przyjął opinię doradczą, stwierdzającą, że ogłoszenie niepodległości Kosowa nie było sprzeczne z prawem międzynarodowym. MTS zapatrzył swoją opinię mocno dyskusyjnym oświadczeniem, że odnosi się ona tylko do tego konkretnego przypadku i nie stanowi precedensu. Nieporozumieniem było powszechne potraktowanie tej opinii jako wyroku MTS, uznającego niepodległość Kosowa, chociaż nie ulega wątpliwości, że ma ona bardzo ważny pod względem politycznym i moralnym wydźwięk.

Lider Serbów bośniackich Milorad Dodik już następnego dnia po opublikowaniu opinii MTS powiedział, że może ona „mieć poważne konsekwencje dla regionu”⁶⁰. Natychmiast zareagował ambasador USA w BiH Charles English. W oświadczeniu opublikowanym przez „Oslobodjenje” zawarł on następujące stwierdzenie: „Jakiegokolwiek podzielenie kraju jest faktycznie i prawnie nie do zaakceptowania. Jedyna możliwa do przyjęcia droga to utworzenie bardziej funkcjonalnego państwa zdolnego do spełniania warunków UE i NATO”⁶¹. Podobne stanowisko zaprezentował minister spraw zagranicznych Niemiec Guido Westerwelle. Stwierdził on, że opinia MTS odnosi się do jednego konkretnego przypadku i „nie ma nic wspólnego z innymi przypadkami na świecie i nie dotyczy innych krajów”⁶².

Uwagi końcowe

22–23 marca 2010 r. w Centrum Kongresowym Brdo w Słowenii odbyła się regionalna konferencja, zorganizowana przez Słowenię i Chorwację z udziałem komisarza UE ds. rozszerzania Sztefana Fuele. Wzięli w niej udział przedstawiciele wszystkich państw Zachodnich Bałkanów poza Serbią⁶³. Żądała ona, by Kosowo uczestniczyło w tym spotkaniu, ale jako protektorat ONZ pod nazwą Kosowo-UNMIC, a nie niepodległe państwo. Nieobecność Serbii spowodowała, że sympozjum zostało ocenione jako nieudane.

Na 2 czerwca 2010 r. został zaplanowany w Sarajewie szczyt Unia Europejska – państwa Zachodnich Bałkanów. W jego miejsce odbyło się jednak jedynie nieformalne spotkanie ministrów spraw zagranicznych według tzw. formuły Gymnich.

⁵⁸ Ł. Kobeszko, *Niepodległość Kosowa przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości*, psz.pl [01.12.2009].

⁵⁹ W. Korczyński, *Za nami pierwsza faza rozprawy nad legalnością kosowskiej niepodległości*, onet.pl [22.12.2009].

⁶⁰ „Blic” 23.07.2010.

⁶¹ „Oslobodjenje” 24.07.2010.

⁶² Onet.pl, Wiadomości [24.07.2010].

⁶³ J. Łapiński, *Fiasko konferencji państw Bałkanów Zachodnich*, psz.pl [23.03.2010].

Za pozytywne elementy tego spotkania uznano udział ministrów spraw zagranicznych Serbii i Kosowa, a także Turcji. Bardziej widoczna była jednak nieobecność ministrów najbardziej znaczących państw UE, a przede wszystkim Francji i Niemiec. Organizatorem była Hiszpania, która przewodniczyła wówczas Radzie Unii Europejskiej, nieuznająca niepodległości Kosowa. Spotkanie nie mogło zakończyć się podjęciem konkretnych decyzji, dotyczących przyspieszenia procesu integracji państw Zachodnich Bałkanów z UE i ugruntowania stabilności całego regionu. Potwierdziło ono jedynie ogólnikowe postanowienia o nadal aktualnym programie rozszerzania UE, a w jego ramach perspektywę członkostwa państw Zachodnich Bałkanów.

Stany Zjednoczone bardzo aktywne w tym regionie w latach dziewięćdziesiątych, pragną wprawdzie być w nim nadal obecne⁶⁴ ze względu na swoje strategiczne interesy zabezpieczane przez bazę Bondsteel w Kosowie, ale rozwiązywanie konkretnych problemów i dofinansowywanie całego zaniedbanego regionu chciałyby pozostawić UE. W dniach 11–13 października 2010 r. odwiedziła Zachodnie Bałkany Hillary Clinton, sekretarz stanu USA⁶⁵.

Na Bałkanach aktywizuje swą działalność Rosja⁶⁶, która ostatni raz z Unią Europejską jako całością próbowała układać stosunki na spotkaniu w Chanty-Mansyjsku, lecz wobec napięcia, spowodowanego przez wiążące się ze sobą kwestie Kosowa, Abchazji i Osetii Południowej, wróciła do swojej strategii zawierania porozumień z poszczególnymi państwami Unii Europejskiej. Z większością państw Unii Europejskiej uzyskała porozumienia w sprawie budowy gazociągów i dystrybucji gazu. Dotyczy to większości państw Zachodnich Bałkanów. 24 kwietnia 2010 r. w obecności szefów rządów Rosji i Austrii nastąpiło w Wiedniu podpisanie dwustronnej umowy o przyłączeniu się Austrii do budowy gazociągu South Stream, który będzie dostarczał rosyjski gaz do krajów UE⁶⁷. Umowa międzyrządowa została podpisana przez rosyjskiego ministra energetyki Siergieja Szmato i austriackiego ministra gospodarki Reinholda Mitterlehnera. South Stream, budowany przez Gazprom i włoską firmę ENI na dnie Morza Czarnego, ma funkcjonować od 2015 r. i będzie można nim transportować 63 mld³ gazu. W projekcie uczestniczą również Bułgaria, Serbia, Węgry, Słowenia, Grecja i Chorwacja. Austriacki kanclerz Werner Faymann, obecny wraz z premierem Władimirem Putinem przy podpisaniu dokumentu, podkreślił, że nie widzi żadnej sprzeczności między podpisaniem porozumienia w sprawie South Streamu a projektem gazociągu Nabucco faworyzowanym przez UE i USA. Budowę tego ostatniego, który nie będzie zależał od Rosji, prowadzi jako główny inwestor austriackie konsorcjum gazowe OMV.

W moich rozważaniach pominęłam Turcję, która w większej części leży w Azji, ale zajmuje skrawek Europy na wschodzie Półwyspu Bałkańskiego i z tego względu jest państwem, które również pretenduje do Unii Europejskiej. Przeciwny przystąpieniu Turcji do UE zdecydowanie był prezydent Francji Nicolas Sarkozy. Turcja

⁶⁴ Nad strategicznymi interesami Stanów Zjednoczonych.

⁶⁵ Preberi.si 12.10.2010.

⁶⁶ R. Śmigieński, *Kwestia kosowska w polityce Federacji Rosyjskiej*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2007, nr 5 (39).

⁶⁷ *Austria podpisała porozumienie o budowie South Stream*, Onet.pl Biznes, PAP [20.10.2010].

ma świadomość swojej roli w tranzycie gazu dla Europy. Na jej terytorium znajdują się wszystkie główne węzły dla przesyłania gazu do Południowej Europy zarówno z Rosji, państw kaukaskich, Środkowego i Bliskiego Wschodu. Turcja, podając za negatywny przykład Polskę, prowadzi racjonalną politykę wobec Rosji i spokojnie czeka na rozwój sytuacji w UE⁶⁸.

Najbardziej zaawansowaną w procesie negocjacyjnym z UE pod koniec 2010 r. była Chorwacja. Przewodniczący Komisji Europejskiej Jose Manuel Barroso 25 października 2010 r. na spotkaniu w Brukseli z premierem Chorwacji Jadranką Kosor wyraził przekonanie, że Chorwacja zakończy negocjacje z UE w 2011 r.⁶⁹. Uchylił się jednak od podania terminu przyjęcia Chorwacji do UE.

Oceniając stan relacji między Unią Europejską a całym regionem Zachodnich Bałkanów jesienią 2010 r. można ogólnie stwierdzić, że wśród wielu elementów napawających optymizmem jest również kilka budzących pesymizm i niepokój, zwłaszcza jeśli chodzi o bliską perspektywę całościowych rozwiązań. Na zdystansowaną postawę wielu państw UE w zakresie jej dalszego rozszerzenia wywarły wpływ m.in. kłopoty z przyjęciem Traktatu Lizbońskiego, a także nadal dający się odczuć w UE kryzys gospodarczy.

Optymizm w ocenie perspektyw członkostwa państw Zachodnich Bałkanów w Unii Europejskiej wynika z jednoznacznej oceny wszystkich rządów państw tego regionu, że jest to jedyna dla nich przyszłość. Unia Europejska jako całość i poszczególne jej państwa członkowskie także zdają sobie sprawę, że tylko pełne włączenie państw Zachodnich Bałkanów w jej struktury pozwoli osiągnąć to, co sformułowano w opracowanym w 1999 r. programie Procesu Stabilizacji Stowarzyszenia.

Państwa tworzące Wspólnoty Europejskie w okresie rozpadania się Jugosławii nie miały spójnej polityki, a niektóre z nich inicjowały, przyspieszały i stymulowały proces jej rozbijania. W 2010 r. w okresie realizacji Procesu Stabilizacji i Stowarzyszenia z państwami Zachodnich Bałkanów Unia Europejska również nie prezentuje w pełni spójnego programu.

W 2008 r. z inicjatywy prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy'ego została powołana przez Unię Europejską Grupa Refleksji (Reflection Group)⁷⁰ dla opracowania perspektyw rozwoju UE do 2020–2030 r. Formalnie Grupie Refleksji przewodniczył były premier Hiszpanii Felipe González, ale znalazł się w niej również jako sekretarz generalny Žiga Turk, wybitny słoweński specjalista do spraw rozwoju. 25 maja 2010 r. przedstawił on w Lublanie wyniki prac Grupy Refleksji⁷¹. Swoje wystąpienie rozpoczął od stwierdzenia: „Czas najwyższy, by Europa podjęła decyzję, czy będzie aktywnym graczem, czy tylko zachodnim dodatkiem azjatyckiej przestrzeni”⁷².

⁶⁸ *Turcja nie rezygnuje z Europy*, „Gazeta Wyborcza” 9.12.2009.

⁶⁹ J.M. Barroso, *Hrvaška bi lahko pogajanja zaključila prihodnje leto*, „Dnevnik” 25.10.2010.

⁷⁰ Można tę grupę nazwać Grupą Polityków-emerytów. W Polsce nazwano ją Grupą Mędrców. Spektakularna kampania rozegrała się o delegowanie do niej Lecha Wałęsy. Žiga Turk wypowiadał się o wkładzie Lecha Wałęsy w prace Grupy Refleksji bardzo pozytywnie.

⁷¹ Cały Raport przedstawiony przez Felipe Gonzalesa jest dostępny w języku angielskim pod adresem: www.reflectiongroup.eu/wp-content/uploads/2010/05/reflection_en_web.pdf.

⁷² Ž. Turk, *Čas je, da se Evropa odloči, ali bo aktiven igravec ali pa zahodni polotok azijske celine*, „Dnevnik” 25.05.2010.

Przypomniął, że gdy grupa została powołana, Europy jeszcze nie ogarnął kryzys, który wywołał nowe jakościowe wyzwania. Wśród wielu niezbędnych działań UE stwierdził jako konieczność kontynuowanie i przyspieszanie procesu jej rozszerzenia także na Bałkanach, łącznie z Turcją. „Unia musi być otwarta – stwierdził Turk – na nowych członków”⁷³.

Bibliografia

- Barroso J.M., *Hrvaška bi lahko pogajanja zaključila prihodnje leto*, „Dnevnik” 25.10.2010.
- Bernat J., *Przyczyny amerykańskich interwencji po zakończeniu zimnej wojny*, www.psz.pl/tekst 16974
- Bilski R., *Samodzielność dla Czarnogóry*, „Rzeczpospolita” 20.04.1999
- Bodansky Y., *Offensive in the Balkans: The Potential for a Wider War as a Result of Foreign Intervention in Bosnia-Herzegovina* (1995, International Media Corp./ISSA)
- Bujwid-Kurek E., *Państwa jugosłowiańskie. Szkice politologiczne*, Kraków 2008
- Commission européenne Élargissement, ec.europa.eu: *Le processus de stabilisation et d'association*
- Deliso Ch., *The Coming Balkan Caliphate: The Threat of Radical Islam to Europe and the West*, Praeger 2007
- Elsasser J., *Jak dżihad przybył do Europy. Wojownicy Boga i tajne służby na Bałkanach*, Warszawa 2007
- Kaselj G., Vesovic M., *Czarnogóra i Macedonia po uznaniu Kosowa*, tłum. Ola Szczesny, www.cafebabel.com.pl/article26818 [25.04.2010]
- Kohlmann E.F., *Al-Qaida's Jihad in Europe: The Afghan-Bosnian Network*, Oxford 2004
- Kosecki A., *W bałkańskim tygłu*, Pułtusk 2002
- Kukułka J., *Historia współczesna stosunków międzynarodowych 1945–2000*, wyd. IV poprawione i uzupełnione, Warszawa 2003
- Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii*, <http://www.icty.org/>
- Owen D., *Balkan Odyssey*, New York 1995
- Piekło J., *Syndrom bałkański – nacjonalizmy i media*, „EuroDialog” 1997, nr 1
- Ponte del C., *La Caccia: Io e i criminali di guerra*, Milano 2008
- Prunk J., *Kratka zgodovina Slovenije*, 3 rozszerzona i dopolniona izdaja, Založba GRAD, Ljubljana 2008
- Repe B., *Viri o demokratizaciji in osamosvojitvi Slovenije* (I. Del: *Opozicija in oblast*), Ljubljana 2002; *Vademecum NATO*, 2001 Office of Information and Press NATO – 1110 Brussels–Belgium
- Rogel C., *The breakup of Yugoslavia and the War in Bosnia*, Greenwood Press 1998
- Rycerska I., *Rozpad Jugosławii. Przyczyny i przebieg*, Kielce 2003
- Schindler J.R., *Unholy Terror: Bosnia, Al-Qa'ida, and the Rise of Global Jihad*, MBI Publishing Company 2007
- Shay S., *Islamic Terror and the Balkans*, Transaction Publishers 2006
- Silber L., Little A., *The Death of Yugoslavia*, London 1995
- Stawowy-Kawka I., *Historia Macedonii*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2000
- Śmigieński R., *Kwestia kosowska w polityce Federacji Rosyjskiej*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2007, nr 5 (39)
- Turk Ž., *Čas je, da se Evropa odloči, ali bo aktiven igralec ali pa zahodni polotok azijske celine*, „Dnevnik” 25.05.2010
- Waldenberg M., *Rozbicie Jugosławii. Jugosłowiańskie lustro międzynarodowej polityki*, t. I: 1991–2002, t. II: 2002–2004, Warszawa 2005
- Walkiewicz W., *Jugosławia. Byt wspólny i rozpad*, Warszawa 2000

⁷³ Ibidem.

Wizyta Pani Carli Del Ponte Prokuratora Generalnego Międzynarodowego Trybunału Karnego ds. byłej Jugosławii (ICTY) Buletyn: „Poznajmy ONZ – UN AWARENESS ACTION” 2005, nr 15, www.poznajmyonz.pl [28.02.2005]

Zacharias M.J., *Komunizm. Federacja. Nacjonalizmy. System władzy w Jugosławii 1943–1991. Powstanie – przekształcenia – rozkład*, Warszawa 2004

Zalewski K.M., *Był taki kraj*, www.mowiawieki.pl/artykul.html

West Balkans in the EU policy

Abstract

The article presents a general overview of the EU policy towards the West Balkan countries i.e. Slavic countries which emerged after the breakup of Yugoslavia as well as Albania. All EU countries are essentially in favour of their accession to the Union. The accession process, however, is extremely long and complex. An important role in the integration of the West Balkan countries with the EU structures has been played by Slovenia, an EU member state since May 1st, 2004. Slovenia is a central European country but it understands the specificity of south European states as it was also a part of the former Yugoslavia. Croatia is to join the EU on July 1st, 2013. The remaining West Balkan countries are at different stages of the accession process.

Spis treści

Andrzej Jaeschke

- Od panhellenizmu do Paneuropy. Idee integracji europejskiej
w myśli politycznej do 1939 roku 3

Joanna Bar

- Wkład polskiej myśli politycznej w budowanie idei europejskiej jedności 19

Józef Łaptos

- Granice Unii Europejskiej a granice Europy 34

Janusz A. Majcherek

- Antynomie europejskiego dziedzictwa kulturowego 44

Halina Sekuła-Kwaśniewicz

- Europejska świadomość ponadetniczno-narodowa.
Utopia czy fenomen przyszłości? 56

Janina Pach

- Miejsce zjednoczonej Europy w gospodarce światowej
(wybrane zagadnienia) 71

Łukasz Stach

- Czynniki integrujące i dezintegrujące w Unii Europejskiej 84

Erhard Cziomer

- Rola i miejsce Niemiec w Europie w pierwszej dekadzie XXI wieku 108

Tomasz Fałęcki

- Zagrożenie niemieckie i rosyjskie w polskiej świadomości społecznej.
Problemy na styku przeszłości i przyszłości 127

Roman Kochnowski

- Naród śląski. Geneza i perspektywy 142

Dominika Kasprowicz

- Europejska (de)konstrukcja – ewolucja programowa
partii skrajnie prawicowych wobec kwestii europejskich 150

Robert Kłaczyński

- Rosja wobec jednoczącej się Europy 167

Tomasz Płudowski

- Stany Zjednoczone – przyjaciel, konkurent czy silniejszy brat Europy? 185

Renata Zawistowska

- Miejsce Bałkanów Zachodnich w polityce Unii Europejskiej 200

Spis treści

Andrzej Jaeschke

- From Ancient Greece to Common Europe. The political conceptions of European integration until 1939 3

Joanna Bar

- The contribution of the Polish political thought to the creation of European unity 19

Józef Łaptos

- The boundaries of the European Union versus the boundaries of Europe 34

Janusz A. Majcherek

- The paradoxes of European cultural heritage 44

Halina Sekuła-Kwaśniewicz

- Supranational European identity: utopian idea or the fact of the future? 56

Janina Pach

- United Europe in the global economy 71

Łukasz Stach

- Integrating and disintegrating factors in the EU 84

Erhard Cziomer

- Germany : its place and role in Europe between 2000 and 2010 108

Tomasz Fałęcki

- Where the past impinges on the present: threats from Germany and Russia in Polish social consciousness 127

Roman Kochnowski

- The Silesian nation: its origins and future perspectives 142

Dominika Kasprowicz

- (De)constructing Europe: extreme right-wing parties about the European issues 150

Robert Kłaczyński

- Russia versus united Europe 167

Tomasz Płudowski

- The United States of America: Europe's friend, competitor or stronger brother? 185

Renata Zawistowska

- West Balkans in the EU policy 200